

Pedagogiczna  
Biblioteka Wojewódzka  
w Białymstoku

p. 5224

Z NASZEJ PRZESZŁOŚCI, KL. VI. CZĘŚĆ III.

H. POHOSKA I M. WYSZNACKA

# Z NASZEJ PRZESZŁOŚCI

PODRĘCZNIK DO NAUKI HISTORJI  
DLA VI KL. SZKÓŁ POWSZECHNYCH



WYDAWNICTWO M. ARCTA I NASZEJ KSIĘGARNI  
W A R S Z A W A 1 9 3 4

Bolshevik-Rev



CZYTELNIA

H. POHOSKA i M. WYSZNACKA

# Z NASZEJ PRZESZŁOŚCI

PODRĘCZNIK DO NAUKI HISTORJI

DLA VI-EJ KLASY SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Cena zł. 1 50 gr.

wraz ze znaczkiem na budowę szkół powsz.

WYDAWNICTWO M. ARCTA i „NASZEJ KSIĘGARNI”,  
WARSZAWA 1934.



## CZYTELNIA

Większość rycin umieszczonych w niniejszej książce jest wzięta z Muzeum Narodowego w Warszawie.



943,8 (085.2)

### I. CZASY ODRADZANIA SIĘ I UPADKU PAŃSTWA POLSKIEGO.

#### Z życia szlachty za Sasów.

Było to w początkach XVIII w., w czasach, kiedy na tronie polskim zasiadał król August II z rodziny saskiej.

Na podwórzu dworku szlacheckiego wjechał zwykły parokonny wózek. Na wózku tym wracał do rodzinnego domu dwudziestoletni młodzieniec. Wracał ze szkół OO. Jezuitów, gdzie przez sześć lat mozolił się nad gramatyką łacińską, a dwa lata ćwiczył się w sztuce ozdobnego stylu i zręcznego prowadzenia dysput.

W domu zastał licznie zgromadzonych sąsiadów, bractwo szlachtę, która zjechała tu po nowiny z ostatniego sejmiku. Obszerna sień dworku pełna była zamaszystych postaci. Błyszczały golone ówczesną modą głowy, chwiały się długie wąsy, pobrzękiwały szable, nieodstępne towarzyszeki. Wesoło było od barwnych kontuszy i kolorowych wysokich butów, głośno od śmiechu. Śmiano się, gdyż gospodarz opowiadał, jak to podczas kłótni, wynikłej na sejmiku, przeciwnicy polityczni szablami rozsiekali jednego z posłów.

Młodzieniec z zaciekawieniem przysłuchiwał się tym nowinom.

Do stołu, z okazji powrotu syna, gospodarz kazał podać większe kielichy, z których goście pili wino, wznosząc coraz innej osoby zdrowie. Wzmagał się hałas, niektórzy wzbraniaли się już od picia, lecz gościnny gospodarz ciągle zachęcał, a służba dolewała.





Ryc. 1.  
SCENA Z BALU Z CZASÓW  
AUGUSTA II. Stroje francuskie.  
pańskim, przyglądał sprawom  
dworskim, brał udział w za-  
bawach.

Zwierciadła w wyzłacanych ramach, porozwieszane w salach pałacowych, odbijały często tłumy gości. Jedni ubierali się po polsku w kontusze spięte kosztownymi guzami i zapi-  
nami, a u boków nosili karabele, których rękojeście wysa-  
dzone były drogiemi kamieniami. Ci mieli długie wasy i wy-  
soko podgalali czupryny. Inni ubierali się w kolorowe fraki,  
krótkie do kolan jedwabne spodnie, zamiast ciężkich karabelli  
przypinali do boków cienkie szpady, a głowy przybierali  
w sute peruki. Byli to zwolennicy nowej, cudzoziemskiej mo-  
dy i cudzoziemskich zwyczajów.

W czasie biesiad przygrywały huczne kapele, stoły ugi-  
nały się pod ciężarem mis, na których w wysokie piramidy  
układane były mięsiwa, a w kielichy lano najlepsze wina.

Hetman ugaszcział szlachtę suto, a ona wywdzięczała mu  
się na sejmikach, oddając głosy na hetmańskiego kandydata  
i popierając jego interesy.

Ten i ów stoczył się już  
pod stół, a trzeźwiejsi mu-  
sieli pić dalej, gdyż gościn-  
ność ówczesna wymagała,  
aby spoić gości. Ze tam kto  
potem pociemku upadł w bło-  
to lub ząb wybił o kamień,  
o to nie troszczył się już go-  
ścienny gospodarz.

Nazajutrz ojciec zawi-  
domił syna, że pośle go na  
służbę na dwór hetmana, aby  
poznał świat i ludzi, a także,  
aby zdobył sobie łaskę pań-  
ską.

\*

Dobrze i wesoło płynął  
czas służby na dworze het-  
mana. Przysłuchiwał się tam  
młody szlachcic rozmowom  
dworskim, brał udział w za-

W ten sposób hetman  
przeprowadził kandydatu-  
rę naszego znajomego  
dworzanina na posła sej-  
mowego. Sejm ten odbył  
się w Grodnie, a był bar-  
dzo burzliwy. Nie dość,  
że mówców sejmowych ob-  
rzucali przeciwnicy twar-  
demi jabłkami, znieważa-  
jąc ich w ten sposób, nie  
dość, że spychano się wz-  
ajemnie z ław przy wybu-  
chach śmiechu, przyszło  
jeszcze do rąbaniny na  
szable. Wreszcie poseł,  
dworzanin hetmana, z po-  
lecenia swego pana sejm  
zerwał, czyli udaremnił  
dalsze obrady. Za tę przy-  
sługę hetman oddał mu  
w dzierżawę wieś, speł-  
niając w ten sposób marzenie szlachcica. Hetman był zado-  
wolony, szlachcic także, a Rzeczpospolita?

Niestety, mało kto w tych smutnych czasach zadawał so-  
bie to rozważne pytanie.

Jeżeli nawet byli ludzie, którzy zdawali sobie sprawę,  
że dla dobra Polski trzeba zmienić obyczaje życia i sposoby  
rządzenia, to było ich bardzo mało i nie oni zarządzili państwem.

Sam król August II dawał zły przykład życia swoim  
poddanym, uwielbiał zbytki, urządzał ciągle ucztę i zabawy  
i o to dbał najwięcej, by jego dwór należał do najświetniej-  
szych w Europie.

Pałac królewski w Warszawie był olbrzymi i wspaniały,  
a obok niego znajdował się ogród \*) z bramą żelazną \*\*).

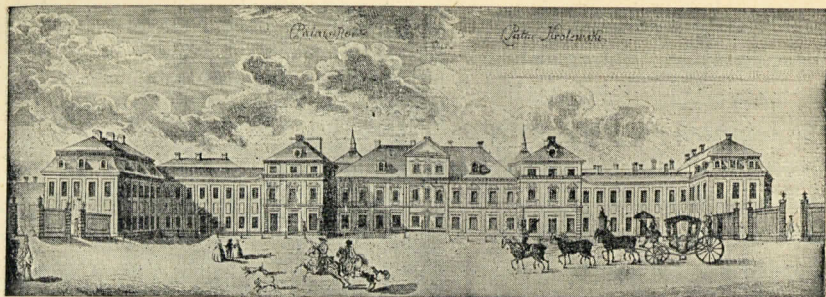
\*) Dzisiejszy Ogród Saski.

\*\*) Stąd dzielnica po drugiej stronie ogrodu nosi nazwę „za  
Żelazną Bramą”.



Ryc. 2. SZLACHCIC W STROJU  
POLSKIM.





Ryc. 3. PLAC I PAŁAC SASKI W WARSZAWIE.

Od strony ulicy, do dziś zwanej Królewską, do ogrodu przylegał gmach teatru. Aktorzy i śpiewacy przybywali z Drezna, a orkiestra dworska nie miała równiej w Europie.

Sejm niemy.

Działo się to w 1717 roku. Król August II zwołał do Warszawy sejm, który miał zatwierdzić umowę, czyli traktat, jaki Polska zawierała z Rosją. Nie zebrały się przed jego otwarciem sejmiki, które wybrałyby posłów, nie obierano na tym sejmie marszałka. Poprostu zjechali się przywódcy związku, czyli konfederacji, jaką szlachta zawiązała w Tarnogrodzie, i nazwali się posłami sejmowemi, a przywódca tego związku nazwał się marszałkiem sejmu.

Ze zdumieniem przyglądała się stolica temu osobliwemu sejmowi.

Wyjaśniano sobie, że na tym sejmie car rosyjski Piotr  
godzić ma szlachtę polską z królem Augustem II.

Krół August II, pochodzący z Saksonji, dążył do wzmocnienia w Polsce władzy królewskiej oraz do zmniejszenia władzy szlachty. W tym celu sprowadził do Polski swe saskie wojsko, które dopuszczało się czasem rabunków we wsiach i w miastach. Niezadowolona szlachta zbuntowała się i utworzyła związek, czyli konfederację, przeciwko królowi. Obie strony szukały kogoś trzeciego, ktoby ich pogodził.

Na takiego pośrednika ofiarował się car rosyjski Piotr Wielki, który oddawna szukał okazji wmieszania się w sprawy polskie. Spisano już wcześniej warunki zgody i teraz właśnie sejm miał je zatwierdzić.

Cieszyła się szlachta, słysząc, że król nie będzie miał już władzy nad wojskiem, cieszyła się, że August II ma teraz prawo trzymać w Polsce tylko część gwardji saskiej, a inne wojska saskie wrócą do swej ojczyzny, cieszyła się nawet wtedy, gdy słyszała, że wojsko Rzeczypospolitej zmniejszone będzie do 24 tysięcy, bo pomyślała, że im mniej wojska, tem mniej wydatków. Nie zastanawiała się nad tem, że kraj, mający mało wojska, nie może się bronić, że ówczesna Francja, Austria i Rosja mają po 100 tysięcy gotowego żołnierza, a nawet małe Prusy mają 40 tysięcy!

Król również był zadowolony, gdyż traktat oznajmiał, że od tego czasu nie będzie szlachcie wolno zawiązywać przeciw królowi konfederacyj. Najbardziej jednak zadowolony był car Piotr. Zyskał wreszcie to, czego chciał, stał się opiekunem Polski, gwarantem swobód szlacheckich, zastrzegł sobie, że bez jego zgody sejmy w Polsce nie mogą nic zmienić w urządzeniu państwa, widział Polskę rozbrojoną, bo cóż mogło znaczyć 24 tysiące wojska w kraju, w którym on jako stałą załogę umieścił 18 tysięcy własnego żołnierza niby dlatego, aby pilnować, żeby król i szlachta dotrzyмали warunków umowy!

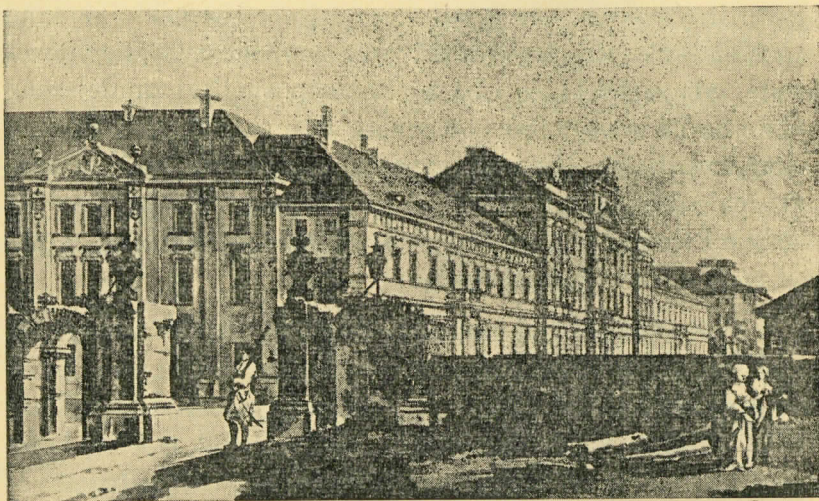
Skończono czytać warunki traktatu. Zwykle wówczas na sejmach posłowie wypowiadali swe zdania, przekonywali się wzajemnie. Inaczej było na tym osobliwym sejmie. Car Piotr zażądał, aby nikt nie zabierał głosu i szlachta posłusznie usłuchała tego rozkazu. Sześć godzin tylko trwało posiedzenie i sejm się skończył. Nazwano go wobec tego „niemym i głuchym”.

Sejm ten był smutnym dowodem, że Polska czuła się słaba, skoro pozwalała na to, aby obcy wtrącał się do jej spraw.



## W szkole Konarskiego.

Wielka liczba dostojników państwowych zebrała się na uroczystość w murach nowozbudowanego przy ulicy Miodowej w Warszawie „Colegium Nobilium” \*), t. j. szkoły dla

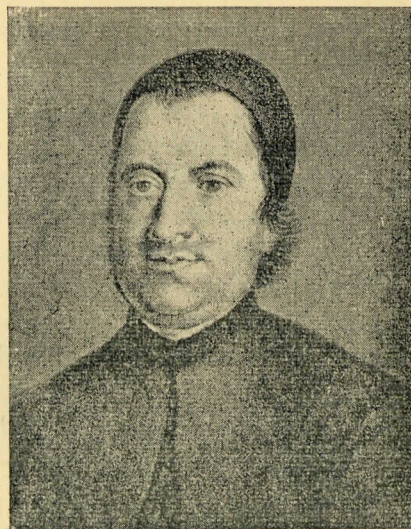


Ryc. 4. GMACH „COLEGIUM NOBILIUM”.

szlachty. Od samego rana zajeżdżały kolasy i powozy przed wspaniałym gmachem szkolnym. Gmach to był ogromny o trzech skrzydłach i 80 oknach frontu. Mieściły się w nim sale szkolne, jadalnie, sypialnie dla uczniów i nauczycieli, kaplica, sala rekreacyjna i sala do fechtunku, oraz w głębi dziedzińca teatr szkolny dla przedstawień uczniowskich. Dwa dziedzińce ocienione drzewami przeznaczone były dla zabaw i ćwiczeń młodzieży. Osobno nad brzegiem Wisły wynajęto dla młodzieży tej szkoły duży kawał gruntu, obsadzono go kasztanami i lipami, urządzono sad owocowy i wybudowano dom. Całą tę przestrzeń, jakby kolonję szkoły, nazwano „Piękny brzeg” — po francusku „Joli bord” (Żoli bor), skąd późniejsza nazwa Żoliborza.

\*) Czyta się: Kolegium Nobilium.

W dniu uroczystości poświęcenia gmachu szkoły nie zabrakło najwybitniejszych senatorów i posłów. Wiedzieli oni, że twórca i kierownik szkoły — wykształcony, mądry i szlachetny pijar, ks. Stanisław Konarski — już od kilku lat prowadził wzorową swą szkołę, pierwotnie w wynajętym budynku przy ul. Długiej. Obecnie po latach trosk i kłopotów udało mu się zdobyć duże sumy pieniędzy i wznieść własny gmach dla szkoły, która przez mądre wychowanie i dostosowaną do potrzeb życia naukę służyć będzie wprawdzie tylko małej garstce młodzieży, ale przez nią i całemu krajowi.



Ryc. 5.  
STANISŁAW KONARSKI.

W wielkiej sali teatralnej zasiedli goście, przedstawiciele najmożniejszych rodzin w państwie, jak Czartoryscy i Potoccy. Stał przed nimi skromny ksiądz pijar i wygłosił wielką mowę: „O szlachetnym człowieku i wielkim obywatelu”. Mowa ta wskazywała słuchaczom, na jakich ludzi i obywateli pragnie wychować Konarski powierzona sobie młodzież. Zakończył temi słowy: „Może się dziwicie, że nie napomknąłem w swej mowie ani jednym słowem o nauce języków, ani nauce wymowy, o sztukach i naukach ścisłych, ani też o tem wszystkim, co należy do dobrej edukacji fizycznej..., lecz chyba ani na chwilę nie powątpiewacie, iż więcej zależy państwu na uczciwych ludziach i dobrych obywatelach, aniżeli na wielkich mówcach, poetach, matematykach i filozofach; w tych ostatnich widzimy bardzo piękne i konieczne ozdoby wychowania, w kształceniu zaś młodzieży szlacheckiej na ludzi uczciwych i dzielnych obywateli ku



chwale boskiej, a chlubie i podporze Ojczyzny, widzimy całkowity i naczelny cel wychowania”.

Słuchali tej mowy w poważnym skupieniu dostojnicy Państwa, a w sercu Stanisława Konarskiego powstała pewność, że jeżeli mu się nie uda przerobić i wychować całego pokolenia, to musi dążyć do wykształcenia w duchu miłości Ojczyzny tej garści młodzieży, którą mu magnaci powierzają. Wiedział Konarski o tem, że w jego czasach, t. j. za rządów królów „saskich”, Polską rządzi nie król i nie cała szlachta, lecz garść możnych i bogatych panów, „królewiat”, jak mówiono. Jeżeli szkoła jego spodoba się tym magnatom, zachwyci ich bogactwem, przepychem, to umieszczą w niej swych synów, a może przez synów tych odrodzi się Polska.

„Kolegium” szlacheckie Konarskiego przeznaczone było tylko dla bogaczy, wpisy były bardzo wysokie, uczniów było tylko sześćdziesięciu i to pochodzących z pierwszych rodzin w kraju. Każda czwórka uczniów miała swego lokaja, który nosił za nimi książki do klas. Sale szkolne i sypialnie były bardzo pięknie ozdobione, jedzenie było wykwintne, uczono młodzież tańca i fechtunku, języka francuskiego i niemieckiego. Uczniowie urządzali przedstawienia i zabawy, mieli własny teatr i salę tańca. Ale to wszystko były jedynie przyjemności, które miały przyciągać magnatów do szkoły.

Nauka w kolegium trwała siedem lat, a dla tych, co uczyli się także i prawa, lat dziesięć. O ile dawniej w szkołach uczono głównie łaciny, u Konarskiego naukę tę ograniczono. Wprowadzono naukę języka polskiego i historii Polski, praw ojczyźstych i polityki, t. j. nauki o sprawach państwa. Uczono też geografji i historii krajów innych. Do nauki geografji sprowadził Konarski z zagranicy po raz pierwszy globusy i mapy. Dawniej nie znano w polskich szkołach tych pomocy. Najważniejszą jednak rzeczą było nie to, ilu i jakich przedmiotów uczyła się młodzież, ale w jakim duchu kształcono ją i wychowywano. Nauczyciele pijarzy nie ukrywali przed młodzieżą spraw smutnych i przygnębiających: mówili nietylko o niebezpieczeństwach, grożących ze strony sąsiadów Prus i Rosji, ale i o własnych wadach i grzechach Polaków

i o konieczności poprawienia się z nich. Rok po roku wypuszczał Konarski z murów szkolnych gromadkę młodzieży szlachetnej, dzielnej, która wchodziła w życie ożywiona gorącym pragnieniem szczęścia ojczyzny.

Stanisław Konarski, który znał świetnie pychę i dumę magnatów, odrywał ich myśli od zbytków i zabaw, a kierował powoli ich ambicje ku poważnym celom, budził w nich miłość dla Ojczyzny.

## W Korpusie Kadetów.

W głębi cienistego dziedzińca, odsuniętego od Krakowskiego Przedmieścia ku Wiśle, stoi w Warszawie gmach zwany pałacem Kazimierzowskim \*). Budynek ten przechodził różne koleje. Kiedyś był siedzibą magnacką, potem królewską, wreszcie zamieniony został na koszary gwardji królewskiej. W rok po wstąpieniu na tron króla Stanisława Augusta nowe w tym gmachu zaczęło się życie. Jeszcze w czasie koronacji król



Ryc. 6.  
KS. ADAM CZARTORYSKI.

obiecował, że ufunduje w Warszawie szkołę rycerską dla chłopców. Szkołę tę nazwano Korpusem Kadetów, a komendantem Korpusu został młody, uczony i szlachetny magnat, brat cioteczny króla, Adam książę Czartoryski. Korpus pomieszczono w pałacu Kazimierzowskim. Do szkoły przyjęto narazie osiemdziesięciu chłopców z ubogich rodzin szlacheckich, przyczem sześćdziesięciu z nich kształciło się z funduszków publicznych, reszta na koszt własny.

Szkoła rycerska kształciła swych uczniów nietylko na

\*) Dziś gmach Uniwersytetu Warszawskiego.





Ryc. 7. PAŁAC KAZIMIERZOWSKI,  
w którym mieścił się Korpus Kadetów.

dobrych oficerów, lecz na szlachetnych i mądrych obywateli, którzyby i dobrą radą krajowi służyć mogli.

Dzień rozpoczynał się w Korpusie Kadetów od wyznaczenia dziesięciu chłopców na wartę przy osobie króla. Ci udawali się na zamek, pozostali zaś na lekcje. Po południu chłopcy odbywali ćwiczenia wojskowe: w musztrze, strzelaniu, a w czasie większych wycieczek rysowali plany zwiedzanych okolic.

Życie chłopców w Korpusie było bardzo skromne — musieli zawczasu przyzwyczajać się do prostoty i trudnych warunków żołnierskiego życia.

Nauczycielami kadetów byli nie księża i zakonnicy, jak we wszystkich innych dotychczasowych szkołach, ale oficerowie i profesorowie świeccy. W pierwszych latach szkoły uczyło w niej wielu cudzoziemców.

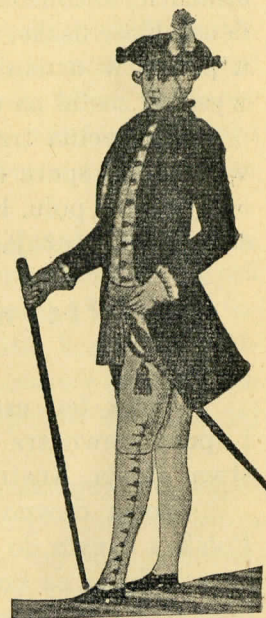
Król otaczał ukochanych kadetów troskliwą opieką. Często sam ubierał się w mundur kadecki, zapraszał kadetów do Zamku, odwiedzał ich w Korpusie. Najwięcej jednak serca i myśli poświęcał szkole książę Adam Czartoryski. Niejednokrotnie sam prowadził kadetów za miasto na pole Ujazdowskie i odbywał z nimi ćwiczenia wojskowe. Bywał też

obecny na lekcjach, na egzaminach, odwiedzał sypialnie i sale jadalne korpusu... On też, będąc gorącym zwolennikiem i wielbicielem Stanisława Konarskiego, dbał o to, żeby i w Korpusie Kadetów wychować „szlachetnych ludzi i dobrych obywateli”.

Specjalną cześć w Korpusie otoczony był mundur kadecki.

Chłopiec wstępował do szkoły zwykłe w ósmym, dziewiątym roku życia. Przez pierwsze dwa lata nie miał jeszcze prawa noszenia munduru. Po dwu latach odbywała się uroczystość „obleczenia kadeta w mundur korpusowy”, która przypominała jakby dawne pasowanie na rycerza. Kadet prosił dwóch starszych kolegów na „rodziców chrzestnych”, oni wprowadzali go uroczystie do kaplicy szkolnej, gdzie słuchał w skupieniu mszy świętej. Po mszy przemawiał uroczystie książę komendant lub jego zastępca, poczem przy oddaniu honorów wojskowych i biciu w bębny uczeń był pasowany na kadeta przez przypięcie mu pałasza i wręczenie karabinu. Składał on przysięgę, że będzie „walczył za Ojczyznę i własny honor” oraz że będzie pełnił sumiennie obowiązki szkolne. Po tej przysiędze obwieszczano głośno imię nowego kadeta, przedstawiano go komendzie, oficerom, kolegom, oraz egzaminowano z obowiązków kadeckich. Wieczorem odbywała się uczta dla kolegów, na której obecna bywała cała komenda Korpusu.

Drugą podobną uroczystość przeżywał każdy kadet w chwili ukończenia zakładu. Składał on wtedy piśmienną przysięgę, że przez całe życie działać będzie w myśl wskazań otrzymanych w Korpusie, że będzie bronił Ojczyzny oraz honoru żołnierskiego. W chwili, gdy kadet szkołę żegnał, zbierali się w największej sali pałacu Kazimierzowskiego wszyscy



Ryc. 8. OFICER KOR-  
PUSU KADETÓW.



cy członkowie Korpusu w paradnych strojach. Podchodzili do niego kolejno komendant i oficerowie, nauczyciele i kole-dzy, i ściskali jego rękę, powtarzając: „Pamiętaj, żeś miał honor być Kadetem!”.

Takie uroczyste pożegnanie szkoły, które nieraz miało wpływ na życie kadeta, przeżyło wielu wybitnych Polaków w owych czasach. Tak zegnał ławę szkolną młody, ubogi szlachcic, kształcony na koszt ks. Adama Czartoryskiego, Tadeusz Kościuszko. Pozostał on dalej w Korpusie jako oficer, a potem w uznaniu nadzwyczajnych zdolności i charakteru wysłany został na dalsze studia do Paryża.

Niespełna trzydzieści lat istniał Korpus Kadetów, lecz wykształcił sporą liczbę młodzieży szlacheckiej, która służyła ojczyźnie w polu, broniąc jej przed wrogiem, a także i w czasie pokoju, starając się o poprawę losów Polski.

## Pierwszy rozbiór Polski.

Tadeusz Rejtan.

Przez ten czas, kiedy Polskę osłabiały długie wojny i spory wewnątrz kraju, u granic jej wyrosły potężne państwa: Rosja, Austria i Prusy.

Rosja dawno już powzięła zamiar opanowania słabej Polski i dążyła do tego, zyskując sobie coraz większy wpływ na szlachtę i na rządy w Polsce: król Stanisław August Poniatowski dostał się na tron przy poparciu carowej Katarzyny.

Wreszcie w 1772 roku trzy mocarstwa: Rosja, Prusy i Austria zawarły ze sobą traktat, czyli umowę, że działając wspólnie zabiorą na swoją korzyść niektóre województwa polskie.

Rosja miała otrzymać ziemie, leżące na wschód od rzeki Dźwiny i Dniepru, Prusy — Pomorze bez Gdańska i Torunia i okręg nadnotecki, a Austria — Podkarpacie.

W kilka tygodni po zawarciu tego traktatu wojska zaborców weszły do tych ziem i zajęły je. Ten akt przemocy nazywamy pierwszym rozbiorem Polski \*). Rzeczpospolita nie

\*) Granice rozbioru podane są na mapce, załączonej przy końcu książki, — Polska w dobie rozbiorów.

mogła nic na to poradzić, bo nie miała ani wojska, ani pieniędzy na prowadzenie wojny z trzema sprzymierzonymi państwami.

Król Stanisław August odwołał się o pomoc do dworu angielskiego i francuskiego i zwołał sejm do Warszawy.

W piśmie, rozesłanem do sejmików, król zachęcał szlachtę, aby na sejm wybrała ludzi dzielnych, którzyby szukali sposobu ratowania ojczyzny.

Szlachta jednak zjechała się na sejmiiki przygnębiona, domysłając się, że na sejmie posłowie będą musieli toczyć ciężką i beznadziejną walkę, bo mocarstwa, które dokonały rozbioru, napewno nie odstąpią od swego zamiaru. Z tego powodu w wielu powiatach wcale nie wybrano posłów, tylko ogłoszono protesty przeciwko rozbirowi.

Inaczej sądziła szlachta, zebrana na sejmiku województwa nowogródzkiego — wybrała dwóch młodych i dzielnych posłów: Tadeusza Rejtana i Tadeusza Korsaka i dała im instrukcję, czyli polecenie, żeby bronili całości kraju do ostatniego tchu. Obaj posłowie podążyli do Warszawy przejęci duchem najgorętszej miłości ojczyzny i zapałem służenia jej z całych sił.

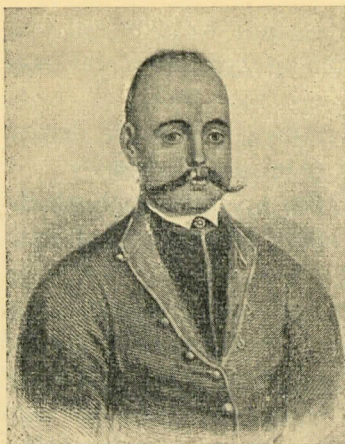
Tymczasem do Warszawy trochę wcześniej, niż zapowiadał rozkaz królewski, zjechała się ta część posłów, która czy to przekupiona przez obce mocarstwa, czy obalamucona, gotowa była podpisać rozbiór. Posłowie ci „zawiazali sejm w konfederację”, to znaczy postanowili, że na sejmie tym uchwały nie zapadną, jak to zawsze było w Polsce, jednomyślnie, lecz o uchwałach zadecyduje zwykła większość głosów.

Dotychczas od XVI-go wieku tylko takie prawo mogło być na sejmie polskim postanowione, na które zgodzili się wszyscy posłowie. Jeżeli ktoś krzyknął na sejmie „veto”, to znaczy „nie pozwalam”, cały sejm był zerwany, a posłowie rozjeżdżali się do domów, nie nie uchwalwszy.

Sejmu „zawiazanego w konfederację” nie było można zerwać.

Zawiażując sejm w konfederację, stronnicy Rosji byli pewni, że nikt nie będzie im mógł przeszkodzić, aby sejm wyraził zgodę na rozbiór. Na marszałka sejmu upatrzyli sobie Adama Ponińskiego.





Ryc. 9.  
TADEUSZ REJTAN.

Nazajutrz reszta posłów zjechała się do stolicy. Jakże było ich mało! Mniej niż połowa zwykłej liczby.

Wraz z innymi przybyli Rejtan i Korsak. Dążąc na nabożeństwo do katedry św. Jana, dowiedzieli się z rozpaczą o zawiazanej konfederacji, postanowili jednak walczyć i protestować, ile sił starczy.

Znaleźli sobie wśród posłów jeszcze jedenastu stronników i utworzyli t. zw. opozycję, czyli partję zwalczającą zamiary marszałka Ponińskiego.

Wreszcie w izbie sejmowej na zamku zaczęło się posiedzenie.

Otworzył je według obowiązującego zwyczaju poseł najstarszy wiekiem. Oznajmił on zebranym, że już stanęła konfederacja i wezwał Adama Ponińskiego, aby zasiadł na krześle marszałkowskiem i wziął laskę, znak swej godności.

„Ani na marszałka, ani na konfederację nie pozwalam! zawołał Rejtan. Marszałek sejmowy nie sam się obiera, obierać go powinna izba poselska! Kogóż żądacie na przewodnika?”

Podniosły się w sali krzyki i zamieszanie. Jedni domagali się Ponińskiego, inni wołali: „Viwat, prawdziwy syn Ojczyzny, Rejtan marszałek”!

Widząc takie zamieszanie i wrzawę, Poniński odłożył posiedzenie do dnia następnego.

Nazajutrz Rejtan i Korsak znów pilnowali krzesła marszałkowskiego, aby Poniński nie mógł go zająć. I znów powtórzyła się scena z dnia wczorajszego, i znów Poniński odłożył sesję na dzień następny. Król z radością patrzył na opozycję i z niepokojem oczekiwał spodziewanej pomocy od dworu francuskiego i angielskiego.

Publiczność zebrana na galerji stała wyraźnie po stronie Rejtana i jego towarzyszy.

Trzeciego dnia Poniński przybył na sejm w towarzystwie rosyjskich oficerów. Wówczas Rejtan padł na ziemię na progu izby, powstrzymując ich od wejścia i wołając z ogromnym bólem:

— „O miła Ojczyzno, już giniesz na wieki”!

Jeszcze raz odłożył Poniński posiedzenie, jeszcze i teraz Rejtan i Korsak pozostali w izbie, siedząc w niej o głódzie, a dopilnowując prawa, które mówiło, że jeżeli w ciągu trzech dni nie zostanie obrany marszałek, sejm staje się nieważny.

Usiłowano skusić Rejtana obietnicami bogactw, wysokich urzędów, lecz on ze wzgardą odrzucał te propozycje, mówiąc:

— „Posłowie nie mają prawa odstępować kraju!”

Tymczasem nadeszła wiadomość, że nadzieja na pomoc Anglii i Francji zawiodła. Wobec tej wiadomości i wobec groźby Rosji, że 50.000 wojska przyśle do Polski, by ją zniszczyć ogniem i mieczem, król postanowił ustąpić.

Sejm przzerwano, a wyznaczona przez konfederację delegacja podpisała akt rozbioru.

Oczywiście, było to tylko wykonanie formalności, bo rozbiór kraju był i tak już dokonany. Protest Rejtana, choć zgóry skazany na niepowodzenie, został jednak w historii pięknym dokumentem odwagi obywatelskiej i nieposzlakowanego honoru. Rejtan był obrońcą prawa i godności swojej ojczyzny.

## Kościuszkowski i Pułaski w Stanach Zjednoczonych.

W lecie 1776 roku na okręcie, dążącym z Europy do Ameryki Północnej, jechał przez ocean Tadeusz Kościuszkowski.

W roku następnym tę samą drogę przebywał inny bohater polski, znany w kraju z walk z Moskwą, Kazimierz Pułaski.

Co pędziło ich w daleki świat, co kazało im narażać się na trudy długiej i niebezpiecznej podróży? Obaj jechali za ocean, bo tam ludność walczyła o niepodległość swego kraju,

Z naszej przeszłości — kl. VI





jechali więc nasi bohaterowie poświęcić oręż i siły tej zaszczytnej walce.

Nie mogąc narazie bronić wolności we własnym kraju, pragnęli bronić jej gdzieindziej.

„Gdziekolwiek ludzie biją się o wolność, jest to jakgdyby nasza własna sprawa” — powiedział Kościuszko.

Wśród osadników, osiedlających się w Północnej Ameryce, najwięcej było Anglików. Osady angielskie podlegały zwierzchnictwu Anglii, coraz bardziej jednak czuły się odrębną całością. W 1764 r. parlament, czyli sejm angielski, chcąc zasilić pusty po wojnie z Francją skarb, uchwalił nałożyć na kolonie nowy podatek. Osadnicy amerykańscy poczuli się dotknięci. Byli obywatelami Anglii, a angielska konstytucja zapewniała swym obywatelom, że podatki mają prawo ustanawiać tylko ci, którzy je płacą.

Jerzy Waszyngton, najpoważniejszy osadnik, potomek starego rodu angielskiego, takie słowa wypowiada w jednym ze swych listów:

„O co spieramy się? Czyż nie chcemy płacić 3-ch groszy od funta herbaty, ponieważ podatek ten jest za ciężki? Nie, my spieraliśmy się zawsze tylko o prawo. Teraz trzeba albo utrzymać prawa nasze, albo poddać się wszelkim ciężarom, jakiemi zechcą nas obarczyć, aż przerobią nas przez przyzwyczajenie na niewolników posłusznych, a pogardzanych”.

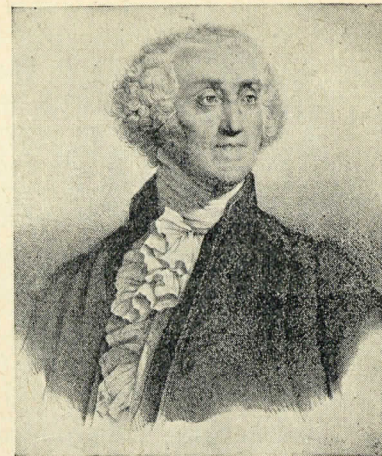
Nie było jeszcze wojny, lecz kolonie ogarniało coraz silniejsze pragnienie niepodległości. Raz spalono okręt celny \*) angielski, to znów zatopiono w morzu transport angielskiej herbaty; w poszczególnych stanach, czyli prowincjach, odbywały się rewolucyjne zebrania; wreszcie wszystkie zbuntowane stany zwołały w dniu 5 września 1774 r. wspólny zjazd w Filadelfji, który ogłosił niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wojna z Anglią była nieunikniona.

Wodzem naczelnym sił amerykańskich został mianowany przez kongres Jerzy Waszyngton. Żołnierz tworzącej się armji miał tylko strzelbę myśliwską, podarte buty, czasem płaszcz, nie znał zasad walki ani dyscypliny wojskowej, lecz miał

\*) Okręt pilnujący, żeby towary z innych krajów nie były przewożone bez opłaty, która się nazywa cłem.

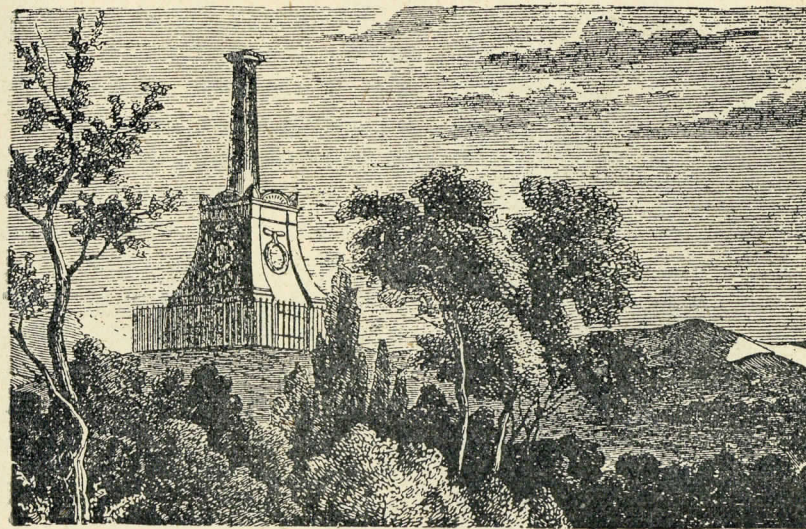
skarb największy: niewzruszoną pewnością siebie, wiarę w świętość swojej sprawy i wiarę w swego wodza.

Żołnierz ten walczył przeciw doskonale wyposażonej i świetnie wyćwiczonej armji angielskiej. Cóż dziwnego, że niejedno serce szlachetne drgnęło w Europie pragnieniem pomóżenia śmiałkom amerykańskim, że niejedna dłoń chwyciła szablę, aby spieszyć z nią za ocean. Cóż dziwnego, że jeden z pierwszych podążył



Ryc. 10. JERZY WASZYNGTON.

Tadeusz Kościuszko! W sierpniu 1776 r. stanął Kościuszko na ziemi amerykańskiej, którą opuścić miał dopiero po 8 latach. Zaciągnął się do armji jako inżynier, otrzymał rangę pułkownika i zlecenie wykonania fortyfikacyj. W tej roli zasłużył sobie na nazwę „ojca artylerji amerykańskiej”.



Ryc. 11. POMNIK KOŚCIUSZKI W WEST-POINT.



Armja północna obrała sobie główną kwaterę w West-Point. Wykonanie warowni objął Kościuszko. Dwa i pół lat pracował koło wykonania tych fortyfikacyj, aż nadał fortecy tak wielką siłę, że potrafiła bronić całą Krainę Wyżyn.

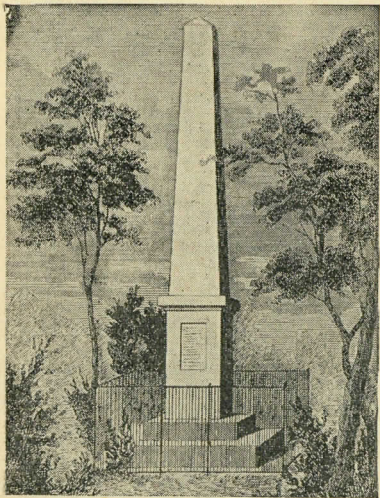
Dziś forteca ta jest w ruinie, lecz wielkie dzieło uczcili Amerykanie pięknym pomnikiem.

Podczas gdy Kościuszko jako inżynier okrywał sławą imię polskie, pomnażała tę sławę szablą Kazimierza Pułaskiego. Kongres mianował Pułaskiego generałem kawalerji. Chcąc osiągnąć większą sprawność, sformował Pułaski własną legję, złożoną z 300 ludzi, z którą na rozkaz naczelnego dowództwa ruszył do stanu Południowej Karoliny.

Gubernator Południowej Karoliny organizował odebranie z rąk Anglików miasta Savannah. Podczas oblężenia jeden z generałów otrzymał wiadomość, że posiłki angielskie, płynące w górę rzeki Savannah, wylądowały poniżej twierdzy. Pułaski otrzymał rozkaz, aby zaatakować Anglików. Atak udał się doskonale. Kawalerja Pułaskiego wpadła niespodziewanie na Anglików, rozgromiła ich, wzięła mnóstwo jeńców, a resztę zmusiła do chronienia się na okrętach.

Tymczasem wojska amerykańskie oblegały twierdzę i czekały na pomoc.

Kawalerja Pułaskiego, stosownie do otrzymanych rozkazów, postępować miała wraz z piechotą w tyle poza wojskami francuskimi, które przybyły na pomoc walczącej Ameryce. Kłęby dymu wystrzałowego napęłniły powietrze, zaciemniając je do tego stopnia, że trudno było utrzymać w kolumnach wojsk wyznaczony porządek. Na widok popłochu w szeregach francuskich Pułaski, pragnąc podtrzymać Francuzów na duchu, ruszył pierwszy w ogień walki. Otrzymał



Ryc. 12. POMNIK PUŁASKIEGO pod Savannah.

ranę od pocisku kartaczowego. Choć nie mógł trzymać się na koniu, pozostał jednak na placu aż do końca bitwy. Przeniesiono go na okręt, oddano w ręce lekarzy, lecz mimo opieki chirurgów nastąpiło zakażenie rany, co spowodowało śmierć bohatera. Ciało Pułaskiego pochowano w oceanie, a pod Savannah — w miejscu, gdzie trafiła go śmiertelna kula, wzniesiono mu pomnik.

W lipcu 1784 r. odpłynął Kościuszko po zwycięskiej wojnie do Europy, a w trzy lata potem nowy Kongres w Filadelfji pod przewodnictwem Jerzego Waszyngtona ogłosił konstytucję Stanów Zjednoczonych.

Powstało nowe państwo. Powstało jako republika, a jej pierwszym prezydentem został zwycięski wódz Jerzy Waszyngton.

## Komisja Edukacji Narodowej.

### Narada na Zamku.

W jednej ze wspaniałych sal na zamku królewskim w Warszawie zasiadło dostojne i poważne grono uczonych mężów. Przybyli oni dziś, jak co roku, na uroczyste zebranie, które odbyć się miało w obecności króla. Byli to poważni panowie, członkowie Komisji Edukacji Narodowej, utworzonej w 1773 roku.

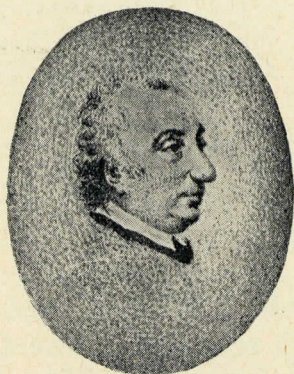
Zadaniem Komisji było uporządkowanie szkół dawnych i tworzenie nowych, a składała się ona z ośmiu członków, wśród których był i twórca Korpusu Kadetów ks. Adam Czartoryski.

Prócz tych dostojników państwa, którzy radzili nad całością szkolnictwa i gospodarowali funduszami na ten cel przeznaczonemi, utworzono osobne jeszcze Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych. Zajmowało się ono wydawaniem podręczników szkolnych, a także wizytowaniem szkół i układaniem sprawozdań o tem, co się dzieje w szkołach, jak się w nich naukę prowadzi.

Gdy się wszyscy zebrali i powitali wchodzącego króla, wystąpił najpierw prezes Komisji, biskup płocki Michał Po-



niatowski (stryj królewski). Dziękował on królowi imieniem Komisji za wspaniałe dary, ofiarowane Szkole Głównej Wileńskiej (t. j. Uniwersytetowi). Otrzymała ona bowiem świeżo od króla ogród botaniczny, wspaniałe zbiory przyrodnicze oraz księgi i narzędzia do nauki fizyki i anatomji. Był to dar kosztowny i wspaniały, a przyczynić się mógł znakomicie do podniesienia nauki w Wilnie.



Ryc. 13. GRZEGORZ  
PIRAMOWICZ.

Po tem przemówieniu sekretarz Towarzystwa ksiądz Grzegorz Piramowicz oznajmił, że Komisja Edukacji Narodowej jest jedynym w całym świecie urzędem państwowym opiekującym się oświatą i że jej prace podziwiają wszyscy cudzoziemcy. Nigdzie bowiem niema jeszcze takiego urzędu, któryby miał władzę nad całym szkolnictwem w państwie i któryby dawne łacińskie szkoły przetworzył na zupełnie nowe szkoły narodowe.

W Polsce w owym czasie powstały w całym kraju szkoły z ojczystym językiem nauczania. Przekształcono akademje, jedną w Wilnie, drugą w Krakowie, także szkoły średnie, zajęto się szkołami wiejskimi — parafjalnemi. W ostatnim roku Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych wydało podręczniki do „nauki moralnej”, geometrii, gramatyki polskiej i historii.

W Krakowie powstało nowe seminarjum nauczycielskie celem przygotowania nowych nauczycieli dla nowych szkół.

Po długiej i poważnej mowie Piramowicza, który mówił o nauczycielach, jakich potrzebuje Polska, zabrał głos król Stanisław August i podziękował członkom Komisji i Towarzystwa za ich szlachetne i korzystne dla całego narodu prace. Na tem zostało zakończone uroczyste doroczne posiedzenie.

## Wizyta w szkole sandomierskiej.

W maju 1784 r. zjechał do Sandomierza wizytator Komisji Edukacji Narodowej ks. Bonifacy Garycki. Jechał on końmi prosto z Krakowa, gdzie przez tydzień zwiedzał szkoły miejscowe. Od rana po wysłuchaniu mszy św. jest obecny na lekcjach w szkole sandomierskiej i spędzi w niej trzy dni. Przysłuchuje się lekcjom we wszystkich klasach, sam zadaje pytania uczniom z różnych przedmiotów, notuje też skrupulatnie, którzy z uczniów są najzdolniejsi i dają najlepsze odpowiedzi, aby nazwiska ich podać Komisji. Po południu wzywa wizytator na prywatne rozmowy wszystkich nauczycieli i tych uczniów, którzy pragną z nim mówić. W rozmowie z kierownikiem szkoły (zwanym w szkołach Komisji rektorem) dowiedział się wizytator, że uczniowie kl. V i IV, t. j. najstarszych klas, nie wypełniają dobrze swych obowiązków, opuszczają dużo lekcji w szkole i bardzo źle się wywiązują z opieki nad powierzonymi im młodszymi kolegami. Od nauczycieli otrzymał też wizytator wiadomość o tem, w jakich pomieszczeniach, na jakich stancjach mieszkają uczniowie i jak nauczyciele kontrolują czystość i porządek w tych mieszkaniach. W każdym z nich młodzi uczniowie znajdują się pod opieką jednego ze starszych, t. zw. dyrektora. Ks. Garycki zwołał więc do siebie „dyrektorów” i tłumaczył im, jak powinni się opiekować młodszymi kolegami. Zwrócił też wizytator uwagę na wychowanie fizyczne młodzieży i wypytywał się, czy się o nie dba należycie w szkole sandomierskiej. Odpowiedziano mu, że młodzież zajmuje się grą w piłkę, gonitwami, a także musztrą wojskową z karabinami, którą prowadzi oficer z miejscowego garnizonu.

W osobnej rozmowie z rektorem szkoły poruszył ks. Garycki sprawę sąsiedzkich wsi i znajdujących się tam szkółek parafjalnych, nad któremi opieka należy do rektora szkoły sandomierskiej. Na zakończenie zwołał wizytator wszystkich nauczycieli, odczytał im sprawozdanie z wizytacji, które prześle do Szkoły Głównej i Komisji Edukacji Narodowej. W ostatniej swojej mowie zegnał zgromadzonych, udzielił szeregu



wskazówek nauczycielom i dyrektorom, polecając im posłuszeństwo względem przepisów Komisji.

W ten sposób Komisja Edukacji Narodowej czuwała nad tem, by dzieci z całej Polski uczyły się według nowych postanowień: wszystkiego po polsku, z nowych polskich książek i z myślą o lepszej doli całej Ojczyzny.

### Warszawa za Stanisława Augusta.

W czasie panowania Stanisława Augusta Warszawa urosła już do rozmiarów pierwszorzędnej europejskiej stolicy.

Liczni cudzoziemcy, którzy przybywali na dwór królewski, mieli możność podziwiać wspaniałość Zamku. Nie napróżno budowniczy królewscy trudzili się przez 16 lat nad jego przebudową; zadziwiał teraz wielkością i wykwintnem urządzeniem wnętrza.

Pałace magnackie usiłowały dorównać piękności Zamku. Wśród nich pierwsze miejsce zajął pałac Krasińskich, zwany inaczej pałacem Rzeczypospolitej. Do pałacu tego przylegał piękny ogród \*), który był miejscem zabaw i uroczystości oraz plac, na którym odbywały się przeglądy wojsk \*\*).

Po raz pierwszy uzyskała stolica teatr dostępny dla publiczności z miasta. Mieścił się on na placu Krasińskich \*\*\*), a dyrektorem tego teatru był powszechnie ceniony Wojciech Bogusławski, który otrzymał tytuł „ojca sceny polskiej”.

Wychowaniu młodzieży służyła Szkoła Rycerska w pałacu Kazimierzowskim i „Collegium Nobilium”.

Biblioteka Załuskich stała otworem dla wszystkich, pragnących czerpać wiedzę z licznie zgromadzonych tam książek.

Miasto miało już dwa szpitale: Dzieciątka Jezus i Jana Bożego.

Na chwałę Bożą wznosiło się w stolicy przeszło 30 ko-

\*) Ogród Krasińskich.

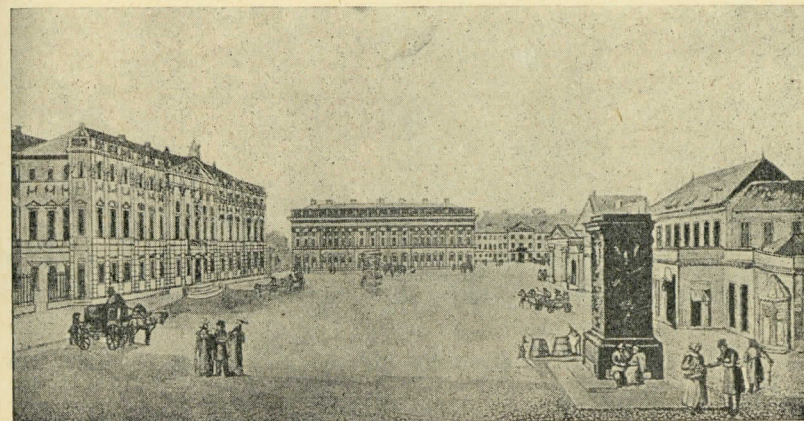
\*\*) Plac Krasińskich.

\*\*\*) Dziś budynek ten już nie istnieje.

ściołów, a o tolerancji religijnej świadczyły dwa kościoły ewangelickie: przy ul. Królewskiej i na Lesznie.

Rosła liczba domów w mieście, a w nich znajdowali pomieszczenie liczni kupcy i rzemieślnicy, nie miało jednak miasto jeszcze w tych czasach jednolitego wyglądu: obok murowanego stał dom drewniany, obok pięknego ogrodu pałacowego widziało się wiejską prawie chatę.

Znać już jednak było troskę o wygodę i higienę mieszkańców: w mieście budowano liczne studnie, na wielu uli-



Ryc. 14. PLAC KRASIŃSKICH  
z Pałacem Rzeczypospolitej (na lewo).

cach zakładano już bruki, co nadawało miastu bardziej schludny i ładny wygląd.

W czasie panowania Stanisława Augusta założono dla miasta dwa cmentarze: katolicki na Powązkach i ewangelicki.

Powstały urzędy, czuwające nad ładem w mieście, nad jego dochodami i wydatkami i nad jego wyglądem: były to Komisja Dobrego Porządku i Komisja Brukowa.

Pragę z Warszawą łączył most u wylotu ulicy Bednarskiej.

Ludność w Warszawie wzrosła do dużej, jak na owe czasy, liczby 120 tysięcy, a rzemieślnicy warszawscy cieszyli się doskonałą opinią nie tylko w kraju, lecz i zagranicą.



Z Warszawy, jako ze stolicy, płynęło na cały kraj światło nauki, tu założono pierwsze pisma, towarzystwa naukowe, tu zjeżdżały się najzdolniejsze jednostki z kraju, tu chętnie osiadali cudzoziemcy.

Na ulicach panował wielki, jak na owe czasy, ruch, a jeden z podróżników, który objechał różne stolice Europy, taką notatkę zostawił o Warszawie: „W żadnym mieście europejskim nie ujrzysz tylu powozów w ruchu, co w Warszawie, naliczysz ich tu więcej w ciągu jednego dnia, niż w Berlinie w cztery tygodnie”.

Mieszczanie warszawscy czuli się szczęśliwi, a zadowolenie to widoczne było na pierwszy rzut oka.

— „Nikt tu wzroku nie opuszcza na ziemię, każdy z miną wesołą, ubrany jakby na niedzielę” — pisze jeden ze współczesnych autorów, opisując Warszawę.

Zamożni mieszczaństwo warszawscy przez małżeństwa łączyli się ze szlachtą, ubierali się strojnie i żyli dostatnio.

Bogaciło się mieszczaństwo, lecz wywiązało się pięknie z obowiązków wobec państwa: nie żałowało ani pieniędzy, ani krwi w obronie wolności, bo rozumiało dobrze, że dotąd miasto będzie wzrastało i bogaciło się, dopóki będzie stolicą niepodległego państwa.

## Na dworze króla Stanisława Augusta.

Z licznych portretów, z biustów marmurowych i z medali często patrzy na nas wytworny król Stanisław. Postać szlachetna, oczy czarne, regularne rysy twarzy. Czasem ubrany w miły dla oka polskiego mundur kadecki, czasem w modny francuski strój. Białe pukle pudrowanej peruki, koronkowy żabot i jedwabny frak czynią go wówczas eleganckim, wykwintnym, choć jakże niepodobnym do dawnych hetmanów i kanclerzy.

Z czoła i z oczu króla bije mądrość. Wydaje się być opiekunem sztuk pięknych i nauk.

Takim był w istocie król Stanisław August Poniatowski.

Na zamku warszawskim rozgościli się artyści: tu mieszkają, tu mają swoje pracownie. Pierwsze miejsce wśród

dworu zajmuje malarz Bacciarelli. Król mianuje go „generalnym dyrektorem budowli królewskich”, pod jego kierunkiem przebudowuje się zamek, powstają Łazienki.

Zajrzyjmy do pracowni Bacciarellego na zamku. Sam król pozuje mu do portretów, które w wielu egzemplarzach przekopjowują potem jego pomocnicy. W wolnych chwilach portretuje różne osoby z otoczenia króla, kopjuje stare dzieła sztuki, maluje obrazy historyczne, a wszystko na rozkaz króla.

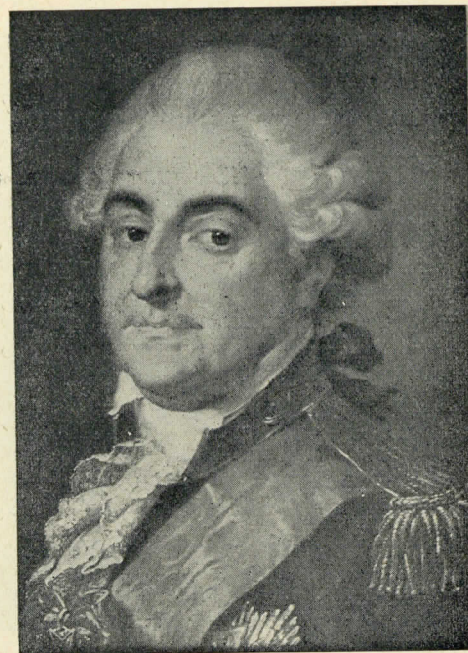
Malują na zamku i inni malarze: to portrety, to widoki Warszawy i Polski. Rzeźbiarze wykuwają w marmurze biusty króla oraz posągi, wyobrażające bohaterów starożytnego świata.

Zamek warszawski stał się wielką pracownią artystyczną.

Lecz nie sami malarze i rzeźbiarze stanowią dwór króla, do orszaku jego należą poeci i uczeni.

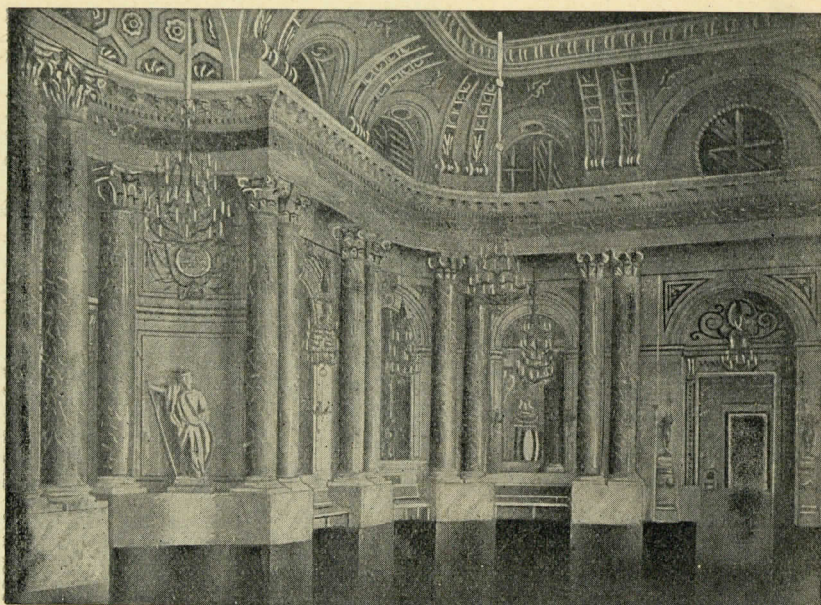
Cały tydzień król cieszy się myślą, że we czwartek spędzi kilka godzin w ich towarzystwie, we czwartki bowiem odbywają się na zamku lub w Łazienkach obiady, zwane „uczonymi” albo „czwartkowymi”.

Widok królewskich salonów zachwyca odwiedzających Warszawę cudzoziemców. Większy jeszcze podziw budzi galeria obrazów, gabinet historii naturalnej z kolekcją drogiej kamieni, a nadewszystko olbrzymia biblioteka.



Ryc. 15. KRÓL STANISŁAW AUGUST.





Ryc. 16. JEDNA Z SAL NA ZAMKU WARSZAWSKIM.

Chętnie też cudzoziemcy odwiedzają Polskę, kraj, który ma najuczeńszego króla, świetnie władającego językiem francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim, króla, który pisze swobodnie po łacinie, zna historję, filozofję i wymowę, a prócz tego zajmuje się matematyką, architekturą i rysunkiem.

Wre artystyczna praca na zamku w Warszawie, a król czuwa nad wszystkim. Nietylko opłaca artystów, lecz jest ich kierownikiem, zachęca ich do pracy, podaje tematy, krytykuje, radzi.

### Obiad „czwartkowy”.

Był to czwartek, dzień przeznaczony na obiad „czwartkowy”. Przed godziną drugą na zamek królewski zaczęli zjeżdżać wybitni uczeni i artyści. Przez marmurowe schody szli mężczyźni ufryzowani według mody, ze szpadami u boków, w jedwabnych frakach.

Szli przez Pokój Rady Przybocznej, ozdobiony 22 widokami Warszawy. Służba wskazała im drogę do sali Ryckiej, ozdobionej obrazami Bacciarellego.

Wokół sali ustawiono popiersia sławnych mężów: Kochanowskiego, Kopernika i innych. Tu goście czekać będą na przybycie króla.

Wśród zebranych znajduje się ukochany przez króla historyk Adam Naruszewicz i Ignacy Krasicki, zwany księciem poetów, i członek Komisji Edukacyjnej — Ignacy Potocki, i bajkopisarz — Trembecki. Obok pierwszego dyrektora teatru narodowego Wojciecha Bogusławskiego widać autora komedyj — Zabłockiego. Jest i astronom Poczobut obok geografa Wyrwicza.

Punktualnie o godzinie 2-jej otwierają się drzwi do sali i wchodzi król. Ubrany jest po polsku, w mundur kadecki z orderem Białego Orła. Król idzie w asyście nadwornego lekarza, adjutanta, dwóch szambelanów i dwóch paziów. Przystępuje do każdego z gości, którzy stoją teraz rzędem, z każdym wita się, każdemu rzuca uprzejme słowo. Przez salę marmurową, wyłożoną 7-ma gatunkami marmurów i ozdobioną portretami królów polskich, prowadzi król gości swych do jadalni.

Jadalnia wybita jest żółtym adamaszkiem i ozdobiona portretami tych osób, które król w różnych czasach zapraszał na obiady czwartkowe. Król zajmuje miejsce przy okrągłym stole, za nim staje służba, szambelanowie i paziowie. Najbliższe króla zajmują miejsca Naruszewicz i Potocki.

Przy stole król opowiada o nowych portretach Bacciarellego i z radością oświadcza, że młody malarz Smuglewicz, kształcący się we Włoszech na koszt króla, przysłał nowy obraz, który świadczy, że talent jego rozwija się świetnie.



Ryc. 17.  
ADAM NARUSZEWICZ.



— „Mam zamiar wysłać jeszcze do Włoch młodego Kubickiego, wydaje się być bardzo zdolnym architektem.”

— „Wiele będzie zawdzięczała Polska Waszej Królewskiej Mości; — odezwał się Ignacy Potocki — dzięki hojności króla odrodzi się w Polsce nauka i zakwitnie sztuka, a potomność z wdzięcznością wspominać będzie te trudy”.

— „Razem z odrodzeniem nauki odrodzi się w kraju miłość Ojczyzny” — zauważył król.

Przez cały ten czas służba podawała potrawy, które były bardzo skromne, bo król potępiał obżarstwo i uznawał umiarkowanie w jedzeniu i w picu.

Przy stole prowadzono rozmowę o teatrze, który był otoczony gorącą troską króla.

Z wielkiem zadowoleniem przysłuchiwali się goście, gdy Zabłocki odczytywał kilka scen ze swej doskonałej komedji: „Fircyk w zalotach”.

Na zakończenie obiadu podano butelkę starego wina. Król nalał każdemu i rozdał po małym kieliszku tego starego węgryzna, sam nie pijąc wcale.

Teraz służba zebrała ze stołu i odeszła, a biesiadnicy rozmawiali jakiś czas jeszcze o sprowadzonych przez króla z Anglii narzędziach do obserwatorium astronomicznego, o nowych odkryciach Poczobutta, o geograficznych pracach Wyrwicza. Wybiła wreszcie godzina szósta. Lokaj wniósł na porcelanowej podstawce 3 śliwki, które król jadał codziennie, i podał królowi zapieczętowany list. Wszyscy wiedzieli, że to znak do rozejścia się.

### Łazienki.

Rozkochany w sztukach pięknych król zapragnął wystawić im świątynię, a Rzeczypospolitej zostawić skarb bezcenny.

Opanowany tem pragnieniem stworzył Łazienki — letnią swą rezydencję pod Warszawą.

Smutno i groźnie szumiały stare olchy, porastające bagnisty i mroczny las okolic Ujazdowa. Nad bagnami unosiły się czajki i dzikie kaczki. To zwierzyniec, pamiętający czasy

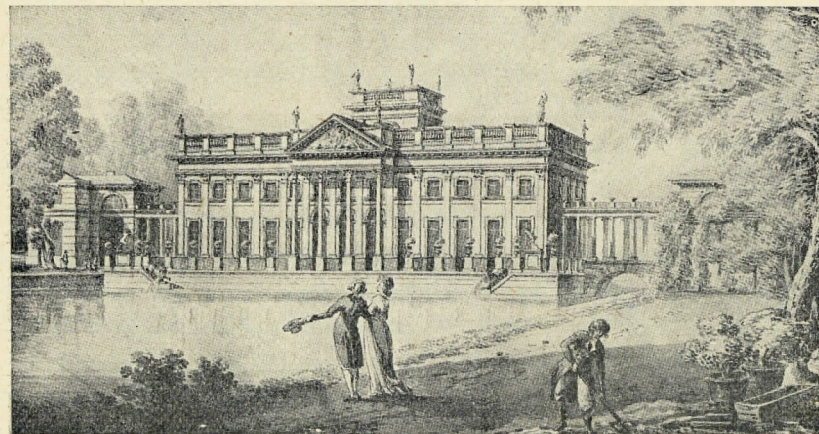
książąt Mazowieckich. Polował tu Zygmunt Stary i Zygmunt August, i Stefan Batory, i Wazowie. Jan III, upodobawszy sobie inne okolice, podarował zwierzyniec Stanisławowi Lubomirskiemu. W zwierzyncu na wyspie pośród sadzawki znajdowała się szczególna budowla: zawierała ona kilka pokoiów i łaźnię, ozdobioną muszlami. Łaźnia ta dała początek pałacowi, od niej także pochodzi nazwa Łazienki.

Na rozkaz króla padły pod ciosami siekier stare, spróchniałe olchy, kanał przekopany do Wisły osuszył moczary, świeża bieżąca woda wypełniła stawy, odleciały spłoszone czajki i dzikie kaczki. Ręka króla wytknęła na planie aleje parku, a z Szydlowca wodą i łodem sprowadzono kamień na przebudowę łaźni.

Król zamieszkał w zbudowanym naprędce Białym Domku, aby zbliżka kierować robotami.

Pochylili się nad planami budowy ulubieni architekci króla, zawrzała praca, która miała trwać 30 lat.

We wrześniu 1783 r. król Stanisław August urządził wielką zabawę w Łazienkach z okazji odsłonięcia pomnika Jana III. Miała to być zabawa rycerska, która, przypominając świetny czyn obrony Wiednia, budziłaby ducha w zniewieściałem społeczeństwie.. Liczni goście królewscy podziwiali pałac,



Ryc. 18. PAŁAC W ŁAZIENKACH.



zbudowany pomiędzy dwoma stawami, w których uroczu odbijały się białe kolumny frontu. Pałacyk przypominał budowlę starożytną o prostych, spokojnych liniach, poważne, a pełne uroku. Posiadał wysoki parter i niskie piętro.

Wewnątrz miał 12 pokoi, z których każdy stanowił harmonijną i piękną całość; ich kształt, ozdoby ścian, posadzki, sprzęty, aż do najdrobniejszych szczegółów, jak klamki u drzwi, wykonywane były podług własnoręcznych rysunków króla.

Sala okrągła, czyli rotunda, zadziwiała pięknem kopuły. Witały tam goście 4 posągi królów, wykute we włoskim marmurze, ustawione w niszach. Byli to: Kazimierz Wielki, Zygmunt I, Stefan Batory i Jan III. W sali Salomona można było widzieć obrazy ulubionego malarza królewskiego Bacciarellego, przedstawiające sceny z życia króla Salomona; w gabinecie portretowym zgromadził król zbiór portretów współczesnych, w sali balowej ustawił olbrzymie posągi z białego marmuru.

We wszystkich salach widniały wspaniałe sprzęty, popiersia, portrety, widoki natury.

Przed frontem pałacu oglądali goście rzeźby kute w kamieniu, drzewa pomarańczowe, klatki z papugami, fontanny.

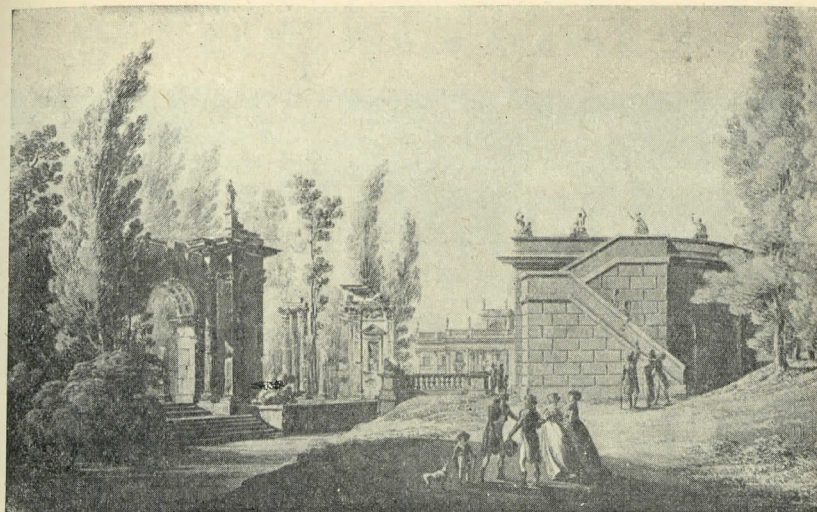
Zwierciadła rozmieszczone umiejętnie w salach pałacu pozwoliły oglądać odbicie posągu króla Jana III, ustawionego po drugiej stronie stawu.

70 par wołów przywlokło z Szydłowca olbrzymi głaz, z którego artysta wykuł ten posąg.

Jan III siedzi na dzielnym koniu, a pod kopytami wspinającego się konia leżą przełknięte postacie Turków.

Zwierciadła pałacu odbijały też inną budowlę. To cudny, jedyny w swoim rodzaju w Europie teatr na wyspie. Król kocha się w widowiskach teatralnych, lubi balet i włoską operę, choć opiekuje się i narodową sztuką. Ma w Łazienkach teatr w Pomarańczarni, lecz cóż zastąpić może teatr na wyspie, pod gołym niebem letniej nocy, przy blasku światła!

Dzisiejszego wieczoru będzie tam wystawiony balet, lecz tymczasem, póki jeszcze dzień, odbędzie się inne widowisko.



Ryc. 19. TEATR NA WYSPIE W ŁAZIENKACH.

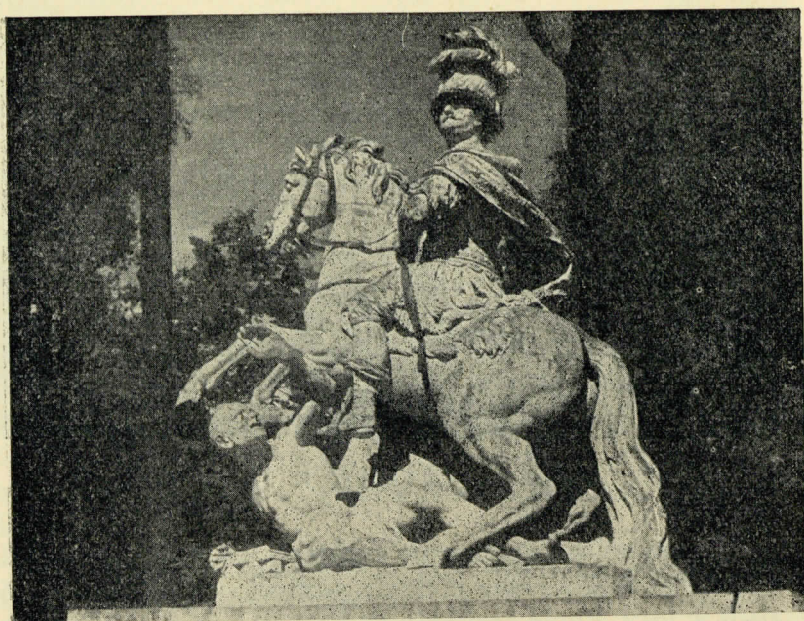
Opodal pałacu zbudowano amfiteatr dla widzów. Zasiadli senatorowie, ministrowie polscy i posłowie zagraniczni. Król zasiadł w łoży. Panie przybyły na uroczystość w białych sukniach, przepasanych ponsowemi szarfami. Na wysypanej piaskiem arenie poprzednio już zawieszono na drzewach żelazne pierścienie, ustawiono figury murzynów i Turków. Wystrzał armatni był hasłem do rozpoczęcia widowiska. Na arenę ruszył pochód rycerski. Paziowie brali udział w gonitwie do pierścienia, strzelali z pistoletów do figur lub pałaszami ścinali im głowy.

Po popisach paziów nastąpiło potykanie się ze sobą rycerzy, niby na turnieju.

Wreszcie na arenie rozegrała się udana bitwa. Patrząc na to widowisko król Stanisław, patrzyli goście, patrzył z posągu kamienny Jan III pod łukiem triumfalnym, strojny na skroni w zielony wieniec światła.

Po uroczystości goście przechadzali się po parku, podziwiając sunące cicho po stawach białoszyje łabędzie, strojne pawie, dumnie spacerujące po trawnikach, i strusie, wyciągające długie szyje z za żerdzi parkanów.





Ryc. 20. POMNIK KRÓLA JANA III W ŁAZIENKACH.

A kiedy nastąpił wieczór, a nad stawem zapłonęły ognie, udali się goście do teatru na wyspie.

Na brzegu stawu wznosił się amfiteatr zbudowany w półkole, piętrzący się ku górze. Scena znajdowała się na wyspie, a oddzielona była od widzów kanałem. Scenę otaczała kolumnada.

Tłum gości wypełnił widownię. Staw zalany był blaskiem światła. Na scenie dawano bohaterski balet z czasów starożytnych. Tymczasem Łazienki zapłonęły kilkudziesięciu tysiącami kolorowych lamp. Huczały armaty, biły w niebo rakiety, na wodzie i na lądzie płonęły ognie sztuczne. A kiedy uroczystość miała się ku końcowi, oczom zdumionej Warszawy ukazał się nad Łazienkami bukiet z kilku tysięcy świetlnych rac.

## Zakładanie fabryk.

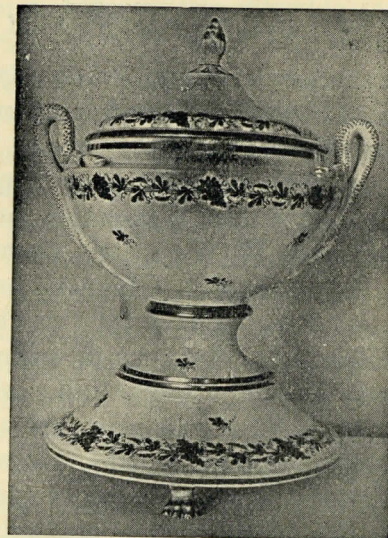
Przez długie wieki szlachta polska uważała, że rzemiosło i przemysł nie są zajęciami jej godnymi. Pogardzała też mieszczańskim właśnie dlatego, że się rzemiosłem trudnił. Szlachcic mało kupował w miastach polskich, a coraz więcej sprowadzał z zagranicy strojów, narzędzi, mebli, powozów. Wszystko zmieniać się jednak zaczęło za Stanisława Augusta i w ostatnich latach przed jego wstąpieniem na tron. Najmniejsi, najdostojniejsi panowie zaczęli uznawać, że kupowanie różnych przedmiotów zagranicą uboży kraj polski i że należy stworzyć własny polski przemysł. Miasta w tym czasie bardzo już zbiedniały, mieszczenie nie mieli dosyć pieniędzy, by puszczać w ruch wielkie zakłady przemysłowe, które teraz już fabrykami nazywano.

Wtedy do pracy zabrali się polscy magnaci, hojnie łożąc pieniądze na pierwsze polskie fabryki.

Od krańca do krańca Rzeczypospolitej pojawiać się zaczęły na ziemiach polskich nowe zakłady przemysłowe.

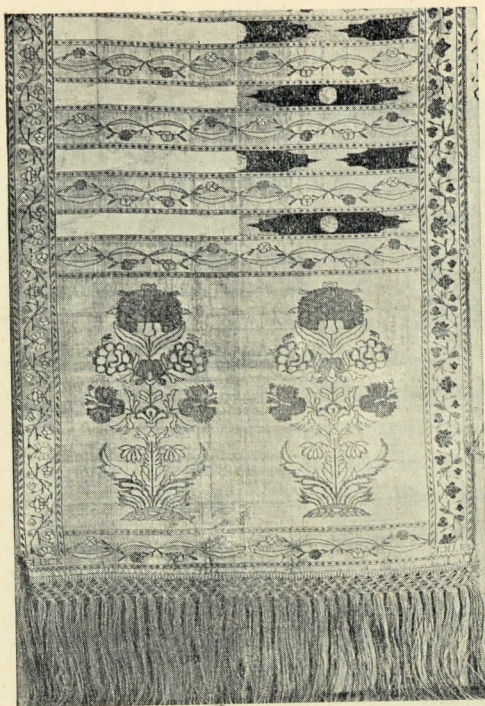
Jedna za drugą organizowały się wielkie kuźnie, w których przetapiano rudę żelazną, a obok zakładano fabryki blachy i naczyń z żelaza.

Fabryki i warsztaty rozsiedły się w górach Świętokrzyskich, w krakowskiem i sandomierskiem. Jednocześnie ks. Anna Radziwiłłowa założyła u siebie w majątkach pięć wielkich fabryk, a mianowicie: fabrykę wyrobów kamiennych, wyrobów glinianych i pięknych tkanin do zawieszania na ściany, które zwą gobelinami.



Ryc. 21. WAZA PORCELANO-  
WA z fabryki w Koreu.





Ryc. 22. PAS SŁUCKI.

sy, a ciągle z całej Polski płynęły zamówienia. Mieli jeszcze Radziwiłłowie fabrykę szklarską i zakłady stolarskie i ślusarskie.

Sam król Stanisław August ufundował kilka fabryk, te jednak miały zaspokajać przede wszystkim potrzeby państwowe. W Warszawie powstała mennica, bijąca pieniądze, i ludwisarnia, t. j. fabryka broni.

Król założył też fabrykę fajansów w Belwederze pod Warszawą. Fabryka ta wykonała między innymi śliczny serwis wschodni, który król posłał w prezencie sułtanowi tureckiemu. W Kozienicach założył Stanisław August wielką fabrykę broni dla wojska. Kazał też wierceć nowe szyby w Wieliczce i polecił przeprowadzić badania w górach Karpackich i Świętokrzyskich w poszukiwaniu skarbów mineralnych.

Z polecenia króla zakładaniem fabryk na Litwie zajął się podskarbi litewski Antoni Tyzenhauz. Był to człowiek

Poza tem rodzina Radziwiłłów wogóle gorąco się zajęła przemysłem. W Nieświeżu na Litwie powstała fabryka dywanów, a w Słucku wielka fabryka pasów. Michał Radziwiłł specjalnie do niej sprowadził majstrów z Konstantynopola, żeby według wschodnich bogatych wzorów tkali pasy. Zasłynęła też ta fabryka na całą Polskę. Pasy były różnokolorowe, suto złotem i srebrem przetykane, na dwie strony noszone. Dwadzieścia cztery warsztaty tkwały te pa-



Ryc. 23. WAZY FAJANSOWE Z FABRYKI W BELWEDERZE.

nieśluchanie dzielny i energiczny, któremu się zdawało, że jego pracowitość w kilka lat przekształci Litwę w kraj przemysłowy, stworzył więc kilkadziesiąt fabryk w dobrach królewskich i własnych, a specjalną opieką otoczył Grodno.

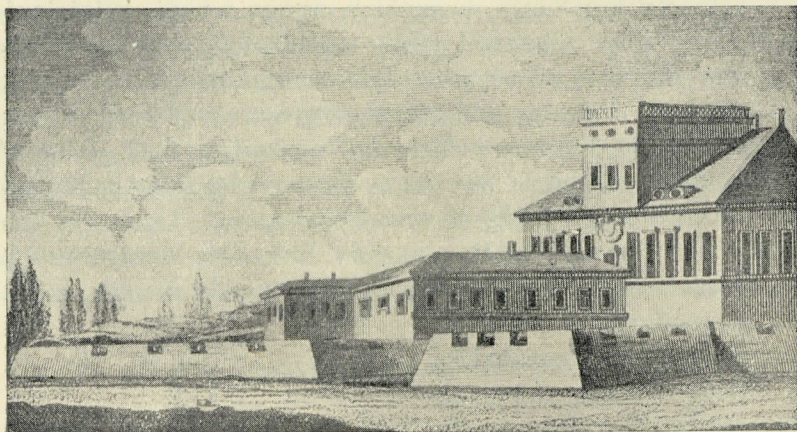
W ciągu kilkunastu lat rządów Tyzenhauza zmieniło się to miasto bardzo. Nad brzegami Niemna u stóp dwóch zamków Tyzenhauz kazał wzniesć szereg warsztatów i fabryk. Były tam fabryki pasów litych, sukien, płócien, pończoch, koronek, kapeluszy, karet, igieł i szpilek, kart, różnych narzędzi, farbiarnie sukien i jedwabi, garbarnie, warsztaty wyrobów z wosku, drukarnie oraz fabryki wyrobów złotych i srebrnych. Całe Grodno wydawało się jedną wielką fabryką. Nie mógłby sobie poradzić Tyzenhauz bez majstrów i rzemieślników cudzoziemców, na ulicach Grodna rozbrzmiewały więc obce języki, pełno było Francuzów, Belgów, Włochów i Niemców. Z dóbr królewskich sprowadził około 300 chłopów i 100 dziewcząt i uczyć ich kazał rzemiosł, a obok tego pisania, czytania, rachunku i rysunku.







„Niech Wam to Bóg nagradza, a mnie niech raczy dać sposobność zczasem uszczęśliwić tak kraj cały, jak Waszmość swoich poddanych!” Wielu magnatów przyjeżdżało do Pawłowa lub pisało listy do Brzostowskiego z prośbą, by chciał im poradzić, jak u siebie na wsi mają naprawić stosunki. Pisali więc Adam i Michał Czartoryscy, starosta Bieliński, książę Poniatowski, ks. Jabłonowska i wielu innych. Powoli też i ci magnaci wprowadzali u siebie zmiany i polepszali doleń włościan.



Ryc. 26. DWÓR BRZOSTOWSKIEGO W PAWŁOWIE  
Z MURAMI FORTECZNEMI.

W dziesięć lat po ogłoszeniu „ustaw” przybył do Pawłowa gość, który później szczegółowo tę wizytę opisał. Był nim Józef Wybicki, dawny poseł na sejm, a wtedy wizytator Komisji Edukacji Narodowej. Gdy wjeżdżał z Pawłem Brzostowskim do wsi, przywitał go oddział wieśniaków umundurowany, z karabinami w rękach, oddając honory wojskowe. Wieś była czysta, pola starannie uprawne, wieśniacy porządnie ubrani, ich chaty nowe i mocno zbudowane. Brzostowski miał we dworze bibliotekę z kilku tysięcy tomów, gabinet przyrodniczy, pokaźny zbiór obrazów i rycin obcych i polskich malarzy. Była też forteczka ze zbrojownią i armatami na wałach. Dalej stały domy dla gości, zabudowania

gospodarskie, kaplica i dom na posiedzenia dla włościan. Zauważył też Wybicki, że we dworze Brzostowskiego stale przebywa kilku młodych szlachciców, którzy tu byli przysłani, aby się nauczyć, jak zostać dobrymi gospodarzami i obywatelami — przyjaciółmi chłopów.

Włościanie pawłowscy stali się naprawdę dzielnymi obywatelami i żołnierzami Ojczyzny. Kiedy wzywano do złożenia ofiary pieniężnej dla obrony państwa, ślali pieniądze do Warszawy; gdy Polskę zalewać zaczęły wojska rosyjskie, Pawłów bronił się walecznie do ostatka.

## Z Sejmu czteroletniego.

### Sto tysięcy wojska.

Na kilka miesięcy przed obradami sejmu w 1788 r. zjeżdżali się posłowie na sejmiki i radzili nad tem, o czem na sejmie mówić i co postanowić, żeby poprawić los ojczyzny. Radziła nad tem i szlachta drobniejsza, i magnaci, a wśród nich na pierwszym miejscu ci, którzy już przez różne prace zasłużyli się ojczyźnie. Odbływały się więc narady i u ks. Adama Czartoryskiego w Puławach, i u Potockich, i u króla na Zamku. Wśród tych narad i rozmów dużą rolę odgrywał jeden ze współpracowników Komisji Edukacyjnej ksiądz Hugo Kołłątaj. Bardzo zdolny i szlachetny ten obywatel przed samem zebraniem się sejmu rozsyłał do wszystkich posłów i senatorów pisma, w których poruszał ważne sprawy publiczne i proponował różne zmiany, które należałoby przeprowadzić dla poprawy losu Polski.

W październiku 1788 r. otwarto w Warszawie uroczyste obrady sejmu. Marszałkiem sejmu został obrany jednomyślnie sędziwy i zasłużony Stanisław Małachowski. Zaraz następnego dnia król zaproponował, ażeby sejm obradował dotąd, póki nie postanowi gruntownych zmian w sposobie rządzenia Rzeczpospolitą, zaproponował też „zawiązanie sejmu w konfederację”. Zawiązał się więc sejm w konfederację i postanowiono, że zajmie się on sprawą powiększenia wojska,



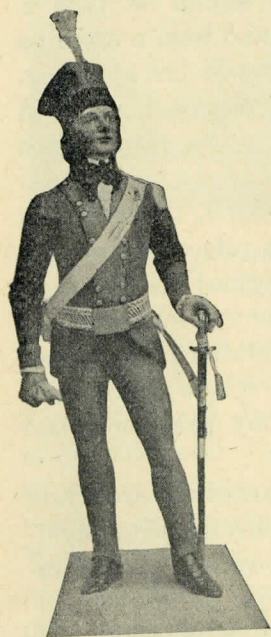
pomnożenia skarbu oraz poprawą sposobu rządzenia. Drugim marszałkiem konfederacji obok Stanisława Małachowskiego z Korony obrano Kazimierza Sapiechę z Litwy.

Rozpoczęły się pracowite obrady. Radosny dzień zawitał do sal zamkowych, gdzie odbywały się posiedzenia, gdy jeszcze w pierwszym miesiącu obrad przeszedł jednomyślnie wniosek o utworzeniu stutysięcznej armji. Nastrój był bardzo gorący i podniosły. Od Sejmu niemego, t. j. od siedmdziesięciu przeszło lat, Rzeczpospolita miała małe wojsko, 24 tysiące zaledwie liczące, rozproszone na ogromnym obszarze ziem polskich. A było to w czasach, kiedy w całej Europie prawie, a przede wszystkim w państwach sąsiadujących z Polską, powstawały potężne armje: pruska, rosyjska i austriacka. Polska jedna była bezbronna i nie mogła zapobiec, by wojska obce nie przekraczały jej granic. Uchwalenie stutysięcznej armji było więc rzeczą niezmiernie doniosłą i ważną! Rozumieli to wszyscy patrioci w Polsce. Sze-

roko rozeszły się po krańce Rzeczypospolitej wieści, że Polska potrzebuje żołnierza; zawrzała praca w polskich fabrykach broni.

W czasie dalszych obrad zastanawiano się nad tem, którym generałom i dowódcom powierzyć formowanie nowej armji. Przedstawiono królowi do zatwierdzenia nazwiska pięciu generałów, wśród których znajdował się bohater wojen amerykańskich i były uczeń szkoły rycerskiej Tadeusz Kościuszko, a także bratanek królewski ks. Józef Poniatowski, który odbywał służbę w wojsku austriackim. Obaj oni otrzymali rangi generałów-majorów i wstąpili do służby w wojsku polskim.

Zaczęła się gorączkowa praca nad zwerbowaniem, umundurowaniem, uzbrojeniem i wyćwiczeniem rekruta. Na



Ryc. 27.  
TOWARZYSZ  
KAWALERJI NA-  
RODOWEJ z r. 1791.

wszystko jednak — na utrzymanie wojska, na broń, na muni-  
dury — potrzeba było pieniędzy.

W czasie obrad sejmowych co parę dni rozlegał się z ław poselskich okrzyk na sali: „Skarb i wojsko!” To młody i zapalony poseł z Litwy Korsak przypominał zebranym, że nie można odrodzić Polski, ani utworzyć wojska bez zasobnego skarbu.

### Skarb. Ofiara dziesiątego grosza.

W listopadzie zaczęto radzić w sali Izby Poselskiej nad sprawą zdobycia pieniędzy na zaopatrzenie tworzącego się wojska. Sejm wezwał wszystkich do składek. Składkę tę nazwano „Dobrowolną ofiarą na nagłą potrzebę Ojczyzny”. Posypały się natychmiast pieniądze. Składali tysiące i setki złotych posłowie i senatorowie, obecni w Warszawie, nadesłali swą miesięczną gażę oficerowie, składali złote i grosze mieszczanie, włościanie, słudzy, zakonnicy, nauczyciele i inni. Ogółem na tę ofiarę wpłynęło prawie pół miliona złotych. Było to wiele, ale na potrzebę wojska było jeszcze za mało. Obliczono, że na zaopatrzenie stutysięcznej armji potrzeba czterdziestu milionów złotych. Trzeba było naradzić się nad dalszemi sposobami zdobycia pieniędzy.

Podatki stałe w tym czasie płacili tylko mieszczanie i chłopci, a szlachta i duchowieństwo byli od nich wolni. Teraz, w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego ojczyźnie, i w zrozumieniu wielkich potrzeb zaczynają oba te stany myśleć o własnem opodatkowaniu się.

W marcu 1789 r. Izba Poselska uchwaliła „Ofiarę wieczystą stanu rycerskiego Obojga Narodów na wojsko”. Po odczytaniu projektu przez Tadeusza Matuszewicza rozległ się trzykrotny okrzyk: „Zgoda, zgoda, zgoda!” — Okrzyk był głośny i jednomyślny, nie trzeba już było głosować. Marszałek Małachowski przemówił natychmiast, winszując królowi, zebranym posłom i senatorom tej doniosłej uchwały, potem przemawiał król, któremu lzy wzruszenia mowę tamowały. „Ofiara wieczysta” miała niesłychanie ważne znaczenie. Był





Ryc. 28.  
TADEUSZ MATUSZEWICZ.

więc wielka zapanowała na sejmie i w kraju.

Tymczasem nadzieje te, niestety, zawiodły! Czy to zbyt suto obliczono przedtem dochody szlachty i duchowieństwa, czy nie umiano sobie poradzić ze ściągnięciem podatku. Z chwilą, kiedy okazało się, że nie można liczyć na spodziewane sumy, sejm zdecydował się nie tworzyć armji stutysięcznej, a tylko zwerbować sześćdziesiąt pięć tysięcy. Były to przykre zawody i rozczarowania. Uchwalone jednak podatki i dobrowolne ofiary płynęły dalej do skarbu, a Sejm Wielki rozumiał, że i tak dla dobra skarbu państwowego udało mu się dużo zdziałać.

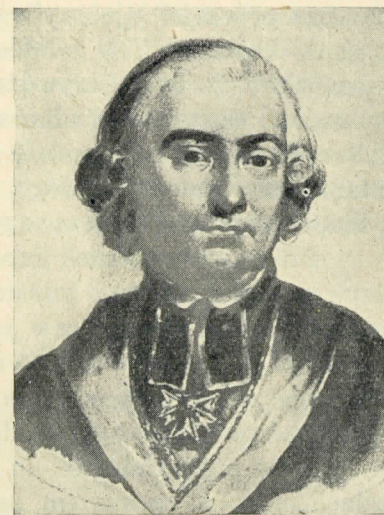
### Czarna procesja.

Już minęły dwa lata i pół od rozpoczęcia obrad Sejmu Wielkiego. Obradowano najpierw nad sprawą wojska i skarbu, należało się teraz zająć sprawą zmian w sposobie rządzenia. Zastanawiano się nad tem bardzo poważnie, czy jest rzeczą słuszną, żeby w państwie rządziła tylko szlachta przez

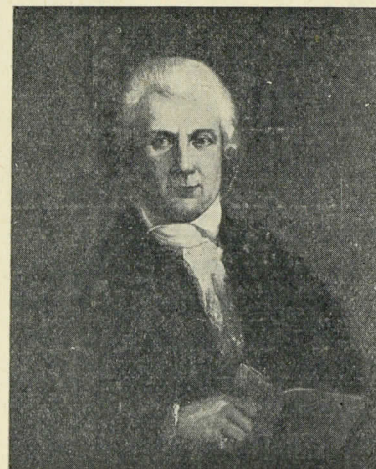
to wówczas pierwszy podatek stały, jaki na siebie szlachta nałożyła. Wynosił on jedną dziesiątą dochodów szlachty z dóbr ziemskich, a jedną piątą dochodów duchowieństwa z dóbr duchownych. Nazywano go też dla szlachty „ofiara dziesiątego grosza”. Obliczono zgóry, że ten podatek da łącznie z poprzednimi 36 milionów, to znaczy, że już tylko czterech milionów zabraknie do wyekwipowania i uzbrojenia stutysięcznej armji. Radość

swych przedstawicieli, czy nie należałoby dopuścić mieszczan do udziału w rządach. Zaczęły się pojawiać pisma i broszury, w których pisano o prawach mieszczan, o ich pracy, o konieczności nadania im praw, któreby ich do szlachty zbliżyły. Radzili o tem posłowie, radzono i poza sejmem wśród szlachty i mieszczan. Bardzo gorącym zwolennikiem nadania praw mieszcza- nom był ksiądz Hugo Kołłątaj. Wokoło niego skupiło się grono gorących, młodych patriotów, którzy ogłaszali szereg płomiennych pism w różnych sprawach państwowych, między innymi i w sprawie mieszczańskiej. Grupę tę nazywano wtedy „Kuźnicą Kołłątajowską”, bo jak iskry z kuźni padały stamtąd gorące hasła i wezwania na całą Polskę.

Pod wpływem Kołłątaja zaczęli się organizować i sami mieszczenie. Na czele ich stanął Jan Dekert, prezydent miasta Warszawy. Zwołał on jesienią 1789 r. wielki zjazd mieszczan do stolicy. Przyjechało 141 delegatów miast z Korony i Litwy. Rano odprawiono we wszystkich kościołach Warszawy uroczyste nabożeństwa, a potem uformował się wielki pochód z przedstawicieli miast. Wszyscy byli ubrani w czarne szaty, u boków mieli szable i szpady. Szli poważnie, parami, na czele ich stanął Jan Dekert z krzyżem w ręku. Ta



Ryc. 29. HUGO KOŁŁATAJ.



Ryc. 30. JAN DEKERT.



„czarna procesja” (jak mówiono) udała się najpierw na zamek do króla. Szli w żałobie dla okazania, że stan ich mieszczański żyje w pokrzywdzeniu. Stanisław August przyjął mieszczan serdecznie i obiecał poparcie ich słusznym żądaniom. Z zamku ruszyli mieszczanie do mieszkania marszałka sejmku Stanisława Małachowskiego, a potem do innych dygnitarzy, i błagali o pomoc w swoich sprawach.

Po długich walkach i sporach w dniu 18 kwietnia 1791 r. sejm uchwalił prawo o miastach. Mocą tego prawa mieszczanie uzyskiwali szereg praw podobnych do praw szlachty, a co najważniejsze — pozwalano im na branie udziału w sejmach. Największe i najznaczniejsze miasta w Rzeczypospolitej miały dostać prawo wysyłania delegatów na sejm, by mogli bronić spraw miejskich. Wielu też z mieszczan miało otrzymać szlachectwo, a nawzajem szlachcie pozwalano przyjmować „prawo miejskie” i wpisywać się do ksiąg ludności miast. Było to bardzo ważne, bo miało zbliżać mieszczan ze szlachtą i wywoływać w nich braterskie uczucia. Oprócz tego mieszczanie uzyskiwali prawo kupowania ziemi oraz dostęp do urzędów i godności.

Z ogromną radością przyjęli mieszczanie warszawscy, a za nimi mieszczanie innych miast, „prawo o miastach”. Cieszyła się i ta część szlachty, która nie była samolubną i myślała o tem, żeby wszystkim było dobrze.

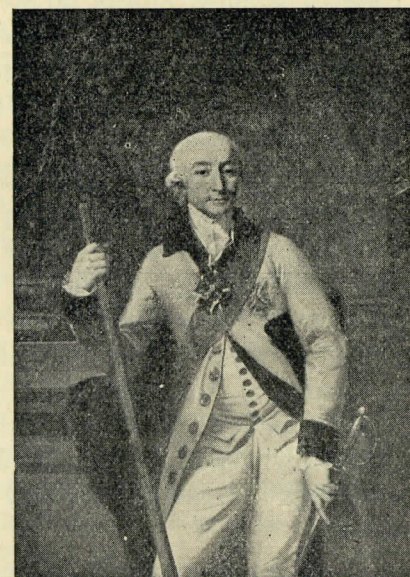
W jedenaście dni po ogłoszeniu „prawa o miastach” odbyła się w Warszawie podniosła uroczystość: Stanisław Małachowski, marszałek sejmku, z gronem posłów i dostojników udał się na ratusz. Na rynku przed ratuszem zgromadziły się tłumy publiczności, a gdy ukazał się orszak szlachty, wybuchły radosne okrzyki i zagrały trąby na powitanie. Marszałek udał się na salę obrad, gdzie powitał go nowoobрани po śmierci Dekerta prezydent Łukasiewicz oraz rajcy miejscy. Oddano najpierw hołd pamięci zmarłego Jana Dekerta, poczem Małachowski zapisał się do księgi miejskiej i zaprzysiął wierność prawom miejskim. Za nim przedstawiciele szlachty, jak: Radziwiłłowie, Potoccy, Poniatowscy i inni podpisali się również, przyjmując dla siebie prawo miejskie. Pod wpływem wielkiej radości przedstawiciele obu stanów, szlachty i mie-

szczan, ogłosili szereg wzniosłych przemówień. Rozległy się znowu okrzyki ludu przed ratuszem, dały się słyszeć głosy kotłów i bębnow. Kiedy Małachowski z towarzyszami opuścił ratusz, tłum na ulicy powitał ich serdecznie, wyprzągnął konie z oczekującej karety i chciał ją pociągnąć. Skromny Małachowski nie pozwolił na to i pieszo przeszedł wśród rozstępujących się tłumów. Tak zakończył się ten dzień radosny w dziejach Warszawy, mieszczan i Polski.

## Konstytucja Trzeciego Maja.

W czasie świąt Wielkiejnocy 1791 roku, bezpośrednio po uchwaleniu prawa o miastach, najgorętsi patrioci Sejmu Wielkiego schodzić się zaczęli na „tajne” zebrania, które odbywały się najpierw w mieszkaniu Stanisława Małachowskiego, potem na Zamku u sekretarza królewskiego.

Dlaczego zebrania te były tajne? Oto spiskowcy zamysłili przeprowadzić wielkie zmiany w sposobie rządzenia i sejmowania w państwie, a wiedzieli zgóry, że wielu z pośród posłów sejmowych nie zgodzi się na te ich plany. Bali się, że projekty nowej konstytucji nie uzyskają na sali większości. Do spisku przystąpił w ostatnich tygodniach i sam król. Liczono też na to, że w razie ostrzejszej walki na sejmie poprze patriotów i ich stronnictwo lud miasta Warszawy. Korzystając z tego, że wielu posłów przeciwnych przekonaniom, zwolenników wyłącznych swobód szlacheckich lub usposobionych przyjaźnie dla Rosji, nie wróciło jeszcze ze świąt



Ryc. 31.  
STANISŁAW MAŁACHOWSKI.



do Warszawy, postanowili spiskowcy zwołać nagle posiedzenie Sejmu.

Już wieczorem dnia drugiego maja nastrój był gorący na mieście. Po ulicach Warszawy chodziły liczne zastępy mieszczan i szlachty, i wzajemnie dopytywano się, „co to będzie!” Patryjoci urządzali tłumne zebrania, wznosili okrzyki na cześć króla i marszałka Małachowskiego. Wszyscy pozdrawiali się hasłem: „By dobrze było Ojczyźnie!” Całą noc trwały narady spiskowców.

Wstawał świt nad Warszawą i rozpoczął się pamiętny w dziejach Polski dzień Trzeciego Maja. Od samego rana masy ludu wyległy na ulice, a oddziały wojska ustawiły się na Krakowskim Przedmieściu i około Zamku. Z mieszczan utworzył się pochód, wielka procesja ze sztandarami, tym razem odświętnie ubrana i radosna.

Pochód ten wyruszył na zamek, wznosząc okrzyki: „Niech żyje konstytucja!”

Tymczasem zebrało się już posiedzenie na zamku. Punktualnie o godzinie jedenastej zasiedli na ławach spiskowcy i szereg posłów, którzy do spisku nie należeli, a także garść przeciwnych zmianom zwolenników Rosji z Ksawerym Braniczkiem na czele. Niebawem na salę wszedł król w mundurze Korpusu Kadetów, powitano go głośnemi okrzykami i narady się zaczęły.

Pierwsi mówcy ostrzegali zebranych przed nowemi niebezpieczeństwami, jakie grożą ze strony Rosji, która niezadowolona jest ze zmian, jakie w Polsce od pierwszego rozbioru zachodzą, i z tego, że Polska staje się coraz mocniejsza. Na wieść o tych niebezpieczeństwach, kiedy Izba była już zaniepokojona w najwyższym stopniu, wstał Ignacy Potocki i błagał króla, by wskazał środki zabezpieczenia Ojczyzny. Cisza nastała na sali, wstał król, zabrał głos i oświadczył, że grono patryjotów wspólnie z nim ułożyło projekt nowej ustawy państwowej. Sekretarz sejmowy rozpoczął głośne czytanie tej ustawy.

W tekście konstytucji pomieszczono następujące nowe prawa: dla mieszczan zatwierdzono prawo z 18 kwietnia, włościan brał rząd i sejm pod opiekę, obiecując dbać o po-

lepszenie ich położenia, a także zatwierdzając wszystkie te swobody, jakie szereg magnatów i szlachty dał już włościanom.

Nie dawała jednak konstytucja chłopom wolności osobistej ani nie wyzwaliała ich z pod sądownictwa dziedziców.

Najważniejsze postanowienia dotyczyły króla, rządu i sejmu. Konstytucja znosiła elekcję — swobodny obiór króla — i oddawała tron władcom saskim z prawem dziedzictwa. Sejm miał być stały, a nie zbierany tylko raz na dwa lata, i składać się miał z przedstawicieli szlachty i mieszczan. Znoszono prawo „Veto” i uchwały zapadać miały większością głosów. Bardzo znacznie wzmocniono władzę rządu, który miał się nazywać „strażą praw” i składać się z prymasa i pięciu ministrów, a mianowicie: spraw zagranicznych, wewnętrznych, skarbu, wojny i policji. Prymas został jakby ministrem oświaty.

W ten sposób konstytucja, zwiększając władzę rządu i króla, zabezpieczała naród przed walkami na elekcji i przed zrywaniem sejmów.

Gdy sekretarz sejmowy skończył odczytywanie treści powyższej ustawy, zerwała się burza na sali. Patryjoci krzyczeli: „Zgoda, zgoda!”, przeciwnicy zaś wznosili okrzyki przeciwko konstytucji. Wśród okrzyków i hałasu nie można było nawet spokojnie zarządzić głosowania. Ostatecznie wniesiono Ewangelię i król zaprzysiągł konstytucję. Okrzyki radości z otwartych okien zamkowych przeniosły się na ulice. Król przeszedł bocznem przejściem z zamku do katedry, a posłowie poszli tam ulicami; Małachowskiego i Sapiechę lud zaniósł na rękach. Zewsząd krzyczano: „Wiwat król, wiwat naród, wiwat sejm, wiwat wszystkie stany!”

W kościele wszyscy razem przysięgli dochować wierności nowej konstytucji. Zagrzmiały działa i znowu tłumy wzniosły radosne okrzyki. Dzień cały trwały uroczystości. Wieczorem oświetlono wspaniałe miasto, a w teatrze odegrano sztukę Niemcewicza p. t. „Powrót posła”.

Od tego czasu poczynając, co rok Polacy czczą dzień Trzeciego Maja jako święto narodowe.



## W teatrze królewskim. Niemcewicz.

Był to rok 1791. Dobiegały do końca obrady Sejmu Czteroletniego. W izbie poselskiej zmagaly się ze sobą dwa stronnictwa — dwa światy. Świat postępu, reform i odrodzenia, a z drugiej strony świat ciemnoty, zastarzałych przesądów.

W teatrze króla Stanisława uroczyste przedstawienie. To, co w izbie sejmowej wymaga wysiłku, trudnego przekonywania się, długich dowodów, tu — przedstawione będzie w formie komedji, bo pan Niemcewicz uważa słusznie, że człowiek „łatwiej uwagę swą zwraca i korzyści odbiera z rzeczy, które pod postacią rozrywki uczą go i bawią”. Król ceni młodego poetę, wychowanego w szkole kadetów, dobrego żołnierza, rozumnego posła, dzielnego reformatora.

Więc na scenie teatru napiętnowane dziś będą „zdrożne względem całości krajowej opinie”, poglądy przeciwne reformom sejmowym.

Ujrzą widzowie na scenie pana Starostę, któremu nie podobą się projekt zniesienia wolnego „Veto” i usłyszą wygłoszone przez niego takie słowa:

„Bóg wie, co porobiły sejmujące stany,  
Dlaczego ten rząd, poco te wszelkie odmiany?  
Alboż źle było dotąd? A nasi przodkowie  
Nie mieliż to rozumu i oleju w głowie?  
Przedtem bez żadnych intryg, bez najmniejszej zdrady  
Jeden poseł mógł wstrzymać sejmowe obrady,  
Jeden Ojczyzny całej trzymał w ręku wagę:  
Powiedział „nie pozwalam” i uciekł na Pragę”.

Istotnie, jakże widzom zebranym w teatrze musiał się wydawać śmieszny i nierozumny ten Starosta, broniący starego porządku!

Cóż dopiero, gdy przemówił w obronie wolnej elekcji:

„Jakże też można mieć tak dzikie zdania  
I przez sukcesję \*) naród chcieć jarzmem uciskać.

\*) dziedzictwo tronu.

W tym przypadku pytam się, co kto może zyskać!  
Król dziś umrze, nazajutrz syn po nim nastaje,  
Wszystko się w spokojności jak wprzód zostaje,  
Wszystko cicho i nikt się nikomu nie skłoni.  
W elekcji każdy swego kandydata broni,  
Wszyscy na koń wsiadają i podług zwyczaju  
Zaraz panowie partje formują.

Ten mówi do mnie z miną rubasznie przyjemną:  
Kochany panie Piotrze, proszę, bądź Waś ze mną.  
Między nami, tę wioskę weź niby w dzierżawę!”

Po tych słowach widownia zagrzmiała oklaskami, bo powstać sprzedajnego posła była tak komiczna, że obrzydzić mogła raz na zawsze przekupne praktyki.

I reformy chłopskie nie podobają się w komedji panu Staroście, oburza go myśl o uwolnieniu włościan. A przecież i ta sprawa miała na Sejmie Czteroletnim gorących zwolenników i zaciętych wrogów. Wrogowie wolności chłopskiej to byli zapewne przyjaciele pana Starosty, który temi słowy karci Podkomorzego za sympatje chłopskie:

„Podobneż to rzeczy?

Do czego to znów przypiąć to ich uwolnienie?

To tylko Waćpan robisz dla innych zgorszenie!”

Przebrzmiały ze sceny mądre i piękne wiersze, zesłi z desek teatralnych aktorzy, odtwarzający role, rozesłi się do domów widzowie, lecz ziarno posiane przez poetę kiełkowało w duszach. Rodziła się sympatja dla szlachetnych przedstawicieli postępu, dla twórców reform sejmowych oraz niechęć i obrzydzenie dla starych przesądów.

W ten sposób sztuka teatralna służyła sprawie Państwa i jego odrodzeniu.

## Wojna z Rosją. Dubienka.

Obradujący w Warszawie Sejm Czteroletni z trwogą wyczekiwał wieści ze wschodu. Póki Rosja zajęta była wojną z Turcją, póty można było przez uchwały sejmowe poprawiać ustrój Polski, porządkować prawa, powiększać wojsko.



Wiedziano jednak dobrze, że ogłoszona w dniu 3-im maja 1791 r. konstytucja nie zyska uznania Rosji, że carowa Katarzyna zaprotestuje przeciw naprawie Rzeczypospolitej, przeciw wzmocnieniu Polski, a nowej konstytucji wypadnie bronić orężem.

To też gdy na wschodzie stanął pokój z Turcją, Polska zaczęła szybko sposobić się do wojny.

Wodzem naczelnym nowej armji był bratanek króla ksiązę Józef Poniatowski, a generał Kościuszko otrzymał rozkaz, żeby „granice Rzeczypospolitej ocalił, spokojność utrzymał, zamiary nieprzyjacielskie zniszczył”.

Wykonanie tego rozkazu nie było rzeczą łatwą. Wojsko polskie było jeszcze nieliczne, a do tego rozrzucone po całym kraju.

Przeciwko tej słabej sile wkroczyło wojsko rosyjskie od strony Ukrainy i od strony Litwy.

Za punkt koncentracyjny wojsk polskich miało służyć Połonne\*). Gdy jednak nie dało się utrzymać Połonnego, wojska polskie ruszyły na zachód. Ochronę cofającej się armji stanowił korpus Kościuszki.

Wyłonił się nowy plan, aby obsadzić linję Bugu i bronić nieprzyjacielowi przeprawy przez tę rzekę.

Śpiesznym marszem dążył Kościuszko nad Bug pod Dubienkę, gdzie na przestrzeni 3 mil bronić miał przeprawy przez rzekę. Wiódł ze sobą 4.000 żołnierza.

Szybko obrał miejsce na obóz, umocnił baterje. Miał dwie duże armaty i 6 małych. Prawe skrzydło oparł o las nad granicą austriacką, pewny, że stamtąd nie grozi jego małej armji żadne niebezpieczeństwo, Austrija bowiem ogłosiła w tej wojnie neutralność, czyli obiecała, że żadnej stronie nie będzie ani pomagała, ani przeszkadzała.

Była godzina zaledwie 4-ta rano, gdy już Kozacy, idący przodem przed armją rosyjską, zaczęli przednie polskie stráže.

\*) nad Horyniem na Wołyniu.

Za Kozakami podążała blisko dwudziestotysięczna armja rosyjska.

Cztery godziny już trwa walka, cztery godziny 60 armat rosyjskich bije w obrońców Dubienki, wreszcie piechota rosyjska rusza na szańce, myśląc, że Polacy są już tak zmęczeni ogniem, że ustąpią. Trzy razy rusza piechota nieprzyjacielska i trzy razy doznaje porażki. Czołowe pozycje polskie nie puszczają atakujących. Wtem na rozkaz swego generała jeden oddział jazdy rosyjskiej skręca w lewo, wpada w las, przebiega granicę austriacką, a po jakimś czasie ukazuje się na prawem skrzydle polskiem i atakuje je.

Zorjentowali się Polacy, że kordon austriacki to nie obrona, że gwarancja neutralności Austrii to kłamstwo.

Na chwilę zachwiał się żołnierz, lecz wnet odzyskuje zimną krew i rzuca się na atakujących. Pod wpływem rozpaczliwej obrony załamuje się oddział rosyjski, a ci, którzy życie ocalili, ratują się ucieczką.

Rosjanie przypuszczają drugą szarżę jazdy, lecz i tę dzielnie wytrzymują Polacy.

Zapadł zmrok, a razem z ustępującym dniem wyczerpują się już siły. Żołnierz pada ze znużenia, choć nie ustępuje.

Widzi Kościuszko, że nie przemoże o tyle znaczniejszej siły, a nie chcąc narażać żołnierza na bezowocne straty, postanawia rozpocząć odwrót przed nocą. Formuje czworobok i w największym porządku, osłaniając odwrót nieustannem strzelaniem z karabinów, wyprowadza swego żołnierza.

Stracił 900 ludzi zabitych i 90 zabranych do niewoli. Straty Rosjan wynosiły 2 tysiące.

W warunkach, które groziły całkowitą klęską, potrafił Kościuszko bronić się i ocalić wojsko.

Nie udało się obronić linji Bugu, lecz myślano spokojnie o obronie Wisły.

Wszak wojsko cofało się wprawdzie, lecz nie było pokonane, a siła jego wzrosła do 35 tysięcy.

Lecz do obozu przyszła smutna, okropna wieść: związek zwolenników Rosji, czyli t. zw. Konfederacja Targowicka za-



warła rozejm z Rosją. Król przystąpił do tego haniebnego związku, nakazuje więc walkę przerwać, wojsko sprowadzić do Kozienic nad Wisłą i rozwiązać.

Jak grom padła ta wiadomość na oficerów i żołnierzy, lecz rozkaz króla musi być wykonany. Według tego rozkazu rozlokowano pozostałe po rozwiązaniu pułki w zachodnim Mazowszu i Wielkopolsce, pozostawiając całą nieomal prawą stronę Wisły rozbrojoną.

Artylerja została odesłana do Warszawy, a nadzór nad nią objęło poselstwo rosyjskie. Zbyt bolesne to były warunki dla oficerskiego honoru, to też wielu oficerów podało się do dymisji. W ich rzędzie znalazł się i wódz z pod Dubienki — Tadeusz Kościuszko oraz książę Józef Poniatowski.

Rosja i Prusy podyktowały Polsce warunki drugiego rozbioru, a dla zatwierdzenia tych warunków zażądały zwołania sejmku.

## Drugi rozbiór Polski.

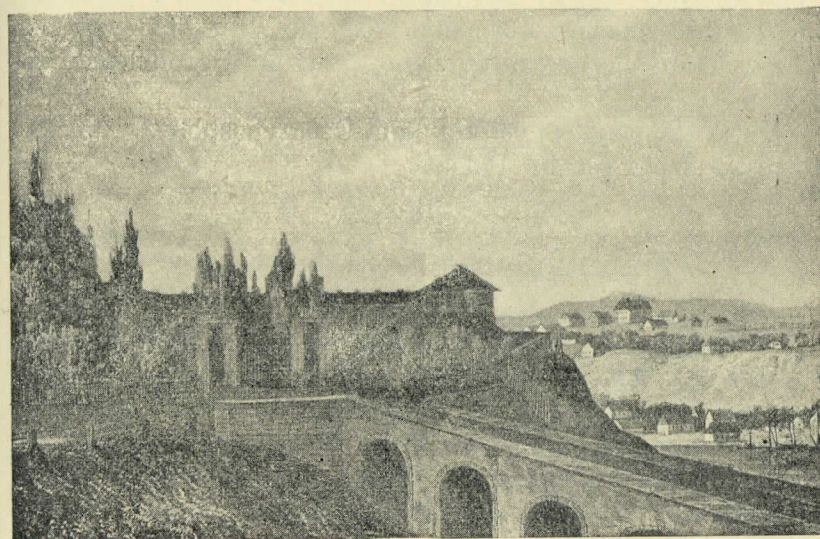
W czerwcu 1793 r. stawili się posłowie do Grodna. W sali zamku grodzieńskiego król otworzył sesję sejmową. Obok posłów zasiedli bezceremonjalnie na sali obrad oficerowie rosyjscy, a generał rosyjski zajął miejsce obok króla. Salę otoczono wojskiem carowej. Wśród najwyższego przerażenia i przygnębienia obrany na rozkaz rosyjskiego ambasadora \*) marszałek sejmku Bieliński polecił odczytać proponowany traktat z Rosją.

Traktat ten głosił, że „będzie odtąd i na wieczne czasy trwały pokój, związek i przyjaźń doskonała między Najjaśniejszą Imperatorową i jej następcami, a Najjaśniejszym Królem Polski”. Zaraz po tej zapowiedzi oznajmiał traktat, że „Rzeczpospolita ustępuje nieodzownie, na wieczne czasy” Rosji część swych posiadłości: województwo Mińskie, Kijowskie, Braclawskie, Podolskie oraz wschodnie części Wileńskie, Nowogródzkiego, Podlaskiego i Wołyńskiego. Wzajem-

\*) Ambasador — przedstawiciel jakiegoś państwa, zastępujący wobec państwa innego osobę naczelnika swego państwa.

za ustąpienie tych ziem Rosja przyrzekała w traktacie, że gwarantuje całość pozostałych ziem Polski, że zezwoli na wszelkie zmiany wewnętrzne, jakie Polacy będą chcieli u siebie przeprowadzić.

Znaleźli się wśród posłów zaślepieni, którzy wierzyli w te obietnice, lecz roztropniejsi wiedzieli już, do czego to zmierza. Widok obcych mundurów na sali sejmowej był oczywistym dowodem, że sąsiedzi uważają już Polskę za swój łup. Rozumni patrzyli protestowali przeciw traktatowi i nie chcieli go przyjąć, protestowali, mimo że ambasador Rosji aresztował 9 posłów, a innym zabierał majątki.



Ryc. 32. STARY ZAMEK W GRODNIE.

Protestowali też wówczas, gdy przedłożono sejmowi do zatwierdzenia drugi traktat z królem pruskim.

I król pruski rościł sobie pretensje do ziem polskich. Traktat z Prusami odbierał Polsce województwa: Gnieźnieńskie, Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie, Kujawy, część Krakowskiego z Częstochową, Płockie i część Mazowieckiego.

Omawiał również oddanie Prusom Gdańska i Torunia. I ten traktat przywitała Polska oburzeniem.



Przeszło trzy miesiące trwały obrady sejmu, aż zniecierpliwił się rosyjski ambasador i zdziwił się, skąd wśród posłów tyle oporu. Postanowił jednak złamać ten opór siłą.

Dnia 25 września zażądał stanowczo podpisania traktatów. Posłowie chcieli opuścić salę, lecz grenadierzy rosyjscy kolbami wpychali ich tam zpowrotem. Widząc, że nie pomogą protesty, posłowie na zapytanie, czy zgadzają się podpisać traktaty, milczeli. Milczeniem tem protestowali przeciw gwałtowi i przemocy. Całą noc przetrwali w milczeniu, jakby zamarli ze zgrozy.

Po długiej nocy, w czasie której odbyła się ta „niema” sesja, traktaty zostały podpisane. Wstawał świt, z kościołów odezwały się dzwony, a znękani posłowie, pełni bólu i zgryzoty, z czołami schyłonymi do ziemi, opuszczali grodzieński zamek.

Tak skończył się ostatni sejm Rzeczypospolitej i tak dokonał się drugi rozbiór Polski.

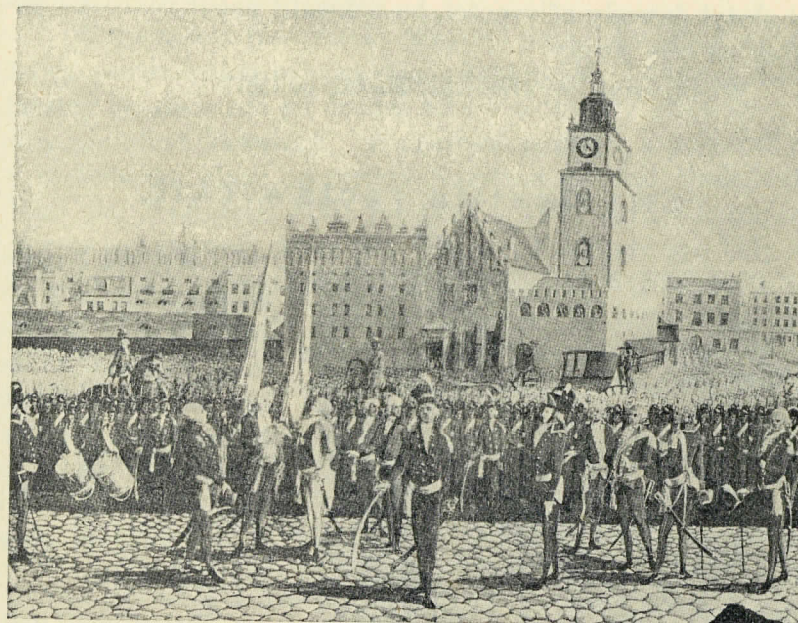
### Przysięga Kościuszkii.

Jeszcze nie rozjechali się posłowie z Grodna, a już w resztkach wojska polskiego kielkowała myśl, aby znów spróbować zbrojnej walki z Rosją. Naród nie chciał ugiąć głowy w niewolę, nikt już nie łudził się obietnicami przyjaźni ani Petersburga, ani Berlina, a wszystkie szlachetne serca zapalił ogień buntu. Trzeba było tylko skupić szlachetne dążenia w jednym kierunku, stanąć na czele walki, porwać za sobą naród i poprowadzić go. Czynu tego dokonał bohater z pod Dubienki, bohater walk o wolność Ameryki—Tadeusz Kościuszko. Ledwie zjawił się w Krakowie, już cały naród go uznał swym wodzem, swym ukochanym Naczelnikiem.

Było to 23 marca 1794 roku. Bataljon piechoty szybko ustawił się pod krakowskim ratuszem, gdy od strony ulicy św. Anny wkroczył na Rynek Tadeusz Kościuszko. Stał wprost u wylotu ul. Szewckiej przed frontem wojska. Bataljon sprezentował broń, poczem nastąpiło przyjmowanie przysięgi od żołnierzy:

„Przysięgam, że będę wierny Narodowi Polskiemu i posłuszny Tadeuszowi Kościuszcze, wezwanemu od tegoż narodu do bronienia wolności, swobód i niepodległości Ojczyzny. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego”.

Teraz nastąpiła piękna, niezapomniana chwila. Ujawszy oburącz miecz, wśród śmiertelnej ciszy, która zaległa Rynek, wymawiał Kościuszko słowa składanej przez siebie przysięgi.



Ryc. 33. PRZYSIĘGA KOŚCIUSZKI.

Słuchały kamienice Rynku krakowskiego i stare kazimierzowskie Sukiennice, i mieszczenie, i młodzież, słuchała cała Polska tych doniosłych słów:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, że powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi, Panie Boże, dopomóż i niewinna męka Syna Jego”.



Uroczystość wojskowa była skończona.

Teraz Kościuszko z oficerami udał się do ratusza, gdzie odczytano Akt Powstania mieszkańców województwa krakowskiego.

Obecni radni składali pod Aktem Powstania swoje podpisy. Za radnymi poszli mieszkańcy Krakowa. Ilość podpisów rosła, mnożyła się w tysiące, potęgiała.

Kraków wypowiedział swą niezłomną wolę walki. Zaraz też złożył dowody ofiarności, bo uchwalił pobór rekruta i podatek na cele wojny.

Wielki czyn wyzwolenia został podjęty.

## Zwycięstwo racławickie.



Ryc. 34. KOSYNIERZY.

We wsi Rzędowice, niedaleko Krakowa, zaczęli się parobcy umawiać ze sobą, jakby dać pomoc Naczelnikowi, który wzywa do walki o wolność, a w człowieku każdym chce widzieć brata.

Przewodzili gromadzie tej najodważniejsi: Bartos, Gwieździcki i Chłopicki. Największą ich troską było to, że nie mają broni, rychło jednak pocieszyli się myślą, że kosy i cepy to też dobra broń i że Kościuszko może być

bardzo zadowolony, widząc ich z taką bronią, którą potrafią dobrze władać, bo od dzieciństwa się z nią zżyli.

Rozeszli się więc po sąsiednich wsiach, poruszyli braci i przez tydzień zebrali 400 chłopów, gotowych iść do walki. Osadzili kosy na sztorc, kazali kowalom porobić żelaza na piki i przymocowali je do długich drążków. Tak uzbrojeni podzielili się na trzy oddziały: Bartos powiódł jeden oddział, Gwieździcki — drugi, a Chłopicki — trzeci, i pomaszerowali lasami wprost do obozu Kościuszki.

Tymczasem Kościuszko wyszedł dnia 1 kwietnia z Krakowa, prowadząc ze sobą garnizon krakowski i 12 armat. Przyłączyły się do niego po drodze cztery bataljony piechoty i jeden regiment kawalerji. Niebawem przybył i połączył się z Kościuszką idący od strony Radomia generał Madaliński. Miał już Naczelnik 3.000 piechoty i 1.200 jazdy, a codzień jeszcze przybywały nowe siły. We wsi Koniusza spotkały się z Kościuszką uzbrojone oddziały wieśniaków. Nie mylili się przywódcy oddziałów. Kościuszko rad był, że lud wiejski porwał się bronić ziemi, której poczuł się synem, cieszył się też z rodzaju broni i nowe oddziały nazwał oddziałami kosynierów.

Czwartego kwietnia wojsko Kościuszki zbliżyło się do wsi Racławice.

Okolica była falista, po jednej i po drugiej stronie znajdowały się wzgórza, środkiem rozciągała się równina, częściowo porośnięta lasem. Na jednym wzgórzu w bardzo korzystnym położeniu rozlokowali się Rosjanie.

Naczelnik uformował swoich żołnierzy w bataljony na przeciwnym pagórku. Na bokach kazał pousypywać szańce, które z lewej strony miały za obronę głęboki jar. Prawe skrzydło polskie nie miało żadnej obrony. W dole na równinie rozmieścił wódz lewe skrzydło wojsk: dwie kompanje piechoty i stu strzelców.

Dwie godziny stały wojska naprzeciw siebie i żadna strona nie rozpoczynała bitwy.

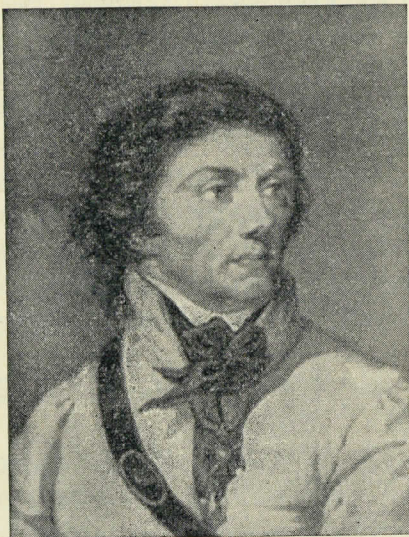
Nakoniec Rosjanie utworzyli trzy kolumny i postąpili naprzód. Szli zakryci z jednej strony pasmem pagórków, z drugiej strony lasem. Trudno było nawet wysledzić obroty



tych kolumn, jednak artylerja nasza powitała ich salwą strzałów.

Gdy na obu skrzydłach żołnierz regularny zmagał się z wrogiem, kosynierzy otrzymali rozkaz zdobycia baterji. Bezpośrednio za kosynierami szły dwie kompanje piechoty.

Jak wichher zerwali się kosynierzy. W jednej chwili odżył duch wybranieckiej piechoty Stefana Batorego, odżyło męstwo chłopów z pod Wielkich Łuków. Zamigotały w słońcu ostrza kos i pochyliły się ku przodowi. Ciężką masą runęli na rosyjskich kanonierów. Białe krakowskie sukmany zamigotały jak ptaki. Nad nimi sztandar z Matką Boską. Puścili w obrót ostre kosy i długie piki, dopadli armat. Czapkami zagarniają ziemię i zasypują zapaly. Umilkły baterje, 12 armat stało się zdobyczą zwycięzców. Na ten widok lewe skrzydło Rosjan cofa się, za niem reszta wojska.



Ryc. 35.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

dowolony z siebie. Kościuszko objężdża pole walki. Dziękuje żołnierzom za męstwo, chwali za waleczność. Nadjeżdża w stronę, gdzie uszykowani w szwadronie stoją kosynierzy. Na przedzie stoi Bartos, z godnością trzymając rękę na zdobytej przez siebie armacie. Z uznaniem i dumą patrzy Kościuszko na białe sukmany chłopskie, na konfederatki z pawimi piórami, na chłopski strój ziemi krakowskiej, ochrzczony pierwszą krwią, przelaną w obronie Ojczyzny.

Zamiast generalskiego munduru przywdział Naczelnik białą sukmanę, czyniąc z niej w ten sposób mundur powstańczy i podnosząc ją w oczach świata do godności zaszczytnego stroju. Wojciech Bartos otrzymał nazwisko Głowacki i stopień chorążego.

## Ogłoszenie Uniwersału Połanieckiego.

„Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności dla całego narodu”, powiedział Kościuszko.

Olbrzymią część ludności w Polsce, jak dziś, tak i za czasów kościuszkowskich, stanowiło włościanstwo. Chłopów było 72% ogólnej liczby mieszkańców. Chłopi ci, pozbawieni prawa swobodnego przenoszenia się ze wsi do wsi, czyli pozbawieni wolności osobistej, żyjący w ciemnocie i poniewierce, nie biorący udziału w życiu politycznem, przeciążeni nadmierną ilością dni pańszczyzny, stali jakby poza narodem polskim, nie czuli się obywatelami kraju.

Cheąc uwolnić Polskę od obcego jarzma, należało zainteresować sprawą wolności cały naród, poruszyć masy ludu wiejskiego, dać tym masom poznać, że broniąc Polski, bronią swojej wolności i swoich praw.

Rozumieli to twórcy powstania, chcieli podnieść lud wiejski z dna ciemnoty i poniżenia, nadać mu lepsze prawa.

Pierwszym czynem Kościuszki było spełnienie tego, co zapowiadała Konstytucja 3-go Maja, czyli wzięcie chłopów pod opiekę prawa. Wyznaczył, że pokrzywdzony chłop ma się zwracać do Komisji Porządkowej swego województwa, a „ciemnizyciel i prześladowca jak nieprzyjaciel karany będzie”. Chłopów, którzy zaciągną się do wojska, zwalniał Kościuszko od pańszczyzny na czas wojny i zapewniał im opiekę nad gospodarstwami i rodzinami.

7-go maja znajdował się Kościuszko w obozie pod Połańcem. Było to już po bitwie racławickiej, gdzie chłopci krwią swą stwierdzili gotowość w służbie dla państwa.



Z szacunkiem myśląc o chłopach-żołnierzach, Kościuszko ogłosił sławny i niezapomniany Uniwersał, czyli rozkaz Połaniecki.

Uniwersał głosił wobec całej Polski i świata, że lud wiejski znajduje się pod opieką rządową.

Przynosił on ludowi rzecz wielką i cenną: znosił poddaństwo. „Osoba wszelkiego włościanina jest wolna” — czytano w Uniwersale. Znaczyło to, że wolno odtąd chłopu przenieść się gdzie chce, byleby oświadczył Komisji Rządowej swego województwa, gdzie się przenosi, oraz opłacił wszystkie długi i podatki.

Uniwersał nie znosił wprawdzie pańszczyzny, lecz ją zmniejszał do połowy. Czynił to Kościuszko tymczasowo i zapowiadał w Uniwersale, że po skończonej wojnie sejm uporządkuje sprawę pańszczyzny.

Uniwersał wkładał na dziedziców obowiązek, żeby dbali o gospodarstwo chłopów, którzy poszli na wojnę, nakazywał chłopów-żołnierzy zwolnić całkowicie od pańszczyzny na czas wojny.

Bardzo ważne było to, że w myśl Uniwersału nie wolno było chłopu odjąć ziemi, chyba gdy warunków umowy nie dotrzymał.

Takie zmiany wprowadzał w życie wsi polskiej Uniwersał Połaniecki.

## Powstanie w Warszawie.

### Kiliński.

Wieść o wybuchu powstania w Krakowie, o zwycięstwie Kościuszki pod Racławicami, o bohaterstwie ludu wiejskiego szybko rozeszła się po kraju, zapalając serca chęcią walki i zwycięstwa.

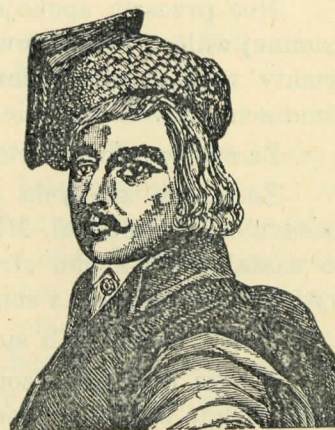
Doszła ta radosna wieść i do stolicy.

Mieszczaństwo Warszawy zapragnęło pokazać, że potrafi powitać Kościuszkę w oswobodzonej stolicy.

Mieszczanie warszawscy zawiązali spisek rewolucyjny przeciw Rosji. Na czele tego spisku stanął ks. Mejer, bankier Kapostas i radny miejski Jan Kiliński.

Ojciec Kilińskiego był mularzem, on sam zajmował się szewstwem. W rzemiośle swem zyskał rozgłos uczciwą i umiejętną pracą, miał więc wszędzie wstęp, był nawet dostawcą dworu królewskiego. Był też radnym miejskim. Środze przejęty smutnem położeniem państwa, zagrzewał serca swych towarzyszy i marzył o oswobodzeniu Polski.

Spisek powstańczy mieszczańskich warszawskich zawiązał się w kamienicy Kilińskiego przy ul. Dunaju. Spiskowcy porozumieli się z załogą polską Warszawy, a w Wielką Środę w najgłębszej tajemnicy przed Rosjanami wydał Kiliński polecenia rzemieślnikom, kto i na jakiej ulicy ma się znajdować i zapowiedział na dzień następny wybuch powstania.



Ryc. 36. JAN KILIŃSKI.

W Wielki Czwartek dnia 17 kwietnia 1794 r. o godz. 4 rano najgłośniejszy z dzwonów warszawskich, dzwon w kościele Bernardynów, bił na alarm, to znaczy w jedną tylko ścianę dzwonu.

Sygnal ten podjęły dzwony innych kościołów. Jednocześnie z arsenału huknął wystrzał armatni. Zrozumiała to hasło Warszawa. Ze wszystkich stron, na przedmieściach i w mieście, rozległy się okrzyki: „Do broni!” Tłumy młodzieży rzemieślniczej wypełniły ulice, byli to polscy czeladnicy i wyrobnicy, nie tylko chrześcijanie, lecz i Żydzi.

Na wieść o tem, że lud się bije, ruszył mu na pomoc z koszar ujazdowskich pułk Działyńczyków.

Była już godz. 3 po południu. Walka wyczerpała obie strony. Część wojska rosyjskiego opuściła stolicę, reszta zatarasowała się w ogrodzie przy kościele Kapucynów na Miódowej, w pałacu Igelstroma, ambasadora rosyjskiego, naprzeciwko Kapucynów i przy bramie Nowomiejskiej.



Noc przeszła spokojnie. Obie strony wypoczywały po dziennej walce i przygotowywały się do nowej. Czuwały tylko armaty rozstawione przez powstańców na ulicach, a przy armatach czuwali kanonierzy.

Ze świtem dnia następnego rozpoczęła się kanonada.

Został do zdobycia pałac Igelstroma, który miał dwa dziedzińce, jeden od ul. Miodowej, a drugi od Podwala. Nasi go zaatakowali z obu stron. Generał Igelstrom podstępem wydostał się z pałacu i zbiegł.

Polacy opanowali siedzibę swego ciemieżcy.

Walka była skończona, trwała 38 godzin, w czasie których poległo 3 tysiące Rosjan, a 2 tysiące dostało się do niewoli.

Uderzyły w Wielką Sobotę znów dzwony warszawskich kościołów. Wzywały one teraz wiernych na Rezurekcję, na wielkie święto Zmartwychwstania, a było to podwójne święto: zmartwychwstanie Chrystusa i zmartwychwstanie Polski z pod jarzma przemocy.

Triumfalny był wjazd Kościuszki do wolnej Warszawy; nie było jednak wiele czasu na radość, bo 13 lipca od strony Powązek podchodził pod Warszawę król pruski ze swoją armją, a na pomoc mu szła cała armja rosyjska.

Znów mieszczaństwo stolicy miało pole do popisu. Kiłński wystawił teraz i przyprowadził do Kościuszki pułk, złożony z samych mieszczan. Otrzymał rangę pułkownika, a w czasie oblężenia Warszawy sam Kościuszko prowadził jego pułk do ataku na prawe skrzydło Prusaków.

Sześć tygodni trwało oblężenie, lecz 40 tysięcy połączonych Prusaków i Rosjan nie zdołało wziąć miasta, bronionego przez 17 tysięcy wojska, zbrojny lud i Naczelnika Kościuszkę.

5 września Warszawa była wolna.

## Klęska pod Maciejowicami. Trzeci rozbiór.

Nie mogąc zdobyć Warszawy, odchodził generał rosyjski na wschód, lecz nie odchodził bezpowrotnie. Dążył na spotkanie innego wodza, odwołanego z nad granicy tureckiej, słynnego ze zwycięstw, ale także z okrucieństwa, generała Suworowa. Obie armje dążyły ku sobie, aby, spotkawszy się, zwrócić się znów ku Warszawie i otoczyć ją pierścieniem. Temu spotkaniu usiłował przeszkodzić Kościuszko i w tym celu przyjął 9-go października bitwę pod Maciejowicami nad Wisłą.

Sztab umieścił Kościuszko w zamku ordynatowej Zamajskiej w Maciejowicach.

Było to jeszcze przed zachodem słońca. Kościuszcze towarzyszył stale młody adjutant, poeta Niemcewicz. Przed udaniem się na spoczynek Naczelnik wysłał rozkaz do generała Ponińskiego, wzywając go wraz z wojskiem, aby dał pomoc w czasie bitwy, atakując tyły nieprzyjacielskie. Taki obmyślił sobie plan walki, od tego uzależniał zwycięstwo.

Niedługo mógł używać wypoczynku, bo już o 5-ej rano jeden z adjutantów dał znać, że nieprzyjaciel, który całą noc stał w pogotowiu, zbiera się do ataku.

Ledwie zdążył adjutant złożyć raport, już Kościuszko był na koniu.

Dwa razy uderzał generał Denisow na lewe skrzydło polskie i dwakroć był odpierany. Na pomoc jednak Denisowowi pośpieszył pułk dragonów Smoleńskich i bataljon Kiłwowskich grenadierów.

Zaczęła się kanonada. Wielkie kule z łoskotem łamały drzewa i krzaki. Rosjanie zbliżali się coraz bardziej do zamku. Walka artyleryjska przeszła w karabinową, ataki Rosjan stawały się coraz silniejsze, kule sypały się gradem, a ziemia pokrywała się gęsto trupami.

Coraz rozpaczliwiej wypatruje Kościuszko przybycia Ponińskiego i jego świeżych sił, mijają jednak godziny, a po-



moc nie nadchodzi. Rosjanie wdzierają się już w środek naszej piechoty.

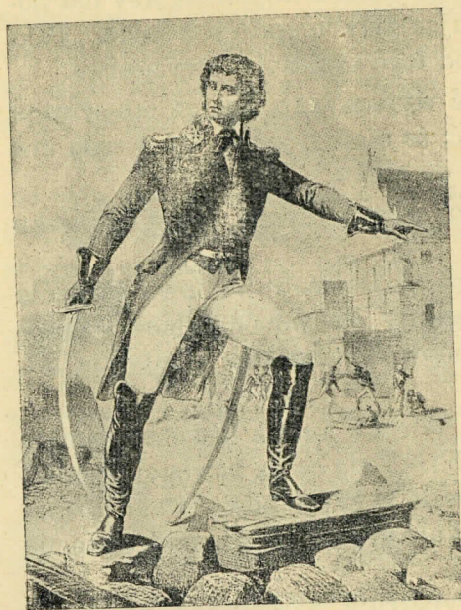
Wytrwać! Z tą myślą i z tem słowem biegnie Kościuszko na prawe skrzydło, formuje nowy front, lecz na front ten wala się coraz liczniejsze zastępy wroga. Już omdlał żołnierz, wyczerpały się siły.

Sale zamku wypełniły się jeńcami polskimi. O godzinie piątej przynieśli tam kozacy ciężko rannego, nieprzytomnego Kościuszkę.

Umilkły strzały, noc schodziła na pobojuwisko i rozpacz poniesionej klęski.

Wieść o klęsce biegła z pól maciejowickich do stolicy. Ludzie z rozpaczny odbiegali od zmysłów, chcieli odbijać ukochanego Naczelnika.

Tymczasem zwycięski Suworow posuwał się w kierunku Warszawy i 3 listopada stanął pod Pragę. Krwią spłynęły szanice Pragi, bronione przez generała Jasińskiego, a gdy



Ryc. 37. GENERAL JASIŃSKI.

opór bohaterski został złamany, wpadło rozszalałe żołdactwo w ulice i rzuciło się na bezbronną ludność. Nastąpiły straszne, bezprzykładne w dziejach, sceny mordu, który nazywa się rzezią Pragi.

7 listopada poddała się Warszawa, a w dwa dni później wjeżdżał w jej bramy zwycięski Suworow. Wojsko polskie wyszło w stronę Pilicy, część rozeszła się, a część złożyła broń w ręce Prusaków.

Nie upłynął rok, a sprzymierzone mocarstwa

zawarli ze sobą traktat w sprawie trzeciego i ostatecznego rozbioru Polski. Państwo polskie zostało skreślone z mapy Europy. Król zrzekł się tronu, a w stronę Petersburga odjeżdżał, uwożony jako jeńiec, złożony niemocą fizyczną, z sercem przeszytem najstraszniejszą rozpaczą — wódz powstania Tadeusz Kościuszko. Odjeżdżał, a za nim szła miłość narodu, cześć i podziw świata.



## II. PIERWSZY OKRES WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ.

### Francja i Napoleon.

W końcu XVIII wieku, kiedy w Polsce dokonywały się rozbiory i kiedy to „król z narodem, naród z królem” ustanowił Konstytucję 3-go Maja, Francja przeżywała t. zw. Wielką Rewolucję. We Francji rządził król bez pomocy i rady narodu. Nie było tam sejmu, naród nie wybierał sobie przedstawicieli. Nakładał też król ogromne podatki na ubogą ludność, a pieniądze, stąd zdobyte, szły nie na poprawienie losu narodu, ale na uczty i zabawy królewskie, na utrzymanie wspaniałego dworu, na stroje i przyjemności. We Francji wzrastała nędza i głód, a działa się dobrze tylko tym, którzy mieszkali przy dworze królewskim. Długo król francuski nie chciał słyszeć jęków poddanych, tłumiał bunty, ale w końcu wybuchła rewolucja. Król i królowa zostali z wyroku ludu ścięci, a z nimi razem i wszyscy wyżsi urzędnicy Francji. Kilka lat trwały walki i zamieszki w kraju. Rządy przechodziły ciągle z rąk do rąk.

Zaniepokoiły się sprawami rewolucji francuskiej wszystkie dwory Europy. Bały się, by inne ludy nie poszły za przykładem ludu francuskiego. Anglja, Austria, Prusy i Rosja połączyły się w t. zw. „koalicję” i postanowiły stłumić rewolucję we Francji, a na tronie francuskim osadzić kogoś z krewnych dawnego króla. Olbrzymie armje ruszyły nad granice republiki francuskiej. Wtedy we Francji, kto tylko mógł, pośpieszył do obrony kraju. Zaniechano kłótni

i waśni, bo sprawa wolności ojczyzny stała się dla wszystkich najważniejszą. Najszlachetniejsi Francuzi znaleźli się w szeregach. Wnosili oni ze sobą do wojska zasady równości i braterstwa: nikomu nie było wolno wynosić się nad drugiego, żołnierz i oficer musieli mówić do siebie „obywatelu”, bić żołnierza zabroniono, a na sztandarach wypisane były hasła: „wolność, równość i braterstwo”. Francja głosiła, że walczy za sprawę wszystkich ludów, że pragnie wyzwolenia ich z pod jarzma srogich rządów, że uznaje prawo każdego narodu do niepodległości.

W tym czasie we Francji wyróżnił się z pośród innych wodzów i stawał się coraz sławniejszy młody generał Napoleon Bonaparte.

W roku 1796 Napoleon Bonaparte, mając 27 lat, został samodzielnym dowódcą armji francuskiej, wkraczającej do Włoch, aby oswobodzić je z pod panowania Austrii. Miał pod swemi rozkazami 65 tysięcy żołnierzy, z tego jednak tylko 38 tysięcy zdatnych było do użycia w boju, a i ci byli obdarci, głodni, źle ubrani. Przeciw nim stanęła wielka armja austriacko-włoska, złożona z 75 tysięcy.

Po siedemnastu bitwach i siedemdziesięciu potyczkach zawarto wreszcie chwilowy pokój z Austrią. Z wyzwolonych ziem włoskich utworzyli Francuzi 2 republiki: Lombardzką i Cispańską.

### „Jeszcze Polska nie zginęła”.

W dniu 4 grudnia 1797 roku stanął w kwaterze głównej generała Bonapartego w Medjolanie delegat Polski, generał Henryk Dąbrowski. Przybył tu z Paryża z listami polecającymi od rządu francuskiego. W Paryżu bowiem zebrali się garść Polaków-patrjotów, którzy z bólem patrzyli na to, że wojsko polskie przestało istnieć, a dawni polscy żołnierze i świeżo pobrani rekruci wcielani byli do obcych armij: pruskiej, austriackiej czy rosyjskiej.



Na wieść o walkach Francji z wrogami Polski ruszyli oni do Paryża, by od rządu francuskiego uzyskać pozwolenie na tworzenie oddziałów wojska polskiego na obczyźnie. Było to w okresie największych zwycięstw „armji Włoch” pod wodzą Bonapartego i do niego skierował rząd francuski delegatów Polski.

Po długich naradach i rozmowach ze sztabem armji Napoleon polecił Dąbrowskiemu udać się do rządu Rzeczypospolitej Lombardzkiej i przedstawić jej plan utworzenia oddziałów, które miano nazwać „legjonami polskimi”. Bonaparte miał udzielić poparcia i przyjąć legjony pod swoją komendę.



Ryc. 38.

JAN HENRYK DĄBROWSKI

Legjony zostały oddziałami polskimi, pomagającymi Lombardji do zachowania jej niepodległości. Mundury, oznaki zostały polskie. Na epoletach miał widnieć polski napis „Ludzie wolni są braćmi”, ozdobiony kokardą o barwach francuskich. Komenda miała być w języku polskim i spoczywać w rękach wyższych wojskowych Polaków. Legjony więc stać się mogły zaczątkiem

przyszłej armji polskiej, wolnej i niezależnej. Na czele ich stanął generał Henryk Dąbrowski. W kilka dni po podpisaniu umowy z rządem lombardzkim wydał Dąbrowski następującą odezwę do rodaków, wzywającą ich w szeregi legjonów:

„Wierny Ojczyźnie do ostatniego momentu walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką. Upadła Ona pod przemocą i nie zostaje nam, jak pocieszające wspomnienie, żeśmy krew przelewali za ziemię przodków naszych, żeśmy widzieli nasze chorągwie zwycięskie pod Dubienką, Racławicami, Warszawą i Wilnem.

Polacy! nadzieja powstaje. Francja zwycięża. Ona się bije za sprawę narodów. Starajmy się osłabić jej nieprzyjaciół. Francja udziela nam schronienia. Czekając lepszych losów dla kraju naszego, idźmy pod jej chorągwie. Te są oznaką honoru i zwycięstwa.

Legjony polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi, niegdyś świątyni wolności. Już oficerowie i żołnierze, towarzysze trudów naszych i męstwa, są ze mną, już się bataljony formują. Przybywajcie, koledzy, rzucając broń, którą was nosić przymuszono. Bijmy się za sprawę wspólną wszystkich narodów, za wolność pod walecznym Bonapartem, zwycięzcą Włoch.

Triumfy rzeczypospolitej francuskiej są jedyną naszą nadzieją. Za jej pomocą i jej sojuszników może zobaczymy jeszcze domy nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili!”

Na wezwanie Dąbrowskiego ze wszystkich stron spieszyć zaczęli ochotnicy. Jedni przedzielali się z kraju, inni z szeregów austriackich lub z pośród jeńców, których Francuzi wzięli do niewoli.

O setki mil od Ojczyzny, w Medjolanie zaczęły przebiegać ulice grupki żołnierzy polskich, radosne, nawołujące się mową ojczystą. W marcu pierwszy legjon, liczący dwa tysiące ludzi, rozlokował się w Mantui. Mijały tygodnie, legjoniści ćwiczyli się, przygotowywali do walki. Nagle nadeszła do Mantui wieść, że Bonaparte wyrusza na Austriaków, na Wiedeń, może i dalej! Zadrżały serca żołnierskie. Oto idą do kraju: poprzez Alpy, doliny Austrii i Moraw, przez Karpaty przedrą się do kraju rodzinnego i ziemię polską obudzą z niewoli radosną pieśnią!

Zapalają się tą nadzieją głowy legjonistów. Marsz ku północy jakoś



Ryc. 39.

ŻOŁNIERZ I-go BATALJONU LEGJONÓW POLSKICH.



lżej i lepiej zniosą. Żołnierz nie czuje zmęczenia, bo wie, że jeszcze jeden pochód, jedna bitwa, a bliżej będzie, coraz bliżej zagonów ojczystych. Idą za wojskiem starsi patryjoci polscy, dzieląc z niem radość i nadzieję. Staruszek Józef Wybicki układa pieśń żołnierską z muzyką Ogińskiego związaną. W powszechnym zapale i uniesieniu pieśń ta w ciągu jednego dnia przebiega szeregi i staje się radosnym hymnem narodowym:

„Jeszcze Polska nie umarła \*),  
kiedy my żyjemy,  
co nam obca moc wydarła,  
szablą odbierzemy.

Marsz, Dąbrowski,  
do Polski z ziemi włoskiej,  
za Twoim przewodem  
złączym się z narodem!”

Raźniej iść pod tę narodową nutę, a słowa jej niosą otuchę i nadzieję.

Nagle jak grom pada rozkaz wstrzymania pochodu: Francja zawarła chwilowy rozejm z Austrią!

Pierwszy zawód dotknął boleśnie szeregi. Ale czuwał nad nimi wódz serdeczny, nawoływał do cierpliwości, wytrwania, a wobec Bonapartego do karności i posłuszeństwa.

I żołnierze wytrwali. Jakże ciężkim i męczącym był dla nich marsz na południe w drodze powrotnej w głąb kraju włoskiego!

### Legjony polskie w Rzymie.

Chociaż powrót do kraju był jeszcze daleki, a walki z dnia na dzień stawały się krwawsze, szeregi Legjonów Polskich zwiększały się ciągle. Utworzono dwa legjony: pierwszym dowodził generał Kniaziewicz, drugim Rymkiewicz. Nad całością władzę sprawował dalek generał Dąbrowski.

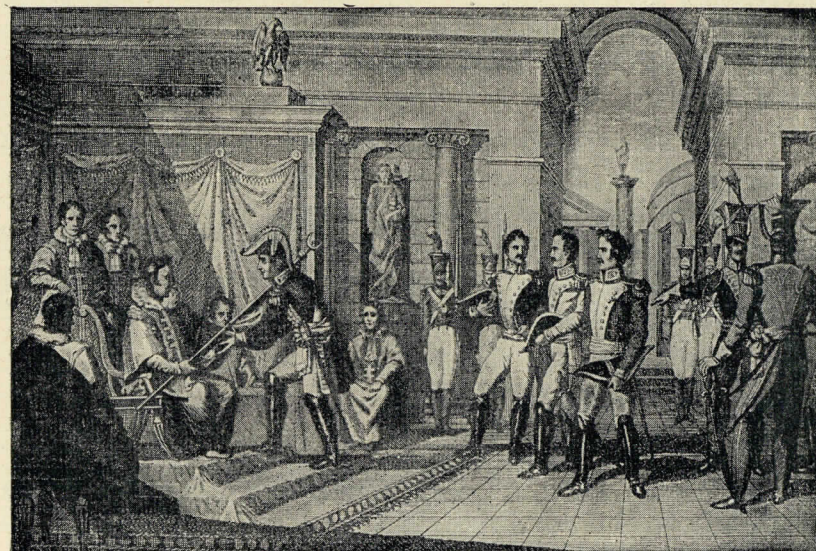
\*) Jest to stary tekst pieśni, dziś śpiewamy inaczej.

Pierwsza legja pod wodzą Kniaziewicza i z samym Dąbrowskim na czele otrzymała rozkaz udania się na południe nad granicę państwa kościelnego. Burzyli się w Rzymie patryjoci włoscy i wysyłali gońców do Bonapartego z prośbą o pomoc przeciw surowemu rządowi.

Niebawem starożytne miasto dostało się w ręce francuskie. Ogłoszono utworzenie rzeczypospolitej Rzymskiej. Należało tam posłać żołnierza dzielnego, ale sumiennego i uczciwego, więc wysłano legjon pierwszy z Dąbrowskim. Ze wzruszeniem zbliżali się Polacy do Rzymu, miasta starożytnych pamiątek i stolicy chrześcijaństwa.

Dnia 3-go maja 1798 r. wkroczyli trzema kolumnami do miasta i zgromadzili się na Kapitolu \*). Tam Dąbrowski przemówił do żołnierzy:

„Stanęliście na szczycie góry, na której tyle wieków błyszczała sława. Ona i Wam towarzyszy. Pamiętajcie, w jakim



Ryc. 40. WRĘCZENIE DĄBROWSKIEMU SZTANDARU  
TURECKIEGO.

\*) Wzgórze, gdzie w starożytnych czasach mieściła się siedziba rządu rzymskiego.



to dniu wstępujecie tutaj, w dniu drogiej dla Was pamiątki. Niech godło sławy i miłości kraju w sercach Waszych na zawsze pozostanie!”

Dąbrowski otrzymał dla legionów szablę po Janie Sobieskim i sztandar turecki, zdobyty kiedyś przez Sobieskiego pod Wiedniem, a ofiarowany przez niego papieżowi.

W listopadzie 1798 r., mimo mężnej obrony Polaków i Francuzów, Rzym dostał się w ręce neapolitańczyków. Ci obeszli się okrutnie z mieszkańcami miasta, mordowali nawet chorych po szpitalach. Niedługo jednak cieszyli się zwycięstwem. Legjoniści pod wodzą Kniaziewiczza rozbili w kilku miejscach armję neapolitańską, zdobyli sztandary, tabory, jeńców, a nie poprzestając na tem, pędzili ku granicy neapolitańskiej niedobitki wrogich oddziałów.

Po trudnych i krwawych walkach pod samym Neapolem weszła wreszcie legja do miasta.

Zrozumieli teraz Francuzi, że ostatnie zwycięstwa zawdzięczają głównie męstwu legionów polskich. Wódz armji francuskiej polecił Kniaziewiczowi, by zawiózł do Paryża zdobyte sztandary. Chciał w ten sposób oddać hołd zasłudze Polaków.

Z garstką wybranych legionistów stanął Kniaziewicz w marcu 1799 r. w Paryżu. Przy odbieraniu sztandarów powiedział doń francuski minister wojny:

„Miło mi jest wymienić walecznych Polaków, którzy biją się pod sztandarami naszymi, godzi się, by znaleźli wśród nas Ojczyznę i wolność!”

Jeszcze kilka lat trwały walki legionów polskich we Włoszech. Część z nich przeniosła się potem pod wodzą Kniaziewiczza na północ, za Alpy i tam walczyła, stworzywszy t. zw. legję naddunajską. We wszystkich walkach Polacy odznaczali się niebywałem męstwem, i wielu z nich poginęło na polach bitew. Gdy jednak Napoleon Bonaparte w 1801 r. zawarł pokój z Rosją i Austrią — legjony przestały istnieć,

nie osiągnąwszy dla Polski żadnych zdobyczy. Niebawem jednak zaszły zmiany, gdyż Napoleon Bonaparte w 1804 r. ogłosił się cesarzem Francji, co wywołało niezadowolenie Austrii, Rosji, Anglii i nową z nimi wojnę. Dla Polaków zaświtały nowe nadzieje.

## Utworzenie Księstwa Warszawskiego.

Jesienią 1806 roku radosne wieści z zachodu przedarły się do zaboru pruskiego i dostały do Warszawy.

Napoleon, obecnie już wielki cesarz Francuzów, pobił wojska pruskie w bitwie pod Jeną, wkroczył do Berlina, gdzie założył swoją kwaterę, i układał plan całkowitego pokonania Prus. Plan ten zamierzał przeprowadzić przy pomocy Polaków.

Na wezwanie cesarza podążył do Berlina Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki. Cesarz oznajmił, że będzie ścigał Prusaków przez ziemie polskie, żądał pomocy od Polaków, a na zakończenie wyrzekł te słowa:

„Gdy zobaczę, że Polacy są godni być narodem, będą nim”.

Ziemia Wielkopolska na rozkaz Henryka Dąbrowskiego porwała za broń. Ogłoszono pospolite ruszenie, zarządzono zbiórkę pieniędzy, żywności i podwód.

Prusacy cofali się na wschód, a za nimi posuwali się Francuzi i Dąbrowski.

Przyszła chwila, że Prusacy opuścili Warszawę i wymaszerowali na prawy brzeg Wisły. Nad oswobodzonym przez wroga miastem objął wówczas



Ryc. 41.  
CHORAGIEW 2 P. P. KS. WARSZ.



władzę ks. Józef Poniatowski, utworzył straż miejską i zaciągnął warty. Mieszkańców stolicy ogarnęła szalona radość.

Gdy 28 listopada wjeżdżał do Warszawy szwagier cesarza Murat na czele strzelców konnych i dragonów, otwary się na powitanie gości okna kamienic Warszawy, strojne w dywany i makaty, a rozradowany tłum cisnął się na ulice.

„Niech żyją Francuzi, niech żyje cesarz!” — te okrzyki wyrwały się z wezbranych nadzieją piersi, a na bruk padały kwiaty.

Żołnierzy francuskich witano jak przyjaciół — serdecznie i z ufnością.

Zaczęły się teraz dni ciężkiej pracy, owianej jednak nadzieją lepszej przyszłości.

Tworzeniem wojska zajął się książę Józef Poniatowski, bratanek ostatniego króla, współtowarzysz Kościuszki, a pod komendę księcia garnął się chętnie żołnierz, pragnący walczyć za ziemię ojczystą pod rozkazami swego wodza, przy boku wielkiego cesarza Francuzów. Tymczasem na prawym brzegu Wisły rozpalala się już wojna nie tylko z Prusami, lecz ze sprzymierzeńcem Prus, cesarzem rosyjskim.

Dzień 3 maja 1807 r. to już nie tylko pamiątka Konstytucji, to wielkie i radosne święto.

Na placu Krasińskich tłumy. Tylko wybrani mają wstęp do ogrodu, w którym pośrodku ustawia się piechota. Konnica wypełnia dziedziniec Pałacu Rzeczypospolitej. Oddział kawalerji Narodowej z muzyką ustawia się w półkole przy drzwiach. Pod namiotem stoi ołtarz polowy, przy nim biskup, obok kanonicy, władze krajowe i miejskie. Podchorążowie trzymają orły wojskowe, znaki pułków polskich.

Biskup odwraca się od ołtarza: „Weźcie te rycerskie znaki, błogosławieństwem z nieba poświęcone, niech będą nieprzyjaciółom Ojczyzny naszej straszne. Niech Wam Bóg łaskę nada, abyście na Jego cześć i chwałę, obronę Ojczyzny, zaszczyt narodu, potężne nieprzyjaciół rotę, sami zdrowi i bezpieczni, przełamali”.

Orły polskie zostały poświęcone. Teraz biskup, władze rządowe i miejskie oraz generałowie francuscy przybijają orły do sztandarów.

— Przysięgamy cesarzowi Napoleonowi wierność, prawu i rządowi podległość, przełożonym posłuszeństwo, ojczyźnie krew i życie — składają ślubowanie żołnierze.

Było to w dniu 3 maja, a już w czerwcu tegoż roku zawierał cesarz zwycięski pokój w Tylży nad Niemnem. W traktacie pokojowym umieszczono takie zdanie:



Ryc. 42. CESARZ NAPOLEON NADAJE KONSTYTUCJĘ KSIĘSTWU WARSZAWSKIEMU.

„Polska Pruska oddana będzie królowi Saskiemu, który do swych tytułów doda tytuł księcia Warszawskiego. Konstytucja, która nadana zostanie temu krajowi, oznaczy wolność i przywileje jego mieszkańców”.

*Tak powstało Księstwo Warszawskie.*



Jak przed rokiem z Berlina, tak teraz z Tylży biegła wieść do Warszawy, ale nie była to już wieść tak radosna.

Więc zamiast całej Polski tylko zabór Pruski?

Więc ten mały kraik z województw Wielkopolski, Mazowska i kawałka Litwy zaspokoić ma całe dążenie do wolności, wystarczyć ma jako nagroda za tyle ofiar?

Więc tylko 2 miliony Polaków otrzymają wolność? Więc nawet nazwa taka dziwna: nie księstwo Polskie, tylko Warszawskie?

Gorycz zawodu zamąciła chwilowo radość.

Wnet się jednak podniosły zasępienie troską czoła.

Małe jest Księstwo Warszawskie, ale bądź co bądź to kawałek własnej znów niepodległej ziemi \*).

Księstwo Warszawskie otrzymało z rąk Napoleona Konstytucję. Konstytucja ta poprawiała dolę chłopów, znosząc pańszczyznę.

## Bitwa pod Raszynem.

Ks. Józef Poniatowski.

Trzeci rok istniało już Księstwo Warszawskie, trzeci rok szedł z Księstwa pułk za pułkiem na wszystkie fronty świata, gdzie wzywał rozkaz cesarza Napoleona. Tymczasem ogłotconemu z wojska Księstwu zagrażał atak wroga.

Niebezpieczeństwo szło od strony Austrii.

W kwietniu 1809 r. wojsko austriackie przebyło graniczną rzekę Pilicę pod Nowem Miastem, o 12 mil od Warszawy. Szły doskonale, doświadczone w bojach pułki w liczbie 30 tysięcy żołnierzy, szły położyć koniec niepodległości Księstwa Warszawskiego. Na straży tej niepodległości stał jednak dzielny wódz, książę Józef Poniatowski.

Wojsko austriackie zbliżyło się do Raszyna (pod Warszawą).

Książę Józef z wojskiem zajął pozycję nad rzeczką Rawką. Była to rzeczka bagnista, a na niej znajdowały się

\*) Granice Księstwa Warszawskiego podane są na pierwszej mapce, podanej przy końcu książki.

trzy groble, o ½ mili jedna od drugiej. Grobli tych trzeba było bronić. Przednia straż polska stała w Falentach. Na wioskę tę zwrócił się główny atak wroga. Dwanaście armat austriackich wystawiło paszczę przeciw 4 armatom polskim.

Na wieść o tem ks. Józef, znajdujący się w głównej kwaterze w Raszynie, dosiadł konia i pospieszył do Falent, wiedząc na pomoc lekką artylerję.

Zawrzała walka. Sam książę prowadzi atak, a obok niego walczy dzielny pułkownik Godebski, dawny legjonista. Lasek olszowy i wioska przechodzą kilka razy z rąk do rąk, jednak kule austriackie coraz bardziej dziesiątkują polskich żołnierzy. W pewnej chwili koń pułkownika Godebskiego pada od kuli. Pułkownik spokojnie przesiada się na drugiego. Niedługo jednak sam otrzymuje ranę w nogę. Mimo to, podtrzymywany przez żołnierzy, walczy dalej. Następną kulą trafia go w piersi. Spada z konia, lecz błaga towarzyszy broni, aby nie pozwolili zabrać go do niewoli. Żołnierze unoszą go w ustronne miejsce. W tej chwili jednak trafia go trzecia kula, tym razem śmiertelna.

Austriacy ciągle posuwają się po grobli, choć 12 armat ks. Józefa zadaje im ciężkie straty.

Ks. Józef, chcąc zachęcić kanonierów do wytrwania, zsiada z konia i, nie bacząc na niebezpieczeństwo, staje przy armacie i kieruje pracą.

Mijają godziny. Wszyscy oficerowie w sztabie księcia są już ranni lub mają zabite konie.

Austriacy opanowują groblę, wdzierają się do Falent, tu jednak jest kres ich powodzenia, gdyż wszystkie dalsze wysiłki wroga, aby opanować Raszyn, idą na marne wobec rycerskiej dzielności ks. Józefa oraz niewiarogodnego męstwa polskiego żołnierza.

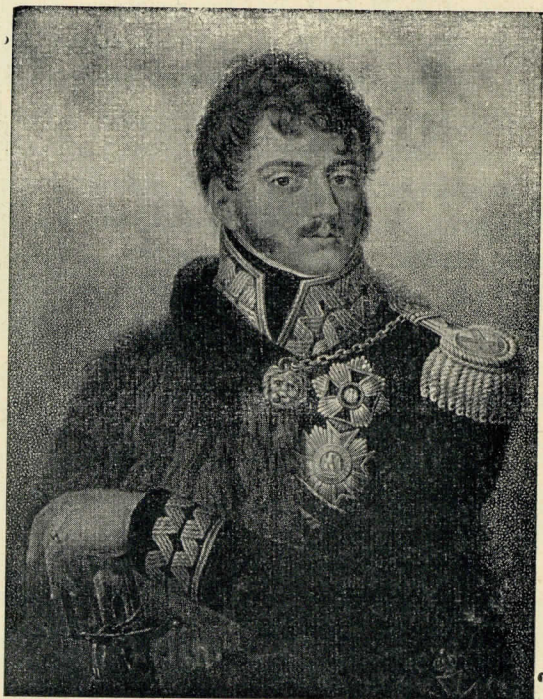


SZEREGOWIEC  
PUŁKU LEK-  
KONNEGO  
POLSKIEGO  
GWARDJI  
FRANCUSKO-  
POLSKIEJ.



Pola raszyńskie, opromienione rycerską dzielnością ks. Józefa, pozostaną na zawsze świadkami niezwykłego męstwa polskiego żołnierza.

Po bitwie pod Raszynem ks. Józef, nie chcąc narażać Warszawy na oblężenie, chwilowo opuszczał stolicę, oddając ją Austriakom. Każdy jednak rozumiał, że to był tylko manewr wojskowy \*).



Ryc. 44. KSIAŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI.

Ks. Józef przeniósł teraz swą kwaterę nad Narew. Zbierał zaciągi, urządzał wojsko i pisał odezwy do Polaków w zabrze austriackim. Z odezwą taką wkroczył do Galicji, bo tak nazwali Austriacy ziemie polskie, które zajęli podczas rozbiorów.

\*) Manewr wojskowy jest to takie posunięcie wojenne, przez które zdobyć można dla siebie lepsze warunki.

„Polacy, Ziomkowie! — brzmiały słowa odezwy — my już dawniej zyskaliśmy niepodległość, jesteście Polakami, idźcie za naszym przykładem, niesiemy Wam hasła jedności i swobody. Przyłóżcie się do wielkiego dzieła wskrzeszenia wolnej Ojczyzny”.

Odezwa przemówiła szybko do serc. Przemówił też widok polskich orłów i dawno niewidzianych mundurów narodowego wojska. Polacy z Galicji chwyтали za broń, wstępowali w szeregi, dostarczali żywności.

9 maja wchodził książę Józef jako zwycięzca do Lublina, a następnie odzyskał Sandomierz, Zamość i Kraków.

Jednocześnie generał Dąbrowski tworzył w Toruniu nową armję, z którą szedł na Warszawę przez Łowicz i Błonie. Dochodziły też wieści z nad Dunaju, mówiono, że Napoleon odniósł nowe zwycięstwo nad Austriakami pod Wagram.

Na wieść o tem wszystkim Austriacy opuścili Warszawę i wycofali się z Księstwa.

Wojna była skończona.

18 grudnia wracał ks. Józef ze swemi pułkami do stolicy, która zgutowała mu wspaniałe przyjęcie.

Zwycięstwa księcia Józefa zwiększały prawie dwukrotnie obszar Księstwa, do którego przyłączona została cała zachodnia Galicja, Kraków, Sandomierz, Lublin i Zamość.

## Wyprawa na Moskwę.

Był to rok 1812-ty. Napoleon, zwycięzca całej zachodniej Europy, zmierzyć się miał z potęgą rosyjską. W walce tej mieli mu pomóc Polacy.

Ks. Józef przygotowywał się do wojny: ogłosił więc nowe zaciągi, urządzał ćwiczenia i rewje.

Zwiększoną armję podzielił na 2 dywizje pod dowództwem generałów Zajęczka i Dąbrowskiego.

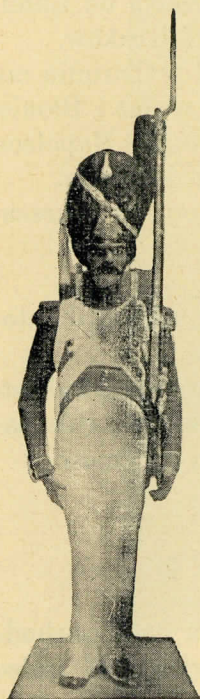
Napoleon tymczasem zbroidł Europę, ścigał posiłki z Saksonji, Bawarii, Prus, Hiszpanji i Austrii. Tworzył wielką, przeszło półmilionową armję z wielu narodów, i wiódł ją za Niemen.



W armji tej Polaków było 85.700 ludzi, a dowództwo nad nimi miał ks. Józef Poniatowski.

Plan cesarza był jasny. Stoczy jedną lub dwie zwycięskie bitwy, zawrze zaszczytny pokój i wróci do Francji.

28 czerwca ułani polscy wpadli do Wilna, a w kilka godzin po nich przybył Napoleon. Powiały z okien chustki i kołnierze, wzniosły się na ulicach radosne okrzyki: „Niech żyje cesarz!” Oswobodziwszy Litwę, cesarz wkroczył na ziemie rosyjskie, dążąc w kierunku Smoleńska.



Ryc. 45.  
GRENAJER  
PIECHOTY  
Księstwa War-  
szawskiego.

15 sierpnia robił Napoleon przegląd swych wojsk pod Smoleńskiem. Zdaleka widniały mury fortecy, grube na 15 stóp, najeżone wieżycami.

Nazajutrz o świcie kompanje wszystkich pułków jazdy ruszyły naprzód pod mury, aby spędzić nieprzyjaciela z przedmieść.

O 9-ej przybył cesarz ze sztabem. Przejechał przed frontem i wydał rozkaz księciu Józefowi, aby piechota pomaszerowała za nim. Kolumny ruszyły ku murom. Z pochylonemi bagnetami wpadali grenadjery w ulice przedmieść, wspierani przez artylerję, aż forteca zapłonęła od pożarów, wznieczonych przez pociski.

Po dwunastogodzinnej bitwie pod osłoną nocy Rosjanie opuścili twierdzę, spaliwszy przedtem magazyny. Wodzowie rosyjscy cofnęli się w stronę Moskwy. Smoleńsk został w ręku cesarza, lecz główna siła wroga znów uszła.

Po 5 dniach odpoczynku ruszyła Wielka Armja w kierunku Moskwy.

Dnia 6 września obie armje odpoczywały niedaleko Moskwy, szykując się do walki.

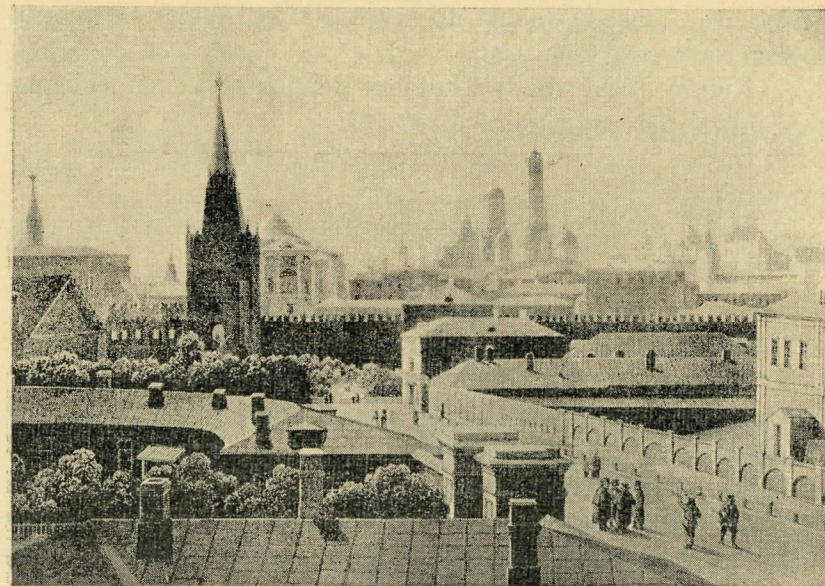
Bój zaczął się na lewem skrzydle, a niedługo potem zagrały i na prawem armaty ks. Józefa. Szczęście przechyliło

się to na jedną, to na drugą stronę. Wtem o 4-ej po południu od strony frontu runęła lawina jeźdźców. Widać było białe mundury saskie i granatowe polskie. To kirasjerzy Stanisława Małachowskiego. Wdarli się do szanca. Za nimi wali piechota, choć krew płynie potokiem, choć rośnie wał ciał ludzkich. Zdobyli redutę. Tymczasem książę Józef przypuścił atak, konnica polska oskrzydliła Rosjan, bitwa zamieniła się w rzeź.

Droga do Moskwy była wolna.

Dziwny widok uderzył oczy zdobywców, wjeżdżających do stolicy carów: okiennice domów były zamknięte, a ulice miasta wyludnione. Okazało się, że trzy czwarte mieszkańców Moskwy wyszło z miasta, porzucając domy i dobytek, i podążyło za swoją armją.

Nikt nie wychodził witać zwycięzców, nikt nie prosił ich o względy. Żołnierze Napoleona rozeszli się po opustoszałym mieście, zadowoleni, że znaleźli wreszcie odpoczynek, żywność i wygody.



Ryc. 46. MOSKWA, WIDOK NA KREML.



Cesarz zamieszkał w Kremlu \*).

Nazajutrz czekała zwycięzców przykra niespodzianka: kłęby dymu wypełniły miasto, Moskwa stanęła w płomieniach.

Bandy podpalaczy, złożone z wypuszczonych przez gubernatora miasta więźniów, grasowały od końca do końca miasta. Władze francuskie wylapywały ich i rozstrzeliwały, mimo to jednak pożar, raz podłożony, szerzył się i hulał. 5 tysięcy domów spłonęło, połowa tylko została uratowana.

Przed sztabem stanęło trudne pytanie: co robić dalej? czy czekać na mrozy i możliwość powrotu armji rosyjskiego wodza Kutuzowa?

Lepiej wracać, lecz którędy, gdy wszystkie drogi odcięte przez armję rosyjską, chyba po starym, znanym, smoleńskim szlaku.

Idą, a za nimi idzie mróz, największy wróg, który sprawia, że ludzie marzną w dzień w pochodach, a nocami na biwakach.

Ksiązę Józef osłania tyły, prowadzi utarczki z Kozakami, cesarz z gwardją idzie przodem. Często widują go żołnierze, maszerującego piechotą, bo koń się nie może na nogach utrzymać. Czasem wsiada do karety, która ślizga się po gołedzi na prawo i na lewo.

Ksiązę Józef upadł z koniem i zwichnął nogę, a korpusem dowodzi teraz generał Zajacek.

Do Smoleńska doszło pod bronią tylko 50 tysięcy i połowa taboru.

Mróz, głód i nieludzkie zmęczenie marszami pokonały Wielką Armję.

\*

Najokropniejsza scena rozegrała się podczas przeprawy przez rzekę Berezynę. Rosjanie spalili jedyny most na rzece, trzeba więc było budować mosty pontonowe, pracując po pas w wodzie, w której płynęła kra.

W czasie samej przeprawy, która odbywała się pod ogniem nieprzyjacielskim, o karności nie było mowy. Ludzie tłoczyli się na mosty, spychając się wzajemnie do rzeki i tra-

\*) Zamek, rezydencja carów.

tując jedni drugich. Na domiar nieszczęścia jeden z mostów załamał się i tysiące ludzi znalazło śmierć w nurtach rzeki. Na ostatnie kilkanaście tysięcy wpadli Kozacy, rżnąc lub zabierając do niewoli.

Ci, którzy wyszli cało z tej przeprawy, po niezliczonych trudach dostali się wreszcie do granicznego Niemna, za którym znaleźli już wybawienie.

## Śmierć księcia Józefa.

Przeszły przez Księstwo niedobitki armji cesarskiej, przejechał lotem strzały sam Napoleon, wracający do Paryża, wróciły pułki polskie, lecz w ślad za tem wszystkim wkroczyła zwycięska armja rosyjska. Gdybyż wkroczyła jak wróg, gdybyż szła z jawną chęcią zaboru. Możeby uzbroiło się jeszcze Księstwo do walki i obroniło swą niepodległość. Niestety, generał Kutuzow wchodził w roli nowego sprzymierzeńca. W imieniu cara Rosji obiecywał Polakom wolność za jedną tylko cenę — odstąpienia Napoleona. Łudził i kusił, a w ten sposób niszczył zapal do obrony. Tymczasem obsadzał wojiskiem twierdze i miasta, szukał słabych duchem i łatwowiernych.

Ksiązę Józef z wojskiem zatrzymał się w Krakowie, zadając sobie pytanie, co robić.

Napoleon pokonany, niewiadomo, czy będzie mógł dalej bronić sprawy wolności, a car Aleksander obiecuje odbudować Polskę.

Tak, lecz Napoleon był sprzymierzeńcem, stworzył Księstwo, a car Aleksander nie uczynił jeszcze nic na potwierdzenie szczerości swych obietnic. — Może tylko zwodzi?

Po długiej walce ksiązę postanowił: pójdzie drogą honoru, nie zdradzi sztandarów, pod które raz się zaciągnął.

W połowie lutego 1813 r. ruszył ksiązę Józef z wojskiem przez Czechy do Saksonji.

Od strony Francji dążył w tym samym kierunku cesarz Napoleon. Wiódł ze sobą pod Lipsk, gdzie miała się rozegrać



bitwa, nową, świeżo we Francji utworzoną armję i wzywał swych sprzymierzeńców: Sasów, Bawarczyków, Westfalczyków i korpus szwedzki. Wzywał ich wszystkich, lecz jak i rok temu pewien był tylko Polaków.

Chcąc wyróżnić ks. Józefa, mianował go Napoleon marszałkiem Francji, choć żaden dotąd cudzoziemiec nie dostąpił tego zaszczytu.

•

Bój pod Lipskiem toczył się zrazu ze zmiennem szczęściem, trzeciego dnia jednak lewe skrzydło poniosło porażkę wskutek zdrady Sasów, którzy przeszli na stronę sprzymierzonych.

Czwartego dnia zdradziła jazda saska, Wirtemberczycy i Westfalczycy, piątego dnia widać już było, że armja francuska nie utrzyma się.

Cesarz pomyślał o odwrocie.

Droga odwrotna prowadziła na zachód od Lipska przez most murowany na rzece Pleissie i przez długą groblę między niskimi łąkami i zaroślami.

W nocy armja francuska, zostawiwszy małe oddziały w okolicznych wsiach, odeszła. Za Francuzami przeszła artylerja polska i 2 pułki ułanów Dąbrowskiego.

Obronę miasta powierzył cesarz dwum marszałkom: Macdonaldowi i Poniatowskiemu. Oni mieli zatrzymać wojska sprzymierzonych tak długo, póki cała armja nie przejdzie przez most na rzece Pleissie.

Książę obsadził mury, płoty i ogrody piechotą, w uliczkach przedmieść zatoczył armaty.

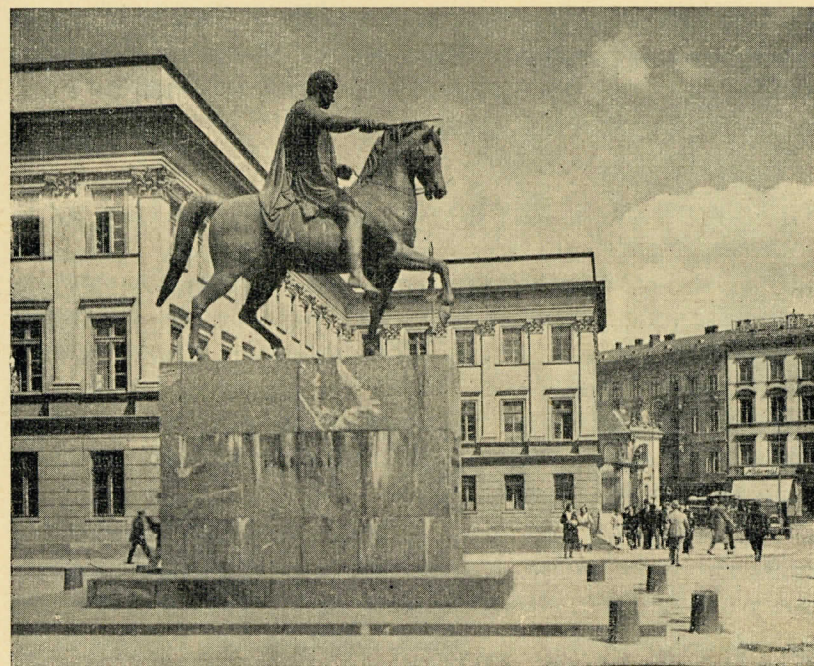
Wczesnym rankiem Rosjanie przypuścili atak, podstąpili pod Halską bramę, zdobyli barykady i weszli do miasta.

Dalszy bój toczył się już na ulicach miasta, bój tem trudniejszy, że ludność Lipska kwiatami witała Kozaków.

W boju tym, walcząc na czele kirasjerów, książę otrzymał pierwszą ranę w rękę. Opatrzył ją i walczył dalej. Niebezpieczeństwo rosło z każdą chwilą. Ku mostowi na Pleissie pchały się tłumy rannych i wozy z amunicją.

Za nimi nacierała już tyraljera rosyjska. Widząc to, oficer, czuwający na moście, dał sygnał, aby wysadzić most w powietrze.

Wojska, walczące w mieście, zostały w ten sposób odcięte. Garstka żołnierzy księcia, osłaniając się przed natarciem wroga, cofała się ku rzece Pleissie. Generał Bronikowski radził rzucić się w pław, lecz książę odpowiedział: „Chcę zgiąć śmiercią walecznych!” Nakazał jeszcze jeden atak.



Ryc. 47. POMNIK KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO  
W WARSZAWIE.

Wstrzymało to nieprzyjaciela, ale na krótko. Widząc beznadziejne położenie, książę wspiał konia i rzucił się do rzeki. Nurt był bystry, koń porwany wirem nie mógł utrzymać się. Wówczas kapitan sztabu Francuz Blèchamp rzucił się za księciem i pomógł mu wydostać się na brzeg.

Trzeba jeszcze było odbyć drogę przez ogrody do rzeki Elstery. Książę szedł pieszo przez zarośla. Wtem kula kara-



binowa trafiła go w bok. Na chwilę stracił przytomność, lecz odzyskał ją, siadł na konia i dążył ku Elsterze. Chwiał się, już nie władał koniem, a tuż za nim następowali Kozacy. Z pogardą odrzucił książę myśl o poddaniu się do niewoli. Już dopadł brzegu Elstery, omdlały rzucił się z koniem do rzeki, zaczął jednak tonąć. Francuz Blèchamp znów pospieszył na pomoc, lecz prąd rzeki zalał i pochłoniął obu.

A gdy w nurtach Elstery ginął wódz, obrońca honoru Polski, wierny do śmierci swemu sztandarowi, na ulicach Lipska walczyły jeszcze resztki jego piechoty. Wyginęli prawie wszyscy, tylko garstka dostała się do niewoli. Z pogromu ocalała jedynie zdziesiątkowana dywizja Dąbrowskiego i jazda, które odeszły z Napoleonem.

## Na dworze Czartoryskich w Puławach.

W kilka lat po drugim rozbiore księstwo Czartoryscy przenieśli się z Warszawy do swej rezydencji w Puławach. Minęły lata. Dawno już rozbiory pozbawiły Warszawę godności stolicy, dawno już zgasł blask dworu króla Stanisława, a Puławy długo jeszcze były ogniskiem, skąd szła na kraj mądra myśl i duch patryjotyczny, gdzie znajdowali przytułek i opiekę literaci i poeci.

Chętnie oddawały domy polskie synów swych i córki na wychowanie do Puław. Prowadziła tu młodzież nietylko rozmowy o książkach, obrazach, podróżach i kwiatach, nietylko brała udział w zabawach i uroczystościach, lecz nabierała ducha narodowego. Wszystko bowiem, co działo się w Puławach, czy to widowisko teatralne, czy zabawa ogrodowa, wszystko było przejęte myślą patryjotyczną.

Jeśli mówiło się w ówczesnej Polsce o kimś: „on się wychował w Puławach”, to rozumiało się, że obcował z najznakomitszymi ludźmi swego czasu, że przesiąkł najlepszymi dążeniami, że jest doskonałym obywatelem.

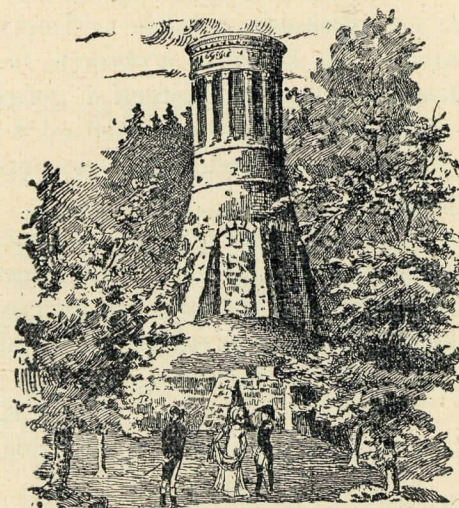
W „Zakładzie panien” pod opieką księżnej wychowywały się w tym samym duchu zarówno sieroty, jak ubogie szlachcianki, a także córki zamożnych rodzin.

Duch postępu i ludzkości szedł z Puław na cały kraj. Księżna odwiedzała chaty włościan, nauczała dzieci, oświecała lud pod względem narodowym. Książę zakładał szkoły na wsi, kasy pożyczkowe dla włościan i obmyślał sposoby, jak zmieścić w swych dobrach pańszczyznę na oczynszowanie.

Po powstaniu Kościuszki Moskale zniszczyli Puławy, a jednak one przetrwały i pracowały dalej. Pracowały pod hasłem, aby „nie zapomnieć przeszłości, a przyszłości się nie wyrzec”.

W tej myśli w 1800 roku zbudowała księżna w parku pierwsze w Polsce muzeum historyczne—„Świątynię Sybilli”. Wzniosła ją wśród urwisk, skał, nad stromym brzegiem wąwozu. Zebrała w tej świątyni portrety wybitnych działaczy, pierścienie, łańcuchy, czary, zbroje, meble, listy, książki, medale, wszystko to, co mówi o przeszłości, co uczy ją cenić i kochać \*).

Księżna kochała przeszłość. Przeleciały nad Polską orły napoleońskie, zagrały pod Raszynem działa księcia Józefa. Echo tych walk odbiło się w sercu mieszkańców Puław, rodząc nowe nadzieje, które rozwiały się wraz z upadkiem Napoleona. Wówczas zaczęła się chylić do upadku i świetność Puław.



Ryc. 48.  
ŚWIATYNIA SYBILLI.

\*) Zbiory te znajdują się dziś w muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.



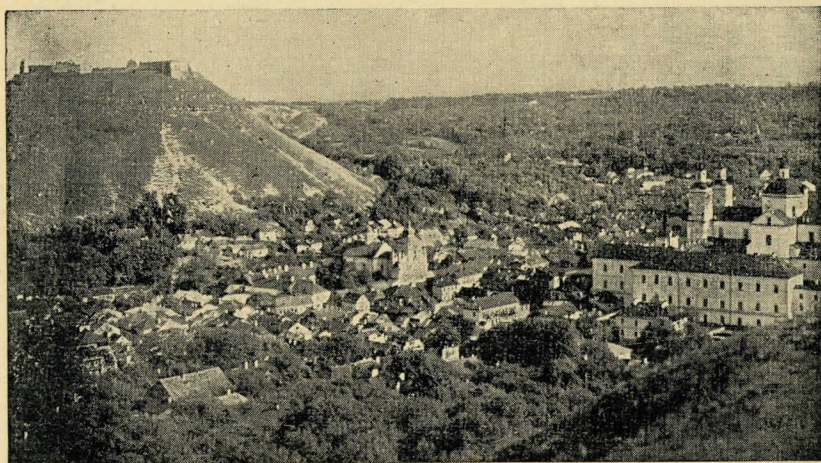
## W liceum krzemienieckiem.

Dnia 1 października 1805 r. nastąpiło uroczyste otwarcie gimnazjum wołyńskiego w Krzemieńcu. Zjechali liczni obywatele z okolicy, ogromnie zainteresowani nową szkołą.

Zaraz po uroczystości rozpoczęła się w Krzemieńcu normalna nauka. Program gimnazjum krzemienieckiego przewidywał cztery klasy niższe i trzy wyższe kursa po dwa lata każdy. W pierwszych czterech klasach uczono głównie języków i to aż pięciu: polskiego, łaciny, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, a także arytmetyki, geografji i nauki moralnej. Na kursach wyższych uczono matematyki, fizyki, chemji, przyrody, historji i geografji, prawa i literatury. Lekcje odbywały się codziennie od 8 — 10 rano i od 2 — 4 po południu, oprócz wtorków i czwartków, kiedy lekcje były tylko rano.

Obok gimnazjum założył Czacki w Krzemieńcu i w okolicach szereg niższych szkół, które stworzyły jakby całość z gimnazjum i wspólnie się utrzymywały z darów obywatelskich. Jako osobne zakłady powstały szkoły geometrów i mechaników praktycznych.

Dbał o to Czacki, a także i Kołłątaj, który mu w urzędzeniu szkół pomagał, by młodzież szkolna wychowana była



Ryc. 49. OGÓLNY WIDOK KRZEMIENCA, NA PRAWO BUDYNKI LICEUM.

na dobrych Polaków i myślała o szczęściu Ojczyzny, choć Państwo Polskie narazie nie istniało.

Zakłady szkolne przez Czackiego założone nazwano potem „liceum krzemienieckiem”, było ono głównym ośrodkiem oświaty polskiej i ducha narodowego na południowo-wschodnich ziemiach polskich.

W późniejszych latach rząd rosyjski zamknął liceum i wszystkie szkoły do niego należące, a wspaniałą bibliotekę, zbiory i gabinety wywiózł do Kijowa, budynki i majątki zaś zagarnął dla siebie.

## Nowe maszyny — koleje żelazne.

Przez długie lata ludzie posługiwali się przy pracy głównie własnymi rękami, siłą zwierząt i prostymi narzędziami, które ułatwiały im robotę, całą siłę jednak potrzebną do wykonania pracy musiał dać człowiek sam ze siebie. Naturalnie, że praca ta wymagała dużo czasu i była bardzo kosztowna. Oddawna więc ludzie zaczęli przemyśliwać nad tem, jakie ułatwienia i zmiany przeprowadzić w sposobie pracy i w narzędziach do tej pracy używanych.

W czasie, gdy na obu półkulach ziemskich szalały wojny, gdy jedno państwa, jak Polska, upadały, a rodziły się i rozwijały inne, jak Stany Zjednoczone — we wszystkich krajach świata pracowały miliony rąk roboczych — na roli i przy warsztatach. Rolnicy żywili walczące armje, urzędników, polityków, a rzemieślnicy i robotnicy dostarczali im ubrania, narzędzi, broni... Powoli coraz więcej ludzi opuszczało wsie i udawało się do miast, by pracować przy warsztatach i w fabrykach.

\*

W czasach, kiedy w Polsce rządził Stanisław August, w Anglii żył ubogi golarz Ryszard Arkrajt \*). Pracując całe dnie u fryzjera, noce poświęcał on na majstrowanie różnych maszyn, które go bardzo interesowały. Okolice, w których

\*) Po angielsku pisze się Arkwright.



mieszkał, zajmowały się przedzeniem bawełny, ale praca ta była żmudna i powolna. Arkrajt przemysliwał więc nad tem, jak zbudować maszynę, któraby sprawniej przędła bawełnę, niż to czynią ręce ludzkie. Po paru latach udało mu się wymyślić taką maszynę i urządził kilka przędzalni w szeregu małych miasteczek angielskich. Ale ludność nie rozumiała, jakie to dla wszystkich może mieć znaczenie i jak dzięki tym maszynom rozwinie się przemysł angielski. Rzemieślnicy sądzili, że maszyna odbierze im pracę i zarobek, podburzyli tłum, który napadł na fabrykę i zniszczył pierwsze maszyny. Niezrażony tem Arkrajt zaczął budować nowe maszyny, a produkty jego fabryk — tkaniny bawełniane — były tak dobre, że niebawem zaczęła je kupować cała Anglja. Pod koniec wieku powstało już w Anglii bardzo wiele fabryk tkackich — bawełnianych, a stamtąd czerpać zaczęli wzory inni przemysłowcy z Francji, Niemiec i nawet z Polski. Wszystkie później udoskonalone maszyny tkackie wzorowały się na pierwszej maszynie Arkrajta, a uboga ludność miast mogła się ubierać w tkaniny bawełniane, dostarczane jej w dużej ilości i po bardzo niskich cenach.

Podobne maszyny tkackie i przędzalnice zastosowano też dla lnu i wełny.

\*

Już bardzo dawno we Francji uczeni wynalazcy próbowali wykorzystać parę, unoszącą się z wrzącej wody, jako siłę pociągową, ale dopiero w Stanach Zjednoczonych wynaleziono to, co nazywamy maszyną parową.

W rok po ukończeniu wojny o niepodległość stanął przed prezydentem Stanów Zjednoczonych młody wynalazca Jan Ficz \*) i pokazał mu model statku, którego wiosła wprawiała w ruch para. Prezydent Waszyngton zainteresował się wynalazkiem, dostarczył Ficzowi odpowiednich środków i w parę lat później odbył się publiczny pokaz puszczania na wodę statku parowego.

Był to piękny słoneczny dzień letni. Nad brzegami rzeki zebrały się tłumy publiczności, a na pokładzie stanął Waszyngton z przyjaciелеm swym Benjaminem Franklinem. Na-

\*) Po angielsku pisze się Fitch.

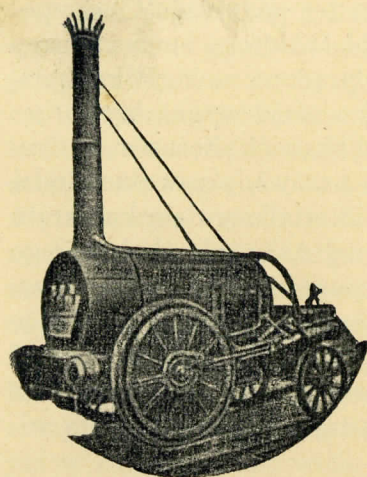
raz statek ruszył i wszyscy oniemieli z podziwu. Wiosła poruszały się bez żeglarzy, dym wychodził długą smugą z rury kominowej, a statek płynął przeciw prądowi rzeki. W rok później rząd Stanów Zjednoczonych powierzył wynalazcy zorganizowanie żeglugi parowej w pięciu Stanach. Zczasem na rzekach Stanów zaczęły pływać statki parowe, przewożące ludzi i towary. Ficz marzył o stworzeniu wielkiego statku-okrętu poruszanego parą, któryby przepłynął Atlantyk, ale ludzie go wyśmiewali, mówiąc, że jest niepoprawnym marzycielem, a nawet „głupcem”, bo do tego, żeby przy pomocy pary móc się przedostać z Ameryki do Europy, nigdy nie dojdzie. Wśród tych marzeń, wyszydzany przez współczesnych, zmarł Ficz tragiczną śmiercią, bo rzucił się do tej samej rzeki, która widziała jego pierwsze zwycięstwo.

Jednakże wielu z tych młodych ludzi, którzy podziwiali wynalazek Ficza, naśladowało jego pracę i próbowało budować większe okręty parowe. Do pracy tej zabrał się młody Anglik Fulton, który przez długie lata tułał się po Anglii i Stanach Zjednoczonych, aż wkońcu zawitał do Francji i tu przedstawił Napoleonowi budowę statków parowych. Ani Napoleona, ani ludności paryskiej nie zainteresowało to jednak do tego stopnia, by mieli zorganizować stałą żeglugę parową. Mimo to w 1807 roku Fulton odbył pierwszą podróż statkiem parowym do Ameryki. I tak ziściło się to, co ludzie wyśmiewali jako „głupotę” Ficza. Teraz w Ameryce młody wynalazca przywitany został radośnie i z uznaniem. Rząd powierzył mu zorganizowanie żeglugi w całym państwie na rzekach i na wybrzeżach oceanu, a także od czasu do czasu zaczęto wyprawiać parowce do Europy. Powoli zjawiać się zaczęły statki parowe na rzekach angielskich, niemieckich i francuskich.

\*

Z chwilą, kiedy już raz zdecydowano się użyć pary jako siły pociągowej, nie dziwnego, że oprócz statków parowych spróbowano budować wozy poruszane parą. Na początku XIX wieku Anglik Jerzy Stefenson zbudował pierwszy parowóz, a potem w 1823 r. otworzył fabrykę parowozów. Na to jednak, by ta maszyna mogła poruszać wagony i posuwać się dość





Ryc. 50.  
PAROWÓZ STEFENSONA.

szybko, trzeba było dla niej zbudować drogę z szyn stalowych, t. j. drogę żelazną.

Stefenson użył najpierw kolei żelaznej do przewożenia węgla i towarów, a dopiero w 1830 roku otworzył między dwoma miastami angielskimi, Manchester i Liwerpul \*), pierwszą linię kolejową do przewożenia podróźnych.

W następnych latach budowano coraz więcej linii kolejowych, nie tylko w Anglii, ale i w innych krajach europejskich. Na ziemiach polskich pierwszą koleją żelazną zbudowano od

Warszawy w stronę zachodnią w roku 1848.

W ten sposób stopniowo w ciągu dziesiątków lat ludność poszczególnych krajów europejskich zdobywała ułatwienia w życiu i pracy.

### Nowe fabryki w Polsce. Żyrardów.

Z chwilą, kiedy upadło Państwo Polskie i przestał istnieć samodzielny rząd polski, upadać też zaczęły wszystkie fabryki budowane i popierane przez Stanisława Augusta i magnatów. Rządy zaborcze nie dbały o ich rozwój, a w czasach napoleońskich ciągle wojny i przemarsze wojsk zniszczyły przemysł polski. Najwięcej jeszcze o polskie kopalnie i skarby mineralne w górach dbali Austriacy, bo chcieli je dla siebie zagarnąć, ale wszystkie fabryki były zniszczone całkowicie. Działo się to właśnie w czasach, kiedy na zachodzie, np. w Anglii, powstawało wiele fabryk i warsztatów.

Po wojnach napoleońskich rząd t. zw. Królestwa Polskiego \*\*), spoczywający w rękach Polaków, postanowił oży-

\*) Pisze się Manchester i Liverpool.

\*\*) Utworzonego na Kongresie w Wiedniu w 1815 roku.

wie polski przemysł. Za najważniejsze uznano sprowadzenie nowych rodzajów maszyn oraz zaproszenie cudzoziemców — specjalistów, którzyby potrafili pokierować pracą w nowo zakładanych fabrykach. Ściągano też do Polski obcych robotników, bo w Polsce nie tylko brak było odpowiednio uzdolnionych i wyćwiczonych, lecz wogóle było za mało rąk do pracy. Z zachodu, głównie z Niemiec, napływali tysiącami robotnicy, a wytworzone towary wysyłano na wschód, do Rosji. Specjalnie rozwinęły się w Królestwie fabryki tkanin lnianych, bawełnianych i wełnianych, a także dywanów.

Około 1820 roku przybył do Polski wielki i sławny uczoney francuski Filip Żirard \*). Był on od dzieciństwa bardzo uzdolnionym mechanikiem. Gdy miał lat 35, dokonał najslawniejszego swego wynalazku, mianowicie wynalazł maszynę do przędzenia lnu, lepszą niż mieli Anglicy. Nitki, które z tej maszyny wychodziły, były nieporównanej mocy przy niesłychanej cienkości.

W Polsce przyjęto go serdecznie i powierzono mu stanowisko inżyniera. Złożył on w szybkim czasie wielką przędzalnię lnu i około niej osadę przemysłową. Miejscowość tę, leżącą wpobliżu Warszawy, nazwano Żyrardowem. Pod koniec życia, po przeszło dwudziestoletniej pracy w Polsce, Żirard wrócił do Paryża i tam życie zakończył w wielkim ubóstwie, bo nigdy dla siebie nie gromadził pieniędzy.

Polski przemysł zawdzięcza wiele cudzoziemcom, a między innymi Żirardowi. Podstawą jednak dla przemysłu były pieniądze, które wносił sam rząd Królestwa Polskiego i jego minister skarbu Ksawery Lubecki.

### Zasłużony obywatel Stanisław Staszic.

Pomiędzy 1820 a 1826 rokiem mieszkał w Warszawie dziwny starzec. Nosił tytuł ministra, na piersiach miał order Orła Białego, ofiarowany mu za zasługi przez rząd Królestwa Polskiego, a życie pędził tak ciche i skromne, jak nieznany,

\*) Pisze się Girard.





Ryc. 51.  
STANISŁAW STASZIC.

ubogi człowiek. Był to Stanisław Staszic, uczony przyrodnik i autor wielu ksiąg o Polsce i jej sprawach. Zнали go i cenili oddawna rodacy. Jeszcze przed trzecim rozbiorem Staszic ogłosił drukiem wiele pism patriotycznych, namawiając do zmian w sposobie rządzenia. Potem w czasie wojen napoleońskich i w czasie istnienia Księstwa Warszawskiego pracował nad utrwaleniem i rozszerzeniem oświaty i nauki w Polsce, a także nad polepszeniem jej gospodarki. Opiekował się specjalnie górnictwem, bo był sam uczonym geologiem, t. zn. znał się na budowie ziemi i skarbach w niej ukrytych. Przez całe życie oszczędzał, nie prawie nie wydawał na siebie, a zarabiał już od wczesnej młodości jako nauczyciel. I teraz na starość mieszkał w małych izdebkach, ubierał się skromnie, jadł wstrzemięźliwie, unikał zabaw i rozrywek. Zgromadził jednak wielki majątek, nabył obszerne dobra Hrubieszowskie w Zamojszczyźnie i miał jeszcze gotówkę w zapasie. Nie szczędził pieniędzy na oświatę, naukę i na różne sprawy publiczne. Gdy zbliżał się koniec życia Staszica, szlachetny i mądry starzec obmyślił sposoby jak najlepszego spożytkowania dla Ojczyzny zebranego przez siebie majątku.

\*

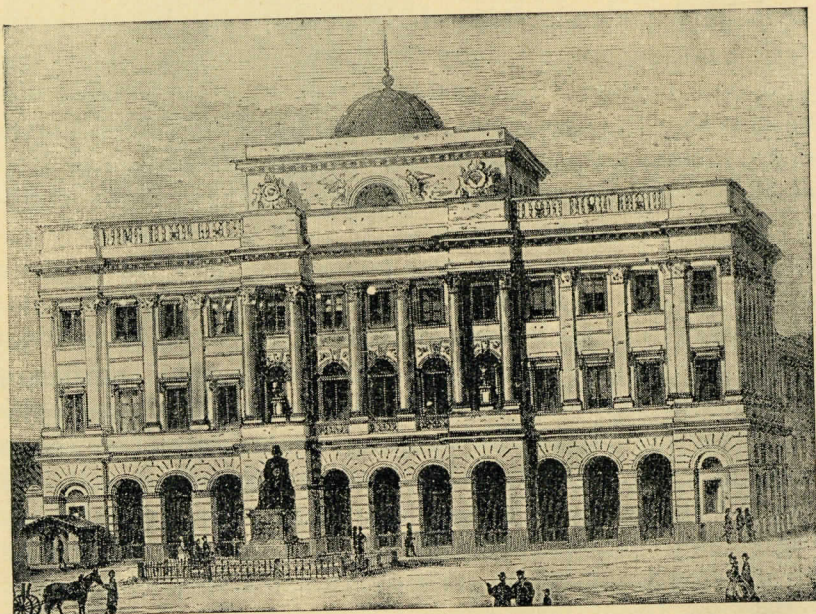
W marcu 1822 r. zebrali się w Hrubieszowie w biurze rejenta mieszkańcy dóbr Staszica z całej okolicy. Było ich 330, a wśród nich zaledwie kilkunastu wykształconych Polaków, reszta chłopci polscy i rusińscy, zarówno mężczyźni jak i kobiety. Z nich 294 podpisało się tylko krzyżem na przedstawio-

nych u rejenta dokumentach. Jakież to dokumenty odczytał im i przedłożył do podpisu rejent! Oto właściciel hrubieszowskich włości, teraz nieobecny w Hrubieszowie Staszic, dobra swe ofiarowywał ich mieszkańcom. Ustalał przytem pewne nowe prawa w gospodarowaniu niemi i łączył wszystkich nowych współwłaścicieli w Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie. Członkowie Towarzystwa otrzymali od Staszica ziemię pod warunkiem udzielania sobie braterskiej pomocy. Każdy miał otrzymać koło 60 morgów i starannie opłacać wszystkie wymagane podatki. Gdy ich ktoś płacić nie będzie, grunt będzie mu odebrany i dany temu, kto jeszcze ziemi nie ma. Podobnie postąpi Towarzystwo z tym, któryby popełnił nieuczciwość. Poszczególnymi osadami zarządzać mieli starsi, doświadczeni gospodarze, którzy dobrze wychowali swe dzieci. We wszystkich wsiach polecono wznosić nowe domy ogniotrwałe z cegły, kryte dachówką. W razie pożaru wszyscy gospodarze mają sobie okazywać pomoc, podobnie też w czasie gradobicia i nieurodzaju. W dobrach Hrubieszowskich założył Staszic pięć szkół elementarnych, a poza tem co roku jeden z młodzieńców wiejskich miał być wysyłany na dalszą naukę aż do uniwersytetu. W każdej wsi polecił Staszic opiekować się sierotami i opuszczonemi dziećmi; wychowywać je mieli gospodarze bezdzietni lub mający mniej niż sześcioro dzieci. Pozatem każda wieś opiekować się miała kalekami, niezdolnymi i starcami, niezdolnymi już do pracy. W mieście Hrubieszowie założyć miano szpital i sprowadzić doń na stałe lekarza. Drogi, lasy, młyny i karczmy miały być wspólną własnością. Ze wspólnych dochodów powstawała kasa, która miała udzielać pożyczek na dogodnych warunkach. Pożyczki te wolno było zaciągać na udoskonalenie roli, budowanie domów z cegły, zakładanie warsztatów i fabryk, a także sklepów, spółdzielni, t. j. przedsiębiorstw, stanowiących wspólną własność. Tak wyglądały prawa o Towarzystwie Rolniczem, które rejent odczytał obdarowanym mieszkańcom dawnych dóbr Staszica.

Z radością przyjęli oni dar wspaniały, obiecując pracować dzielnie i zgodnie na ofiarowanej sobie ziemi. Błogosławili też kochanego przez nich „ojca Staszica”, jak go nazywali.



Tymczasem i w Warszawie z grosza ofiarowanego przez Staszica korzystało społeczeństwo. Sam uczony, wiedział Staszic, czym są nauki dla kraju. Od lat przeszło dwudziestu pracowało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, złożone z historyków, literatów, przyrodników. Staszic już dawniej ofiarował temu Towarzystwu dom przy ul. Kanonji, ale teraz pod koniec życia wznieść dlań kazał wspaniały pałac przy Krakowskim Przedmieściu. Przed pałacem zbudował pomnik



Ryc. 52.

PAŁAC ZBUDOWANY PRZEZ STASZICA W WARSZAWIE  
i ofiarowany Towarzystwu Przyjaciół Nauk.

dla pierwszego wielkiego uczonego w Polsce — Mikołaja Kopernika.

Składając hołd nauce polskiej i ułatwiając uczonym pracę nad jej wzbogaceniem, nie zapomniiał Staszic o innych potrzebach kraju i społeczeństwa. W testamencie swym, sporządzonym na dwa lata przed śmiercią, ofiarował wielkie sumy pieniędzy na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie oraz na leczenie umysłowo chorych przy klinice Uniwersytetu War-

szawskiego, na Instytut Głuchoniemych, wreszcie ułożył jeszcze plan założenia „domu zarobkowego”, któryby dał ubogiej ludności pracę. Taka była ostatnia wola Staszica.

## W Królestwie Polskiem

### Rewja na Placu Saskim.

Po upadku Napoleona monarchowie zwycięskich państw zjechali się w 1815 roku do Wiednia, aby naradzić się nad zmianami, jakich chcieli dokonać w Europie. Naradę tę zwieemy Kongresem Wiedeńskim. Na Kongresie postanowiono, że Księstwo Warszawskie nie będzie już istniało. Część wschodnią oddano Prusom, część południową Austrii, a z reszty ziem utworzono nowy kraj, który nazwano Królestwem Polskiem (inaczej zwano je Kongresowem).

Królestwo otrzymało sejm, konstytucję, własne wojsko i skarb, lecz związane było z Rosją w ten sposób, że królem w Królestwie Kongresowem miał być zawsze cesarz rosyjski.

Cesarzem Rosji był wówczas Aleksander I, on więc został królem polskim. Mówił wiele o swej przyjaźni dla Polski, obiecywał nawet odbudować Polskę w jej dawnych granicach. Wielu też gorących patriotów polskich uwierzyło w zapewnienia cesarza. Niestety, bardzo prędko przekonali się, że były to tylko obietnice, że konstytucja została tylko na papierze, a w życiu zapanowała samowola przysłanych z Rosji urzędników, ucisk i prześladowania każdej myśli o Polsce.

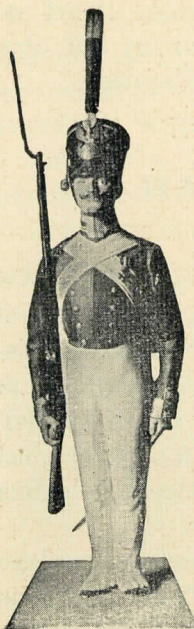
Naczelnym wodzem wojsk w Królestwie Kongresowem został brat cesarza Wielki Książę Konstanty. Stał się on istotnym władcą Polski. Cesarz był daleko, w Petersburgu, on był panem wojska i — konstytucji.

W Warszawie na placu Saskim \*), gdzie odbyć się miał przegląd wojsk w obecności wodza naczelnego Wielkiego Księcia Konstantego, zebrał się liczny tłum publiczności.

Na placu ukazało się wojsko, była to piechota i jazda. Od strony pałacu Saskiego stanęła jazda i podoficerowie, na-

\*) Dzisiejszy plac Marszałka Piłsudskiego.





Ryc. 53.  
PODOFICER  
GRENADJE-  
RÓW GWAR-  
DJI KRÓLE-  
STWA KON-  
GRESOWEGO.

przeciw niej od strony Krakowskiego Przedmieścia saperzy. Piechota zajmowała miejsce przy odwachu pod Białym Orłem. Naprzeciw ustawiała się starszyna wojskowa. Obecni byli wszyscy wyżsi oficerowie od generałów do adjutantów polowych.

Ubiory wojskowe były piękne i dobrze zrobione, może niewygodne, bo obcisłe, dopasowane do figury. Żołnierze, ściśnięci w pasie i przy szyi, mieli twarze czerwone od krwi. Lubił to Wielki Książę, gdyż utrzymywał, że wojsko wtedy wygląda zdrowo. Zdaleka błyszczały doskonale wyczyszczone i świeżo wyprasowane mundury oficerów.

Zegary pokazały godzinę 9-tą. Z wybiciem tej godziny od strony pałacu Brülowskiego, gdzie mieściła się główna kwatera, ukazał się w otoczeniu świty książę Konstanty.

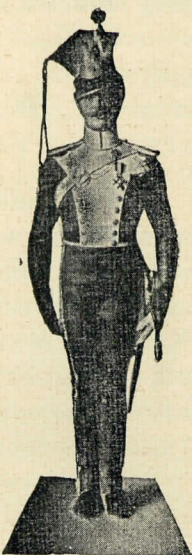
Można było przyjrzeć mu się doskonale. Był barczysty, o grubej i krótkiej szyi ze sztywno osadzoną, wielką łysą czaszką.

Ubrany był w mundur zielony strzelców konnych, a na piersiach jego błyszczały gwiazdy orderów.

Przed bramą pałacu czekał na księcia pułkownik Aksamitowski, komendant placu. Odebrawszy krótkie rozkazy, pułkownik siadł na konia i popędził na środek placu, aby stąd kierować paradą wojskową. Książę ze świtą stał na placu.

Zawarczały bębny, zawtórowały im trąby i piszczałki, na placu rozległy się dźwięki wojskowego marsza.

Gniewnie przygląda się dziś książę popisom. Z ironją patrzy na pułki polskie:



Ryc. 54. POD-  
PORUCZNIK  
2 P. UŁANÓW  
KRÓLE-  
STWA KON-  
GRESOWEGO.

„To łajdaki, służą tylko dla pieniędzy” — rzuca głośno obelgę.

Zdaje się nie widzieć, że te właśnie pułki wykonywują ćwiczenia z taką dokładnością, jakby nie byli żywymi ludźmi, ale poruszającymi się na sprężynach lalkami.

Nie widzi też książe, że twarze żołnierzy są smutne, a wzrok beznadziejnie spuszczonej ku ziemi.

Dostrzegł natomiast, że jeden z żołnierzy o cał naprzód wysunął się z szeregu.

„Sto kijów!” — rzuca purpurowy z gniewu. Wzięto żołnierza. Defilada trwa dalej. Obok księcia przechodzi teraz pułk, w którym służy porucznik Szkaradowski. Wtem książe robi się purpurowy.

„Szkaradowski, Szkaradowski!” — woła ochrypłym głosem. Młodzieniec nie słyszy, idzie dalej.

Książę dogania go i silne uderzenie pięści spada na szyję, a potem na twarz winowajcy. Jednocześnie w uszy wpada głośna obelga:



Ryc. 55.

PRZYJĘCIE PRZEZ WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO  
OFICERÓW ORDYNANSOWYCH NA PLACU SASKIM.



„Głupiec!”

Co wprowadziło księcia w tak szalony gniew? Okazało się, że porucznik nie zapiął kilku haftek przy kołnierzu.

Wreszcie pada komenda:

„Dyrekcja na prawo, krok podwójny, marsz!” To koniec popisów piechoty. Z udręczonych piersi żołnierzy zrywa się tłumione westchnienie ulgi.

Teraz będą popisy jazdy. Wielki Książę sam poprowadzi. Plutony ruszają z miejsca, rozwijają się, osadzają w biegu, wykreślają figury tak długo, aż zmęczony książę daje sygnał zakończenia i opuszcza plac rewji.

Odchodzą zmęczone pułki, a gdy mijają pierwszy odwach, z błyskawiczną szybkością porucznik Szkaradowski wyjmuje szpadę i przebija nią swoje serce.

Lepsza śmierć od takiego życia.

Opustoszał plac. Jutro czy pojutrze powtórzy się to samo.

Gdzież podziały się wspomnienia rewij z czasów Naczelnika Kościuszki, z czasów księcia Józefa? Czy odżyją? Tylko ta nadzieja pozwala żołnierzowi przecierpieć i wytrwać.

Jedyną piękną kartą w dziejach Królestwa Kongresowego był ogromny wysiłek rządu polskiego, aby podnieść przemysł w kraju, zakładać fabryki, urządzać górnictwo. Wielkie zasługi położył na tem polu minister skarbu Lubecki oraz założony w 1828 r. Bank Polski. Miljony płynęły ze skarbu na zapomogi dla rzemieślników, na budowę domów dla osiedlających się w Polsce obcych przemysłowców, na zakup surowców, na pożyczki.

Naród polski chciał pracować dla lepszej przyszłości, wierząc, że przecierpi i doczeka się wolnego jutra.

### Patryotyczne związki młodzieży wileńskiej.

Początek XIX wieku to złoty wiek szkolnictwa na Litwie, to czasy, kiedy kuratorem wszystkich szkół Litwy był powszechnie ceniony książę Adam Czartoryski.

Pod kierunkiem sławnych profesorów kształciła się garść poważnej i szlachetnej młodzieży, która już na ławie szkolnej marzyła o tem, jak „ruszyć z posad bryłę świata” i „nowemi ją popchnąć tory”. W gronie młodzieży tej znajdował się jako student wielki nasz poeta Adam Mickiewicz.

W październiku 1817 r. w mieszkaniu jednego ze studentów zebrała się mała grupka kolegów. Mickiewicz wygłosił następujące przemówienie: „Zebrałiśmy się z początku w celu literackim, a bliżej mówiąc, w celu uczenia się. Za sposób do tego obraliśmy udzielanie wzajemne rad i ostróg. Żeby to zaś szło w porządku i łatwości, ustanowiliśmy Towarzystwo. Celem więc naszym jest uczyć się. Celem Towarzystwa jest udzielanie sobie wzajemne rad i ostróg”.

W ten sposób powstało Towarzystwo Filomatów czyli przyjaciół nauki.

Na zbiórkach poznają Filomaci dzieje ojczyste, myślą, jak wykorzenić z życia stare wady przodków, a jak naśladować ich cnoty. Wypowiadają walkę lenistwu, niezgodzie, ciemnocie i uciskowi ludu.

Zebrania odbywają się co tydzień.

Odczytują na nich również i oceniają swoje prace naukowe i literackie, udzielają przyjacielskich rad i ostróg.

Mimo tak szlachetnych celów Towarzystwo musi być utrzymane w tajemnicy, ponieważ rząd rosyjski zabrania na Litwie wszelkich stowarzyszeń. Towarzystwo jednak rozwija się, Filomaci zyskują wpływ na kolegów, a pragnąc przygotować sobie przyszłych członków Towarzystwa, zawiązują



Kyc. 56.  
UNIwersytet w Wilnie  
wraz z kościołem św. Jana.



szersze koło t. zw. Promienistych. Urządzają majówki za miasto, chcąc młodzież pociągnąć zabawą, a stopniowo podsuwać jej i poważniejsze myśli.

Towarzystwo Promienistych było jawne, mogło więc być bardzo liczne. Członków ożywiały piękne myśli:

„Pochlebstwo, chytróść i zbytek  
Niech każdy przed progiem miota,  
Bo tu mają swój przybytek:  
Ojczyzna, nauka, cnota”.

Tak śpiewali Promieniści.

Zczasem, gdy rząd nakazał rozwiązanie związku Promienistych, zawiazali oni tajny związek Filaretów, to znaczy przyjaciół cnoty.

Pod wpływem tajnych związków życie młodzieży wileńskiej opromienione zostało ideą poważnej pracy dla przyszłości.

W roku 1823 rząd rosyjski wpadł na ślad tajnych związków. Nastąpiły rewizje i aresztowania.

8 Filaretów skazano na 10 miesięcy więzienia i wygnanie, 9-ciu, a w tej liczbie Mickiewicza, na wysłanie z granic Litwy, innych uwolniono.

### Spisek rewolucyjny Łukasińskiego.

W Królestwie, tak samo jak i na Litwie, nie było wolno zakładać związków, w których prowadziłoby się pracę w kierunku niepodległości i całości Państwa Polskiego, powstawały więc różne tajne związki rewolucyjne.

W maju 1821 r. w lasku bielańskim pod Warszawą zebrało się 11 spiskowców pod przewodnictwem majora wojsk polskich Walerjana Łukasińskiego. Byli tam przedstawiciele Poznańskiego i Królestwa. Zebrali się, aby utworzyć Towarzystwo Patriotyczne, wielką organizację, która obejmie wszystkie ziemie polskie. Wybrali z pośród siebie Komitet Centralny i rozjechali się, aby organizować pracę dla wolnej Polski. Prowadziło ich gorące i szlachetne serce Łukasińskiego, który stanął na czele Towarzystwa.

Pomimo ostrożności władze rosyjskie wykryły niedługo to Towarzystwo, wielu członków aresztowano, a sąd wojenny skazał ich na wieloletnie więzienie. Łukasińskiego, który był również aresztowany, skazano na 10 lat więzienia.

2 października 1824 r. przeżyła Warszawa straszny dzień: musiała patrzeć na widowisko, mrozące krew w żyłach, na pohańbienie honoru najlepszych swych synów. Odkryty furgon wojskowy wiózł w stronę rogatki powązkowskich trzech oficerów: byli to Łukasiński, Dobrogoyski i Dobrzycki. Mieli na sobie mundury ze wszystkimi honorowemi odznakami. Obok furgonu jechali żandarmi. W obozie za rogatkami czekały już ustawione w czworobok oddziały wojskowe. Za wojskiem cisnęły się tłumy publiczności.

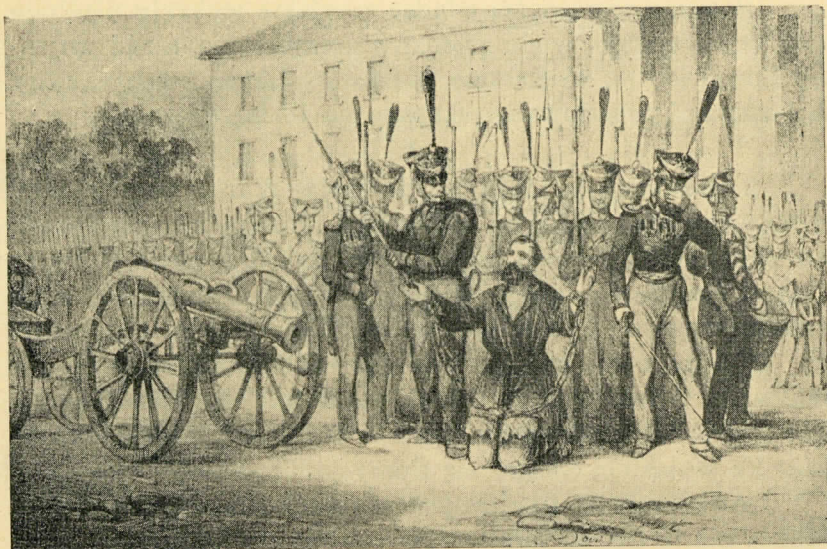
Wprowadzono osądzonych w środek czworoboku, a przy każdym szło dwóch żandarmów z dobytymi pałaszami.

Na komendę „Prezentuj broń!” po raz ostatni przed swym majorem sprezentował broń czwarty pułk, t. zw. „dzieci Warszawy”. Głośno i wyraźnie odczytano wyrok sądu wojennego, zatwierdzony przez cesarza.

Czarno ubrany mężczyzna podszedł do skazanych. To kat. Zerwał im z ramion oficerskie szlify, a z piersi honorowe odznaki, wreszcie złamał szpady nad ich głowami. Pomocnicy kata zdjęli ze skazańców wojskowe mundury, a włożyli im szare, więzienne kitle. Głowy zgolili im po aresztanku. Teraz przystąpili do roboty kowale: zakuli im na nogi ciężkie łańcuchy. Skazańcy mieli z taczkami przejść przed frontem wojsk. Za każdym krokiem płatały się i brzęczały łańcuchy. Pierwszy poszedł Łukasiński; był bardzo blady, ale wzrokiem pewnym siebie mierzył linię wojsk. Zadudniły znów kopyta koni, odwozących aresztanki furgon. Tym razem potoczył się on aż do twierdzy Zamościa.

W więzieniu w Zamościu, w celi, w której woda lała się po wilgotnych ścianach, a tapczan bez pościeli był jedynym umeblowaniem, spędził Łukasiński 3 lata życia, następne 3 lata trzymał go Książę Konstanty w Warszawie, wreszcie przewieziono go do dalekiej rosyjskiej twierdzy Szlüsselburga.





Ryc. 57. ŁUKASIŃSKI JAKO WIEZIEN.

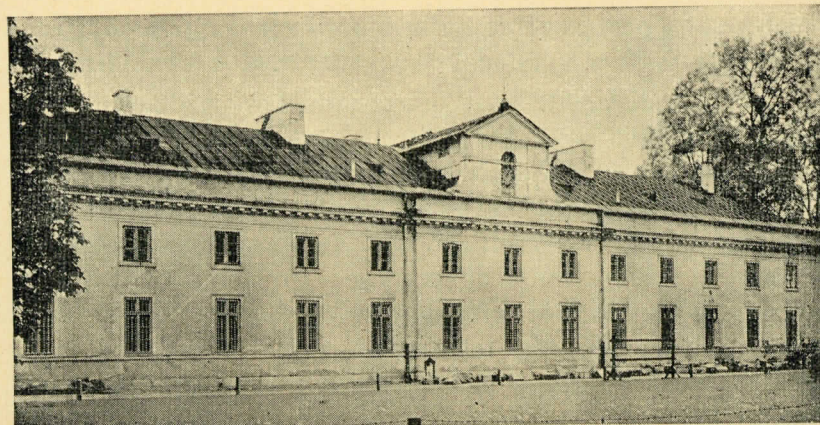
Tam w podziemiach „sekretnego zamku” zamknięto „wielkiego zbrodniarza” polskiego w najniższej kazamacie, mającej granitowe sklepienie, ubitą ziemię pod nogami, a dookoła wieczny mrok i wieczny chłód. Nikt prócz naczelnika więzienia nie mógł znać jego nazwiska, nikomu nie wolno było z nim mówić.

Umarł Łukasinski, wielki męczennik sprawy polskiej, po 82 latach życia, po 44 latach więzienia.

### Spisek podchorążych.

W dniu 15 grudnia 1828 roku kilku podchorążych zgromadziło się w mieszkaniu Piotra Wysockiego, instruktora \*) Szkoły Podchorążych, która mieściła się w jednym z budynków parku łażeniowskiego. Szkoła ta kształciła młodzież na oficerów, panował w niej wysoki duch obywatelski i szczytne poczucie honoru.

\*) Instruktor wojskowy jest to oficer lub podoficer, który ćwiczy szeregowych w jakiejś gałęzi służby.



Ryc. 58. SZKOŁA PODCHORĄŻYCH.

Na zebraniu u Wysockiego przypomniano sobie różne smutne sprawy. Mówiono więc o aresztowaniu i osądzeniu członków Towarzystwa Patrijotycznego, o cenzurze, która nie dopuszcza do swobodnego wypowiedzania się w druku, o zamykaniu szkół wiejskich, aby lud łatwiej dał się ujarzmić, o udręczeniach w wojsku. Duch buntu ogarnął zebranych. Trzeba wyzwolić naród z pod uciśku, trzeba skorzystać z tego, że Rosja wypowiedziała Turcji wojnę, trzeba ziścić marzenia Łukasieskiego i jego towarzyszy. Zawiazali spisek.

Od tego czasu zbiórki odbywały się często. Liczba członków spisku rosła wśród wojska, bo podchorążowie rozebrali



Ryc. 59. PIOTR WYSOCKI.



między sobą poszczególne pułki i prowadzili agitację. Porozumiewali się też z młodzieżą akademicką i rzemieślniczą.

Przyszł rok 1830. We wrześniu i w październiku jakieś niewiadome ręce rozlepiały na rogach ulic stolicy rewolucyjne odezwy, wzywające naród do walki, padały pogrozki pod adresem ks. Konstantego, a na sztachetach pałacu belwederskiego, gdzie mieszkał W. Książę, przylepiono złośliwe ogłoszenie: „Mieszkanie do wynajęcia”. Serca ożywiły się nadzieją, a oczy żywiej patrzeć zaczęły na świat. Wielki Książę spostrzegł to, powziął podejrzenie co do Szkoły Podchorążych i polecił zabronić podchorążym utrzymywać stosunki z miastem.

Czas naglił. Spiskowcy wyznaczyli dzień wybuchu powstania na 29 listopada.

Plan działań był następujący: 1. uwięzić W. Księcia, 2. rozbroić jazdę rosyjską w koszarach, 3. opanować arsenał i rozdać broń ludowi warszawskiemu.

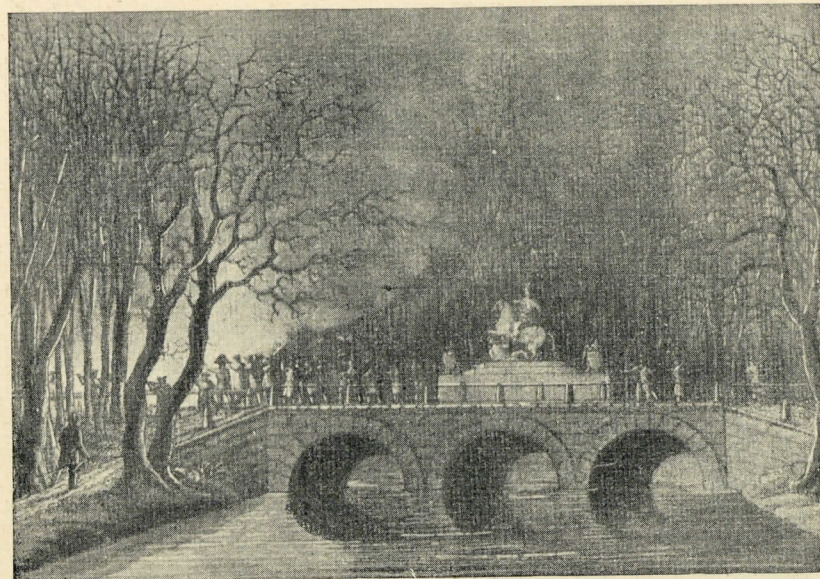
Młodzież postanowiła porwać za sobą naród i zerwać kajdany niewoli.

### Noc 29 listopada 1830 roku.

Zapadł wczesny listopadowy zmrok, nad Warszawą rozciągnęły się białe mgły.

Małe, tajemnicze grupki młodzieży snują się w okolicy Łazienkowskiego parku. Dążą na punkt zborny, na most pod pomnikiem króla Sobieskiego. Ściemniło się zupełnie, tylko biały posąg króla bohatera majaczy w ciemnościach, a ręka jego zdaje się wskazywać na Belweder.

Cóż to za młodzież? To spiskowcy: literaci, akademicy, rzemieślnicy. Jest ich osiemnastu. Mają wykonać napad na Belweder, pochwycić lub w ostateczności zabić księcia Konstantego, tyrana Polski. Czekają tylko na umówione hasło, na łuny pożarów, które o 6-ej zapłoną na Soleu i na Nowolipiu. Rozglądają się po niebie. Z jednej strony widać lunę, lecz zegar wskazuje dopiero wpół do szóstej. To widocznie nie to. Czekają, a minuty wydają się godzinami. Dalekie miejskie ze-



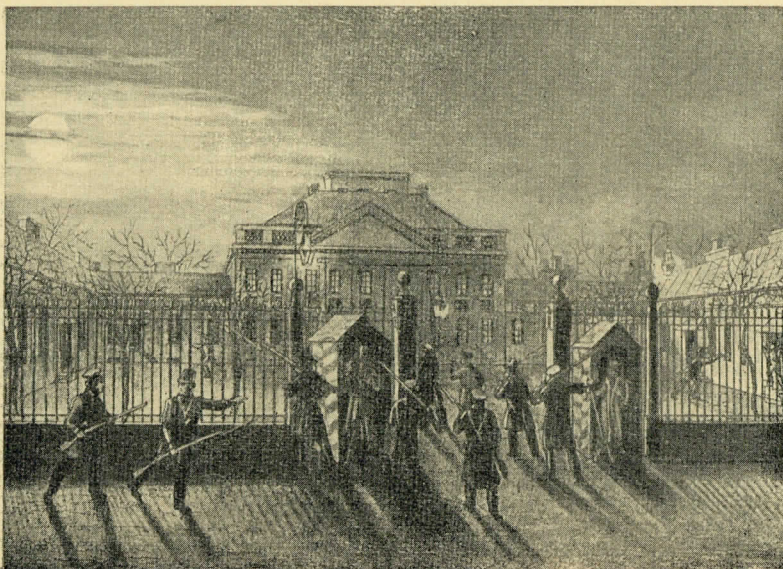
Ryc. 60. SPISKOWCY POD POMNIKIEM SOBIESKIEGO.

gary biją godzinę szóstą, a łuny nie widać. Co robić? Kilku spiskowców udaje się do Szkoły Podchorążych po rozkazy, ale Piotr Wysocki nie wrócił jeszcze z miasta. Mijają znowu kwadrans.

Wreszcie przychodzi rozkaz i przychodzą karabiny. W cieniu nocy i pod cieniem drzew parku przemykają się chyłkiem czarne postacie. Długie płaszcze przykryły broń. Nabielak i Goszczyński prowadzą. Już są przed Belwederem, część wchodzi z przodu, część idzie pilnować tylnych wejść. Wpadają na dziedziniec, a o mury śpiącego pałacu obija się groźny okrzyk: „śmierć tyranowi!” Brzęk tłuczonych szyb, trzask wyłamywanych drzwi... Spiskowcy przebiegają ciemne sale. Zbudził się kamerdyner, biegnie do W. Księcia, ubiera go i przemocą omdlałego ze strachu wlecze do pawilonu, zajmowanego przez żonę — Polkę, Joannę Grudzińską. Książę przypada do nóg żony, błaga o ratunek, drży jak liść.

Tymczasem spiskowcy szukają go wszędzie, nie wchodzą tylko do komnat księżny; potomkowie rycerzy wiedzą, jakie





Ryc. 61. NAPAD NA BELWEDER.

względy należą się kobiecie. Po drodze w jednej z sal dostrzegają barczystą postać i generalski mundur. Bez namysłu godzą bagnetem w pierś, myśląc, że to W. Książę. W ten sposób padł generał Zandr \*), „najnikczemniejszy z nikczemnych”, jak wyrażał się o nim książę Konstanty. Pędzą dalej, tylnem wejściem wypadają z pałacu, a już najwyższy czas, bo od strony rogatek mokotowskich słychać tętent koni kirasjerów, spieszących na obronę Belwederu.

\*

Tymczasem w Szkole Podchorążych na wykład taktyki wpada do sali Piotr Wysocki z dwoma oficerami:

„Polacy, godzina zemsty wybiła! Dziś trzeba umrzeć lub zwyciężyć!” Odpowiedział mu zgodny okrzyk: „Do broni!”

\*) Pisze się Gendre.

Podchorążowie wypadli na dziedziniec, porwali za karabiny i podążyli za swoim wodzem. Było ich stu sześćdziesięciu kilku!

Poszli w stronę Solca do koszar 3 pułku jazdy rosyjskiej. Zaatakowali koszary, pewni, że podług umowy kompanje polskie idą im już na pomoc. Nieprzyjaciel w liczbie 300 uszykował się w kolumnę i stawiał czoło. Wywiązała się bitwa. Rosjanie poddają się, lecz na odgłos strzałów z koszar wysypują się pułki kirasjerów i huzarów, a spodziewane kompanje polskie nie przybywają. Była to wina nieudanej sygnalizacji, która pomieszała plany.

Kirasjerzy odcinają podchorążym drogę do miasta. Odważna młodzież przystępuje na pół strzału karabinowego i sypie ogniem. Kirasjerzy są pewni wśród ciemności, że mają przed sobą przynajmniej kilka tysięcy wojska i ustępują.

Zorjentowali się jednak szybko i znów zastępują drogę. Trzeba stoczyć potyczkę. Podchorążowie rozsypują się w tyraljere, strzelają z rowów, z za drzew, rozpędzają wreszcie kirasjerów i przemykają się drogą za Ujazdowem, odpierając po drodze napady kawalerji. Przedarli się i swobodnie idą ku miastu, po drodze połączywszy się z oddziałem wracającym z Belwederu.

Przez ten czas W. Książę ochłonął już z przestachu, siadł na konia i na czele kirasjerów wyjechał w Aleje Ujazdowskie. Tu zaczął formować jazdę.

\*

Z koszar Sapieżyńskich wyruszył 4-ty pułk piechoty, ukochane „dzieci Warszawy”, zwani popularnie Czwartakami. Byli naogół niżsi wzrostem od innych linjowych pułków, lecz górowali zgrabnością postaci, sprawnością ruchów, doskonałością w mustrze. Byli weseli i sprytni. W. Książę nazywał ich „oczajduszami i urwipołciami”, lecz stawiał ich za wzór samej gwardji. To



Ryc. 62.  
ŻOŁNIERZ  
4 PUŁKU PIE-  
CHOTY z r. 1830.



dawny pułk majora Łukasińskiego. Teraz dzielni Czwartacy idą zdobywać arsenał.

Arsenału pilnują kompanje polskie. Przeciw nim idą Moskale. Wywiązuje się bitwa. Pomoc Czwartaków zdecydowała o wygranej. Wylamano bramy i kraty arsenału, a żołnie-



Ryc. 63. WALKA POD ARSENAŁEM.

rze przez okna wyrzucają broń na ulicę. Chwyta ją lud warszawski. Wytoczono z arsenału 3 działa, posłano na Pragę po proch i kule. Śródmieście Warszawy i Pragę zajęły oddziały powstańcze, wojska ks. Konstantego rozlokowały się od strony Belwederu i Placu Broni.

Po mieście chodziły patrole, na ulicach rozpalono ogniska. Tak minęła noc.

## Bitwa pod Grochowem. Olszynka.

Nie walczył ks. Konstanty przeciw rozpoczętemu w dniu 29 listopada powstaniu, odszedł do Wierzbna, a 2-go grudnia ruszył z pułkami swemi na wschód, przeszedł Bug, Królestwo było wolne.

W Warszawie wówczas zawiązał się Rząd Tymczasowy, naród przygotowywał się do nieuniknionej wojny, pragnął ujrzeć się pod rozkazami wodza, a wojsko polskie zgromadzone 5-go grudnia na Placu Broni witało generała Chłopickiego radosnym okrzykiem: „Niech żyje Dyktator!”

Naród pragnął walki, lecz nie pragnął jej wódz naczelny Chłopicki. Nie wierzył on w siły polskie, bał się klęski, szukał układów.

Jednak dnia 25-go stycznia sejm wypowiedział swą niezłomną wolę, ogłosił akt detronizacji Mikołaja z godności króla polskiego.

W obliczu nieuniknionej wojny Chłopicki zrzekł się dyktatury, obiecując tylko udzielać rad naczelnemu wodzowi, którym został Radziwiłł. W tym samym czasie armja rosyjska Dybicza wkroczyła już do Królestwa. Szła drogą na Białystok, Łomżę, przeszła Bug pod Wyszkiem.

Już od 20 lutego centrum wojska rosyjskiego znajdowało się pod Grochowem, tuż około Warszawy.

Za Pragę w stronę wschodnią zaczynały się łączki, kępy zarosłe, lasy, piaszczyste pagórki. Opodal znajdowała się wysunięta między bagna a pagórki leśne olszyna grochowska. Ten las, widoczny zdala na splocie dróg, był najważniejszą pozycją wojsk walczących, otwierał on bowiem wstęp na Pragę.

Na drobnych utarczkach minęły cztery dni. Oba wojska rwały się do decydującej bitwy, lecz przyszło do niej dopiero 25-go lutego.

Generał Dybicz nie lekcewał przeciwnika, a chcąc się dobrze ubezpieczyć, wysłał już dawniej rozkaz do swego



generała Szachowskiego, który szedł od strony Zegrza, aby udał się na Białolekę i zaatakował Polaków od tyłu.

Przejrzał te plany Chłopicki i odkomenderował przeciw Szachowskiemu do Białoleki dywizję Krukowieckiego.

Pole walki było nieodpowiednie na szarżę jazdy, główną rolę mogła w tej bitwie odegrać tylko piechota, wspierana przez artylerję.

Piechota polska liczyła 23.000 żołnierzy i 76 dział, rosyjska 44.000 żołnierzy i 200 dział.

24-go lutego dochodzący do stolicy huk armat z pod Białoleki dawał znać, że Krukowiecki spotkał się już z wojskami Szachowskiego. Dybicz zaniepokoił się i postanowił całą siłą uderzyć na centrum wojsk polskich pod Grochowem. Zagrało 200 armat, a na to wyzwanie odpowiedziała nasza artylerja. Generał Dybicz rozkazał zdobyć lasek za wszelką cenę. Zaszczyt obrony Olszynki przypadł generałowi Zymirskiemu. Ruszyli Rosjanie w ściśniętych szeregach bataljonowych kolumn, z 2-ch stron obejmując Olszynkę. Pchało się 12 tysięcy piechoty, mając w odwodzie kawalerję, zostały jednak wyparte i odrzucone. Wówczas generał rosyjski Rosen ponawia atak nowemi 5-ma bataljonami. Zymirski pcha swoją drugą dywizję na wroga i znów wypiera wroga z lasu.

Wtem granat urywa mu ramię. Zymirski spada z konia. Jest już blisko południe.

Przychodzi nowy rozkaz: „Brygada Bogusławskiego pomoże odebrać straconą Olszynkę”. Pułk 4-ty i 8-my, posłuszny komendzie, postępuje naprzód. Skrzynecki z resztą swej dywizji idzie z tyłu. Dwadzieścia cztery bataljony polskie rzucają się w odmet i wśród huku kartaczy i błysku bagnatów wypierają z lasu Moskali. Postrachem stał się zwłaszcza pułk 4-ty. Nie wytrzymał z nim nikt walki na bagnety.

Napór wroga potężniał jednak z minuty na minutę, nie starczało już ludzi, łamały się szeregi. Ręce żołnierzy odmawiały posłuszeństwa, wyczerpywały się nerwy. Moskale znów opanowali Olszynkę.

Pod samotnem drzewem przy baterji stał Chłopicki. Stąd kierował bitwą, stąd wysyłał na wszystkie strony adjutantów z rozkazami. Już o 11-ej rano posłał rozkaz do Krukowieckiego, wzywając go z pod Białoleki. Świeże siły rozstrzygną łatwiej bój. Gdy jednak Krukowiecki nie nadchodzi, bierze Chłopicki grenadierów i na ich czele sam, bez szpady, rzuca się w otchłań Olszynki.



Ryc. 64.  
GENERAŁ CHŁOPICKI.

Rosjanie, widząc nową falę, łamią się, pierzchają. Polacy znów wpadli do lasu. Wpadli, lecz utrzymać się nie mogą, bo na pomoc Rosjanom idą nowe bataljony, a Polakom już nikt. Krukowieckiego w dalszym ciągu nie widać. Wtem granat rani Chłopickiego w obie nogi. Ranny oddaje dowództwo na tym odcinku Skrzyneckiemu. Polacy cofają się. Dochodzi godzina 4-ta. Z bólem serca ostatni opuszczają Olszynkę Czwartacy.

Słońce chyliło się za lasy. Na pobojuwisku zostało 11 tys. Rosjan i 6 tys. Polaków. Polskie kolumny ścigały ku Pradze, przybył wreszcie i Krukowiecki. Generał Szachowski radził Dybiczowi, aby przypuścił natychmiast atak na Pragę. Jednak ani wódz rosyjski, ani wojsko nie mogli znaleźć już na to siły.

### Zwycięstwo pod Iganiami.

Widząc, że pod Grochowem nie zdołał zniszczyć sił polskich, Dybicz nie miał nadziei szybkiego zakończenia wojny. Był już koniec lutego, lód na rzekach trzeszczał, utrudniając



przeprawy, a roztopy na drogach uniemożliwiały sprawne ruchy wojsk, rozłożył więc pułki na kwaterach na prawym brzegu Wisły i czekał. Z Petersburga jednak szły naglące rozkazy: Warszawa musi być w ciągu kwietnia zdobyta! Zdecydował się wówczas Dybicz ściągnąć swe armje do ujęcia Wieprza, przeprowadzić się z główną siłą przez Wisłę i otoczyć Warszawę.

Generał Ignacy Prądzyński, zorjentowawszy się w tych planach Rosjan, zjawił się u wodza naczelnego, którym był teraz Skrzynecki, i przedstawił swój plan, który miał pomieszać zamiary przeciwnika i zapobiec katastrofie.

Plan Prądzyńskiego przedstawiał się w sposób następujący: Dybicz zamierza w początku kwietnia przebyć Wisłę o 100 klm od Warszawy. Na straży szosy z Siedlec na Brześć stoi 6-ty litewski korpus Rosena. Strzeże on splotu dróg, którymi schodzić się mają ku przeprawie różne korpusy. Od strony Brześcia spodziewane są też nowe posiłki rosyjskie. Należy rozpocząć ofensywę, opanować szosę siedlecką i same Siedlee, odciąć drogę posiłkom, znieść korpus Rosena i udaremnić przeprawę Dybicza przez Wisłę.

Plan był jasny, wymagał tylko tajemnicy, szybkiego i jednoczesnego działania na wszystkich odcinkach. Skrzynecki po długim wahaniu przyjął ten plan, a wykonanie rozpoczęło się dnia 31 marca. Po usłanym słomą moście w nocy wyszły niepostrzeżenie pułki polskie z Warszawy na Pragę i podażyły na wschód.

Rankiem udało się zaatakować niespodzianie stojącą pod Wawrem dywizję Geismara, który nakazał odwrót na szosę siedlecką, lecz zanim połączył się z Rosenem, z dywizji jego pozostały szczątki.

Tegoż dnia 24-ta dywizja jazdy rosyjskiej poszła w rozsypkę pod wsią Dembe Wielkie. Polacy zdobyli tam 10 armat, mnóstwo broni i część taboru.

Zatrwożony złemi wiadomościami Dybicz, który znajdował się pod Łukowem, nie myślał już o przeprawie przez Wisłę, lecz o połączeniu się z Rosenem pod Siedlcami. Aby do tego nie dopuścić, Prądzyński proponował teraz rozdzielić armję polską, obejść Rosena z trzech stron, rozbić go doszczętnie.

nie, zająć Siedlee, gdzie Rosjanie mieli swoje magazyny i lazarety, i odciąć drogę Dybiczowi. Gdyby plan ten został wykonany, cała armja rosyjska musiałaby cofnąć się za Bug. Wykonanie nie było trudne, lecz musiało być szybkie. Uplęnięto jednak 5 dni zanim generał Skrzynecki zgodził się na to. Umówiono się, że Prądzyński obejdzie Rosena z prawej strony, od strony lewej nadejdzie generał Łubieński, a od frontu zaatakuje go wódz naczelnny. Czas został ściśle wyznaczony.

Pomimo najdłuższej drogi pierwszy przybył Prądzyński. Ani Łubieńskiego, ani Skrzyneckiego nie było widać. Cofnąć się było zapóźno, bo Rosen rozpoczął armatni ogień. Było to 10-go kwietnia pod wsią Iganie, o 3 klm od Siedlec. Przed godziną trzecią wydał Prądzyński rozkazy do bitwy.

Dowódca artylerji Bem otworzył ogień. Za artylerją posuwała się ku Iganiom piechota, choć z za rzeki Muchawca prażyły rosyjskie działa.

Około godziny piątej pułkownik Węgierski wpadł z 2-ma bataljonami do Igań, biorąc i zagważdżając 3 działa. Natychmiast 3.000 strzelców rosyjskich przechodzi przez most i groblę, rzuca się na wieś, wypiera naszych i prze ich na południe.

Równocześnie od zachodu ukazuje się czoło pierwszych oddziałów rosyjskich, idąc na pomoc. Na domiar złego dowódca artylerji melduje, że wkrótce zbraknie amunicji. Położenie staje się krytyczne. Ani Skrzyneckiego, ani Łubieńskiego nie widać. W tej ciężkiej chwili Prądzyński nie upada na duchu. W jednej chwili powziął zgodnie z sytuacją nowy plan i wydaje nowe rozkazy. Tym razem uzyskuje zwycięstwo.

Stopniowo milkną rosyjskie działa z za Muchawca, a po krótkiej bitwie grobla zostaje w rękach polskich. Polacy za-



Ryc. 65. GENERAL BEM



brali 3.000 jeńców, zdobyli 2 chorągwie i 4 działa, a 1.500 Rosjan poległo na placu.

O 7-ej wieczorem bitwa skończyła się. Według planu Prądyńskiego powinien był teraz nastąpić natychmiastowy marsz na Siedlce i skończenie z Rosenem jeszcze przed przybyciem głównej siły Dybicza. Siedlce znajdowały się przecież tylko o 3 kilometry.

Fortuna uśmiechała się Polakom, świetne jednak plany Prądyńskiego złamały się o brak decyzji i szybkiego działania naczelnego wodza. Następnego dnia Dybicz stanął pod Siedlcami i był znów panem położenia.

### Emilja Plater.

Powstanie, prowadzone przeciw Rosji w Królestwie, odbiło się mocnem echem w sercach mieszkańców Litwy. Po dworach gromadzono broń, młodzież wprawiała się w strzelanie z pistoletów, w stajniach stały gotowe konie, a w Wilnie zawiązał się komitet powstańczy.

Powstańcy litewscy zorganizowali się na własną rękę, tworząc małe oddziały po lasach, a pierwsza dała przykład Żmudź.



Ryc. 66. EMILJA PLATER.

W marcu wspólnie ze swym krewnym Cezarym Platerem przybyła do Dusiat w powiecie Wilkomirskim młoda, 24 lata licząca, Emilja Plater. Przebrana była po męsku, uzbrojona w pistolety i sztylet. Przemówiła po nabożeństwie do zebranego ludu, wzywając, aby porwał za strzelby i kosy. Uformowała oddział i ruszyła z nim w stronę Dyneburga. Niedaleko Dyneburga oddział Platerówny natknął się na bataljon rosyjski, stoczył potyczkę i odniósł zwycięstwo.

Czas schodził na drobnych potyczkach i marszach, aż w końcu maja rozeszła się po Litwie radosna wieść: przyszedł z Królestwa oddział generała Chłapowskiego.

Małe oddziały partyzanckie dążyły teraz, aby połączyć się z wodzem i oddać się pod jego komendę. Przybyła do obozu Chłapowskiego i Emilja Plater.

Generał namawiał ją, żeby wróciła już do domu, tłumaczył, że nie wytrzyma trudów dalszej walki.

„Generale, odrzekła, przysięgam nie złożyć broni i walczyć jako żołnierz, dopóki Polska nie uzyska zupełnej niepodległości”.

Wówczas generał Chłapowski mianował ją kapitanem 1-ej kompanji 25-go pułku piechoty. Uczyla teraz żołnierzy ćwiczeń wojskowych i marzyła o tem, o czem marzyli wszyscy żołnierze Chłapowskiego i on sam — o marszu na Wilno.

Stało się to jednak niemożliwe, bo na Litwę przybył starszy rangą generał Giełgud; on teraz objął dowództwo, a z marszem na Wilno długo zwlekał. Tak długo, aż Rosjanie zadali powstańcom ciężką klęskę na górach Ponarskich i krwią wymordowanych zboczyli miasteczko Oszmianę.

25-ty pułk szedł wówczas do Kowna i zajął je. Niedługo jednak i stąd trzeba było dokonać odwrotu pod gradem karcaczy wśród ciągłych utarczek. Ostatni raz biła się Emilja Plater pod Szawlami. W zamęcie, jaki panował pośród powstańców, nie straciła przytomności umysłu, przeciwnie, w miarę sił przywracała porządek w szeregach, za co też w raporcie została zaszczytnie wyróżniona.

Emilja Plater znajdowała się w oddziale Chłapowskiego. Widząc, że generał Giełgud ma zamiar przejść granicę pruską i złożyć broń, oddzieliła się z małą garstką, wypowiedziała gorzkie słowa wyrzutu generałowi, że plami poddaniem się swój żołnierski honor, i odeszła. Usiłowała ze swą garstką towarzyszy na własną rękę przedrzeć się do Królestwa.

Po 10 dniach uciążliwej przeprawy Emilja Plater ciężko zaniemogła. Planu swego uskuteczyć nie zdołała.



## Obrona Woli. Sowiński.

Piątego września generał Paskiewicz, który po śmierci Dybicza objął główną komendę nad wojskami rosyjskimi, obległ Warszawę.

Linja forteczna stolicy szła półkołem od Wisły. Środek tego półkola zajmowały fortyfikacje Woli.



Ryc. 67. GENERAŁ SOWIŃSKI.

Obrony Woli podjął się generał Sowiński, stary żołnierz, weteran z 1812 r. W bitwie pod Moskwą stracił nogę i chodził o drewnianem szczudle. Jako inwalida pracował w biurze ministerstwa wojny, jednak gdy Rosjanie podeszli pod Warszawę, stary generał-kaleka sam zgłosił się do służby frontowej i prosił o powierzenie mu dowództwa na najniebezpieczniejszym odcinku.

Powierzono mu obronę Woli, obiecał, że odda ją chyba wraz z życiem.

Do obrony Woli wyznaczono tylko 1.300 żołnierzy, gdyż generałowie, kierujący obroną stolicy, byli przekonani, że główny atak wroga skieruje się na Powązki lub na Mokotów. Stało się jednak inaczej.

Rankiem 6-go września sto rosyjskich dział sypnęło na fortyfikacje Woli deszczem żelaza.

Od dymów armatnich zrobiło się czarno, a powietrze stało się gorące od ognia. Po godzinie żołnierz ruszył do szturm.

Próżno słaba artylerja Sowińskiego stara się odeprzeć szturmujących. Żołnierze dochodzą do wałów, rzucają do ro-

wów pęki chróstu i wory ze słomą, do wałów przystawiają drabiny. Nie mogą mimo to dostać się do silnie bronionej re-duty. Wówczas przychodzi im z pomocą 12 bataljonów generała Berga. Teraz już 20 bataljonów walczy przeciw 3-em bataljonom polskim. Pozostają dwie drogi: umrzeć lub poddać się; Sowiński wybiera drogę honoru. Z garstką żołnierzy cofa się za mury cmentarza. Dostrzega jakąś porzuconą armatę, każe ją nabijać i strzelać. Moskale splądrowali już kościołek, wreszcie dostrzegają Sowińskiego przy armacie i nawołują go do poddania się. Lecz starzec wita ich ogniem. Raz ostatni wystrzeliło działo. Kolbą i bagnetem odpięra teraz generał ciosy, aż pehnięty bagnetem opiera się o armatę i podtrzymywany przez drewniane szczudło pozostaje tak martwy w stojącej postawie, straszny wrogom jeszcze po śmierci. Dotrzymał słowa, oddał Wolę razem z życiem.

Niestety inni generałowie nie znaleźli w sobie ani tyle bohaterstwa, ani energii do obrony.

Żołnierza nie miał kto podtrzymać na duchu. Rozpoczęły się układy.

8-go września armja rosyjska wkroczyła do stolicy.

Warszawa była wzięta, lecz nie była wzięta Polska. Stało w kraju pod bronią 70 tysięcy żołnierza, czyli dwa razy więcej niż na początku powstania, nie brakło ani amunicji, ani odzieży, ani pieniędzy na dalszą wojnę, ani chęci do walki w szeregach. Istniała całkowita możność wygranej, gdyż osłabiona armja Paskiewicza liczyła tylko 80 tysięcy. Brakło jednak wodza, któryby umiał całość walki ująć w swe ręce, który miałby wiarę w zwycięstwo i potrafił tę wiarę przelewać w serca innych. Bez takiego wodza najlepsze wysiłki wojska szły na marne, duch walki zamierał.

Dnia 5-go października armja polska przeszła granicę pruską.

Z rozpaczą w sercu żołnierze oddawali Prusakom broń, bogaty sprzęt wojenny, armaty. Wojsko polskie przestawało istnieć.



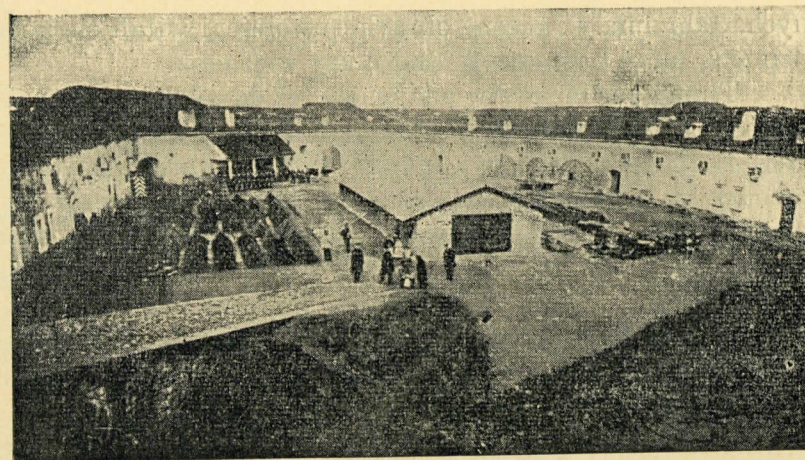
### III. CZASY NIEWOLI I NOWYCH WALK.

#### Więźniowie polscy w Moabicie.

W kilkanaście lat po upadku powstania listopadowego Polacy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego (tak nazywano tę część Wielkopolski, która znajdowała się w niewoli pruskiej) przygotowywali nowe powstanie. Początek walkiznaczono na luty 1846 roku. Tymczasem zanim przyszło do wybuchu, policja pruska wpadła na trop spisku i kolejno zaaresztowała kilkudziesięciu jego przywódców, a wśród nich Libelta i Mierosławskiego.

Aresztowanych przetrzymali Prusacy najpierw w różnych więzieniach w Poznańskim, a potem wywieźli do bardzo surowego więzienia: do twierdzy Moabitu, znajdującej się w Berlinie, stolicy Prus. Tu przez cały rok trwały badania i śledztwo, poczem zapadły wyroki na uwięzionych Polaków. Ośmiu z pośród nich skazano na śmierć, siedmiu na dożywotnie więzienie, resztę na długoletnie przebywanie w twierdzy. Smutek zapanował w całej Wielkopolsce, a zwłaszcza wśród rodzin uwięzionych. Skazani oczekiwali na spełnienie wyroku. Kraj cały myślą i sercem towarzyszył przebywającym w murach więzienia, widząc w nich bohaterów walki o wolną Polskę.

Minęło kilka miesięcy. W dniu 18 marca 1848 roku wśród tłumów berlińskich, zebranych przed zamkiem królewskim, rozległy się głośnie żądania, aby król dopuścił obywa-



Ryc. 68. TWIERDZA MOABIT W BERLINIE.

teli do głosu w sprawach kraju. Nagle niewiadomo skąd padł strzał, może z tłumu, może ze strony straży pałacowej. Rozległy się okrzyki: „Zdrada, do broni!”, a z dwu stron na plac wpadły wojska pruskie: kawalerja i piechota. Lud się rozpierzchnął, ale zbierać się zaczął na innych ulicach Berlina, wznosząc tam barykady z powozów, beczek i mebli.

Rozpoczęła się walka. Rewolucjoniści berlińscy strzelali pod osłoną barykad i z okien domów, wojsko sprowadziło armaty. Bój trwał cały dzień 18 marca i noc, dopiero dnia następnego król pruski nakazał wojsku wymarsz z miasta, a rewolucjonistom pozwolił na przedstawienie mu swych żądań.

Natychmiast tłumy ludu stanęły znów przed pałacem królewskim. Domagano się, by król nadał ludowi Prus prawa, by ogłosił konstytucję. W dwa dni po rozpoczęciu walk w Berlinie grupa Polaków, przebywająca w stolicy Prus, zaczęła się domagać wypuszczenia więźniów polskich, darowania im życia i kary więziennej. Żądania te poparł cały lud berliński i ruszył pod więzienie do Moabitu. Od paru dni dochodziła już do uszu uwięzionych wrzawa walki ulicznej i odgłosy strzałów armatnich. Teraz otwarto drzwi cel więzien-



nych. Zabrzmiały radosne okrzyki, uwolnieni witali się z rodzinami, które pospieszyły pod mury więzienia.

Tłumy berlińczyków wtargnęły też do cel, witając uwolnionych. Przed bramą Moabitu stała dorożka, w której umieszczono Mierosławskiego i Libelta; wkrótce sprowadzono inne dorożki, sadowiąc w nie resztę więźniów. Berlińczycy wyprzęgli konie i zaczęli ciągnąć powozy, wznosząc radosne okrzyki na cześć Polaków. Pochód szedł ulicami stolicy, na których liczne orkiestry grały hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” i inne polskie pieśni narodowe. Gdy pochód stanął przed zamkiem królewskim, lud wezwał króla, by się pokazał i pokłonił polskim więźniom, co też król uczynił.

Przed uniwersytetem więźniowie wysiedli z powozów i Libelt po francusku, a Mierosławski po niemiecku przemówili do zebranego tłumu. Mówili o konieczności zdobycia wolności przez wszystkie ludy i o tem, że Polacy nie żywią nienawiści do ludu pruskiego, a tylko do niewoli pruskiej. Na to przemówienie tłumy odpowiedziały znowu okrzykami radości.

Kończył się wielki radosny dzień. Więźniowie polscy, przebywający za kratą, tak długo odosobnieni od swoich, oczekujący spełnienia surowych wyroków, naraz nietylko sami odetchnęli powietrzem wolności, lecz mieli prawo ufać, że wracając do rodzinnej ziemi, i jej także zwiastować będą oswobodzenie. Przecież cały ten lud berliński, który ich wiódł pod zamek królewski, wołał: „Niech żyje wolność ludów! Niech żyje Polska! Precz z Rosją i jej tyranją!”.

\*

Nie spełniły się nadzieje więźniów z Moabitu w pamiętnym roku 1848-ym. Prusy w parę lat potem otrzymały konstytucję, ale o wojnie z Rosją, o niepodległości i zjednoczeniu Polski już wtedy mowy nie było. Zaborecy porozumieli się ze sobą, aby poskromić i spętać ciemiężony naród i rozdarty kraj. Rok 1848-my nazwano rokiem „wiosny ludów”, bo podobnie jak w Berlinie walczyły o wolność uciskane ludy Francji, Niemiec, Austrii, Włoch i Węgier.

## Bombardowanie Lwowa i Krakowa w 1848 r.

„Wiosna ludów” zawitała w marcu 1848 roku i do stolicy Austrii, do Wiednia. I tu lud wystąpił przeciw cesarzowi, żądając od niego nadania konstytucji. Polacy ze Lwowa i Krakowa postanowili skorzystać z tych walk i zamieszek w Austrii. We Lwowie utworzyła się Rada Narodowa, a w Krakowie Komitet Narodowy, złożony z obywateli polskich, dążących do uniezależnienia Polaków od Austrii.

Komitet Narodowy krakowski i Rada Narodowa lwowska zaczęły się porozumiewać z Polakami z Księstwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego. Te starania Polaków galicyjskich zaniepokoiły Austrię, obawiała się ona stracić prowincję polską i postanowiła stłumić „bunt polski” siłą, zachęcona do tego przez rząd rosyjski, który się obawiał, że wyzwoleń Galicji przeniesie pożar buntu i do Królestwa.

\*

Pod koniec 1848 r. pod mury Krakowa podeszły wojska austriackie dla okazania pomocy miejscowemu dowódcy zbrojnej załogi. Główna kwatera wojska austriackiego znajdowała się w zamku królewskim na Wawelu. Komitet Narodowy krakowski uzbroił w kosy i w piki utworzoną przez siebie „gwardję”, złożoną ze studentów uniwersytetu i obywateli miasta. Przeciw tym „siłom” polskim mieli Austriacy 4 tysiące ludzi na Wawelu i na przedmieściach.

Austriacy przystąpili do odbierania broni polskiej Gwardji Narodowej, przyczem padły pierwsze strzały do skupionego na ulicach tłumu.

Zagrzmiały z Wawelu działa, skierowane przeciw miastu, ruszyły na rynek oddziały wojska, chcąc otoczyć Polaków. Na odgłos strzałów lud krakowski rzucił się do budowy barykad i postanowił się bronić.

Żołnierze austriaccy przypuścili szturm do polskich barykad i rozpoczęła się walka, lecz po paru godzinach wojska austriackie opuściły śródmieście i schroniły się na Wawel.



Z radością przekonali się powstańcy, że stali się panami miasta. Nagle z Wawelu ozwały się działa i na miasto zaczęły padać z hukiem granaty, siejąc śmierć i zniszczenie. Wiele domów zaczęło płonąć, gruzy posypały się z Sukiennic. Dopiero ulewny deszcz, który spadł przed wieczorem, pogasił pożary. Miasto zastygło jakby w grozie i przerażeniu, tem bardziej, że wojska austriackie napadały na poszczególne domy i mordowały mieszkańców. Kraków musiał się poddać, nie mając dosyć wojska ani broni do dalszej walki.

Przez pół roku pracowała we Lwowie Rada Narodowa, marząc o tem, że obroni sprawę Polski. Austrija jednak postanowiła i na terenie Lwowa złamać tak zwane „polskie bunty”.

Nadszedł ranek 2 listopada. Jeszcze w nocy ustawili Austriacy armaty na wzgórzu Wysokiego Zamku. O dziesiątej z rana zaczęła się kanonada. Na miasto spadać zaczęły z góry granaty, a i w samym mieście poustawiano działa austriackie.

Bombardowanie miasta trwało od 10 rano do pierwszej w południe. O tej godzinie Lwowianie musieli się poddać, chcąc ocalić miasto od zupełnego zniszczenia. Pożary trwały do późnego wieczora...

Tak skończyła się „wiosna ludów” dla Krakowa i Lwowa.

### Czasy „żałoby narodowej”.

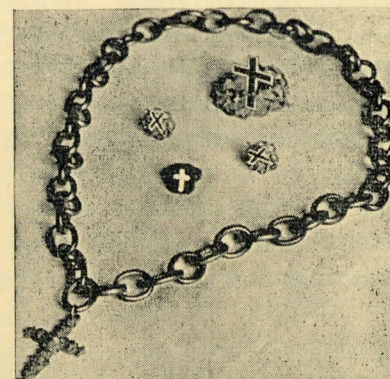
Dziwne chwile przeżywała Warszawa, a z nią cała Polska w latach 1860—1863.

Dnia 13 czerwca 1860 r. odbył się pogrzeb generałowej Sowińskiej, wdowy po bohaterskim obrońcy Woli. Na cmentarzu w Warszawie zgromadziły się tłumy publiczności, a i orszak pogrzebowy był niezmiernie liczny. Rozdawano ludności obrazki i wiersze patryjotyczne, specjalnie na ten dzień wydrukowane.

Przeszło parę miesięcy, nadszedł dzień 29 listopada, trzydziesta rocznica ostatniego powstania. W kościele Karmelitów na Lesznie o dwunastej w południe odprawiono uroczyste nabożeństwo, w czasie którego między publicznością rozdawano wizerunki Kościuszki i Kilińskiego. Tegoż dnia między 6-ą a 7-ą wieczorem zgromadził się na Lesznie przed figurą Matki Boskiej tłum publiczności. Figurę oświetlono lampkami, a ktoś zaintonował hymn: „Boże, coś Polskę”. Nastrój stał się rozrzewniający, a o mury stolicy obilo się wołanie: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie”!

Potem prześpiewano jeszcze pieśń „Z dymem pożarów” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. Policja rosyjska patrzyła obojętnie na tę manifestację, nie dostała bowiem jeszcze poleceń, jak się zachować wobec modlących się i śpiewających.

Zimą 1860/61 r. patryjoci ogłosili „żałobę narodową” Polegała ona na powstrzymaniu się od wszelkich zabaw karnawałowych, tańców i przyjęć. Kobiety polskie postanowiły wyrzec się modnych strojów i jasnych sukien. Mężczyźni włożyli czarne czamary i rogatywki. Odrzucono wszelkie świecidełka i klejnoty, zaczęto nosić czarne krzyżyki i medaljony, otoczone cierniową koroną z napisem „Boże, zbaw Polskę” oraz pierścionki i bransoletki w formie kajdan i cierni. Zmienił się wygląd Warszawy, a potem i innych miast. Teatry grały tylko poważne sztuki; zamiast balów urządzano odczyty.



Ryc. 69. OZDOBY STROJU z okresu „ŻAŁOBY NARODOWEJ” (naszyjnik, broszka, kolczyki, pierścione).

25 lutego w dniu trzydziestej rocznicy bitwy grochowskiej Warszawa przeżyła nową manifestację. Na rynku Starego Miasta zgromadziły się tłumy. Z kościoła Paulinów przy ulicy Freta wyszła procesja z chorągwią kościelną oraz naro-



dową z Białym Orłem. Pierwszy to raz oddawna polski sztandar ukazał się wzruszonym tłumom. Lud śpiewał hymny i wznosił patryjotyczne okrzyki.

Namiestnik rosyjski w Warszawie wysłał na ulice oddział konnych żandarmów, którzy z obnażonymi szablami rzucili się na procesję. Tłum uległ w nierównej walce, ale wprawdzie próbował bronić się chorągwami, laskami i kamieniami. Kilkadziesiąt osób zraniono, kilka zaareztowano. Przez parę dni trwało wrzenie w Warszawie.

W dniu 27 lutego lud znowu tłumnie wyległ na ulice, manifestując swe wrogię względem wojska rosyjskiego usposobienie. Młodzież zamówiła nabożeństwo za pomyślność Ojczyzny w kościele Karmelitów na Lesznie, a liczne tłumy, które nań przybyły, wyszły po nabożeństwie z kościoła poważnie i w milczeniu w stronę placu Zamkowego. Pochód był spokojny i cichy, bez śpiewów i chorągwi narodowych. Rozrzucano tylko kartki z widokami i wierszami patryjotycznymi. Gdy parotysięczny tłum ukazał się na placu Zamkowym, policja wezwała go do rozejścia się, a gdy nie usłuchał wezwania, rozpoczęła atak, bijąc nahajkami. Tłum prawie nie drgnął, a tu i owdzie zaintonowano pieśń „Boże, coś Polskę”. Powoli jednak pod naporem policji zaczęto rozdzielać się na drobne gromadki. W tym właśnie czasie od strony kościoła św. Krzyża ukazał się przypadkiem kondukt pogrzebowy. Kozacy, którzy z tej strony zasłaniali tłumy, myśleli, że to pewnie nowa manifestacja, i uderzyli szablami na poważnie postępujący orszak. Krzyż złamali, pobili ludzi postępujących za trumną. Wtedy dopiero tłum zawrzał gniewem, pochwycił kije i kamienie, rzucając w Kozaków. W parę minut zbudowano barykady.

W tym momencie jeden z generałów rosyjskich wyprowadził z zamku żołnierzy, a widząc bójki między Kozakami i ludnością, nakazał strzelać. Po jednej ostrej salwie (padło kilkadziesiąt strzałów) tłum rozpieczętnął się, ale pięć ofiar leżało na bruku. Były to pierwsze ofiary nowych walk. W dniu 2 marca odbył się uroczysty pogrzeb pięciu poległych, na co zezwolić musiały władze rosyjskie.

Od tej wiosny manifestacje patryjotyczne powtarzały się ciągle. Nabożeństwa za Ojczyznę odprawiano w kościołach katolickich, ewangelickich i synagogach żydowskich. Wszędzie śpiewano hymny i pieśni narodowe, a najczęściej hymn „Boże, coś Polskę”. Manifestacje odbywały się na przestrzeni całego zaboru rosyjskiego równie tłumnie i równie gorące.

Tak powoli, poważnie i w skupieniu, z modlitwą na ustach kraj przygotowywał się do nowej walki o wolność.



Ryc. 70. MANIFESTACJA 8 KWIETNIA 1861 R. W WARSZAWIE.

## Wybuch powstania styczniowego.

Podczas gdy na ulicach odbywały się manifestacje, w zacisznych mieszkaniach miast i w cichych dworach wiejskich zbierali się spiskowcy, przygotowujący wybuch nowego powstania. Spiski te ogarniały całe Królestwo, a częściowo i ziemie za Bugiem i Niemnem. Bezpośrednim powodem do



wybuchu miała być ogłoszona przez Rosjan „branka” rekrutów do wojska rosyjskiego.

Już na kilka dni przed oznaczonym dniem „branki” chronić się zaczęły gromadki popisowych do lasów i zbierać się na miejscach upatrzonych. Nie było to wyjście na wojnę radosne, jawne, lecz cicha ucieczka z przed oczu wroga.

Za powstańcami nie stały działa, fortece, wielkie sztaby i wielkie tabory, to nie armja zbrojna wszczynala walkę, lecz garść patryjotów, która zaczajona w lesie z karabinem, szablą, kosą, a często i bez tej broni, miała stoczyć nierówny bój.

Na czele ruchu powstańczego stanął Tymczasowy Rząd Narodowy, który w chwili wybuchu powstania 22 stycznia 1863 r. ogłosił taką odezwę do narodu:

„Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgli zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią! Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku... Rząd Narodowy wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które ci da, i przez imię Boga na niebie dać przysięga, bo wie, że Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem. Tak, wolność Twoją, niepodległość Twoją zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej Ojczyźnie Twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od Ciebie zapotrzebuje... W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki Komitet Centralny Narodowy (inna nazwa Rządu Narodowego) ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami Kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzictwem wiecznym. Właściciele

poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszków Państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymują z dóbr Narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.

Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archaniola rozwinięty”.

\*

Pamiętnej nocy styczniowej zawrzała walka w siedemnastu punktach na przestrzeni Królestwa.

Walki pierwszej nocy były to ataki na siedemnaście załóg rosyjskich w różnych miejscowościach. Walki te miały niejednakowy wynik.

\*

Przed dniem 22 stycznia zgromadziło się w okolicach Płocka około tysiąca powstańców w dwu oddziałach pod wodzą Bończy i Padlewskiego. Nadeszła oczekiwana noc styczniowa, opadł śnieg, zapanowała ciemność, jakby sama natura dopomóc chciała żołnierzom. O pierwszej w nocy rozległy się w Płocku dzwony kościołów, a powstańcy, poukrywani w domach i zaułkach podmiejskich, rzucili się na odwach i koszary. Bończa osobiście prowadził żołnierzy do walki, ale już w najbliższych godzinach okazało się, że Moskałe byli doskonale przygotowani i uprzedzeni o wybuchu. Odezwały się armaty, miasto oświecono racami, silne oddziały wojska ukazały się na ulicach. Rozpoczęła się krwawa walka, w której powstańcy ulec musieli i wycofać się z miasta.

W pobliskim Płońsku atak na załogę też się nie udał, po parogodzinym boju powstańcy cofnąć się musieli do lasu.

W Bodzentynie 600 powstańców, przeważnie robotników-górników, napadło na załogę rosyjską i opanowało miasteczko, zmuszając Rosjan do cofnięcia się do Kielec. Bodzentyn dostał się w ręce powstańców.



W Sandomierskiem dowodził Marjan Langiewicz, który zorganizował walkę w oparciu o góry Świętokrzyskie. Powstańcy zdobyli miasteczko Szydłowiec. Na nieszczęście nad ranem przybyły liczniejsze oddziały Rosjan, które wyparły powstańców z Szydłowca.

W Lubelskiem powiódł się atak na Lubartów, gdzie opano miasteczko, ale i tu także musiano się nad ranem cofnąć.

Przyczyną niepowodzeń był w wielu wypadkach brak broni. Walczono kosami, a gdzie i kos nie było, pałkami i drągami.

Pomimo niepowodzeń, mimo rozpaczliwego stanu uzbrojenia, kraj zaczynał rozumieć, że to może szaleńcza, ale w każdym razie godna czci i szacunku walka za Ojczyznę!

### W obozie Langiewicza.

Wśród gór Świętokrzyskich, nad rzeką Kamienną, w miasteczku Wąchocku powstał pierwszy wielki obóz powstańczy. Miasteczko całe zajęte zostało przez powstańców i stało się jakby stolicą powstania na całe Sandomierskie i Kielecczynę. Wodzem obozu był Marjan Langiewicz, doświadczony wojskowy, który odbył kiedyś służbę w wojsku pruskim.

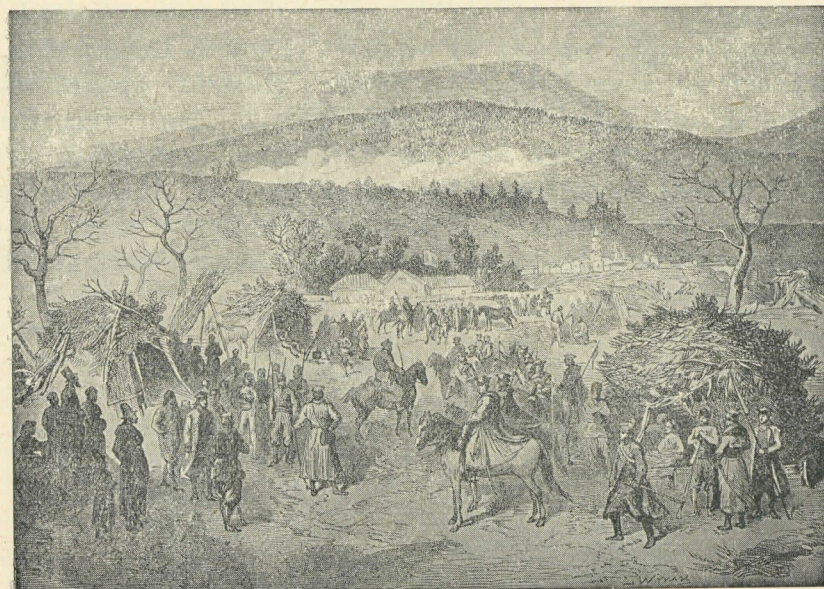
Marzeniem Langiewicza było stworzenie z luźnych powstańczych oddziałów regularnej armji. Chciał, by ta armja miała swój sztab, intendenturę \*), szpital, a nawet drukarnię. Już od początku powstania podlegały Langiewiczowi drobniejsze oddziały okoliczne.

Jeden z tych oddziałów stoczył 17 lutego kilkogodzinną walkę o zajęcie Miechowa, a odznaczyli się w niej powstańcy niebywałem męstwem. Moskale posiadali jednak armaty i, zawczasu ostrzeżeni o napadzie, przygotowali doskonałą obronę. Powstańcy zupełnie rozbici musieli się cofnąć, a Moskale urządzili formalną rzeź w Miechowie, mszcząc

\*) Magazyny zaopatrzone w mundury, bieliznę i t. d.

się na mieszkańcach miasteczka za ich sympatje dla powstańców.

W tym samym czasie Langiewicz posunął się na zachód ku Małogoszczy. Na trzy dni miasteczko zostało opanowane przez powstańców, ale po 3 dniach Moskale otoczyli je. Mimo bohaterskiej obrony powstańców Małogoszcz dostała się w ręce rosyjskie i uległa takiej rzezi, jak Miechów. Langiewicz wy-



Ryc. 71. W OBOZIE LANGIEWICZA.

cofał się wtedy na południe i tu rozłożył się obozem pod Pieskową Skalą, a potem pod Goszczą. Ataki Moskali na obóz zostały zwycięsko odparte. W ciągu tygodnia Langiewicz niebywale wzmocnił swój oddział, bo ścigało wielu nowych ochotników z okolicy i z Krakowa. Znaleźli się tu wszyscy inni dowódcy podlegli Langiewiczowi. Obóz przybrał jakby nową postać. Langiewicz otrzymał broń i zaopatrzył w nią oddziały nie posiadające jej w dostatecznej ilości. Starał się nawet o umundurowanie żołnierzy. W sąsiednich dworach pa- nie szyły mundury lub choćby jednakowe rogatywki. Ubrań



i broni dostarczali rodacy z Galicji. Dodawało to otuchy w obozie i przypominało rzeczywiście bardziej normalne, regularne wojsko.

Wobec niepowodzeń powstania w innych stronach i konieczności uporządkowania walki, przybyła do obozu grupa obywateli z okolic i z Galicji, i wymogła na Langiewicza objęcie władzy naczelnej nad powstaniem. 11 marca Langiewicz ogłosił się dyktatorem powstania, a Rząd Narodowy to potwierdził.

Gdy tylko rozeszła się wieść o dyktaturze Langiewicza, zwrócili na niego baczniejszą uwagę i Moskale. Skupili oni swe oddziały przeciw dyktatorowi i ruszyli z paru tysiącami żołnierzy, z kawalerją i armatami. Oddział Langiewicza, widząc niebezpieczeństwo, cofnął się za Miechów. Maszerujące oddziały powstańców były tu witane serdecznie przez ludność, a na polach racławickich wręczono Langiewiczowi szablę Kościuszki.



Ryc. 72. MARJAN LANGIEWICZ  
i HENRYKA PUSTOWÓJTÓWNA.

Po bitwie pod Grochowiskami, która była jedną z największych bitew w powstaniu, Langiewicz zebrał radę wojenną, aby naradzić się, jak dalej prowadzić walki, bo posuwanie się wielkimi kolumnami okazało się zgubne, ścigało uwagę Rosjan, a rannych i tabory trudniej było ukrywać. Zdecydował więc podzielić oddział na cztery mniejsze grupki. Sam z adjutantem, którym od początku walk była dzielna patriotka Henryka Pustowójtówna, postanowił udać się do Krakowa, żeby opracować dalsze plany. Gdy 19 marca przeprawiał się przez granicę, został poznany przez Austriaków i osadzony w więzieniu, gdzie przebywał do końca powstania.

Walki w Sandomierskiem przygasły.

## Rząd Narodowy.

Od początku walk powstańczych istniał w Warszawie Rząd Narodowy. Po ogłoszeniu pierwszego manifestu o rozpoczęciu walk i uwłaszczeniu włościan działał on dalej skrycie, kierując wydarzeniami. Pracy było dużo. Rozproszone po całym kraju oddziały powstańcze, kryjące się po lasach, bagnach, wśród gór i skał, potrzebowały opieki, pieniędzy, ubrań, a przede wszystkim broni. Na wiosnę walczyło zaledwie kilka tysięcy powstańców, a w lecie i jesienią liczba ta urosła do 30 tysięcy. Była to olbrzymia armja, ale nie miała dostatecznych taborów, magazynów, szpitali. Rząd Narodowy starał się wedle sił i możliwości brakom tym zaradzić. Składał się on z pięciu osób i miał kilku pomocników sekretarzy. Osoby te zmieniały się kilkakrotnie w ciągu powstania, czasem ktoś szedł na pole walki, ktoś inny z powodu zdrowia musiał się usunąć, ale zawsze pięć osób kierowało całością prac.

Rząd ustanowił specjalną pieczęć, na której widniały: Orzeł polski, Pogoń litewska i Michał Archanioł ruski. Nad tem umieszczona była korona Jagiellońska, u góry napis „Rząd Narodowy”, a u dołu „Równość — Wolność — Niepodległość”. Znak Pogoni i Michała Archanioła oznaczał, że powstańcy walczą o niepodległość nie tylko dawnej Korony, lecz Litwy i Rusi, że chcą stworzyć jedno Państwo Polskie,



któreby wszystkich złączyło. Pieczętka Rządu Narodowego była witana radośnie w całej Polsce, wszyscy widzieli w niej znak zmartwychwstania Ojczyzny. Ukazywała się ona na wszystkich ogłoszeniach, rozkazach i rozporządzeniach rządowych.

Rząd ukrywał się w Warszawie przed czujnym okiem policji przeszło rok i pracował niezmordowanie.

Rządowi podlegały „wydziały”, które były niby ministerstwami.

Wydział Wojny zbierał wiadomości o ruchach oddziałów, starał się o dostarczenie oddziałom broni i mundurów, organizował zakup broni zagranicą i przemycanie jej przez granicę.



Ryc. 73.

PIECZĘĆ RZĄDU  
NARODOWEGO.

Wydział Spraw Zagranicznych wysyłał posłów tajnych do różnych państw europejskich, by wytłumaczyć obcym rządów sprawę powstania i przekonać o jego słuszności.

Wydział Prasowy miał tajne drukarnie w Warszawie i na prowincji i wydawał kilka pism powstańczych, a także odezwy i broszury. Wydział ten drukował też podręczniki wojskowe.

Wydział Policji strzegł porządku w miejscach, które były

wolne od wroga, a także pilnował pracowników rządowych, ostrzegając ich przed policją rosyjską.

Przy rządzie istniała też Rada Opiekuńcza, roztaczająca opiekę nad rodzinami powstańców, nad rannymi i chorymi. Składała się ona z samych kobiet, podzielonych na t. zw. „piątki”. Panie te zbierały datki na opiekę nad rodzinami, nad więźniami i zesłańcami, przygotowywały szarpie i bandaże dla rannych, oraz szyły mundury i bieliznę dla walczących powstańców. Takie „piątki” istniały na przestrzeni całej Polski.

Na to, żeby wszystkie te urzędy mogły działać, trzeba było mieć dobrą pocztę. Nie było wtedy licznych dróg kolei żelaznej, wiele rzeczy trzeba było przysyłać końmi lub przenosić pieszo. Centrala wszystkich poczt mieściła się w Warszawie, najpierw na Nowym Świecie w małym składziku przy sklepie kolonjalnym, a potem przy ul. Długiej. Oprócz tego było kilka mniejszych „biur” na mieście. Mali chłopcy biegali z posyłkami i roznosili listy, depesze, rozkazy. Dwa razy dziennie przebiegała taka poczta i działała tak sprawnie, że można było w ciągu jednego dnia ważne kwestje załatwić.

Któż pracował w tych biurach i urzędach? Wszyscy młodzi, silni i zdrowi poszli do lasów, do powstania, tu zaś pracowali ludzie starsi, słabi, nieodpowiedni do służby wojskowej, a także wiele kobiet i dzieci. Służba to była wcale nie mniej niebezpieczna niż z kosą i strzelbą w rękę. Moskale pilnie śledzili tajne „państwo polskie” i chwyтали jego pracowników, wtrącali do więzień, próbowali wymuszać zeznania, wieszali. Tajni „urzędnicy polscy” spełniali jednak po bohatersku swój obowiązek. Służyli darmo, ofiarnie, oddając swe siły, zdrowie, życie. Dzięki ich pracy oddziały powstańcze mogły walczyć prawie półtora roku. Ich pracy obawiała się Rosja niemniej niż ataków powstańczych.

Pieczętka Rządu Narodowego wywoływała czasem silniejsze wrażenie niż kosa i strzelba powstańca.

### Romuald Traugutt.

W październiku 1863 r. przybył na posiedzenie Rządu Narodowego dowódca powstańców z Litwy Romuald Traugutt. Prowadził on już prawie od początku roku oddziały powstańcze na Litwie i Polesiu i ceniony był bardzo jako dzielny i zwycięski dowódca. Rząd Narodowy mianował go nawet generałem i wysyłał w lecie po zakup broni do Paryża. Chwila, w której zjawił się Traugutt na posiedzeniu Rządu, była dla powstania niezmiernie ciężka. Słabły i przygasały walki na prowincji, a policja i władze rosyjskie dokonywały ciągłych aresztowań. Z tego powodu gorzej szła praca w Rza-

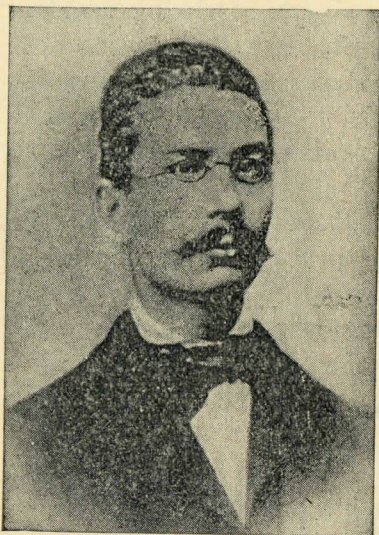


dzie Narodowym i, jak to zwykle bywa w czasie nieszczęść, zaczęły się jakieś niesnaski i starcia. W takiej to chwili Traugutt oświadczył, że bierze władzę w swe ręce i ogłasza się dyktatorem. Odtąd pieczęć Rządu Narodowego przeszła w jego ręce.

Do sprawowania rządów przystąpił Traugutt nadzwyczaj energicznie. Jeszcze tego samego wieczoru obsadził wszystkie tajne urzędy w Warszawie. Zamieszkał w stolicy przy ul. Smolnej pod przybranym nazwiskiem. Pracował dnie i noce prawie bez przerwy, wysyłał depesze, układał polecenia, plany, kontrolował prace

wszystkich Wydziałów, a od podwładnych wymagał takiej samej pracowitości.

Tymczasem z pola walki nadchodziły smutne wieści. Zmienił się stosunek włościan do powstania. Obietnice dotyczące uwłaszczenia włościan mogły być wypełnione dopiero po odzyskaniu niepodległości, a tymczasem rząd rosyjski kuśił lud i obiecywał już teraz przeprowadzić uwłaszczenie. Chłopi widzieli tylko łuny płonących wsi, rany, prześladowania, a nie znając historii kraju, nie rozumieli znaczenia niepodległości, uważali więc powstańców za szaleńców.



Ryc. 74.  
ROMUALD TRAUGUTT.

Zbliżała się zima, a mimo nadzwyczajnych wysiłków Traugutta, nie udało się tak zaopatrzyć i przygotować oddziałów, by nie odczuły one strasznych mrozów, głodu i braku noclegów pod dachem. Wojsko rosyjskie nocowało w koszarach, przewożone bywało kolejami, miało oparcie w miastach i twierdzach. Powstańcy coraz rzadziej znajdowali przytułek we wsiach, coraz skąpiej udzielano im gościny pod dachami. W ciągu zimy 1863/64 roku walczyło jeszcze około 5 tysięcy

powstańców z 50 tysiącami Rosjan. Stoczyli oni 258 potyczek w lasach i na polach pokrytych śniegiem. Mimo nadludzkich wysiłków Traugutta, by podtrzymać walczących, powstanie jednak powoli wygasało.

Na domiar złego w kwietniu 1864 r. do mieszkania przy ul. Smolnej wkroczyła policja, aresztowała Traugutta i osadziła go w Cytadeli. Aresztowanie to było uderzeniem w samo serce ruchu powstańczego. Dnia 5 sierpnia na stokach Cytadeli zawisnął na szubienicy Romuald Traugutt i czterej towarzysze jego prac. — Był to koniec powstania.

Rosjanie urządzali formalne oblawy na drobne grupki powstańców, kryjące się po lasach, więzienia przepełniły się ofiarami, na Sybir i ciężkie roboty szły tysiące ludzi.

### Lampa naftowa. Łukasiewicz.

Do połowy XIX wieku, do czasu powstania, domy mieszkalne oświetlano lampami olejnymi, świecami łojowymi i woskowymi, a na wsi nawet, jak za pradziadów — łuczywem. Lampki olejne kopały i wydawały przykry zapach, a światło ich było skąpe. Bardzo też uciążliwe było częste dopełnianie lampki olejem, który się szybko wypalał. Świece woskowe dawały piękne światło, ale były bardzo kosztowne i używano ich tylko w bogatych domach i kościołach. W ubogich mieszkaniach świecono „łojówki” o niemiłej woni i słabym świetle. Ulice miast oświetlano też latarniami, w których tkwiły lampy olejne i dawały trochę światła przechodniom. Naogół jednak do połowy XIX wieku w Polsce i poza Polską wszystkie miasta wieczorem i nocą były ciemne i ponure, a mieszkania bardzo skromnie oświetlone.

Na dziesięć lat przed powstaniem styczniowym pewnego wieczoru uderzył mieszkańców Lwowa dziwny widok. Oto budynek szpitala krajowego oświetlono wspaniałymi lampami, dającymi wokoło czyste i silne światło. Były to lampy



haftowe, wynalazek Polaka Ignacego Łukasiewicza, Polska też pierwsza zastosowała u siebie te lampy.

Ignacy Łukasiewicz, aptekarz, pracujący w małym „laboratorjum” (pracowni) przy aptece we Lwowie, odkrył sposób wydobywania z ropy naftowej nowego produktu — nafty. Zbudował też według wzorów lampy olejnej lampę naftową, dającą o wiele lepsze światło.

O tem, że na Podkarpaciu od doliny Dunajca do Bukowiny znajduje się w ziemi olej skalny, t. zw. ropa naftowa, ludność tych stron wiedziała już dawno. Używano tej ropy do smarowania wozów, maszyn i narzędzi. Łukasiewicz jednak pierwszy spożytkował właściwie owe bogactwa ziemi. W dwa lata później zastosowano w Ameryce lampy naftowe, bo i tam odkryto wielkie pokłady ropy naftowej.

W drugiej połowie XIX wieku lampy naftowe weszły w powszechne użycie. Zapłonęły we wsiach i w miasteczkach, w ubogich i bogatych mieszkaniach, świecąc ludziom przy pracy, przy nauce i zabawie. W tym czasie zaczęto stosować i inne wynalazki w zakresie oświetlenia, wynalazki francuskie, angielskie i amerykańskie; były to lampy gazowe, a potem elektryczne. Szczególnie światło tych ostatnich — jasne, zdrowe dla oka i nie wymagające wiele zachodu, było coraz bardziej pożądane. Lampy elektryczne zastosowano w końcu XIX i w początku XX w. do oświetlania ulic, wielkich gmachów, wreszcie mieszkań.

Lampa naftowa królowała jednak przez długie lata i dziś jeszcze oświetla wsie i wiele miasteczek polskich.

W Galicji po odkryciu Łukasiewicza rozpoczęła się usilna praca nad budową szybów naftowych i wydobywaniem ropy. Najwięcej kopalni naftowych otwarto pod koniec XIX wieku, kiedy zaopiekował się gospodarką naftową Galicji wielki działacz i patriota polski — Szczepanowski. Zasiłyły wówczas wielkie kopalnie w Borysławiu. Bardzo wielu Polaków znalazło warsztat pracy i możność zabezpieczenia bytu sobie i swoim rodzinom.

## „Czarne djamenty”.

„Czarnymi djamentami” nazywamy nieraz węgiel kamienny, bo jest on wielkim skarbem ludzkości.

W Polsce zaczęto wydobywać węgiel na Śląsku i w t. zw. Zagłębiu Dąbrowskiem dopiero pod koniec XVIII i na początku XIX wieku, t. j. po rozbiorach.

Dawniej, kiedy lasów było wiele, kiedy drzewo z nich wystarczało do opalania mieszkań, a nie było jeszcze w użyciu żadnych maszyn poruszanych parą, węgiel nie był tak jak dziś konieczny. Z chwilą jednak, gdy zastosowano w przemyśle maszyny parowe, gdy potem zaczęto używać kolei żelaznych, gdy powstawały huty szklane i żelazne, węgiel stał się nieśłychanie potrzebny i bardzo ceniony.

Na ziemi polskiej w Zagłębiu otwarto pierwsze kopalnie węgla w Dąbrowie i we wsi Panki pod Częstochową zaraz po rozbiorach. Za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego opiekował się polskim górnictwem Stanisław Staszic. Po śmierci Staszica prace te prowadził minister skarbu Lubecki. W tym czasie kopalnie węgla były własnością rządu polskiego (w Królestwie) i pod jego opieką, lecz po upadku powstania listopadowego rząd rosyjski zagarnął kopalnie i rozprzedał je prywatnym osobom, przeważnie cudzoziemcom: Francuzom, Anglikom, Niemcom. Polacy pracowali w nich tylko jako górnicy - robotnicy, inżynierów polskich w kopalniach było bardzo niewiele.

Jeszcze wspanialej niż w Zagłębiu rozwinęło się górnictwo na Górnym Śląsku, gdzie były kopalnie większe i bogatsze. Od początku były one jednak w niewoli, pod opieką pruskiego rządu. Prusy gospodarowały na Górnym Śląsku jak we własnym kraju, kopalnie były własnością Niemców, Polacy byli w nich też tylko robotnikami.

W drugiej połowie XIX wieku Polska, posiadając nieśłychane skarby „czarnych djamentów” ukryte w ziemi, nie mogła niemi samodzielnie gospodarować. Tu rządili Pru-



sacy, tam Rosjanie, wreszcie prywatni cudzoziemcy — bogacze. Polacy w kopalniach byli tylko siłą roboczą, dawały im one chleb i dach nad głową, ale obcym rządowi i obcym ludziom przynosiły wielkie bogactwa.

### Łódź.

Wielki ruch przemysłowy, który ogarnął Polskę w XIX wieku, zmieniał maleńkie miasteczka na ruchliwe fabryczne ośrodki. Skromna miejscina województwa Mazowieckiego — Łódź zaczęła również około 1823 r. żyć nowym życiem.

W tym czasie osiedlili się w Łodzi pierwsi majstrowie i stanęły pierwsze warsztaty sukiennicze. Odtąd ciągle płyną ku Łodzi rzesze ludu z Wielkopolski, Pomorza, Śląska i z Niemiec. W małym dotąd miasteczku nowi przybysze rozmierzają place pod budowę, pracują cieśle i mularze, rosną małe, przeważnie drewniane domki, a w nich od rana do późnej nocy stukają głośno coraz liczniejsze ręczne warsztaty tkackie.

Łódź rośnie, wyciąga się wąskim pasem ku południowi, furkoczą kołowrotki, migają nici na krosnach, a ręce tkaczy pracują coraz lepiej, coraz sprawniej.

W 1854 r. zjawia się w Łodzi pierwsza mechaniczna tkalnia wyrobów bawełnianych i przędzalnia. Od tego czasu szybko, jeden za drugim powstają w mieście silniki parowe, warsztaty samotkackie, maszyny przędzalniane. Przybywa coraz więcej kapitalistów \*), a na miejscu ręcznych warsztatów stają wielkie fabryki.

Bawełna zapanowuje stopniowo nad wełną i nad lnem — Łódź staje się bawełnianą stolicą Polski.

Ciągną teraz do Łodzi rzesze bezrobotnych chłopów polskich i szybko przetwarzają się na doskonale szeregi robotników. Majstrami są w dalszym ciągu Niemcy.

Zdaleka biją w oczy czerwone mury fabryczne i wysokie kominy, z których rozechodzą się smugi czarnego dymu, wisząc nad miastem ciężką zasłoną...

\*) ludzi posiadających pieniądze.

Klekoczą warsztaty, trzeszczą furgony, wiozące wyroby fabryk do kolei żelaznej do Łowicza lub Rokicin, toczy się ostatnia walka między ręczną pracą tkacza a panoszącą się coraz bardziej maszyną.

Upłynęło znów lat dwadzieścia. Tkacz ręczny został całkowicie pokonany, znikły drobne warsztaty. Olbrzymie zakłady Szeiblera pracują na 1.200 krosnach, a obok nich wiele innych. Od 1867 roku istnieje nowa linja kolejowa Łódź — Koluszki, ułatwiająca szybki i tani przewóz towarów.

Rośnie produkcja \*). Łódź staje się największym ogniskiem przemysłem w Polsce, zajmując co do ilości mieszkańców pierwsze w Polsce po Warszawie miejsce.

Przed wybuchem Wielkiej Wojny Światowej Łódź zatrudniała 90.000 robotników.

Pracowitość, przedsiębiorczość i niezmierzona energia stały się cechą mieszkańca Łodzi.

### Przebudzenie się narodowe ludu śląskiego.

Najcięższą walkę o utrzymanie polskości stoczyć musiały stare piastowskie dzielnice: Śląsk Górny i Cieszyński.

Już od czasów Kazimierza Wielkiego zwierzchnictwo nad Śląskiem przechodzi do Czech. Z kolei gospodarują tu Austriacy, wreszcie Śląsk przechodzi pod panowanie pruskie i zaczyna się gwałtowne niemieczenie tej dzielnicy.

Przyjeżdżają niemieccy księża, aby po kościołach nauczać niemieckiej modlitwy, niemieccy nauczyciele do szkół, niemieccy urzędnicy do biur, po wsiach osiedlają się niemieccy koloniści. Niemczyzna prowadziła do bogactwa, honorów i znaczenia, cóż dziwnego, że zalała Śląsk, lecz zalała tylko pozornie. Odrodzenie zaczęło się w połowie XIX wieku.

Działacz oświatowy Paweł Stalmach co sobotę wypuszcza nowy numer „Gwiazdki”. To prawdziwa gwiazdka-jutrzenka.

\*) ilość wytworzonych towarów.



Jej światło dociera wszędzie. Dzięki niej mowa polska rozbrzmiewa w śląskich chatach, z jej kart dowiaduje się czytelnik o Polsce i o tem, że jest jej synem. Skwapliwie chwytają numery „Gwiazdki” bywalcy Czytelni Ludowej w Cieszynie. Dziwna to czytelnia. Nietylko czytać tam można, lecz i pograć w bilard, i w szachy, i swobodnie pogawędzić z przyjaciółmi. Przychodzi tu często wieczorami ks. Stalmach. Rozmawia z ludźmi o polityce, o pracy, o pismach i o książkach.

W Czytelni Ludowej odbywają się przedstawienia amatorskie, wieczorki ku czci Mickiewicza, ćwiczenia gimnastyczne, koncerty, bale, obchody 3 maja.

Skąd biorą się na to pieniądze? Odpowiedź znajdziemy zaraz, a da nam ją chłop śląski Franciszek Górniak.

Był on synem ubogiego górnika. Jako uczeń szkoły ludowej szukał środków zarobku: hodował kwiaty, lepił doniczki, wypalał je i sprzedawał na targu. Podrósłszy, uprawiał książki, założył ślusarnię, lecz i to mu nie wystarczało.

Za uzbierane ciężką pracą pieniądze kupił 20 morgów gruntu i zamierzał wystawić cegielnię. Żelazna wytrwałość i praca doprowadziły go do celu. Po roku stanęła cegielnia i domy dla robotników. Człowiek prosty, nieuczony, lecz dzielny i pracowity, stworzył z niczego wielką rzecz. Stworzył ją nie dla własnych zysków. On potrzebuje mało, lecz za jego pieniądze jakże pięknie rozwija się Czytelnia Ludowa, a w niej młodzież polska słucha polskiego słowa i ratuje się od zniemczenia dla przyszłej Polski. On za swoje pieniądze wiezie i utrzymuje wycieczkę ze Śląska do Lwowa, on urządza ze swymi robotnikami pierwszą rolniczą wystawę w Cieszynie.

Ten śląski chłop jest wzorem obywatela, to żołnierz ofiarny w ciężkiej walce o odrodzenie Śląska.

Pracują i inni.

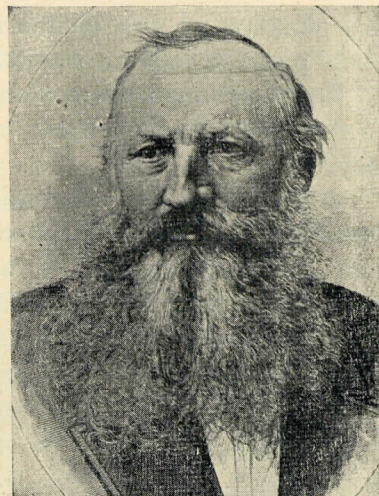
Ludność protestancka i katolicka organizuje się razem w Macierzy Szkolnej, której pierwszym prezesem zostaje Paweł Stalmach. Macierz zbiera składki na polskie szkoły średnie, bo choć rząd zbiera także od Polaków podatki, jednak pieniądze ma tylko na szkołę niemiecką.

Gdy tak Śląsk Cieszyński pracował nad odrodzeniem, i Śląsk Górny nie pozostał wtyle.

Pierwszym działaczem na Śląsku Górnym był Józef Lompa, nauczyciel, który przez 40 lat pracował nad spolszczeniem szkoły, pisał książki szkolne, zakładał czytelnie.

Inny nauczyciel, Karol Miarka, założył w Królewskiej Hucie „Kasyno Katolickie”, pierwszy teatr, Górnosłańskie Towarzystwo Kredytowe i pismo „Zwiastun Górnosłański”, w którym uświadamia lud śląski, że on jest także częścią polskiego narodu.

W ten sposób dojrzewał Śląsk pod względem narodowym, wyczekując z utęsknieniem chwili, gdy będzie mógł stać się częścią Polskiego Państwa.



Ryc. 75.  
KAROL MIARKA.

## Emigracja do Brazylii.

Było to w roku 1890. Wieśniacza ludność Śląska wypędzana z ojcowizny przez Niemców, nękana brakiem pracy, z rozpaczą myślała o ratunku. We wsiach ludzie gromadzili się na narady, gotowi uciec przed biedą na koniec świata. Ale dokąd?

Słyszeli, że daleko, za oceanem Atlantyckim, leży ląd, zwany Ameryką, a olbrzymią część tego lądu zajmuje kraj potrzebujący rąk do pracy — Brazylija. Postanowili jechać. Upłynęło kilka miesięcy, gdy duża gromada chłopów śląskich znalazła się w niemieckim porcie Bremie. Czekali na okręt, jadący do Brazylii. Wraz z nimi czekali Rusini, trochę Niemców. Wszystkich pchała za ocean nadzieja poprawy losu. Wpakowano nareszcie emigrantów na okręt, lecz umieszczono ich pod pokładem. Stłoczyli się przerażeni w jedną zbitą



masę, poustawiali swe biedne skrzynki obok łóżek, które po 2 obok piętrzyły się w trzech rzędach jedno nad drugim.

Po trzech tygodniach okręt zawinął do przystani w Rio de Janeiro \*). Ziemia nisko leżąca u stóp oceanu — to była Brazylja.

O przydział do pracy nie było trudno. Właśnie przed dwoma laty zniesiono w Brazylii niewolnictwo Murzynów. Dotąd czarni pracowali na olbrzymich plantacjach kawy, trzciny cukrowej i tytoniu, pracowali, bo byli niewolnikami, bo musieli. Teraz plantatorzy szukają rąk do pracy.

Jakże ciężko pracować pod palącymi promieniami podzwrotnikowego słońca, jak przykre staje się ubranie i długie buty! Pot zalewa oczy, a do serca wkrada się rozpacz. Tem bardziej, że w lichych domach, odziedziczonych po czarnych niewolnikach, leżą chore na malarję dzieci.

Trzeba porzucić pracę na plantacjach i iść w głąb lądu. Tam za najbliższym łańcuchem gór wznosi się wyżyna, poprzerynana dolinami rzek, z których największa jest Amazonka, klimat tam zdrowszy, mniej gorąco, prawie tak jak w polskie upalne lato.

Poszli. Poszli przez ziemię, mającą jakiś malinowy kolor, przez stepy, na których pasły się stada bydła i koni, gdzie stały nędzne szałas miejscowej ludności. To Brazylijczycy, potomkowie przybyłych tu ongiś kolonistów z Portugalji. Spotykali też najstarszych dziedziców tej ziemi — Indjan. W dolinie rzeki Iguassu, dopływu większej rzeki Parany, znaleźli ścianę lasu. To dziewiczy las brazylijski.

Chwyciła się pracy twarda dłoń polskiego emigranta. Topory gryźć poczęły drzewa i drobne krzewy. Gdy wyschły, podpalano je. Na miejscu puszczy zazieleniły się po jakimś czasie uprawne pola.

Dziś w Brazylii jest 200 tysięcy Polaków, a połowa z tego przypada na Parane. Posiadają tam Polacy kilkanaście towarzystw, 3 gazety, polską księgarnię i teatr w Kurytybie. Są to przeważnie rolnicy. Mają własne, około 50 morgów li-

\*) czyta się Rio de Janeiro.

czące gospodarstwa, a nawet i większe. Uprawiają owies, jęczmień, kukurydzę, groch, kapustę, ziemniaki i żyto, lecz także pomarańcze, figi, brzoskwinie, winogrona, tytuń i bawełnę, zależnie od klimatu, bo Brazylja jest prawie tak wielka, jak cała Europa. Najchętniej osiadają w stanie Parana, wykupując ziemię tak, że w okolicach Kurytyby na przestrzeni dziesiątków tysięcy kilometrów słychać tylko polską mowę.



Rys. 76. RIO DE JANEIRO.

Stawiają swoje kościoły i swoje szkoły polskie, bo szkoły rządowe w Brazylii są portugalskie. Dziś mają około 200 polskich szkół.

Prócz rolników polskich jest w Brazylii garść Polaków kupców, trochę robotników w cegielniach i wapiennikach, i trochę inteligencji.

Spokojni mogą być teraz i bezpieczni na obcej ziemi. Opiekują się nimi polskie konsulaty, a ojczyzna — Polska myśli o nich jak o braciach.



## Polacy w fabrykach Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nazwał Kościuszko swą drugą ojczyzną. Stały się one po upadku niepodległości drugą ojczyzną dla wielu Polaków. Warstwy zamożniejsze i wykształcone już wcześniej tam jeździły jako emigranci polityczni, po 1863-im roku zaczęła się także i emigracja zarobkowa. Szły wówczas masy ludzi bezrolnych, nie mających środków do życia, szły szukać pracy i zarobku.

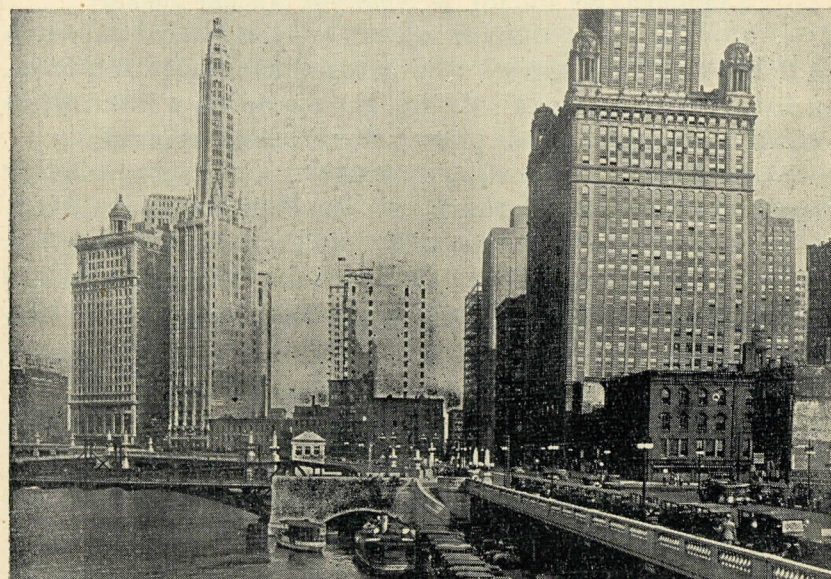
W tym właśnie czasie drobny przemysł tkacki zamieniał się na wielki, w Ameryce powstały olbrzymie fabryki, wytworzyła się potrzeba rąk do pracy, a emigranci witani byli chętnie.

Chłopi polscy woleli osiedlić się w Ameryce na roli, zaś robotnicy i rzemieślnicy dążyli do ośrodków przemysłowych, osiedlali się w miastach, najchętniej w Czikago \*) i w Nowym Yorku. Niektórzy pracę w fabryce traktowali tylko jako środek zebrania pieniędzy, potrzebnych na kupno ziemi i założenie swego gospodarstwa, t. zw. fermy, inni, uzbierawszy trochę grosza, wracali do kraju, większość pozostawała za oceanem, przysyłając często zarobiony ciężko grosz do ojczyzny dla pozostałej tu rodziny.

Praca w amerykańskich fabrykach była przykra, bo emigrantów przyjmowali do prac najcięższych i najmniejbezpieczniejszych, lepsze zaś obejmowali Amerykanie.

Robotnik musiał myśleć o zabezpieczeniu się na wypadek choroby lub śmierci, o kasach zapomogowych, bo urządzenia te rząd amerykański wprowadził u siebie bardzo późno, musiał też przywyknąć do wykonywania jednej czynności prędko i sprawnie jak maszyna, bo wielkie fabryki przyjęły taką organizację pracy. Szybkość pracy stała się konieczna, bo jeśli jeden robotnik opóźniał się, wstrzymywał pracę innych, zaniedbanie zaraz się ujawniało, a w Ameryce, jak łatwo było dostać pracę w fabryce, tak jeszcze łatwiej było ją stracić.

\*) Pisz się po angielsku Chicago.



Ryc. 77. WIELKIE KAMIENICE W CHICAGO.

Porwały więc robotnika polskiego w swe tryby wielkie fabryki wagonów i parowozów, ogniem ziejące stalownie, rafinerje, garbarnie, wielki świat pracy — obcy, niezrozumiały.

Do dnia dzisiejszego w olbrzymich miastach amerykańskich Polacy skupiają się razem, tworząc dzielnice. Nazwy ulic mówią same za siebie: Kościuszki, Pułaskiego, Matejki. Budują ze składek kościoły, szkoły, zakładają sklepy, restauracje, cukiernie. Niestety, dzielnice te nie należą do ładniejszych, są biedne i przeważnie brudne.

Poza dzielnicami w wielkich miastach powstały w Ameryce osady polskie: różne Warszawy, Lubliny, Poznanie, Częstochowy, aby choć nazwą przypominały kraj rodzinny, bo robotnicy polscy w Ameryce są naogół przywiązani do swej ojczyzny.

Lubią się zrzeszać. Najliczniejszy ze związków — Związek Narodowo-Polski — liczył przed wojną 200 tys. członków.



Zakładają też Polacy w Ameryce własne pisma.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych naogół zabierała z Polski najdzielniejszych i najbardziej samodzielnych ludzi, z drugiej strony jednak była środkiem zarobku, a także dobrą szkołą, uczącą sumiennej pracy i wyrobienia społecznego.

Ze Polacy ci nie stracili związku z krajem, świadczy choćby to, że na wieść o wybuchu Wielkiej Wojny w 1914 r. zorganizował się w Czikago Komitet Obrony Narodowej, który zbierał pieniądze dla Polski oraz dla ochotników, którzy przybyli z za oceanu, aby z bronią w ręku walczyć o Polskę.

## Zabór pruski.

### Wóz Drzymały.

Złe było Polakom pod wszystkimi zaborami, lecz najciężej może było pod zaborem pruskim.

Cieężko spoczęła na Polakach ręka kanclerza \*) Bismarcka, który zasłużył sobie w historii Niemiec na miano „żelaznego kanclerza”.

„Każdy Polak to wróg, dlatego że nie jest Niemcem” — mówił Bismark i zaczął przerabiać Polaków na Niemców. Usunięto język polski ze szkół, z sądownictwa, z urzędów. Rozporządzenia policyjne ogłaszano w języku niemieckim, a na tego, kto nie rozumiał i do tych rozporządzeń nie stosował się, sypały się kary pieniężne i kary więzienia.

Tego wszystkiego jeszcze było mało. Polacy istnieli nadal, a istnienie Polaków uznał rząd pruski za niebezpieczne dla Prus. Została jedna rada — wytępić Polaków, wyrzucić ich z własnej ziemi, uniemożliwić im życie, a wtedy zaludnić kraj Niemcami.

„Ausrotten!” \*\*) — wykrzyknął jeden z posłów niemieckich w sejmie, a okrzyk ten zyskał uznanie. Zaczęło się wypędzanie.

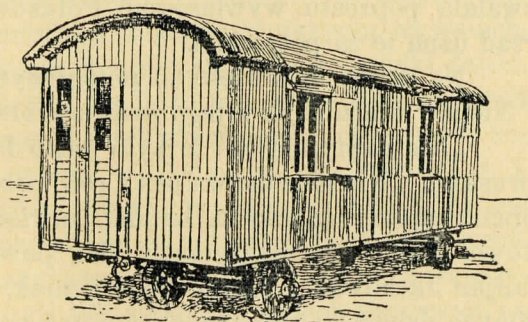
Najpierw wypędzili Prusacy 30 tysięcy „emigrantów”, to jest Polaków, którzy nie mieli pruskiego obywatelstwa, a przybyli tylko na zarobek, na poszukiwanie pracy i chleba.

\*) szefa rządu. \*\*) wytępić.

W 1886 roku powstał urząd zwany Komisją Osadniczą. Urząd ten wykupywał z rąk polskich majątki ziemskie, rozdziałał je, czyli parcelował na małe gospodarstwa, i oddawał Niemcom.

Polacy bronili się, jak mogli. Usiłowali nie sprzedawać ziemi, cóż kiedy bieda i ciężkie warunki gospodarcze często do tego zmuszały. Zawiązali więc Bank Ziemski, który kupował majątki wystawione na sprzedaż i parcelował je między chłopów polskich.

Brali się wtedy Niemcy na różne sposoby, dawali wyższe ceny, aby skusić sprzedającego nadzieją zysków, a gdy i to nie pomagało, sejm pruski wydał ustawę parcelacyjną. Według tej ustawy tylko ten Polak mógł nabywać ziemię, kto uzyskał pozwolenie na kupno. Chłopom polskim bardzo często odmawiano tego pozwolenia lub też pozwalano kupić ziemię, lecz nie pozwalano na niej wystawić domu.



Ryc. 78. WÓZ DRZYMAŁY.

Zdarzyło się, że chłop polski, nazwiskiem Drzymała, we wsi Podgradowice w powiecie wolsztyńskim kupił sobie kawałek ziemi. Próżno zabiegał w urzędach, aby uzyskać pozwolenie na budowę domu. Władze pruskie odmówiły, chcąc w ten sposób zmusić Drzymałę do sprzedania ziemi Niemcowi. Lecz chłop postanowił wytrwać na ojczystym zagonie, a ponieważ musiał gdzieś zamieszkać z rodziną, kupił od cyganów za 350 marek niemieckich wóz na kołach i w tym wozie zamieszkał na polu.

Zjeżdżali się dziennikarze z różnych krajów, aby oglądać to widowisko. Pisma pomieszczały fotografie Domu Drzymały, podziwiano nieludzkie zarządzenia władz pruskich, wyrażano uznanie dla polskiej wytrwałości i dzielności. Było to w roku 1904-ym.



W Poznaniu powstał „Komitet Domu Drzymały”, który zajął się zbiórką pieniędzy na nowy, wygodny wóz dla pomyślowego gospodarza. Zbudowano ten niezwykle polski dom obszernie, ściany wysłano wewnątrz drzewem korkowym, aby zabezpieczyć od zimna i gorąca, z wierzchu pomalowano wóz na biało i zielono, i ofiarowano Drzymale.

Niedługo jednak władze pruskie zorjentowały się, że jest to obejście prawa, i zabrały Drzymale jego piękny dom na kołach. Przegrał on walkę z rządem pruskim, lecz przeciwko Niemcom obróciła się opinia całego świata.

Nie zelżał jednak ucisk, przeciwnie, wzmocnił się, Niemcy szukali jeszcze skuteczniejszych sposobów odebrania ziemi z rąk polskich, więc w 1908 roku uchwalili Ustawę, która pozwalała poprostu wywłaszczać Polaków z majątków, jeżeli rząd uzna to za potrzebne.

Na szczęście w sześć lat potem wybuchła Wielka Wojna i Niemcy nie zdążyli z tego prawa skorzystać całkowicie.

„Nie damy się” — to było hasło Polaków pod zaborem pruskim. „Niemiec usuwa nas z roli, przenosimy się do miast, opanowujemy rzemiosła, handel, zawiązujemy spółki zarobkowe, podnosimy bogactwo”. Tak powiedział sobie Maksymilian Jackowski i ksiądz Wawrzyniak, i wielu innych zasłużonych działaczy z Poznańskiego, tak powiedzieli sobie wszyscy mieszkańcy tej dzielnicy i — przetrwali, a trudne warunki wyrobiły w nich energję, pracowitość i solidarność.

### Tajna oświata.

Po upadku powstania styczniowego ziemie polskie znalazły się w niejednakowym położeniu. Austriacy zgodzili się na to, by Polacy swobodniej zarządzili się sami na swej ziemi, np. opiekowali się sami własną gospodarką (rolnictwem, przemysłem), a także własnymi, polskimi szkołami.

Zupełnie inaczej było w zaborze rosyjskim i pruskim. I tu i tam wprowadzono stopniowo szkoły obce — pruskie lub rosyjskie. Dzieci musiały się uczyć wszystkiego w obcym języku. Było co prawda w zaborze rosyjskim kilka polskich pensyj żeńskich, ale były one bardzo prześladowane i kon-

trolowane przez rosyjskich inspektorów. Inaczej też w obu zaborach przedstawiało się nauczanie małych dzieci po wsiach i w miastach. Prusacy kazali obowiązkowo chodzić do szkół pruskich i płacić kary za ich opuszczanie, Rosjanie wcale nie dbali o te szkoły, było ich mało, źle urządzone, uczono w nich po rosyjsku, ale nie zmuszano dzieci do nauki wogóle.

•

Polacy starali się temu złu zaradzić, jak mogli, na całej więc przestrzeni zaboru pruskiego i rosyjskiego rozwinęło się tajne nauczanie, tajne szkoły, zakazane i śledzone przez wrogów.

W zaborze pruskim w tych tajnych szkołach uczono religji, języka ojczystego i historii polskiej. Kto uczył? Kobiety, księża i starsza młodzież. Pocichu, w ukryciu, na wsiach, w miasteczkach i miastach zbierały się małe gromadki dzieci, by słuchać tajnych lekcyj. Nie było tam naturalnie żadnych klas i ławek. Dzieci uczyły się w skromnych prywatnych pokojach, kuchenkach, czasem w sionkach, na strychach, t. j. w takich miejscach, gdzie władze pruskie wysledzić ich nie mogły. Jeżeli Prusakom udało się wysledzić taką tajną szkołę, to rodziców dzieci skazywali na kary pieniężne, a nauczycieli i nauczycielki karali tak samo lub nawet skazywali na więzienie. Pomimo to aż do czasu odzyskania niepodległości tajne nauczanie istniało i gromadki dzieci uczyły się ukrywać przed policją swoją chęć do nauki i swoje uczucie dla Polski.

W zaborze rosyjskim tajne nauczanie było jeszcze bardziej rozpowszechnione. W miastach potworzono całe tajne szkoły, początkowe i średnie, dla chłopców i dla dziewcząt.

Uczono się w prywatnych mieszkaniach, przy stołach jadalnych lub w pracowniach, np. krawieckich lub stolarskich. Dzieci nosiły książki i zeszyty w ukryciu, pod płaszczami lub kurtkami. Dziewczynki szyły sobie worki z płótna na książki i ukrywały je w fałdach sukienek. W niektórych domach były porobione skrytki w podłogach i ścianach, gdzie jak skarby chowano zeszyty, elementarze, podręczniki. Doszło do tego, że wkońcu XIX wieku powstał np. w Warszawie tajny „uniwersytet latający”, t. j. wyższa szkoła dla kobiet.



zmieniający ciągle miejsce nauki. Każdy prawie wykład odbywał się w innym mieszkaniu i w innych stronach Warszawy. Szkoły początkowe polskie wszystkie były tajne. Młodzież polska uczęszczała do szkół średnich rosyjskich, ale także douczała się polskiego i historii Polski. Na nielicznych pensjach żeńskich był też szereg ukrytych lekcji, np. historii i geografii polskiej. Władze rosyjskie bardzo ostro prześladowały tajne nauczanie, nawet surowiej niż pruskie, bo najczęstszą była kara więzienia lub zesłanie na Sybir.

W 1905 roku w styczniu młodzież polska ze szkół rosyjskich zbuntowała się, ogłosiła strejk szkolny i zażądała szkół polskich. Zyskała ona poparcie rodziców i nauczycieli; gimnazja, uniwersytet i politechnika opustoszały. Rosjanie częściowo ustąpili. Pozwolili na otwarcie szkół prywatnych polskich w Warszawie i całym Królestwie; szkoły te, ucząc innych przedmiotów po polsku, musiały jednak uczyć rosyjskiego, historii i geografii po rosyjsku.

Tajna oświata nie ustała do końca niewoli. Nauczyciele w ukryciu i z narażeniem się na surowe kary więzienia i zesłania na Sybir pracowali nad tem, by młodzież polska poznała i pokochała Polskę.

### Prześladowanie unitów.

Od dawien dawna żyła obok siebie na Podlasiu i w Lubelszczyźnie ludność polska i rusińska dwóch obrządków: katolickiego i unickiego. Cerkwie unickie i katolickie kościoły stały zgodnie obok siebie, lud modlił się w jednych lub w drugich, bo wiedział, że to jedna wiara i że nad nim zwierzchnikiem jest jeden papież w Rzymie. W katolickich kościołach i w unickich cerkwiach nauki odbywały się po polsku, odprawiała się taka sama msza święta, takie same procesje, różańce i godzinki, stały takie same chorągwie i organy. Chrzty, śluby czy pogrzeby załatwiali bądź księża katoliccy, bądź unicy.

Tak było do 1865 roku, w tym bowiem czasie rząd rosyjski zaczął walkę z unją, chcąc gwałtem przyciągnąć unitów na

prawosławie, aby ich potem zrusyfikować. Prowadzili tę walkę popi i żandarmi. Siłą ściągali ludność do prawosławnych cerkwi, siłą porywali dzieci do chrztu i ciała zmarłych, aby im urządzać prawosławne pogrzeby. Opornych gnali w kajdach na Sybir, wtrącali do więzień, bili i zabierali im majątki.

\*

Było to w roku 1874.

W miasteczku Biała wznosiła się stara unicka cerkiew Bazyljanów.

Pewnej jesiennej nocy zabrali się Rosjanie do przemienienia tej cerkwi na prawosławną. Wynieśli ołtarz, ustawili zamiast ołtarza carskie wrota.

Przyjechał do miasteczka arcybiskup prawosławny z Warszawy. Przywiózł ze sobą księży prawosławnych. Będą odprawiali w nowej cerkwi uroczyste nabożeństwo. Stawili się na rozkaz do cerkwi wszyscy Rosjanie urzędnicy, a wójtom kazano dostarczyć po 10 chłopów. Lecz jak ich dostarczyć, kiedy nie chcą iść? Oporniejszych odesłano do kryminału, innych przywleczono siłą. Ogłoszono chłopom, że car łaskawie zgodził się przyjąć ich do prawosławia. Żandarmi popychali, by szli ucałować rękę arcybiskupa. Nie chcieli.

— Czy przyjmujecie prawosławie? — spytał arcybiskup.

— Nie przyjmujemy — odpowiedzieli chórem.

\*

Parafja Hrudy leżała o 7 kilometrów od Białej. Parafjanie kochali swego proboszcza, dzielnego księdza Terlikiewicza i drżeli na myśl, że mogą być z nim rozdzieleni.

Złe przeczucia sprawdziły się, bo niedługo księdza Terlikiewicza aresztowano i odwieziono do więzienia.

Na opustoszałe probostwo usiłowali żandarmi wprowadzić duchownego prawosławnego, lecz chłopci spostrzegli się w porę, i nie pozwolili wpuścić do cerkwi „narzuta”, jak mówiono.

Zamknęli bramę cerkwi. Popi odjechali, lecz na Hrudy przyszedł straszny czas.



Do wsi przyjechało 200 Kozaków z batogami i nahajami. Po 8 tygodniach wieś była doprowadzona do ruiny. Z każdej chaty rozlegały się jęki rannych i pobitych, a przed chatami Kozacy urządzali sobie tańce i śpiewy. Kilkoro bardziej pobitych umarło, kilkoro dzieci zamorzyło się głodem, 5 gospodarzy poszło na wygnanie. Kto mógł, uciekał do lasu.

W ten sposób ludność Podlasia broniła swej wiary i swej polskości.

### Adam Mickiewicz.

Upadło państwo polskie, nie było już wodzów, którzyby z mieczami w ręku wiedli naród do walki, do zwycięstw i do chwały. Wodzami narodu stali się teraz wielcy twórcy sztuki, muzycy, malarze, poeci. Oni wiedli naród pośród mroków niewoli, nie dając mu ani zapomnieć o przeszłości, ani wyrzec się wielkich marzeń o przyszłości.

Przekonali oni swemi utworami świat, że Polacy, choć chwilowo dali się pozbawić wolności politycznej, lecz nie pozwolili swego ducha zakuć w kajdany.

Artyści ci, służąc sztuce, byli jednocześnie przewodnikami swego narodu. Oni wskazywali mu wielkie ideały i prowadzili ku wolności. Na czele ich stał wielki poeta nasz — Adam Mickiewicz.

„Nazywam się Miljon, bo za miliony  
Kocham i cierpię katusze,  
Patrzę na Ojczyznę biedną,  
Jak syn na ojca wplecionego w koło,  
Czuję cierpienia całego narodu...”

Tak pisał o sobie Mickiewicz.

Urodził się na Litwie w 1798 roku. Od dzieciństwa zrosnięty był ze sprawą narodu, przejmował się jego bólami i radościami, i wypowiadał je w pięknych wierszach i poematach.

Jako czternastoletni chłopiec przeżył przemarsz wojsk napoleońskich przez Litwę w 1812 r. Widział wojsko narodowe, wodzów, orły, sztandary. Widział radość mieszkańców Nowogródka, odczuł nadzieje polskie, związane z Napoleonem. Wrażenie to zostało mu na całe życie. Wiele lat później,

pisząc na obczyźnie największe swe dzieło „Pana Tadeusza”, tak upamiętnił swe uczucia:

„O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!  
Ciebie lud dotąd zowie rokiem urodzaju,  
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy  
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy...”  
„...Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,  
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu!...”

Marzenia rozchwiały się, pozostała niewola.

Wśród koleżeńskiego grona studentów w Wilnie, na zebraniach Filomatów, ileż gorących słów Mickiewicza padło do serc kolegów, ileż wezwań do wspólnych wysiłków!

„Hej, ramię do ramienia, wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko!”

Poeta, sam młody, wierzył gorąco w siłę twórczą młodości:

„Młodości, ty nad poziomy  
Wylatuj, a okiem słońca  
Ludzkości całe ogromy  
Przeniknij z końca do końca!”

Jeśli chcemy poznać wszystkie cierpienia Polski więzionej, katowanej w osobach najlepszych swych synów, cały ten straszny obraz znajdziemy w dramacie Mickiewicza „Dziady”. Zobaczymy tu narady w celi więziennej, dowiemy się o niewinnych aresztowaniach, o biciu i męczeniu więźniów, grozą przejmie nas scena wywożenia skazanej na zesłanie młodości:



Ryc. 79: ADAM MICKIEWICZ.



„Biedne chłopcy! — Najmłodszy, dziesięć lat nieboże,  
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może,  
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą”.

Lecz Mickiewicz na pociechę ukazuje nam w tych wię-  
niach mocny i nieugięty duch męczenników i bohaterów:

„Uważałem na więźnia postawę i ruchy:  
On spostrzegł, że lud płacze, patrząc na łańcuchy —  
Wstrząsnął nogą łańcuch na znak, że mu niezbyt ciężył.  
A wtem zacięto konia... Kibitka runęła —  
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył  
I trzykroć krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła!” —

Mimo wielkiej miłości dla swego narodu musiał poeta  
jednak porzucić ojczyznę. Wyrok skazywał go na wygnanie.

Do miłości kraju przybędzie zatem jedno jeszcze uczu-  
cie — tęsknota, która wyrazi się w poemacie „Pan Tadeusz”:

„Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;  
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,  
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie  
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.”

Otoczony gwarem Paryża, obcego miasta, widzi poeta  
zielone łąki, pagórki, błękitny Niemen i pola złociste od  
zbóż. Widzi białe ściany litewskiego dworu, słyszy dźwięk ze-  
gara kurantowego, grającego mazurka Dąbrowskiego. Wszyst-  
ko, co rodzinne, jest dla niego piękne i święte: zabawy, po-  
lowania, nawet sąsiedzkie spory i kłótnie.

Dlaczego w czasach upadku państwa maluje tak po-  
godne obrazy cichego, domowego życia? Bo wie, że płacz  
na gruzach ojczyzny do niczego nie doprowadzi, raczej myśl  
o szczęśliwej przeszłości zachęcić może do pracy na i odro-  
dzeniem.

„Zaszczeplajcie miłość Ojczyzny i duch poświęcenia się,  
a bądźcie pewni, że wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna”.

Tak mówił Mickiewicz do narodu i po takiej drodze go  
prowadził.

Wielkie jego serce przeczuło, że przyjdzie odrodzenie.  
Modlił się więc do Boga temi słowy:

O wojnę powszechną za Wolność Ludów  
Prosimy Cię, Panie.  
O broń i orły narodowe  
Prosimy Cię, Panie.  
O śmierć szczęśliwą na polu bitwy  
Prosimy Cię, Panie.  
O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny  
Prosimy Cię, Panie.

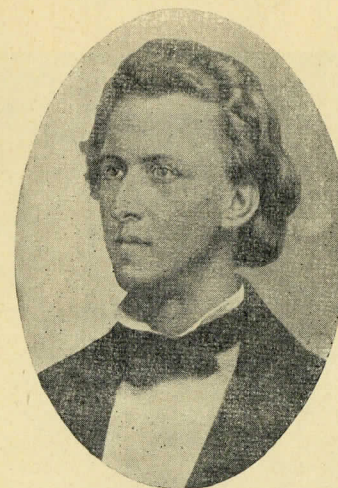
Tak modlił się poeta — przewodnik narodu, i takiej  
modlitwy nauczył się od niego cały naród polski.

### Fryderyk Szopen.

Język polski mało jest znany poza granicami naszego  
kraju, dlatego też polskie utwory literackie rzadko kiedy do-  
stępne są dla cudzoziemców; muzyka zaś zrozumiała jest dla  
wszystkich, bo przemawia  
zapomocą tonów. Jeśli prze-  
mawia o Polsce, daje ją  
poznać całemu światu. Ta-  
kim językiem tonów prze-  
mówił o Polsce sławny mu-  
zyk, Fryderyk Szopen.

W muzyce swej wy-  
śpiewał duszę polską, melo-  
dję wieśniaków mazowiec-  
kich i kujawskich, tęsknotę  
za krajem, rozpacz z powo-  
du jej utraty.

Często wsłuchiwał się  
w szum łąń wózków żyrnych, w  
chóry wieczoru letniego, w  
muzykę w karczmie podczas  
wesel i jarmarków, a wyje-



Ryc. 80. FRYDERYK SZOPEN.



chawszy z kraju na emigrację, przeżywał potem na obczyźnie wspomnienia, tęsknił do kraju i pod wpływem tych wspomnień i tęsknot tworzył sławne mazurki i preludja, w których słyszeć głosy wsi polskiej i czuć tęsknotę do niej.

Kiedyindziej tworzył polonezy. Przesuwa się w nich wizja dobrych czasów świetności Polski, to znów grozą przejmujące obrazy walk i bojów. Lecz kto słyszał „Poloneza — fantazję”, ten nie ma powodu do rozpacz, bo obraz walki kończy muzyk radosnym hymnem triumfu, ku pocieszeniu serca. To nie tylko pieśń żałoby, lecz pieśń nadziei. Dźwięczy w niej żal za utraconą przeszłością, lecz i chwała narodu.

Przez Szopena weszła Polska do muzyki światowej i zajęła tam zaszczytne miejsce.

Umarł Szopen w Paryżu. Do mogiły jego wsypano garść ziemi rodzinnej, a serce spoczęło w urnie w ścianie kościoła św. Krzyża w Warszawie. Takie było życzenie artysty, który, choć połowę swego życia spędził na obczyźnie, jednak sercem nigdy nie rozłączył się z krajem.

### Jan Matejko.



Rye. 81. „BATORY POD PSKOWEM”.

Mickiewicz wyrażał swe uczucia pięknem i gorącym słowem, Szopen przy pomocy tonów muzycznych, a wielcy nasi malarze czynili to samo przy pomocy farby, pędzla i ołówka.

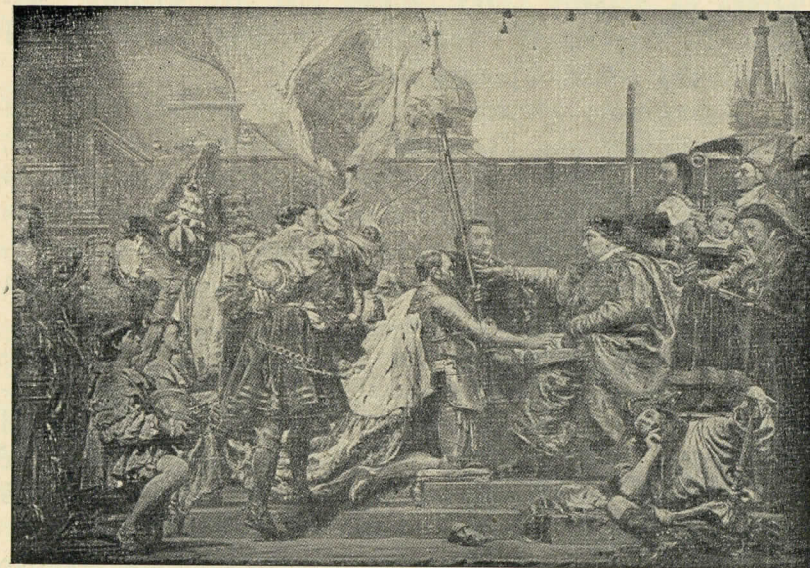
Pośród nich na czoło wybija się Jan Matejko.

Matejko urodził się w Krakowie i od kolebki aż do grobu pozostał wierny temu miastu. Ukochał jego zabytki: Wawel, groby królewskie, średniowieczne kościoły, Sukiennice, mury i baszty.

Mówiły do niego te zabytki o dawnej okazałości i świetności Polski i przejmowały czią dla niej.

To też odtwarzał na płótnie Polskę wielką, potężną, mocarstwową, powoływał jakby jeszcze raz do życia to, co dawno przeminęło, budził w sercach biednych, żyjących pod zaborami rodaków podziw dla Polski wolnej, potężnej, tęsknotę do niej i wiarę w odrodzenie.

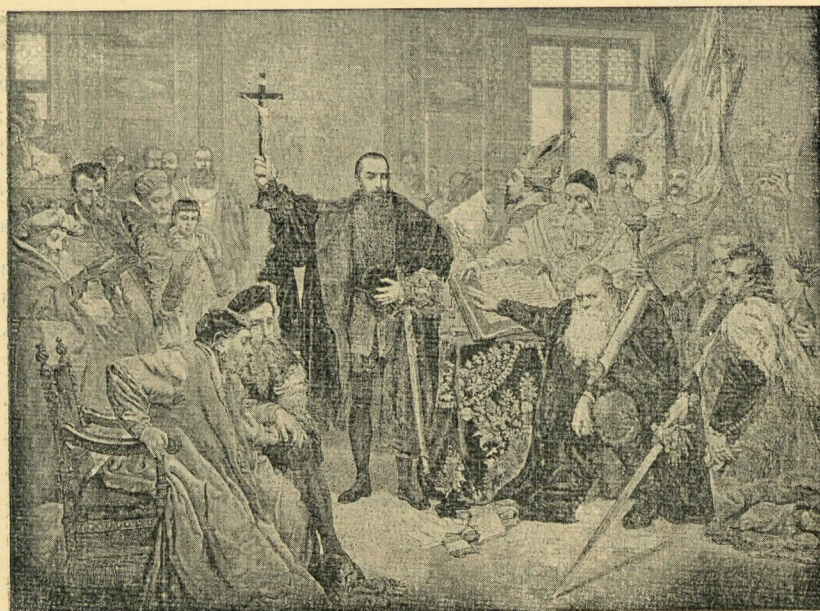
Z pięknych obrazów, jak „Grunwald”, „Hołd pruski”, „Unja Lubelska”, „Batory pod Pskowem” uczyła się młodzież przywiązania do ojczyzny i czci dla bohaterstwa.



Rye. 82. SCENA ŚRODKOWA Z OBRAZU „HOŁD PRUSKI”.

Z naszej przeszłości — kl. VI.





Ryc. 83. SCENA ŚRODKOWA Z OBRAZU „UNJA LUBELSKA”.

Patrząc na potężny obraz „Bitwa pod Grunwaldem”, widziała, ile fizycznego i moralnego wysiłku zużyć musieli ojcowie, aby pokonać potęgę Krzyżaków.

Wystarczyło uważnie przyjrzeć się postaci króla na obrazie „Batory pod Pskowem”, jego mocnemu spojrzeniu, jego mieczowi i jego postawie, aby zrozumieć wielkość tego monarchy. Ten sam obraz przez porównanie szlacheckiej grupy panów polskich z niewolniczą postawą bojarów jakże wymownie przedstawiał różnicę między swobodą obywatelską Polski a niewolnictwem w Moskie.

„Hołd Pruski” nasuwa nam piękne myśli. Przez nawiązanie dobrych, sąsiedzkich stosunków z Prusami Polska wskazuje światu drogę pokoju. Godność i majestat biją z postaci króla Zygmunta, a wokół roztacza się barwność i świetność królewskiego dworu, któremu za tło służy ukochany rynek Krakowa.

W obrazie „Unja Lubelska” przedstawił znów Matejko doniosły akt braterstwa, zawartego między obu narodami:

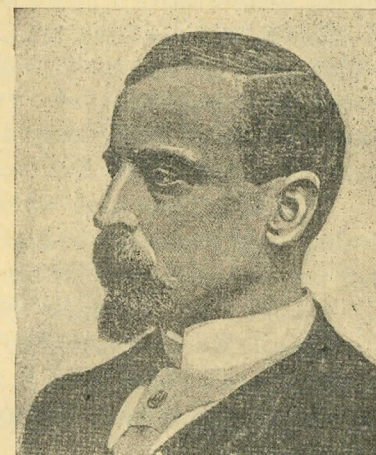
Polakami i Litwinami. Na twarzach zebranych na obrazie senatorów czytamy radość z powodu uroczystej chwili. Zwłaszcza przejęty jest nią król. To owoc jego zabiegów, to marzenie jego życia.

Z pracowni mistrza przy ulicy Florjańskiej wychodziły na świat wielkie dzieła. Nie dla siebie pracował, lecz dla narodu i jego chwały.

## Henryk Sienkiewicz.

Sienkiewicz był powieściopisarzem. Powieść łatwo rozczytuje się, czyta ją wielu ludzi i łatwo rozumie, dociera ona znacznie dalej niż poezja, gdyż jest bardziej zrozumiała. Powieści Sienkiewicza czytał cały naród i cały naród był pod ich wpływem. Sienkiewicz karmił naród obrazami dawnej, rycerskiej świetności i kazał porównywać je z obrazami smutnej, niewolniczej doli.

W 16 lat po powstaniu styczniowym, w okresie prześladowania języka polskiego w szkołach ukazała się nowela „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela”. Treść noweli odmalowywała nie tylko stosunki panujące pod zaborem pruskim, lecz mogła być zastosowana i do zaboru rosyjskiego. Widzimy tu Michasia, pracowite, dobre dziecko, które pragnie się uczyć, nie chce martwić matki, którą ubóstwia, lecz nie może sobie dać rady z obcym wykładowym językiem, męczy się, aż dostaje zapalenia mózgu i umiera. Wzruszające są losy Michasia, każdy czytelnik pokochał to dobre dziecko, które jest męczennikiem. Dlaczego Michaś musiał tak cierpieć? Bo naród polski był pod obcym jarzmem.



Ryc. 84.  
HENRYK SIENKIEWICZ.



Kiedy indziej napisał Sienkiewicz nowelę „Za chlebem”. Chłop Wawrzon Toporek wraz z córką Marysią wyemigrował ze wsi w Poznańskim do Ameryki. Przeżył tam straszną mękę osamotnienia, aż bezradny, nie mogąc znaleźć opieki, zginął wraz z Marysią po wielu trudach. Dlaczego Wawrzon musiał uchodzić ze wsi rodzinnej? Bo Polska była pod obcym jarzmem.

W innej znów noweli p. t. „Latarnik” mamy starca, który walczył w powstaniu 1831 r. Opuścił potem kraj, długo tułał się po morzach i lądach, aż wreszcie znalazł na starość spokojny kąt i został latarnikiem w Ameryce. Zamieszkał na wieży, codziennie łódką dowożono mu żywność. Aż raz otrzymał niezwykłą przesyłkę: polską książkę. Był to „Pan Tadeusz”. Otworzył i czytał, duszą przeniósł się do ojczyzny. Zobaczył pola „malowane zbożem rozmaitem”, zadumał się i — zapomniał zapalić latarnię. Stracił posadę i poszedł na tułaczkę. Dlaczego starzec zmuszony był tak tęsknić do kraju? Bo Polska była pod obcym jarzmem.

Takimi obrazami otwierał Sienkiewicz oczy narodu na straszną niedolę niewoli.

W powieściach: „Ogniem i mieczem”, „Potop” i „Pan Wołodyjowski” ukazywał Sienkiewicz świetną, rycerską przeszłość niepodległej Polski, walki pod Zbarazem \*), pod Częstochową, pod Kamieńcem \*\*), gdzie, choć siły polskie były słabsze, mimo to rycerstwo okrywało się nieśmiertelną sławą. Walki te przedstawił tak żywo, postacie zrobił tak rzeczywistymi, że chłopci po przeczytaniu tych opisów nosili ofiary na msze za dusze bohaterów tych powieści!

Co mógł i musiał wyczytać stamtąd czytelnik? Że nie wolno wyzbywać się nadziei, bo nie nas nie zmoże, jeśli wyłożymy wszystkie siły w obronie ojczyzny.

Taki był stosunek Sienkiewicza do Polski dawnej i obecnej. Kochał ją gorąco i miłość dla niej siał w setkach tysięcy serc. Pokazywał ją przed oczami narodu tak żywą, że stawała się bliska i upragniona.

\*) z Kozakami.

\*\*) z Turkami.

## Stanisław Wyspiański.

Stanisław Wyspiański, poeta i malarz w jednej osobie, zrosnięty był twórczością z Krakowem i jego pamiątkami.

Wchodzimy do kościoła Franciszkanów. Nad wejściem wita nas prześliczny witraż, projektowany przez Wyspiańskiego. To Bóg Ojciec podniesieniem swej potężnej ręki rozpala słońce nad kwiatami polskich pól. Cały kościół wypełniły kwiaty. Olbrzymie powoje, wielkie lilje uśmiechają się do nas ze ścian i z witraży przed wielkim ołtarzem, a wszystko to dzieło talentu Wyspiańskiego.



Ryc. 85.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Wyspiański ukochał też wieś polską, jej obyczaje proste, jej prace i zabawy. Oczekiwał on wiele od wsi i od chłopów polskiego. Cenił go wysoko i uważał za wielką siłę:

„A bo chłop i ma coś z Piasta,  
coś z tych królów Piastów — wiele!...  
Kiedy sieje, orze, miele,  
taka godność, takie wzięcie,  
godność, rozwaga, pojęcie...  
A jak modli się w kościele —  
taka godność, to przejęcie;  
bardzo wiele, wiele z Piasta...  
Chłop potęgą jest i basta”.

Pragnął więc poeta, aby ludzie z miasta zbliżyli się do wsi, bratali się z ludnością wiejską i tworzyli siłę, która w przyszłości zerwie więzy.



Wyspiański napisał wiele dramatów, opartych o dzieje naszego narodu. W dramacie „Warszawianka” jedna z bohaterów wyraża wątpliwość, czy nie szkoda ofiar tylu poległych w walce bohaterów, bo

„Żołnierza kraj po wojnie potrzebować będzie”.

Odpowiedź na to otrzymujemy w innym dramacie — „Noc listopadowa”, w następujących słowach:

„Śmierć tych użyźnia nowe pędy  
i życie nowe sieje wszędy”.

Według Wyspiańskiego więc nie należy żałować nawet tych wysiłków, które narazie nie zostały uwieńczone zwycięstwem, bo nie idzie nic na marne, ze śmierci powstaje życie, a każdy wysiłek jest ziarnem posianem w rolę ojczyzną, które musi kiedyś wydać plony:

Krwi przelanej nie zmarnię,  
krwią pola i rolę użyźnię  
i synów z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie”.

Jakąż pociechą musiały być dla narodu takie słowa i taka wiara poety!

W 1905 r., kiedy Wyspiański modlił się do Boga o nowy czyn wyzwalającą się Polskę, kiedy pisał słowa:

„Zwól \*) z wiarą wieków podjąć Czyn”,

odwiedził go wielki pisarz Stefan Żeromski i z polecenia Józefa Piłsudskiego prosił Wyspiańskiego, aby podpisał odezwę do narodu, wzywającą „do składania ofiar pieniężnych na broń dla armji, której zawiązki będą tworzone”.

Wyspiański nietylko z radością podpisał tę odezwę, ale ofiarował na cel tworzenia armji wszystko, co miał. Szczęśliwy poeta ujrzał w tej chwili, że spełniać się zaczyna w życiu to, czego tak gorąco pragnął, ku czemu prowadził naród, czemu poświęcił swój wielki poetycki talent. Marzenia poetów zaczynały z wolna przyoblekać się w zbrojny czyn, idącej ku odrodzeniu Polski.

---

\*) Zwól, znaczy pozwól.

#### IV. ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI I ODRODZONE PAŃSTWO POLSKIE.

##### Młodość Józefa Piłsudskiego.

Wśród tych samych lasów, które szumiały nad głowami powstańców 1863 roku, urodził się ten, któremu danem było spełnić najgorętsze marzenia ojców, wywalczyć niepodległą Polskę.

Józef Piłsudski urodził się w listopadzie 1867 r. w Żuławie na Litwie, w majątku swoich rodziców. Ojciec jego należał do „urzędników organizacji cywilnej” powstania styczniowego, był jednym z tych, którzy ofiarnie i z narażeniem życia wypełniali polecenia Rządu Narodowego. Matka Marja, z domu Bilewiczówna, wychowywała gromadkę swych dzieci troskliwie i starannie. Dom był bogaty, ale smutny i poważny, bo wszyscy żyli wspomnieniami powstania styczniowego i w duszach ich panowała „żałoba narodowa”. Matka opowiadała dzieciom o walkach oddziałów Sierakowskiego, o tem, co się działo w czasie powstania w najbliższej okolicy, czytała im w ukryciu patryjotyczne wiersze Mickiewicza i Słowackiego. Dwór opiekował się rodzinami zesłańców sybirskich i dawnych powstańców. W najbliższej rodzinie była żałoba, jedni zginęli, inni siedzieli w więzieniach. W takich warunkach wychowywał się Józef Piłsudski i jego rodzeństwo.

Gdy miał 7 lat, pożar zniszczył cały Żułów, dwór i zabudowania gospodarskie. Rodzice jego zbiednieli nagle, stra-



cili dach nad głową i musieli się przenieść na stałe do Wilna. Tu zaczął uczęszczać razem ze starszymi braćmi do gimnazjum rosyjskiego. Ciężka i przykra dla polskich dzieci była nauka w szkołach rosyjskich, gdzie trzeba było o wszystkim uczyć się w przykrym, obcym duchu. Dzieci musiały oszukiwać, wykręcać się, aby ukryć swe myśli i uczucia, a nauczyciele prześladowali je, męczyli i próbowali złamać ich patriotyzm. Piłsudski z braćmi, nie oglądając się na niebezpieczeństwo, założył tajne kółko uczniowskie, którego członkowie czytali

polskie książki i uczyli się o Polsce dawnej i obecnej, a specjalnie o dziejach walk o wolność.

Jeszcze przed skończeniem szkoły stracił Józef Piłsudski ukochaną matkę, a było to dla niego przejście niesłychanie bolesne. Uzyskawszy maturę, pojechał do Charkowa na uniwersytet, aby studiować medycynę, po roku jednak został wraz z kolegami usunięty z uniwersytetu za pracę w tajnych kółkach polskiej młodzieży. Powrócił wtedy do Wilna i tu przez parę lat pracował wśród studentów, coraz poważniej myśląc

Ryc. 86. JÓZEF PIŁSUDSKI  
jako uczeń gimnazjum.

o sprawach Polski, a także o ciężkim położeniu robotników.

Były to czasy, kiedy w różnych krajach wszyscy ci, którzy chcieli polepszyć dolę robotników, ciężko pracujących w fabrykach, tworzyli stronnictwa socjalistyczne. Do grupy socjalistów zbliżył się Józef Piłsudski. Zaledwie jednak rozpoczął z nimi narady, policja rosyjska wpadła na trop tej działalności i aresztowała go wraz ze starszym bratem Bronisławem.

Józef Piłsudski skazany został na pięcioletni pobyt na Syberji. Smutne to były lata samotności i oddalenia.

W roku 1892 powrócił Józef Piłsudski do kraju i stanął natychmiast do zakazanej przez rządy rosyjskie pracy. Wówczas właśnie grono gorących patriotów polskich, a zarazem socjalistów, stworzyło Polską Partję Socjalistyczną. Józef Piłsudski podjął się wydawania i drukowania tajnego pi-semka socjalistycznego p. t. „Robotnik” i rozpoczął natychmiast pracę.

Nagle w 1900 roku policja odkryła tajną drukarnię i aresztowała Piłsudskiego. Został on przewieziony do Cytadeli warszawskiej i uwięziony w X-ym pawilonie, w budynku, gdzie kiedyś przebywał Traugutt. Rozpacz ogarnęła przyjaciół Piłsudskiego i towarzyszy jego pracy z Polskiej Partji Socjalistycznej. Postanowiono go wykraść, ale wykradzenie z X-ego pawilonu było niemożliwe. Za namową przyjaciół lekarzy zaczął Piłsudski udawać umyślowo chorego, a wtedy władze przewiozły go do szpitala w Petersburgu. Tam już przyjaciele uplanowali ucieczkę i przeprowadzili swój plan wspaniale. Piłsudski był wolny. Przeszedł potajemnie granicę i rozpoczął nową pracę dla ojczyzny. Udał się najpierw do Londynu, gdzie pracował jakiś czas w tajnych kółach z Ignacym Mościckim, a potem przeniósł się na stałe do Krakowa, by stąd kierować ruchem Polskiej Partji Socjalistycznej.

## Rewolucja 1905 roku.

Pierwsze od czasów powstania styczniowego walki zbrojne przeciw najeźdźcom zaczęły się w 1905 roku. Było to w czasie niepomyślnej dla Rosji wojny z Japonją. Na ziemiach rosyjskich wybuchła wtedy również rewolucja przeciw rządowi cara, a rewolucję tę zaczęli socjaliści rosyjscy, domagając się nie tylko zmiany rządu, ale poprawy położenia robotników.

Polacy postanowili skorzystać z kłopotów, jakie miała Rosja.

Przedewszystkiem zbuntowała się młodzież. W styczniu 1905 roku w szkołach Warszawy i innych miast Królestwa



uczniowie zastrejkowali i powiedzieli, że nie chcą się uczyć po rosyjsku. Kiedy ze szkół wyszły gromady młodzieży, kiedy opustoszały gimnazja i uniwersytet warszawski, Rosjanie zdecydowali się ustąpić. Nie zamienili szkół rządowych na polskie, ale pozwolili na otwieranie prywatnych szkół polskich dla dziewcząt i chłopców. Tak młodzież wykorzystwała kłopoty Rosji z wojną i z rewolucją, wywalczając częściowo szkołę polską.

Cóż robił wówczas Józef Piłsudski?

Korzystając z rewolucyjnego nastroju socjalistów polskich, postanowił, działając tajnie, organizować oddziały zbrojne. Przy Polskiej Partii Socjalistycznej utworzył więc Organizację Bojową. Miała ona charakter zupełnie wojskowy. Spiskowcy dzielili się na „szóstki”, byli uzbrojeni i wyćwiczeni. Zadaniem ich miało być nastraszenie władz rosyjskich i przekonanie ich o sile rewolucji polskiej. Przeprowadzili oni kilka krwawych zamachów na tych urzędników rosyjskich, którzy odznaczali się specjalnem okrucieństwem wobec Polaków. Skonfiskowali też wiele kas rządowych rosyjskich, obracając zdobyte pieniądze na cele ruchu zbrojnego. Józef Piłsudski marzył, że z tych małych grup „bojowców” rozwinie się kiedyś powstanie, które wywalczy niepodległość Polski.

Walka trwała prawie trzy lata. Bojowcy walczyli z niesłychanem męstwem, wielu z nich zginęło na stokach cytadel, wielu zesłano na Sybir i wtrącono do więzień, lecz walka ta nie rozwinęła się w powstanie. Całe społeczeństwo nie poparło tego ruchu zbrojnego, a policja i żandarmi rosyjscy nie dali mu się szerzej rozwinąć. Rewolucja była skończona. Trzeba było szukać innych dróg walki o wolność.

### Przygotowanie do walki zbrojnej.

W roku 1908 na terenie Galicji, we Lwowie i w Krakowie, skupiła się duża ilość dawnych rewolucjonistów, a także studentów z Królestwa, którzy nie chcieli studjować w uczelniach rosyjskich. Wśród bojowców nie przygasło marzenie o dalszej walce z Rosją. Pod koniec 1908 roku we Lwowie,

w mieszkaniu Kazimierza Sosnkowskiego, serdecznego przyjaciela i towarzysza walk Józefa Piłsudskiego, zgromadziło się sporo spiskowców. Była to gromadka dawnych bojowców. Do zebranych przemówił Sosnkowski i przedstawił im projekt utworzenia tajnej organizacji wojskowej, któraby przygotowała powstanie. Praca w tej organizacji miała polegać przede wszystkim na dobrem wykształceniu wojskowem. Nową organizację nazwano Związkiem Walki Czynnej.

Rozpoczęła się praca. Oddziały, potworzone z akademików i dawnych bojowców, uczyły się historii, geografii wojskowej, taktyki, t. j. nauki o kierowaniu i przeprowadzaniu bitwy, strategii, t. j. nauki o kierowaniu i prowadzeniu wojny, regulaminu i musztry wojskowej, nauki o broni, strzelania, nauki o materiałach wybuchowych, o organizacji wojska. Nauczycielami byli Józef Piłsudski, Sosnkowski i wielu innych. W ciągu dwu lat takiej tajnej pracy wyszkoliło się około 200 spiskowców, a wielu z nich zdobyło oficerskie wykształcenie.

W roku 1910 Józef Piłsudski postanowił skorzystać z tego, że Austrija pozwala na zakładanie jawnych stowarzyszeń sportowych, i zaczął tworzyć w różnych miejscowościach Galicji Związki Strzeleckie, któremi kierował tajny Związek Walki Czynnej. Można było teraz jawnie odbywać ćwiczenia, nosić mundury, strzelać z karabinów, a Austriacy cieszyli się nawet, że część „ich poddanych” tak się ćwiczy sportowo.

W skład Związków i Drużyn Strzeleckich wchodził z czasem nie sami już akademicy i bojowcy, ale także coraz liczniejsze rzesze robotników i włościan. Tworzą się oddziały kobiece, złożone głównie ze studentek. Kobiety ćwiczą się nie tylko jako przyszłe sanitariuszki, ale jako wywiadowczynie, kurjerki, a nawet wiele z nich marzy wprost o służbie wojskowej. Powstaje też Polski Skarb Wojskowy, który zbiera pieniądze, potrzebne na umundurowanie i uzbrojenie powstańców. Skarbem tym zajął się Walery Sławek, bohater-ski bojowiec i współpracownik Józefa Piłsudskiego.

Stopniowo oddziały strzeleckie tworzą się także w różnych miastach zagranicą, wszędzie, gdzie studjuje młodzież polska, a nawet tajnie powstają w Warszawie, na prowincji



Królestwa i w Petersburgu. Wszędzie, gdzie jest garść młodzieży polskiej, patriotycznej i zapalanej, powstaje oddział strzelecki. Tak powoli z „niczego” tworzy się nowa armja polska, kształcą się oficerowie, przygotowują żołnierze. Sześć lat trwa ta praca (od 1908 roku do 1914). Przez ten czas wyćwiczono kilka tysięcy Strzelców i parę setek kobiet.

Było to dnia 5 lipca 1914 roku. Szarym rankiem wymaszerowały z Krakowa na ćwiczenia oddziały strzeleckie, które prowadził sam Komendant Główny.

Cicho stąpają przez most na Wiśle kompanje strzeleckie. Idą w mgle porannej ledwo widoczni w swych siwo-niebieskich mundurach. Na ramionach niosą karabiny starego systemu, na plecach ciężkie tornistry. Tu zupełnie młodzi, jakby przed chwilą od zabaw dziecinnych odeszli, tam akademicy, dalej kompanja robotnicza krakowska, widać też starszych ludzi, nierzadko siwy włos wyjrzy z pod maciejówki. Na czele — młodzi oficerowie. Kompanja za kompanją przechodzi Wisłę i sunie na wyznaczone w lasach i polach pod Tyńcem postęunki. Na końcu posuwa się oddział żeński z olbrzymim ładunkiem sanitarnym, niosąc apteczki, nosze, szyny do unieruchomienia złamanych nóg. „Obywatelki” też się mają ćwiczyć w opatrywaniu „rannych” i zbieraniu „poległych” po ćwiczeniach. Ranek cały trwają marsze i przemarsze na pozycje pod Tyńcem. Oddziały udają prawdziwe przygotowania do bitwy, podzielono je na dwie wrogie sobie armje. Tymczasem oddział żeński ćwiczy się w lesie w strzelaniu z brauningów. Około południa następuje spotkanie na drodze, wśród zbóż. Nadchodzi Komendant Główny ze sztabem. Przemawia, udziela nagan i pochwał za dotychczasowy przebieg ćwiczeń. Mówi do wszystkich „obywatelu” lub „obywatelko”, bo wśród strzelców tak się tytułują, jak niegdyś u Kościuszki albo w Legjonach Dąbrowskiego.

Po pierwszej części ćwiczeń rozegrała się bitwa leśna: atak jednej kompanji na wzgórze porośnięte lasem, zajęte przez drugą kompanję. Huk strzałów (ślepych) karabinowych prze-

szyl powietrze, kilka godzin trwało zmaganie się o lasy, wreszcie kompanja pierwsza zwyciężyła.

Słońce już zachodziło, a po upalnym dniu zbierało się na burzę, gdy na rozległej piaszczystej przestrzeni zebrały się oddziały, biorące udział w ćwiczeniach. Ustawiono je w czworoboki. Przed nimi stanął Józef Piłsudski ze sztabem i mówił do nich, a mowę jego przerywały grzmoty i błyskawice. Nie było tam wielkich słów o ojczyźnie ani hasła gorących, a tylko prosta, żołnierska mowa o naszych błędach, o konieczności pracy, o sumienności w pełnieniu służby żołnierskiej.

Były to ostatnie ćwiczenia strzeleckie przed wojną.

## Wybuch wojny, wymarsz kadrowki 6 sierpnia 1914 r.

Nadeszła wreszcie chwila, o którą kazał się modlić Polakom Mickiewicz, mówiąc: „O wojnę powszechną ludów błagamy Cię, Panie”; wybuchła Wielka wojna europejska.

1 sierpnia 1914 roku Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, 3 sierpnia Francji, a 6 sierpnia Austrii Rosji. Niebawem cała Europa stanęła w płomieniach: po jednej stronie „państwa centralne”, jak mówiono, t. j. Austrija i Niemcy, po drugiej „koalicja”, t. j. Francja, Anglja i Rosja.

Na ziemiach polskich przed samą wojną cisza była i spokój, jakby nikt nie przeczuwał, jakie wielkie chwile nadchodzi. Tylko w krakowskich „Oleandrach” \*), gdzie mieściła się letnia szkoła strzelecka, gwar był i niepokój przedwojenny. Podczas gdy nikt nie wiedział, co robić z chwilą wybuchu wojny, tam Komendant Piłsudski już wydawał rozkazy.

Mobilizacja! Niech wszyscy Strzelcy ze Związków i Drużyn ściągają do Krakowa! Stąd będą mogli wyruszyć w pole.

Zawrzała praca w Krakowie. Zewsząd nadjeżdżali Strzelcy, zgłaszali się ochotnicy; „obywatelki” szyły mundury, bieliznę, worki na chleb, zbierały pieniądze, ofiary, gotowały żywność dla ćwiczących się gorączkowo.

\*) Dawne budynki powystawowe koło parku Jordana, przy Błoniach krakowskich.



3 sierpnia o zmierzchu stanął Piłsudski w Oleandrach przed zebranymi Strzelcami. Jeden z oficerów odczytał z listy nazwiska 172 Strzelców, którzy przedtem przybyli do Oleandrów. Do zebranych przemówił Komendant Piłsudski:

„Żołnierze! Spotka Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie nieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród Was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie po bitwach. Każdy z Was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów wrócić do stopnia szeregowca, czego oby nie było... Patrzę na Was, jako na kadry \*), z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam Was, jako pierwszą kadrową kompanję!”

Cisza zaległa szeregi — w milczeniu stali żołnierze, rozumiejąc, jaka to wielka chwila... Zdaleka było słyszeć ciche łkanie wśród wzruszonych tłumów widzów. Gorąca, serdeczna zazdrość ogarniała serca tych, którzy dopiero później mieli wyruszyć na pole walki, nie z „pierwszą kadrową”.

Przeszły jeszcze dwa dni naprężonego oczekiwania, które wypełniła musztra, ćwiczenia, rozdawanie ładunków, przygotowywanie opatrunków.

Wreszcie w nocy z 5-ego na 6-ty sierpnia wyruszyła z Krakowa kompanja kadrowa, przeszła granicę i rozpoczęła wojnę o niepodległą Polskę.

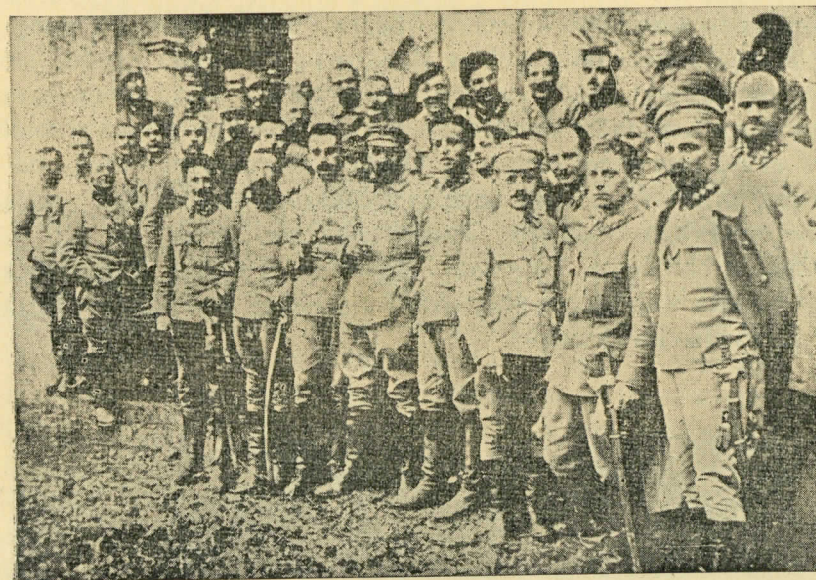
### Walki Legionów w Kieleckiem.

W kilka dni po wyjściu kompanji kadrowej wyruszyły z Krakowa do Królestwa druga i trzecia kompanja.

Kompanje te uformowały pułk pierwszy pod komendą Józefa Piłsudskiego. Szły one kilku drogami do Miechowa

\*) Szeregi, które staną się zaczątkiem wojska.

i dalej przez Jędrzejów do Kielc. 12 sierpnia stanęły pierwsze oddziały strzeleckie w Kielcach. Po drodze założono komendy, magazyny żywności, a także magazyny mundurów i broni. Zgłosiło się trochę ochotników do szeregów, a włościanie okoliczni zwozili żywność dla „polskiego wojska”. Nie wszyscy naturalnie rozumieli dobrze, że to się zaczyna walka o Polskę, ale wielu było przejętych i wzruszonych, widząc zakazanego przez lat tyle „białego orła” na czapkach.



Ryc. 87. SZTAB I PUŁKU LEGJONÓW W KIELCACH.

Powstawały też wszędzie Komisarjaty Wojsk Polskich, wieszano polskie orły i sztandary. Oddziały strzeleckie stoczyły w okolicach Kielc szereg drobnych potyczek, padli pierwsi zabici, leczono rannych i chorych.

Służba żołnierska nie była łatwa w tych pierwszych miesiącach wojny. Ciągłe trwały uciążliwe marsze i przemarsze, wywiady i patrole po lesistych i górzystych terenach kieleckiego. Nie staczano wielkich bitew, ale szereg drobnych potyczek, niemniej niebezpiecznych i ryzykownych. Nocne alar-



my, szybkie przerzucanie się z miejsca na miejsce, to wszystko utrzymywało cały pułk w ostrem codziennym pogotowiu.

Do Kielc nadeszły po kilku tygodniach nowe wieści z Krakowa. Oto przejściowym marszem Strzelców i uznając ten marsz za początek powstania, zjechali się do Krakowa posłowie polscy z parlamentu (sejmu) austriackiego oraz szeregi działaczy politycznych, i utworzyli Naczelny Komitet Narodowy, którego zadaniem było zaopiekowanie się walczącymi oddziałami Strzelców. Komitet ten proponuje utworzenie Legionów Polskich, których pierwszym pułkiem byłby pułk Strzelców pod komendą Józefa Piłsudskiego. Po namyśle i naradach, odbytych w Krakowie, Piłsudski zgodził się na ten projekt i pułk strzelecki nazywał się odtąd pierwszym pułkiem Legionów Polskich, a w kilka miesięcy potem wszedł w skład pierwszej brygady. Osobno uformowano wtedy oddział kawalerji, zwany później 1 pułkiem ułanów pod wodzą Beliny-Prażmowskiego. Pomoc okazana przez N. K. N. (tak w skróceniu nazywano Naczelny Komitet Narodowy) pozwoliła walczącym zaopatrzyć się lepiej w mundury, broń i pieniądze na żywność.



Ryc. 88. LEGJONIŚCI W OKOPACH NAD NIDĄ.

Tymczasem zmieniało się położenie wojenne w kieleckim. Nadciągnęły z północy i południa wielkie masy wojska rosyjskiego. Strzelcy musieli opuścić Kielce i ruszyć w stronę Nowego Korczyna. Tu pierwszy pułk stoczył szereg krwawych potyczek, w których i żołnierze i oficerowie zajaśniali odwagą i wytrwałością. Specjalnie trudnym zagadnieniem była ochrona linii dwóch rzek — Nidy i Wisły.

Komendant Piłsudski osobiście czuwał nad działaniami bojowymi tej pierwszej wyprawy wojennej.

Tak minął sierpień i wrzesień 1914 roku.

## Legjony w Karpatach.

W czasie, gdy pierwszy pułk Legionów walczył w kieleckim pod wodzą Józefa Piłsudskiego, w Krakowie formowały się pod opieką Naczelnego Komitetu Narodowego pułki 2 i 3. Pułki te w końcu września zostały wysłane na plac boju, ku wielkiemu swemu rozżaleniu jednak nie na ziemię polską do Królestwa, lecz na północ Węgier, w góry Karpackie \*). Rosjanie bowiem, którzy już 4 września zajęli Lwów i wielką przestrzeń Małopolski wschodniej, przedzierali się przez Karpaty i pustoszyli ziemie węgierskie. Pułki Legionów Polskich miały dopomóc w ich odpieraniu.

Warunki walki były niesłychanie ciężkie: wczesne, jesienne chłody, trudne do przebycia pasma górskie i zaczajeni po górach Kozacy. Dwa tygodnie trwało wyrzucanie Rosjan z ziemi węgierskiej, dokonali jednak tego z niebywałą męstwem polscy żołnierze. Po dwu tygodniach przyszedł wreszcie rozkaz przedarcia się przez góry przełęczą Pantyrską na ziemię polską w dolinę Bystrzycy dla oczyszczenia jej od Rosjan. Na wysokich szlakach górskich brak było dróg, które mogłyby przejść oddziały piechoty, kawalerji i przydzielone do Legionów działa. Trzy dni budowali legjoniści wysoko na przełęczach górskich „Drogę Legionów”.

\*) Komenda Legionów zależna była od sztabu armji austriackiej.



Była to prawdziwa „droga do Polski”. Gdy ją ukończono, wzniesli legjoniści na przełęczy krzyż z napisem:

„Młodzieży polska, patrz na ten krzyż,  
Legjony Polskie dźwignęły go wzwyż,  
Przechodząc góry, doliny i wały  
Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały!”

Po drodze tej zaczęły przechodzić Legjony, a za nimi potoczyły się działa austriackie i karabiny maszynowe.

Rozpoczęły się teraz kilkomiesięczne boje na ziemiach Małopolski Wschodniej i na Bukowinie. Legjoniści stawali w boju tak dzielnie i wytrwale, że oba ich pułki, tworzące teraz II-ą brygadę, zaczęto nazywać „karpacką żelazną brygadą”.

### Bitwa pod Łowczówkiem.

Po walkach w kieleckim pierwszy pułk Legjonów powołany został w październiku do wielkiej wyprawy w stronę Warszawy.

Zdawało się, że Niemcy lada chwila zajmą stolicę, a za nimi będą tam mogły wkroczyć Legjony i powołać cały naród do broni. W radosnym też nastroju maszerowały bataljony pierwszego pułku na północ, a jeden z bataljonów doszedł aż pod Grójec, niedaleko Warszawy. Nagle jednak Niemcy zaczęli się cofać z pod Warszawy, a ze wszystkich stron nadciągali Rosjanie. Cofnęli się również legjoniści.

Listopad i grudzień spędzili na Podhalu, rozesłani po różnych wioskach i miasteczkach między Krakowem i Zakopanem. Był to czas, kiedy Rosjanie zbliżali się do Krakowa, a pułki kozackie rozpraszały się po całym Podhalu. Legjoniści musieli więc bronić miejscowej ludności i chronić ją przed nadciągającym wrogiem. Jakże też serdecznie byli witani! Otwierały się przed nimi domy, ludność przygotowywała noclegi, dawała pożywienie. Strudzeni walkami, przemarszami, chłodem, mieli legjoniści niby tysiące domów rodzinnych,

które ich witały, jak rodzonych synów, a trzeba przyznać, że nie w każdej dzielnicy kraju spotykali się z takim serdecznym przyjęciem rodaków.

Nadeszły wreszcie rozkazy wzywające do walki. Na dwa dni przed wilją legjoniści, formujący już nie pułk, a Pierwszą Brygadę (bo zwiększyła się ich ilość), ruszyli w stronę Tarnowa.

\*

Las dębowy porastał wzgórze pod Łowczówkiem, poprzerywane okopami walczących wojsk. Jary, doliny, rozpadliny, wszystko to stanowiło schrony dla walczących. Już 23 grudnia zaczęła się krwawa bitwa, zagrały armaty, słychać było warkot karabinów maszynowych. Początkowo jednak walczone gdzieś na skrzydłach. Dopiero w sam dzień wilji od rana zaczęła się walka w okopach legjonistów. Salwa biła za salwą od strony rosyjskiej, a i legjoniści nie pozostawiali dłużni. W samą noc wigilijną porwał ich rozkaz „na bagnety!” dla wyparcia Moskali z zajmowanych okopów. Rozpoczęła się ostra, krwawa walka. Wokoło w lasku dębowym, wśród zeschłych liści słały się trupy rosyjskie i polskie, rozbrzmiewały okrzyki i pieśni, tam gdzieś chłopcy wśród walki śpiewali kolendę „Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj...”, jednocześnie podnosząc do oka karabiny do strzału.



Ryc. 89.  
JÓZEF PIŁSUDSKI, Komentant I Brygady Legjonów.



Straszne to były święta dla żołnierzy.

Komendant Piłsudski w tych słowach ocenił bitwę pod Łowczówkiem:

„Żołnierze! U schyłku ubiegłego roku, podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wplekliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję Wam wszystkim za tę pracę”.

### Szlakiem Legionów.

Mijał rok od wymarszu kadrówki z Krakowa. Jakie były losy legionów w ciągu tego roku? Pierwsza brygada po bitwie pod Łowczówkiem odpoczywała przez jakiś czas. Odpoczywała także brygada druga. Urzędy Naczelnego Komitetu Narodowego tworzyły w tym czasie z ochotników w Królestwie III-ą brygadę.

W połowie kwietnia przerwany został odpoczynek drugiej brygady. Wysłana została nad granicę Besarabji, gdzie walczyła ciężko, odpierając ataki rosyjskie. Zwłaszcza zasłynął drugi szwadron 2-go pułku ułanów, który dokonał odważnej szarży na okopy nieprzyjacielskie pod Rokitną.

Pierwsza brygada wcześniej jeszcze ruszyła i już 3 marca zajęła okopy nad rzeką Nidą, w pobliżu Pińczowa. Rozpoczął się pościg za nieprzyjacielem, wśród którego legjoniści stoczyli krwawą bitwę pod Konarami, która była prawie równie ciężka, jak bitwa pod Łowczówkiem. Walczyła potem brygada w sandomierskiem i w lubelskiem.

\*

Nadeszły wreszcie dni radosne dla polskich legjonistów, bo nastąpiło spotkanie się wszystkich brygad. Nadszedł także z oswobodzonej od Rosjan Warszawy tak zwany „bataljon

warszawski”, t. j. oddział, złożony z członków tajnie tam działającej Polskiej Organizacji Wojskowej. Spotkanie nastąpiło jesienią 1915 roku na Wołyniu. Odrazu wszystkie pułki poszły w bój, nie walczyły jednak razem, lecz zostały rozdzielone. W ciągu kilku miesięcy jesiennych stoczono szereg krwawych bitew nad Stochodem i Styrem. W walkach tych legjoniści polscy tak się odznaczyli, że jedno miejsce w pobliżu Kostiuchnówki nazwali Niemcy „Polską Górą”, drugie „Polskim Lasem”. Całą zimę przebyli legjoniści w okopach nad Styrem, gdzie między innymi zbudowano „Redutę Piłsudskiego”, posterunek najbardziej wysunięty ku wrogowi.



Ryc. 90. OBSŁUGA KARABINU MASZYNOWEGO.

W czerwcu roku 1916 armja rosyjska rozpoczęła ostrą ofensywę na linii Styru, a 4 lipca, po dwunastu godzinach huraganowego ognia armatniego, rzucili się Rosjanie na pozycje legjonowe pod „Polską Górą”. Przez kilka dni trwała bitwa. Ziemia, lasy, łąki — wszystko zorane było pociskami, zewsząd wznosiły się słupy dymu i ognia. Na uderzenie armat rosyjskich odpowiadała artylerja legjonowa, a legjoniści trwali w okopach, wrośli w ziemię, ostrzeliwując się mężnie, choć koło nich padały trupy kolegów. Zdawało się, że Moskale całą „Polską Górę” chcą zrównać z ziemią. Pod wieczór pierwszego dnia walki zajęli nieprzyjaciiele „Polską Górę” wobec cofnięcia się sąsiednich pozycji austriackich. Następných dni legjoniści próbowali utrzymać jeszcze „Polski Las”, ale wobec odwrotu Austrjaków musieli i oni cofnąć się na dawne pozycje nad Stochodem.

Tu rozpoczęły się dalsze walki.



## Polska Organizacja Wojskowa.

Kiedy w początkach wojny Komendant Strzelców powołał ich pod broń, rozkaz nie mógł dojść do wszystkich, znajdujących się w zaborze rosyjskim. Było też rzeczą niezmiernie ważną, żeby na tyłach wojsk rosyjskich mieć tajne, polskie siły wojskowe. Dlatego też dawni Strzelcy w zaborze rosyjskim utworzyli jesienią w 1914-ym roku Polską Organizację Wojskową. Oddziały lotne Polskiej Organizacji Wojskowej psuły wojskom rosyjskim mosty, urządzenia pocztowe i telegraficzne, jednym słowem utrudniały im wojnę.

P. O. W. (tak w skróceniu nazywała się organizacja) przeprowadzała też doskonały wywiad, badając położenie i poruszenia wojsk rosyjskich.

Z drugiej strony frontu, przy Pierwszej Brygadzie zorganizowany został oddział wywiadowczy, złożony z samych kobiet, prowadzony przez dawną rewolucjonistkę z oddziałów bojowych P. P. S. Aleksandrę Szczerbińską \*). Członkinie tego oddziału nazywano „kurjerkami Pierwszej Brygady”. Przekradały się one przez walczące fronty, przewoziły rozkazy, wiadomości, robiły wywiady. Te kurjerki właśnie utrzymywały łączność legjonów z P. O. W.

Kiedy w sierpniu 1915 roku Niemcy wzięli Warszawę, mogło się zdawać, że P. O. W. już nie jest potrzebne, że wszyscy „peowiacy” pójdą do Legjonów. Ale inaczej postanowił brygadjer Piłsudski. Pozwolił wyruszyć w pole tylko jednemu bataljonowi „najniecierpliwszych”, t. j. najbardziej rwących się do walki, a resztę peowiaków zatrzymał w rezerwie.

Od początku wojny zdawał sobie Piłsudski sprawę z tego, że Rosja jest tylko jednym z trzech wrogów Polski. Kiedy się skończy z jednym, trzeba się będzie zwrócić przeciw innemu. Rosja zajmowała jeszcze Litwę, Wołyń, Podole i o te strony miały walczyć Legjony. Ale Niemcy i Austrija zajmowały Poznańskie, Pomorze, Śląsk, Małopolskę, a teraz

\*) Obecna Marszałkowa Piłsudska.



Ryc. 91. KOMENDA P. O. W. NA ĆWICZENIACH.

zajęły i Królestwo Polskie. Jakie siły wystawi Polska przeciw nim? Siły te ukryte były w P. O. W.

P. O. W. rozrastała się szybko, obejmowała wsie i miasteczka Królestwa, docierała też na Litwę, na Wołyń, Podole i Ukrainę. Miała swoje własne magazyny broni, swoje drukarnie, pisma i podręczniki wojskowe, odbywała ćwiczenia w polu, tworzyła szkoły wojskowe. Nie wszystko to ukrywano w pierwszym roku „rządów niemieckich”, bo nie od razu zrozumieli Niemcy, że to wszystko może się przeciw nim zwrócić. Niemcy bowiem i Austrija zaczęli wierzyć, że udało im się zupełnie pozyskać Polaków, obiecywali im niepodległość Polskę, ale w zależności od obu państw i z monarchą niemieckim na tronie.

Niemcy chcieli stworzenia polskiego wojska, ale żądali, by przysięgało ono na wierność monarchom Austrii i Niemiec. Piłsudski przejrzał te zamiary Niemców, a widząc, że P. O. W. i Legjony są jeszcze za słabe, aby walczyć jednocześnie z Austrią i Niemcami, rozkazał odmówić przysięgi, rozwiązać Legjony i ukrywać się dalej w P. O. W.

Lipiec 1917 roku był bardzo smutny na ziemiach polskich. Legjoniści odmówili przysięgi, byli więc rozbrojeni



i wywiezieni do Szczypiorna, do obozu więziennego. Część ich (pochodzących z zaboru austriackiego) oddano do wojska austriackiego lub utworzono z nich przy boku Austrii Polski Korpus Posiłkowy z Zielińskim i Hallerem na czele. Najmniejszą część zostawiono w Królestwie, wzięto od nich przysięgę i nazwano „Polską Siłą Zbrojną”. Tak nastąpił upadek i rozbitcie Legjonów Polskich. Najstraszniejszy jednak cios uderzył w końcu lipca 1917 r. Niemcy zaaresztowali Józefa Piłsudskiego oraz towarzysza jego Kazimierza Sosnkowskiego i wywieźli ich do Niemiec, do twierdzy Magdeburga. Po trzech latach walk wszystko zostało złamane, rozbite, droga do niepodległości wydawała się równie daleka i odległa, jak przed wojną światową.

\*

Tak jednak nie było. W podziemiach działała silniejsza niż przedtem Polska Organizacja Wojskowa, ofiarnie i z narażeniem życia przygotowując się do walki. Z buntem w sereu ćwiczył się żołnierz w koszarach niemieckich i austriackich, w „Polskiej Sile Zbrojnej” i „Polskim Korpusie Posiłkowym”, a wreszcie hen, poza granicami Polski, na ziemiach Francji i na Syberji, tworzyć się zaczęły nowe wojska polskie.

W celi magdeburskiej tymczasem siedział rok przeszło Piłsudski jak orzeł spętany. Myślą i sercem przebijał mury i zagrzewał „swych chłopców” do walki.

### P. O. W. na Kresach.

Chociaż zamknięto legionistów i ich wodza za „kratami więzienia” i „drutami obozów”, pracowała dalej Polska Organizacja Wojskowa. Na jej czele stanął pułkownik Rydz Śmigły, dawny dowódca pierwszego pułku w Legjonach. Ukryta Komenda Główna znajdowała się w Krakowie, a olbrzymie przestrzenie ziem polskich podzielono na cztery mniejsze komendy. Wszystkie te komendy prowadziły tajną akcję przeciw Niemcom, ukrywały uciekających z więzień, ćwiczyły rekrutów, przygotowywały broń, a także

urządzały zamachy na kasy niemieckie i austriackie i na tych z pośród wrogów, którzy odznaczali się okrucieństwem wobec więźniów polskich. Najcięższą była w tym czasie praca peowiaków na Kresach, gdzie Komendę objął kapitan Lis-Kula.

Na ziemiach polskich na Kresach, nad Dnieprem i Beresyną, zaszły w latach 1917—1918 wielkie zmiany. W Rosji wybuchła rewolucja, carowi odebrano władzę, a potem zamordowano go wraz z całą rodziną. Od jesieni 1917 r. zaczęli w Rosji rządzić bolszewicy, a rządy ich były srogie. Na domiar złego bolszewicy zawarli pokój z Niemcami i Austrią, i podzielili się z nimi ziemiami polskimi. Na wieść o tym układzie zbuntował się Polski Korpus Posiłkowy w Galicji, złożony z dawnych legionistów. Część z niego pochwycili Austriacy i wtrącili do więzień, część zaś, z pułkownikiem Hallerem, przedarła się na Podole i Ukrainę. Oddział ten dążył do połączenia się z korpusami polskimi, jakie się potworzyły z armji rosyjskiej. Gdy tylko bowiem wybuchła rewolucja rosyjska, Polacy, służący w armji, utworzyli „Związek Wojskowych Polaków”, a na wielkim zjeździe w Petersburgu wybrali Józefa Piłsudskiego swoim duchowym wodzem i utworzyli na Kresach polskich trzy wielkie korpusy. I-szy korpus pod wodzą gen. Dowbór-Muśnickiego stał na Białej Rusi, II-gi korpus na Podolu i Ukrainie, III-ci na Ukrainie. Pułkownik Haller przeprowadził żołnierzy dawnej II brygady przez Podole i przyłączył się narazie do II-go korpusu. Tymczasem wojska niemieckie, stojące na Ukrainie, zaatakowały w maju 1918 r. pod Kaniowem II korpus wojsk polskich i oddział Hallera. Rozpoczęła się krwawa bitwa, trwająca kilka dni. Niemcy zniszczyli zupełnie II-gi korpus i oddział Hallera. Żołnierze polscy rato-



Ryc. 92. Kapitan LIS-KULA.



wali się ucieczką: jedni do innych korpusów, drudzy do kraju, inni wreszcie na dalszą tułaczkę.

Wśród tych korpusów wojsk polskich, walczących z Niemcami lub z bolszewikami, uwijali się peowiacy, wysłańcy Komendy Naczelnej. Chcieli oni nakłonić dowódców, by skupili się, oparli Niemcom i pomogli ich usunąć z kraju. Ale była to rzecz niezmiernie trudna. Rosła jednak dalej tajna armja peowiacka. Bolszewicy tropić umieli peowiaczki i peowiaków, a całe ich zastępy szły do więzień i na rozstrzelanie. Kiedy już nawet część Polski odzyskała niepodległość, kiedy Józef Piłsudski wrócił do Warszawy, tam jeszcze przez lat parę P. O. W. walczyło o przyłączenie wschodnich ziem do Polski. W ten sposób kresy polskie brały udział w walce o wolną Polskę.

### Żołnierze — tułacze.

Niedługo po bitwie pod Kaniowem i rozbiciu drugiego korpusu zaczęła się tułaczka polskich żołnierzy. Pułkownik Haller dał hasło ruszenia na północ, na Murman \*) i pod Archangielsk \*\*). Stały tam od dłuższego czasu oddziały wojsk francuskich i angielskich, walczące z bolszewikami. Polacy postanowili przedrzeć się tam i walczyć wraz z niemi. Pocichu, tajemnie przekradali się dawni legjoniści II-ej brygady, żołnierze rozwiązanych korpusów, a także grupki peowiaków na północ. Hen, nad morzem Białem i oceanem Lodowatym zatrzymali się zbiegowie. Część ich, z Hallerem, który był już mianowany generałem, wyruszyła na okrętach do Francji, aby na francuskim froncie walczyć z Niemcami, inni zostali tymczasem na Murmanie pod komendą gen. Lucjana Żeligowskiego.

\*

\*) Półwysep oddzielający Morze Białe od Oceanu Północnego.

\*\*) Port leżący przy ujściu Dźwiny Północnej do Morza Białego.

Druga grupa tułaczy ruszyła z Ukrainy na południe, nad Kubań \*). Niebawem do tej grupy żołnierzy przybywa z Murmanu gen. Żeligowski i staje na ich czele. Chcąc wrócić do Polski na okrętach francuskich, przedostają się do Odessy. Tymczasem w Odessie zawrzały walki między oddziałami wojsk francuskich, a następującymi na Odesę bolszewikami. Powiększało zamęt jeszcze i to, że Rosjanie tu walczyli między sobą: jedni byli zwolennikami bolszewików, inni dawnych rządów. W tym ogniu nienawiści i nowych wojen znalazła się garść Polaków pod wodzą Żeligowskiego. Kilka miesięcy trwały te boje. Wkońcu dywizja polska ruszyła w połowie roku 1919 ku ojczyźnie. Szła trudnemi, ciężkiemi marszami z nad morza Czarnego przez Rumunję i wkroczyła radośnie do kraju.

\*

Najdalej losy zagnały tę garść żołnierzy - tułaczy, która utworzyła wojsko polskie na Syberji. Były tam oddziały żołnierzy Polaków z wojska rosyjskiego, byli jeńcy z Legjonów, z wojsk austriackich i pruskich, byli dawni zesłańcy polityczni. Porozumieli się ze sobą i utworzyli wspólne oddziały wojska, nazwane dywizją syberyjską. Marzyli o powrocie do kraju, pod koniec jednak 1918 roku bolszewicy zaatakowali siły zbrojne na Syberji. Stali tam prócz Polaków Czesi i wojska rosyjskie przeciwne bolszewikom. Polacy zostali wciągnięci do walki. Część dostała się do niewoli bolszewickiej, a część po roku walki wróciła do kraju, ale jakże daleką, okreśną drogą, przez Chiny lub Japonję, a następnie przez oceany na okrętach do Europy.

### Armja polska we Francji.

Z chwilą, gdy wybuchła wojna i Niemcy zagrażać zaczęli stolicy Francji, Paryżowi, garść Polaków z pośrednich tych, którzy przebywali we Francji, zgłosiła się ja-

\*) Rzeka na Kaukazie, wpadająca do Morza Czarnego.



ko ochotnicy do wojska francuskiego. Powstał z nich oddział t. zw. „bajonczyków”. Nazwa ta pochodziła od miasta Bajonny, leżącego na południu Francji, gdzie uformował się oddział polski. W maju 1915 r. oddział ten po dłuższych walkach został rozbity, żołnierze i oficerowie prawie wszyscy zginęli na polu bitwy, z tęsknotą myśląc o dalekiej ojczyźnie. Garść, która ocalała, przeszła wprost do wojska francuskiego albo próbowała przedrzeć się do kraju.

Minęły dwa lata od krwawej wiosny 1915 roku, gdy wyginęli bohaterzy „bajonczycy”. W czerwcu 1917 roku rząd francuski pozwolił na stworzenie na ziemiach francuskich samodzielnej armji polskiej. Składać się ona miała z emigrantów polskich we Francji, a także z jeńców Polaków, wziętych do niewoli przez armję francuską i angielską w starciach z Niemcami i Austriakami.



Ryc. 93. GENERAL HALLER SKŁADA PRZYSIEGĘ  
NA CHORĄGWIE POLSKIE WE FRANCJI.

W parę miesięcy potem powstał w Szwajcarii Polski Komitet Narodowy, który miał się zaopiekować tem wojskiem. Pieniądzy, mundurów, broni dostarczyć miał rząd francuski. Ochotnicy napływali nietylko z Francji, ale i z drugiej strony oceanu, z Brazylii, Stanów Zjednoczonych, Kanady.

Armja ta brała udział w ciężkich walkach, jakie Francuzi toczyli z Niemcami w ciągu wiosny i lata 1918 roku. W lipcu tegoż roku przybył z Murmanu na ziemię francuską odznaczony w walkach Legjonów Polskich generał Józef Haller. Pod jego dowództwo oddano armję polską we Francji, był to jednak już koniec wojny. Wojsko polskie we Francji nie wzięło już udziału w boju, gdyż w dniu 11 listopada 1918 roku nastąpiło zawieszenie broni i koniec Wielkiej Wojny światowej. Armja polska we Francji dopiero w pół roku potem ściągnęła powoli do kraju, by pomóc armji niepodległego Państwa Polskiego w jej walkach z wrogami.

W ten sposób w ciągu czterech lat krwawej wojny światowej walczyli Polacy we wszystkich stronach Europy, a nawet w odległej Azji, na Syberji, szukając na wszystkich frontach drogi do wolnej Ojczyzny.

### Dzień 11 listopada 1918 roku.

Od początku listopada wrzało w całym kraju, zajętym przez Niemców i Austriaków. Było widać, że władze obce na wieść o klęskach na froncie słabną i nie potrafią utrzymać Polski w niewoli. Z drugiej strony w jawnych i tajnych oddziałach polskich szykowano się do walki, do ostatniej walki o wolność. Na terenie, zajętym przez wojska austriackie, Polacy usuwali najeźdźców z bronią w rękę. Drżały w oczekiwaniu i naprężeniu serca polskie w Krakowie, we Lwowie, w Warszawie. Wszyscy czekali na Komendanta Józefa Piłsudskiego, więzionego już przeszło rok w Magdeburgu.

Czy wróci? Czy stanie na czele narodu? Czy stworzy Państwo Polskie?

Tymczasem nadchodziły ciekawe wieści z Niemiec. Oto wybuchła tam rewolucja, cesarz Wilhelm II usunięty został z tronu, armja opuszczała front, wracała do domów. Żołnie-



rze tworzyli Rady Żołnierskie i domagali się zakończenia wojny. Rewolucja zagrzewała tłumy do wypuszczania więźniów politycznych.

Na wieść o tych wypadkach Polacy oczekiwać zaczęli jeszcze niecierpliwiej powrotu Komendanta. Kilka dni przeszło nadaremnie. Nareszcie szarym rankiem w dniu 10 listopada garść peowiaków powitała na dworcu wracającego z więzienia Komendanta Piłsudskiego. Dzień cały trwały narady między Komendantem a politykami polskimi. Wszyscy wojskowi stawili się na jego rozkazy. Stała Polska Organizacja Wojskowa i Polska Siła Zbrojna, i grupki byłych legjonistów, byłych Dowborezyków i inni. W nocy z 10 na 11 listopada rozpoczęło się w Warszawie rozbrojenie Niemców. 11 listopada Warszawa była wolna! Komendant Piłsudski stanął na czele kraju. Na wieść o uwolnieniu Warszawy na terenie całej „okupacji” austriackiej i niemieckiej, t. j. na ziemiach dawnego Królestwa Polskiego, rozpoczęły się walki z Austriakami i Niemcami. Gdziekolwiek ustępowali oni bez oporu i wracali do ojczyzny, ale były miejsca, jak np. na Podlasiu, gdzie krew polała się obficie.

Tak w ciągu 11 listopada i następnych dni powstawać zaczęło Państwo Polskie \*).

Stworzył je nie ten jeden dzień. Państwo Polskie tworzyć zaczęto już przed wojną w tajnych spiskach, tworzyła je szabla Legjonów, tworzyła je tajna, ofiarna Polska Organizacja Wojskowa, tworzyły je wszystkie oddziały polskich wojsk, od Sybiru po Murman i Odesę, od Kanady, Stanów Zjednoczonych, Brazylii po Paryż, tworzyły ją bohaterские zgony tysiąca żołnierzy polskich, tworzył ją najukochańszy i największy WÓDZ POLSKI ODRODZONEJ — JÓZEF PIŁSUDSKI.

### Wyzwalanie się dzielnic.

W dniu 11 listopada Państwo Polskie nie miało ani ustalonych granic, ani armji, ani pieniędzy. Zaczątki armji to była Polska Organizacja Wojskowa, Polska Siła Zbrojna i resztki innych formacyj polskich. Wojska tego było jednak mało,

\*) Patrz mapka — Rok 1920.

brak było dlań uzbrojenia i umundorowania. Tymczasem walka o Polskę i jej obronę miała się zacząć natychmiast od jej powstania. Wszakże Poznańskie, Śląsk i Pomorze były jeszcze w rękach niemieckich, wszakże Wilno, Polesie, Wołyń były w rękach bolszewików, a wreszcie walczyć trzeba było jeszcze o Lwów.

Zanim Austriacy opuścili Małopolskę Wschodnią, zdolali pokłócić ze sobą dwa narody, zamieszkujące tam od wieków obok siebie: Polaków i Ukraińców. Lwów był od wieków miastem polskim, wstąpił się w bojach za Polskę, miał kiedyś nadany nawet „herb” szlachecki za męstwo. Polacy ze Lwowa brali żywy udział w walkach o niepodległość ojczyzny, tam powstał przed wojną Związek Walki Czynnej, stamtąd wyszło wielu legjonistów i peowiaków. Teraz, gdy cała Polska wyzwalała się z niewoli, Lwów przeżył straszne chwile. Oto w dniu 1 listopada ujrzeli lwowiaczy na ratuszu sztandar ukraiński, Austriacy bowiem oddali miasto Ukraińcom. Polacy zgodzić się na to nie mogli i rozpoczęła się krwawa, bolesna, bo bratobójcza, walka, w której stanęli naprzeciw siebie obywatele jednego państwa. Różniła ich narodowość, język, obyczaje, zbliżała była winna miłość do tej samej ziemi.

Przez 3 tygodnie walczyła polska ludność Lwowa sama, zanim nadeszła pomoc w postaci wojsk polskich. W szeregach



Ryc. 94. MŁODZIEŻ SZKOLNA KRAKOWSKA  
WYRUSZA NA OBRONĘ LWOWA.



polskich obok mężczyzn stanęły wtedy kobiety i dzieci, młodzi chłopcy i dziewczęta. Walczyli krwawo o każdy plac i ulicę, o gmach, cmentarz i zaułki miejskie. Z całej Polski płynęły do Lwowa gorące słowa otuchy i spieszyli ochotnicy. Po nadejściu odsieczy wojsk polskich Lwów musiał wytrzymać jeszcze paromiesięczne oblężenie Ukraińców. Wreszcie zakończyła się tragiczna walka. Polacy zawarli układy z Ukraińcami, którzy stali się obywatelami Państwa Polskiego. Starano się zapomnieć o strasznych walkach i przebaczyć sobie wzajemnie przelaną krew.

Za męstwo mieszkańców — mężczyzn, kobiet i dzieci — Lwów otrzymał z rąk Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego order *V i r t u t i M i l i t a r i* (Cnocie Wojskowej). Ten order i kapliczka wzniesiona na cmentarzu lwowskim „Obrońcom Lwowa”, czyli „Orlątom”, jak ich nazywano, to pamiątki krwawych dni listopada 1918 roku i ciężkich miesięcy następnych.

•

W tym samym czasie, gdy krwawił się Lwów, uwalniały się i inne dzielnice Polski. Już przed dniem 11 listopada porozumiewały się na terenie Poznania i Poznańskiego różne organizacje w sprawie wyzwolenia tej dzielnicy.

Wybuch powstania przeciw Niemcom nastąpił 27 grudnia 1918 roku, a walka toczyła się przez styczeń i luty. Z początku walczyli głównie miejscowi powstańcy, często z pośród cywilnej ludności — pod koniec stycznia nadeszły na pomoc wojska polskie pod wodzą gen. Dowbora-Muśnickiego. Po trudnych i krwawych walkach udało się z wiosną całą dzielnicę poznańską uwolnić z pod władzy niemieckiej. Śląsk jednak i Pomorze nadal znajdowały się w niewoli.

### Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

W oswobodzonej w dniu 11 listopada Warszawie na czele tworzącego się Państwa Polskiego stanął Józef Piłsudski.

Najpierw przystąpił do tworzenia rządu z dużym udziałem przedstawicieli ludu miejskiego i wiejskiego.

Utworzywszy rząd, wydał dekret o powołaniu Sejmu i o tem, jak i przez kogo będą wybierani posłowie do tego Sejmu.

Bardzo prędko, bo już 26-go stycznia 1919 r., przeprowadzono w całej Polsce wybory do tego pierwszego Sejmu.

Ciężkie zadanie miał Naczelnik Piłsudski, trzeba było pokonać dużo przeszkód, aby jednocześnie łączyć wyzwalające się dzielnice, porządkować prawo, tworzyć nowe władze i urzędy, zasilać skarb, a do tego jeszcze szybko, najszybciej organizować wojsko!

Za podstawę do tworzenia wojska wziął Naczelnik Państwa dawnych żołnierzy legjonowych i oddziały P. O. W. Resztę dopełniły pobory i istniejące już wcześniej formacje polskie, które stopniowo wcielał do armji. Więc w kwietniu przybyła z Francji 30-to tysięczna armja gen. Hallera, w maju 60-tysięczna armja poznańska oddała się pod rozkazy Naczelnego Dowództwa, w czerwcu przybyła z Odessy przez Rumunję dywizja generała Żeligowskiego.

Nietylko szło o żołnierza, lecz i o mundury, o ekwipunek, o broń. Udało się podczas rozbierania oddziałów niemieckich skonfiskować trochę broni i amunicji, lecz o resztę trzeba było starać się zagranicą.

Sprawa wojska była paląca, bo trzeba było zaraz organizować odsiecz dla Lwowa, walczącego z Rusinami, i wesprzeć Śląsk Cieszyński w walce przeciw Czechom.

Gdy w lutym 1919 r. otwarty został pierwszy Sejm polski, Naczelnik Państwa uznał, że tylko Sejm, jako przedstawicielstwo narodu, ma prawo zdecydować o tem, komu powierzy ster państwa i zaraz na pierwszym posiedzeniu złożył w ręce Sejmu swoją władzę.

Sejm ocenił należycie pracę Naczelnika Państwa i jednogłośnie powierzył mu dalsze sprawowanie tego urzędu.

Józef Piłsudski przyjął znów władzę. Był więc nadal Naczelnikiem Państwa, lecz teraz już z woli i z zatwierdzeniem przedstawicieli całego narodu.



## Obrona Polski w 1920 r.

Wielka wojna, która przez cztery lata niszczyła całą prawie Europę, skończyła się w 1918 r.

Narody zachodniej Europy odetchnęły z uczuciem ulgi i mogły myśleć o spokojnej pracy nad odbudową, jedna tylko Polska nie mogła złożyć broni, bo odzyskawszy niepodległość, musiała zaraz krwawo bronić jej przed najazdem rosyjskim.

Dawna carska Rosja, która przez przeszło 120 lat ciemiężła Polskę, nie istniała już, lecz nowa, sowiecka, czyli bolszewicka Rosja, przygotowywała się również do podboju Polski. Oprócz podboju szło też o to, aby narzucić Polsce i Zachodowi ustrój bolszewicki.

Młode państwo polskie musiało stanąć do obrony, choć sprawa wcale nie była łatwa.

Już w styczniu 1919 r. wojska bolszewickie zajęły Wilno i posunęły się w stronę Grodna i Brześcia. Wódz Naczelny Józef Piłsudski postanowił nie tylko odeprzeć ten atak, lecz sam zaatakować przeciwnika. W kwietniu poprowadził zwycięski marsz na Wilno, a za kilka miesięcy odrzucił bolszewików na linję Dyneburg — Połock i Słucz.

Pokonani na północy bolszewicy zgromadzili się na Ukrainie, lecz i tu zwycięski oręż Józefa Piłsudskiego utorował Polsce drogę aż do Kijowa w celu utworzenia niepodległego, sprzymierzonego z nami państwa Ukraińskiego.

Na wieść o zdobyciu przez wojska polskie Kijowa, szalona radość zapanowała w stolicy. Wracającemu do Warszawy zwycięskiemu Józefowi Piłsudskiemu ludność przygotowała wspaniałe powitanie, a młodzież szkolna, ustawiona w długie szpalery wzdłuż ulic miasta, kwiatami słała drogę ukochanego Wodza!

Wkońcu maja zmieniły się jednak losy wojny. Doskonała konnica rosyjska przerwała front i przedarła się na tyły armji polskiej. Zmusiło to wojsko polskie do cofnięcia się. 11-go czerwca zaczął się odwrót wojsk polskich pod naciskiem następujących z północy czterech armij rosyjskich. Państwo polskie znalazło się w wielkim niebezpieczeństwie.



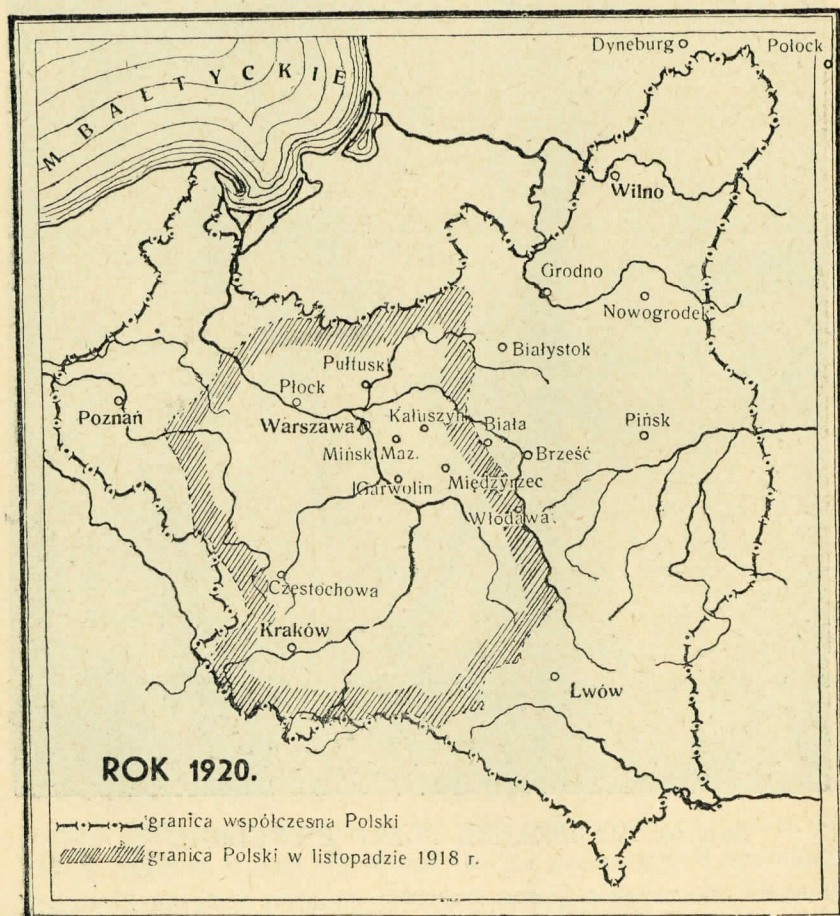
Ryc. 95. MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.



Olbrzymie masy uciekających ciągnęły ze wschodu, unosząc resztki ocalałego dobytku, opowiadając o okrucieństwach bolszewickich i powiększając panikę.

Tej paniki obawiał się Wódz Naczelny najbardziej. Na szczęście objęła ona tylko małą część społeczeństwa.

Naród postanowił zjednoczyć wszystkie siły do obrony. Na pomoc wojsku regularnemu zaczęła organizować się Armja Ochotnicza. Ludzie różnego wieku i zajęcia porzucili warsztaty pracy, fabryki, biura, i zgłaszali się do biur werbunkowych, aby w miarę swych sił dzielić z regularnym żołnierzem trudy walki.



Cały naród zmobilizował się do wspólnej obrony największego dobra — Własnego, Niepodległego Państwa.

A żołnierz regularny, widząc, że za nim stoi cały naród, nabierał coraz więcej otuchy i wiary.

\*

Gdy zwycięski chwilowo wódz rosyjski, generał Tuchaczewski posuwał się w stronę Wisły, grożąc stolicy, Józef Piłsudski miał już gotowy plan obrony.

Postanowił przyjąć bitwę pod Warszawą, a jednocześnie przypuścić kontratak z prawego brzegu Wisły z nad Wieprza na tyły przeciwnika.

12-go sierpnia Józef Piłsudski opuścił Warszawę, aby sam objąć dowództwo nad kontratakiem.

Wyjeżdżając z Warszawy, powierzył opiekę nad nią generałowi Sosnkowskiemu i zostawił do obrony stolicy 10 i pół dywizyj, ogromną artylerię i lotników, czyli dwukrotnie większą siłę, niż ta, którą zabrał do przeprowadzenia kontrataku.

Podczas gdy w dniach od 13 do 16 sierpnia toczyła się bitwa pod Warszawą, Józef Piłsudski wykonał marsz przez Siedlce i Białą w kierunku Białegostoku, odcinając bolszewikom drogę odwrotu. Marsz był tak szybki, że w ciągu 2 dni osiągnięto szosę Brześć — Warszawa.

Odrzuć sytuacja zmieniać się zaczęła z godziny na godzinę. Stawała się rzecz nieprawdopodobna, jakby wyjęta z najbardziej fantastycznej bajki: żołnierz nie przechodził lecz przebiegał w zwycięskim marszu oddawane niedawno bolszewikom tereny. Jakby ktoś odwrócił kartę losu, jakby błyskawicznie zmieniły się role. Nie można było nadażyć zawiadamiać o odzyskanych miastach i wsiach.

Biała, Międzyrzec, Włodawa, Kałuszyn, Garwolin, Pułtusk, Mińsk-Mazowiecki — to wszystko odzyskano w ciągu 2 dni.

Bolszewicy rozpoczęli paniczną ucieczkę z pod Warszawy, a po 4-ch dniach od rozpoczęcia kontrofensywy znajdowali się już poza linią Kałuszyn — Siedlce — Międzyrzec — Wisznica — Włodawa.





Ryc. 96. GRUPA JEŃCÓW BOLSZEWICKICH.

Jeszcze raz usiłowali oskrzydlić Warszawę od zachodu, lecz zwycięskie walki polskie pod Płockiem udaremniły im ten zamiar.

Dnia 20-go sierpnia klęska wroga była już zupełna.

22 sierpnia wojsko polskie odzyskało Łomżę, poczem czwarta armja rosyjska przeszła granicę Prus Wschodnich i złożyła tam broń, a 100 tysięcy jeńców bolszewickich dostało się do polskiej niewoli.

Wódz Naczelny nie spoczął jednak. Kreślił już plan nowych operacyj wojennych i znów wieść radosna o nowym szeregu zwycięstw rozniosła się po świecie: Białystok, Grodno, Pińsk, Nowogródek, Wilno — zdobyte!

Wreszcie 18-go października przyszła najradośniejsza wieść: zawieszenie broni!

W kilka miesięcy potem, 3-go marca 1921 r., zwycięska Polska podpisywała pokój w Rydze, utrwalając swoją wschodnią granicę w dzisiejszej formie, czyli powiększając obszar Państwa Polskiego bardzo znacznie w stosunku do granic z 1918 roku \*).

Wojna 1920 roku, która miała stać się zagładą Polski, stała się jej najwyższym triumfem.

\*) Patrz mapka „Rok 1920”.

## Granice i sąsiedzi.

Państwo Polskie zajmuje dziś obszar 388 tys. kilometrów i co do wielkości stoi na szóstym miejscu między państwami Europy.

Mieszka w niem 32 miljony mieszkańców, z czego Polacy stanowią 69%.

Polska sąsiaduje od północy i od zachodu z Niemcami, od południa z Czechosłowacją, od południo-wschodu z Rumunją, od wschodu z Rosją Sowiecką, od północno-wschodu z Litwą Kowieńską i z Łotwą.

Obecne granice Państwa Polskiego, wyrąbane szablą i okupione krwią polskiego żołnierza, zatwierdzone zostały przez Radę Najwyższą Ligi Narodów, która stanowi jakby sąd, ustanowiony do rozstrzygania sporów między różnymi państwami.

Granice te ustalały się stopniowo. Na niektórych terenach spornych między Polską a Niemcami zdecydować miała o przynależności państwowej wola ludności, wyrażona przez głosowanie. To się nazywa plebiscyt. Taki plebiscyt odbył się na Mazurach, w Warmji i na Śląsku. Niestety plebiscyt na Mazurach i w Warmji odbył się w lipcu 1920 r., czyli właśnie wtedy, kiedy musieliśmy wyteńczyć wszystkie siły do walki z bolszewikami. Niemcy zaś prowadzili usilną agitację wśród ludności tych ziem, nie żałowali obietnic, jak to dobrze będzie pod niemieckim panowaniem, a nieświadoma ludność dała się obalamucić i tumanić. Więcej głosów padło za Niemcami, wobec czego Mazury i Warmja zostały przyznane Niemcom.

Plebiscyt na Górnym Śląsku odbył się 20 marca 1921 r. Stało się to dzięki powstaniu, jakie ludność Śląska rozpoczęła w 1919, a powtórzyła w 1920 r., domagając się przyłączenia tej dzielnicy do Polski.

Plebiscyt jednak nie wypadł pomyślnie, bo choć ludność Śląska złożyła swe głosy za Polską, jednak olbrzymie masy emigrantów niemieckich przechyliły swemi głosami szalę zwycięstwa na stronę Niemiec. Wówczas w maju 1921 r. wybuchło na Śląsku trzecie powstanie, które zdecydowało o tem,



że oddano Polsce te okręgi Śląska, które są zamieszkałe przez większość ludności Polskiej.

W październiku 1921 r. zapadła uchwała w Lidze Narodów co do miasta Gdańska. Zdecydowano, że zarząd portem składać się będzie w równej liczbie z Polaków i Niemców pod przewodnictwem niezainteresowanego ani w jedną, ani w drugą stronę obywatela neutralnego państwa. Polska i Niemcy jednakowo swobodnie korzystać miały z portu gdańskiego.

Wydawało się to Lidze Narodów sprawiedliwe, lecz w praktyce okazało się, że jest to z krzywdą Polski. Niemcy bowiem, dążąc do całkowitego opanowania portu, zagospodarowali się w Gdańsku jak u siebie w domu, robiąc tam Polakom wiele trudności. Polacy też odrazu niezadowoleni byli z takiej decyzji, uważając, że Gdańsk, jako dawny polski port, powinien stanowić naszą wyłączną własność.

W ten sposób zakończono ustalenie granicy z Niemcami.

Południowa granica z Czechosłowacją, idąca linją Karpat, stanowiła też trudność. Do dnia dzisiejszego uważamy za krzywdę to, że część Śląska Cieszyńskiego, Orawa, Spisz, oraz gmina Jaworzyńska w Tatrach zostały przyznane Czechom, choć zamieszkałe są przez ludność polską.

Gdzie kończy się granica z Czechosłowacją, tam zaczyna się granica z Rumunją i idzie dalej linją Dniestru. Ustalenie tej granicy nie napotkało na większe trudności.

Wschodnią granicę Polski ustaliliśmy sami na mocy pokoju zawartego z Rosją w Rydze 18 marca 1921 r. po zakończeniu zwycięskiej wojny.

Granica ta idzie korytem rzeki Dźwiny aż poza Dżisnę.

Od ujścia Zbrucza do Dniestru zaczyna się granica z Rumunją.

Wilno, które kilka razy odbieraliśmy bolszewikom, chciała Rada Najwyższa Ligi Narodów oddać Litwie. Stało się jednak inaczej: 9 października 1920 roku wojsko polskie pod wodzą gen. Żeligowskiego zajęło Wilno i ogłosiło niepodległość Ziemi Wileńskiej, nazwanej wówczas Litwą Środkową, a w półtora roku potem Sejm Litwy Środkowej postanowił, że Ziemia Wileńska stanowi „bez warunków i zastrze-

żeń nierozdzielnej część Rzeczypospolitej Polskiej”. Tak więc Ziemia Wileńska sama zdecydowała o tem, że Wilno wróciło do macierzy, czyli do Polski.

Na północy między linją graniczną z Litwą a granicą rosyjską na niewielkiej przestrzeni Polska sąsiaduje z Łotwą.

Ustaliwszy swe granice, Państwo Polskie poszukiwało sobie sprzymierzeńców wśród innych państw i zawarło z nimi sojusze. Sprzymierzeńcami Polski są Francja i Rumunja. Sprzymierzone państwa zobowiązują się do wzajemnego pomagania sobie na wypadek, gdyby ktoś napadł na ich granice.

•

Poznawszy granice Państwa Polskiego, przyjrzyjmy się teraz naszym sąsiadom.

Ponieważ na pierwszym miejscu stawiamy zawsze przyjaciół, więc najpierw przyjrzyjmy się naszej sąsiadce z południa — Rumunji.

*Rumunja* jest to piękny kraj, malowniczo rozłożony między Dolnym Dunajem, Dniestrem, a morzem Czarnem. Góry, morze, ciepły południowy klimat, bujna roślinność dają krajowi temu dużo uroku. W Rumunji rządzi król, którego władza ograniczona jest przez konstytucję. Stolicą państwa jest Bukareszt. Całe państwo liczy 18 milionów mieszkańców, wśród których znajduje się 73% Rumunów. Reszta to Żydzi, Niemcy, Rosjanie, Bułgarzy, Turcy, Polacy, Serbowie, Ormianie i Cyganie.

Bogactwem tego kraju jest rolnictwo oraz ciała kopalne: nafta, sól, żelazo i złoto. Ponieważ kraj jest przeważnie rolniczy, Rumunja wywozi zagranicę pszenicę, kukurydzę, wino, tytoń, bydło, a także naftę, której ma dużą ilość. Przemysł w Rumunji słabo jest rozwinięty, możemy więc liczyć na to, że handel Polski z Rumunją będzie się rozwijać. Rumunja nie jest krajem ani bogatym, ani wysoce oświeconym.

Przez Karpaty graniczny Państwo Polskie z Czechosłowacją.

*Czechosłowacja* jako niepodległe państwo powstała dopiero po wielkiej wojnie. Jest to państwo niewielkie, liczące zgórą 14 milionów mieszkańców, w czym 47% Czechów,



a reszta to Słowacy, Niemcy, Węgrzy, Rusini i Polacy. Polaków mieszka w Czechosłowacji 166 tysięcy. Czechosłowacja jest republiką. Stolicą jej jest miasto Praga. Kraj ma wysoko postawioną oświatę, 4 uniwersytety, 4 politechniki i doskonałe szkolnictwo zawodowe, zwłaszcza rolnicze.

Ludność trudni się rolnictwem, lecz i przemysł jest bardzo rozwinięty, zwłaszcza cukrowniczy, sukienniczy, żelazny i szklany.

Czechosłowacja posiada bogactwa mineralne w węglu, w żelazie, glince porcelanowej, sławne też są w Europie lecznicze źródła mineralne w Karolowych Warach, Marjańskich Łaźniach, Trenczynie i Piszczanach.

Północnymi sąsiadkami naszymi są maleńkie państwa: Litwa Kowieńska i Łotwa.

*Litwa* jest republiką, a stolicą jej jest Kowno. Jako niezależne państwo powstała po wielkiej wojnie. Państwo to jest maleńkie, bo liczy wszystkiego niewiele więcej niż dwa miliony mieszkańców (w tem 10% Polaków). Od zachodu ma ono dostęp do morza.

Litwa wywozi produkty rolne, drób, bydło, wełnę, przywozi natomiast do siebie wyroby przemysłowe. Handel prowadzi przeważnie z Niemcami i z Anglią.

*Łotwa* sąsiaduje z Polską na małej przestrzeni między Litwą Kowieńską, a Rosją.

Jest to mała republika nadbałtycka, utworzona również po wielkiej wojnie. W skład jej wchodzi należące dawniej do Polski Inflanty. Państwo to ma jeszcze mniej mieszkańców niż Litwa Kowieńska, bo tylko 1.900.000. Są to przeważnie Łotysze, trochę Rosjan, Żydów, Niemców, Białorusinów, Litwinów i Polaków.

Stolicą republiki jest Ryga. Bogactwo Łotwy stanowią lasy, rola uprawna i morze, które umożliwia rybołówstwo i handel. Wywozi Łotwa drzewo, zboże, len.

Poznaliśmy już wszystkich sąsiadów naszych oprócz dwóch najpotężniejszych, którymi są od wschodu Rosja, a od zachodu Niemcy.

Od 1918 roku po przewrocie rewolucyjnym i obaleniu monarchji Wilhelma II, cesarza niemieckiego, *Niemcy* zostały republiką.

Jest to republika związkowa, złożona z 18 krajów. Stolicą Niemiec jest Berlin. Państwo to rozciąga się na przestrzeni przeszło 470 tysięcy km<sup>2</sup>. Na przestrzeni tej mieszka 60 milionów mieszkańców, w tem około 1 miliona stanowią Polacy. Ludność Niemiec w 27% zajmuje się rolnictwem i leśnictwem, 44% mieszkańców pracuje w górnictwie i w przemyśle.

Niemcy, pokonani w wielkiej wojnie, usilnie pracują nad odbudową nie tylko swego przemysłu, ale armji i lotnictwa, i nie tają się z tem, że dążą do odzyskania ziem, które się z pod ich władzy uwolniły w czasie wielkiej wojny.

Niemcy są krajem przemysłowym, mają doskonałych specjalistów-techników, wyrabiają maszyny, parowozy, wagony, auta, samoloty, broń, posiadają warsztaty okrętowe, dogodne porty nad rzekami i na brzegu morza. Naród niemiecki jest oszczędny, pracowity, gospodarny. Są to piękne zalety, szkoda tylko, że naród ten posiada jedną bardzo nie miłą stronę charakteru, mianowicie jest zaborczy. Niemcy dążyły zawsze i dążą do narzucenia innym swego panowania.

*Rosja* do 1917 r. była monarchją. Rządził tam samowładnie cesarz. Ostatnim cesarzem był Mikołaj II.

W 1917 r. wybuchła w Rosji rewolucja, kilka razy powtarzał się przewrót, aż do władzy przyszła partja, zwana bolszewikami, i ona urządziła Rosję zupełnie inaczej, niż urządziły inne państwa. Obecnie Rosja to jest związek sześciu Socjalistycznych Republik Rad, z których trzy znajdują się w Europie (Rosyjska, Ukraińska i Białoruska), a trzy w Azji. Całe to państwo ma nazwę — Związek Socjalistycznych Republik Rad.

Ogromne to państwo obejmuje 139 milionów ludzi, rozrzuconych na olbrzymich przestrzeniach Wschodniej Europy i Azji, wynoszących razem prawie 20 milionów km<sup>2</sup>.

Ludność składa się z Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Niemców, Szwedów, a dalej na wschodzie z Kirgizów, Tatarów, Gruzinów, Ormian, Czerkiesów i różnych mniejszych plemion pochodzenia mongolskiego.

Rządzi tem olbrzymiem państwem rząd, który nazywa się Radą Komisarzy Ludowych, ale właściwie władza dyktatorska spoczywa w ręku jednego z komisarzy.



Doniedawna Rosja była krajem rolniczym, a przemysł miała słaby, jednak w ostatnich 10 latach rządy sowieckie zajęły się bardzo energicznie zakładaniem fabryk, korzystając z tego, że Rosja ma bardzo dużo bogactw kopalnych, potrzebnych dla przemysłu, jak węgiel, żelazo, sól i nafta. Wszystkie warsztaty pracy oraz wszystkie lasy i kopalnie stanowią w Rosji własność państwa i nie mogą należeć do prywatnych właścicieli. Wszystko, co się w fabrykach wytwarza, również jest własnością państwową, którą państwo może rozdzielać i rozporządzać według swego uznania.

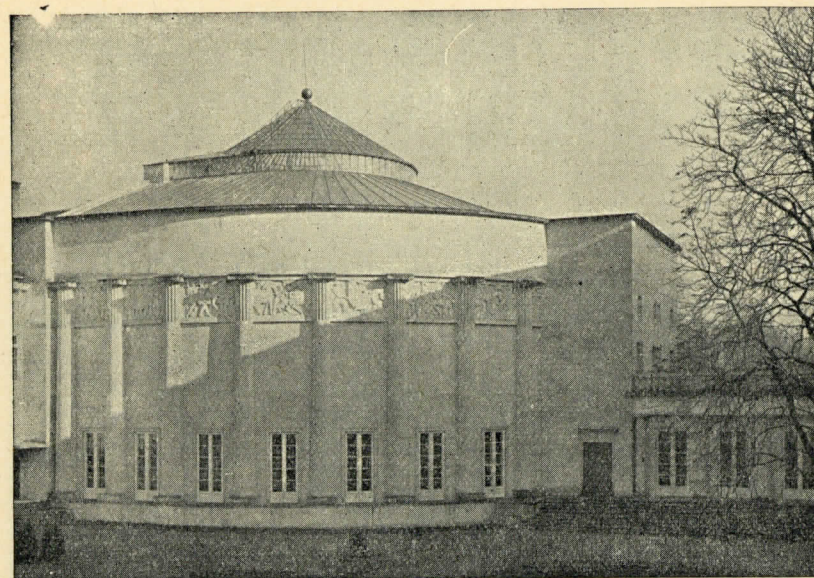
Przebrana wojna, przewroty wewnętrzne, wprowadzenie nowego sposobu rządzenia się i gospodarowania ogromnie zniszczyły Rosję. Obecnie jednak kraj się szybko zagospodarowuje, a choć ludność jest tam jeszcze bardzo biedna i przeciążona pracą, choć w wielu okolicach często panuje głód, choć każdy z obywateli musi ślepo spełniać nakazy swych komisarzy, choć panuje tam wielka nietolerancja (naprzykład: niedozwolonem jest wyznawanie jakiejkolwiek religji), jednak partja rządząca w Rosji twierdzi, że zbuduje szczęśliwą przyszłość następnym pokoleniom. Stosunek Rosji Sowieckiej do Polski był długo wrogi; już po stoczzonej wojnie 1920 roku zdarzały się napady na granicach i prześladowanie Polaków zamieszkujących w Rosji, jednak w ostatnich latach stosunki sąsiedzkie poprawiły się.

Takich mamy sąsiadów. Polska pragnie z nimi wszystkimi żyć w zgodzie, utrzymywać stosunki handlowe, świadczyć sobie wzajemne usługi.

Polska nie chce wojen, nie pragnie nikomu nic zabierać, chce zgodnej pracy dla dobra ludzkości, lecz mocno stoi przy tem, że krzywdy swemu państwu zrobić nie pozwoli.

### Konstytucja 17-go marca 1921 r.

Konstytucją nazywa się ustawę, która określa, jak jest urządzone dane państwo, kto i w jaki sposób rządzi w tem państwie, oraz jakie są obowiązki i prawa obywateli tego państwa.



Ryc. 97. GMACH SEJMU W WARSZAWIE.

Odrodzone Państwo Polskie otrzymało konstytucję dopiero w marcu 1921 roku, bo zwołany w 1919 r. pierwszy sejm dwa lata musiał pracować, zanim opracował całość Konstytucji.

Konstytucja 17-go marca orzeka, że **P a ń s t w o P o l s k i e j e s t R z e c z a p o s p o l i t ą**.

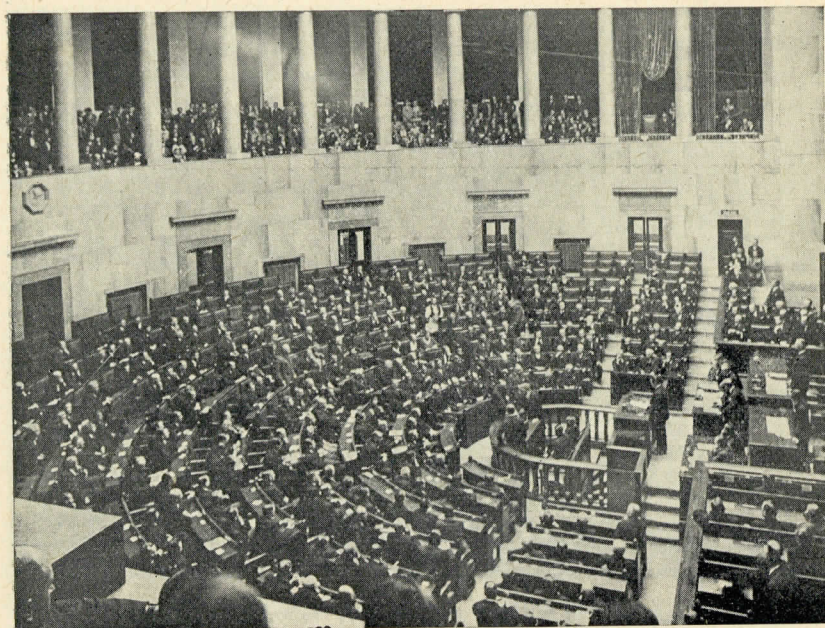
Prawa ustanawia Sejm, wykonywać te prawa, czyli rządzić w państwie, ma prezydent i ministrowie.

**P r e z y d e n t**, według tej Konstytucji, jest głową Państwa, on reprezentuje Państwo wobec zagranicy, on zwołuje lub odracza Sejm, on zatwierdza ministrów, mianuje najwyższych w państwie urzędników, jest zwierzchnikiem armji, lecz nie ma prawa dowodzić wojskiem w czasie wojny; prezydent wreszcie posiada prawo łaski, czyli może złagodzić wyrok sądu, skazujący kogoś na karę śmierci.

**S e j m** uchwala wszelkie prawa, które mają obowiązywać w kraju.

**M i n i s t r o w i e** wszyscy razem stanowią **R z ą d**, w którym każdy z ministrów ma powierzony pewien dział





Ryc. 98. WNETRZE SALI SEJMOWEJ.

pracy, mianowicie: skarb, wojsko, oświatę, pocztę i telegraf, opiekę społeczną, rolnictwo, handel, komunikację, wymiar sprawiedliwości, sprawy wewnętrzne i zagraniczne.

Konstytucja zajmuje się w specjalnym rozdziale obywatelem i określa jego obowiązki wobec państwa i prawa, jakie mu państwo zabezpiecza.

Na pierwszym miejscu mowa jest o obowiązkach, bo kto chce korzystać z praw, musi spełniać najpierw obowiązki.

Obywatel obowiązany jest: 1) być wierny swemu Państwu, czyli nigdy nie działać na jego szkodę, 2) szanować Konstytucję oraz wszelkie prawa, uchwalone przez Sejm, i rozporządzenia ogłaszane przez Rząd, 3) szanować władze państwowe, 4) odbywać służbę wojskową, o ile jest do niej powołany, 5) płacić podatki, jakie się od niego należą, 6) wychowywać swe dzieci na dobrych obywateli i posyłać je do szkoły.

Wzajemnie za dotrzymanie tych obowiązków Konstytucja zapewniła obywatelowi Państwa Polskiego bezpieczeństwo i wiele swobód obywatelskich.

W ciągu pięciu lat życie w Państwie Polskiem układało się według tej Konstytucji.

Doświadczenie tych pięciu lat pokazało jednak, że Konstytucja 17-go marca ma pewne braki, które uniemożliwiają utrzymanie w Państwie dostatecznego ładu i porządku. Te braki trzeba było naprawić, trzeba było przeprowadzić w Konstytucji pewne zmiany. Niektóre zmiany przeprowadzone zostały w 1926-ym roku, to znaczy wówczas, gdy po t. zw. „przewrocie majowym” władzę w Polsce objął Marszałek Piłsudski. 26-go stycznia 1934 r. Sejm uchwalił nową Konstytucję \*). Wzmocniła ona rząd. Poszczególne partje w Sejmie nie mogą teraz obalać rządu z lada powodu i zmieniać go na inny. Unika się przez to częstej zmiany rządów, która przeszkadza systematycznej pracy.

Nowe zmiany powiększyły też władzę Prezydenta, który teraz może rozwiązać Sejm, jeśli Rząd jednogłośnie będzie tego żądał. W czasie, kiedy Sejm jest rozwiązany, Prezydent ma prawo wydawać dekrety, czyli zarządzenia, które będą miały taką ważność, jak uchwały Sejmu.

Przeprowadzenie tych zmian pozwala teraz Rządowi na większą samodzielność, podnosi w Polsce powagę władzy. Tam tylko może być silne państwo, gdzie jest rozumna, ale jednocześnie silna władza, która zapewnia obywatelom bezpieczeństwo i umożliwia spokojną i zgodną pracę.

### Prezydent Ignacy Mościcki.

Dzisiejszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej profesor Ignacy Mościcki urodził się 1-go grudnia 1867 r. w Mierzanowie w ziemi plockiej. W szkole średniej kształcił się w Warszawie, a na wyższe studia wyjechał do uniwersytetu w Rydze. Od dzieciństwa zdradzał zamiłowanie i zdolności do nauk technicznych, zwłaszcza interesowała go chemja i fizyka. Z drugiej strony pociągały go sprawy społeczne, więc

\*) Konstytucja ta, zanim wejdzie w życie, musi uzyskać zatwierdzenie Senatu.



już jako student w Rydze i potem po powrocie do Warszawy pracował w ruchu niepodległościowym. Z tego też powodu, chcąc uniknąć prześladowań rządu rosyjskiego, musiał w 1892 r. opuścić kraj. Zamieszkał najpierw w Anglii w Londynie. Tu pracował w laboratoriach chemicznych, kształcił się dalej i brał udział w polskich organizacjach. W Londynie spotkał się po raz pierwszy i zaprzyjaźnił z Józefem Piłsudskim.

Po 5-ciu latach przeniósł się do Szwajcarii, osiadł w mieście Fryburgu, gdzie został asystentem przy katedrze fizyki w uniwersytecie. Tu dokonał głośnych w całym świecie wynalazków w zakresie elektrotechniki i chemji, które postawiły go w rzędzie sławnych uczonych Europy. Głównym wynalazkiem był sposób otrzymywania z powietrza i z wody kwasu azotowego, który jest bardzo użyteczny i cenny w przemyśle.

Mógł być zostać w Szwajcarii na zawsze lub mógł być przyjąć bardzo korzystne warunki, które ofiarowywał mu rząd rosyjski, zapraszając, aby przyjechał do Rosji i urządził tam wielkie fabryki amunicji. Nie chciał ani jednego, ani drugiego: chciał służyć własnemu krajowi. Przyjechał więc do Lwowa, tu został profesorem politechniki, zorganizował Instytut Elektrotechniczny i stworzył zaczątek zakładu, który dziś przeniesiony jest do Warszawy i nazywa się Chemiczny Instytut Badawczy. W dalszym ciągu pracował nad wynalazkami i ogłaszał swe naukowe prace.

Po odzyskaniu Śląska przystąpił z polecenia ówczesnego rządu polskiego do puszczenia w ruch pozostawionej przez Niemców bez opieki fabryki w Chorzowie. Fabryka ta wytwarzała azotniak, t. j. nawóz sztuczny, potrzebny do użyźniania roli, i w krótkim czasie pod zarządem prof. Mościckiego wytwarzała coraz lepsze rodzaje nawozów sztucznych, służąc przez to rolnictwu krajowemu i przynosząc dochody skarbowi państwa, uniezależniając nas jednocześnie od Niemców, od których przedtem musieliśmy te nawozy kupować.

Na wzór fabryki w Chorzowie założył rząd polski później dwie inne — w Knurowie na Śląsku i w Mościcach pod Tarnowem (nazwa Mościc została nadana od nazwiska wielkiego wynalazcy).



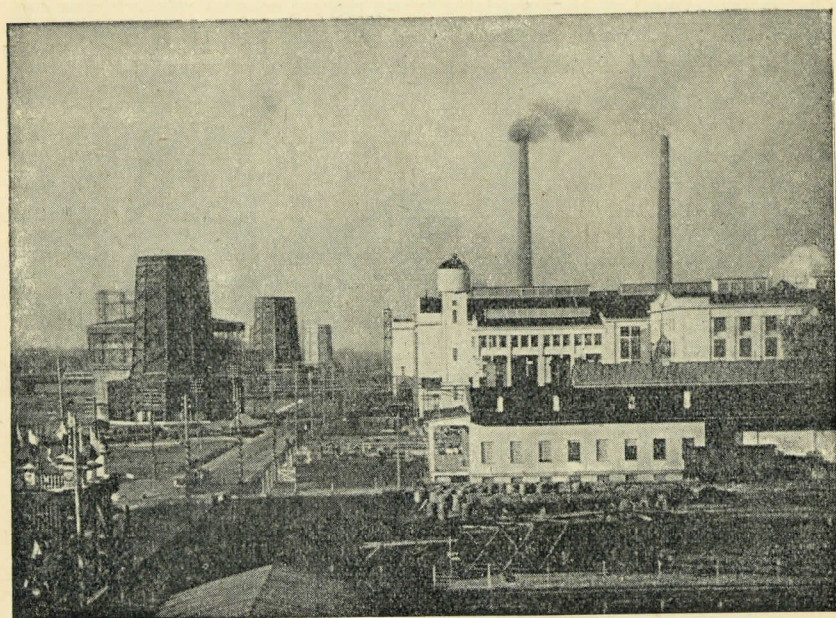
Ryc. 99. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ  
PROFESOR IGNACY MOŚCICKI.

Prowadząc te wszystkie prace, profesor Mościcki szczególnie był, że może służyć swą wielką wiedzą wolnej Ojczyźnie, lecz Państwo Polskie powołało go do innej jeszcze zaszczytniejszej, ale ciężkiej służby:

1-go czerwca 1926 r. Zgromadzenie Narodowe wybrało go na Prezydenta Rzeczypospolitej, a po upływie 7-iu lat, w 1933 r., powtórzyło ten wybór. Zaczęły się trwające dotąd mozolne dni, oddane całkowicie trosce o losy i dobro Państwa.

Na Zamku, który jest siedzibą Prezydenta, płyną dni wypełnione od świtu do późnej nocy cichą, lecz pełną wielkiej wagi pracą. Pan Prezydent zapoznaje się z treścią pism krajowych i zagranicznych, odbywa narady z ministrami i z przedstawicielami innych państw, przyjmuje przeróżne delegacje, rozstrzyga sprawy sporne, z których każda wymaga namysłu i rozważ, bo decyzja Prezydenta jest już ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie. Pan Prezydent interesuje się sprawami rolnictwa, przemysłu, życiem społecznym, nie zapomina o Chemicznym Instytucie Badawczym, porozumiewa się z przedstawicielami nauki.





Ryc. 100. FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH  
W MOŚCICACH.

Prócz tego bierze udział w uroczystościach państwowych, dodając im przez swą obecność większego znaczenia, odbywa podróże do różnych dzielnic kraju, aby ludność, widząc własnymi oczami Głowę Państwa, rozumiała lepiej i odczuwała jedność państwową.

Szczęśliwi możemy być i dumni, że na czele naszego Państwa stoi nietylko światowej sławy uczony, ale człowiek wielkiego serca, którego całe życie poświęcone jest służbie dla kraju.

### Zniszczenie Polski i jej odbudowa.

Przez 6 lat przechodziły przez Polskę armje nieprzyjacielskie, pociski armatnie burzyły domy, kościoły i fabryki, okopy ryły urodzajną ziemię, a przerażona ludność porzucała dobytek i zasiewy, uchodząc z miejsc zagrożonych. Cofające się wojska rosyjskie zabierały ze sobą ludność, niszczyły urzą-

dzenia fabryk; setki tysięcy robotników polskich wysyłali Niemcy na przymusowe roboty do swej ojczyzny, zabierali maszyny, aby w ten sposób zniszczyć polski przemysł.

1.800.000 budynków mieszkalnych leżało w zgliszczach i gruzach, setki tysięcy rodzin było zrujnowanych, tysiące wdów i sierot oplakiwało stratę mężów i ojców, natomiast miliony grobów pokryły ziemię.

Jeszcze nie stanęły wszystkie pokojowe traktaty, a już naród chwycił się żelazną dłonią pracy nad odbudową.

Od czego zacząć? Wszystko ważne, wszystko trzeba było zrobić jednocześnie, lecz najważniejszą sprawą było przywrócenie pracy na roli i zagospodarowanie rolnika, bo on jest żywicielem narodu.

Sejm uchwalił rozdać ludziom budulec z lasów państwowych, aby postavili sobie chaty, uchodźcy zaczęli powracać z Rosji, sprowadzono sztuczne nawozy, obsiano odłogiemi leżące pola i już po 4 latach kraj mógł się sam wyżywić.

Aby odbudować miasta, uruchomiono tartaki, cegielnie, wapniarki, udzielono miastom pożyczek i zapomóg.

Jednocześnie trzeba było dźwignąć kolejnictwo, bo wojna zburzyła dworce, mosty, poniszczyła parowozy i wozy kolejowe. Wszystko to odrastało szybko, lecz odrastało z szalonym nakładem sił i kosztów.

Lokomotywy trzeba było kupować w Ameryce, bo nie robiliśmy jeszcze własnych, wagony robiły stopniowo fabryki w Krakowie, Częstochowie, Sanoku i Ostrowiu, odbudowywano, i jakże pięknie, poniszczone dworce i mosty!

Jednocześnie zabraliśmy się do przemysłu.

Traktat zawarty z Rosją w Rydze przyznawał nam zpowrotem wywiezione przez Rosjan maszyny, lecz odebrać je w istocie nie było łatwo, trwało to bardzo długo i nie wszystko, co zabrane, wróciło. Od Niemców nie otrzymaliśmy prawie nic, a przecież same fabryki w Łodzi straciły w czasie okupacji niemieckiej około 1.500 milionów złotych w wywiezionych surowcach i maszynach.

Czy mieliśmy odbudować tylko to, co nam zniszczono? Nie, wysiłek narodu poszedł znacznie dalej. Dziś, po 16-tu la-





Ryc. 101. GMACH MINISTERSTWA OŚWIATY.

tach niepodległości, a właściwie po 14-tu latach spokojnej pracy, z dumą obejrzeć się możemy dokoła siebie.

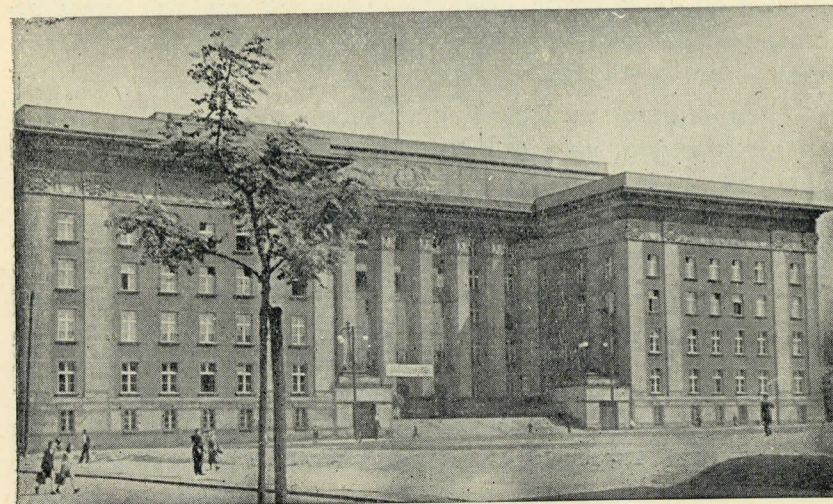
Rolnictwo nasze wytwarza znacznie więcej, niż przed wojną.

Prowadzimy systematyczne zalesienie kraju, a drzewo nasze idzie do Niemiec i do Anglii.

Coraz porządniej wyglądają zabudowania gospodarskie naszego rolnika, a w miastach naszych powstają ładne dzielnice i wspaniałe gmachy publiczne, jak np. Ministerstwo Oświaty w Warszawie, Urząd Wojewódzki w Katowicach.

Odbudowaliśmy 80% mostów, a wśród nich najpiękniejszy jest most na Prucie pod Jaremczem.

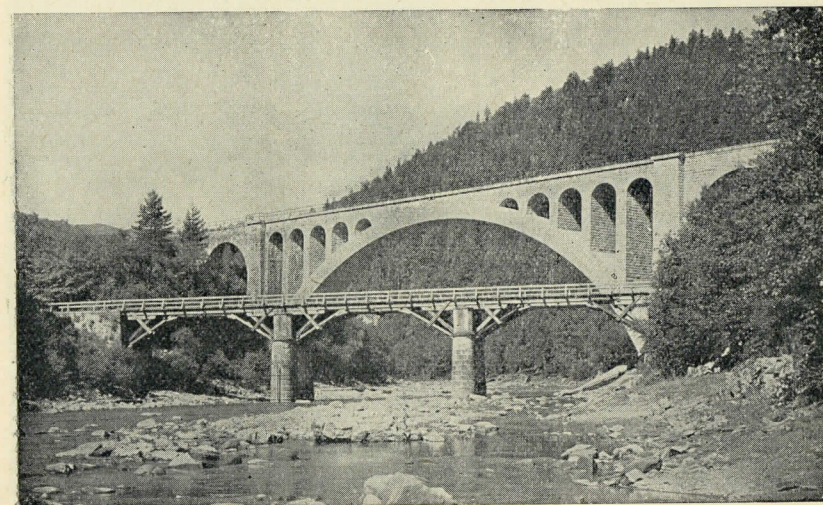
Wybudowaliśmy dziesiątki tysięcy kilometrów dróg bitych, przeprowadziliśmy nowe linie kolejowe, z których najwięcej nas cieszy linja Katowice—Gdynia, łącząca najbardziej przemysłowy okręg polski z naszym portem na morzu. W kraju wyrabiamy dla siebie i dla zagranicy maszyny parowe, kolejowe i okrętowe, mamy własne silniki samochodowe i lotni-



Ryc. 102. GMACH URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KATOWICACH.

cze, pompy parowe, lokomobile, walce drogowe, statki i samochody, i własne aparaty lotnicze, na których latają polscy lotnicy i biorą światowe rekordy.

Liczba naszych parowozów na kolejach w porównaniu z rokiem 1921 wzrosła czterokrotnie. Nasze lotnictwo pasa-



Ryc. 103. MOST NA PRUCIE POD JAREMCZEM.



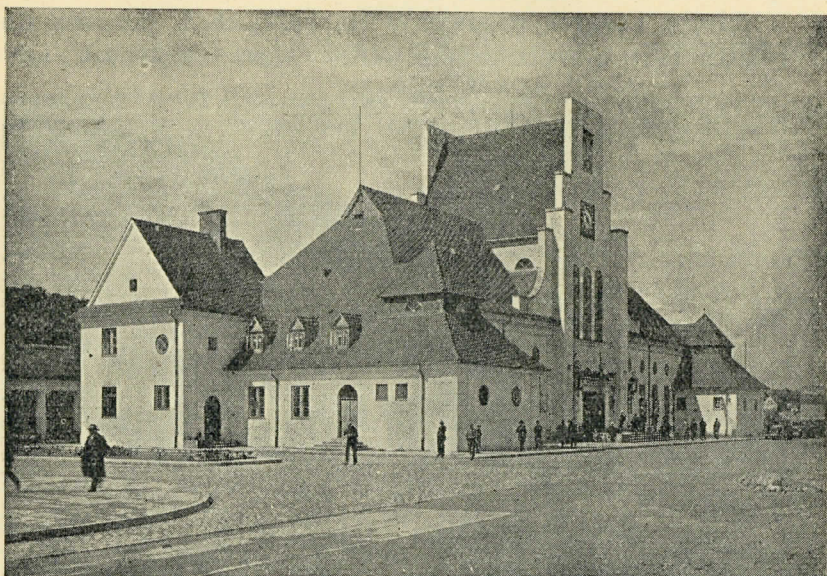
żerskie co do długości obsługiwanych szlaków stoi zaraz po Niemczech, Anglii i Francji, a nasze okręty jeżdżą po wszystkich oceanach świata.

Zrobiliśmy to wszystko w ciągu kilkunastu lat, ponieśliśmy olbrzymi wysiłek, złożyliśmy wiele ofiar i wiele trudów. Przeżywamy wraz z całym światem kryzys, bo na odbudowę kraju musieliśmy ponieść wielkie wydatki, lecz to, co mamy, jest wielkiem bogactwem. Jesteśmy wszyscy współwłaścicielami tego bogactwa i jego strażnikami.

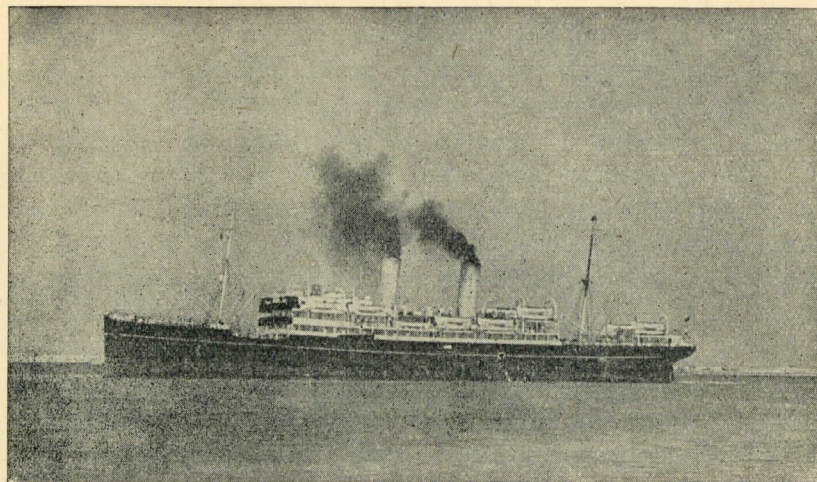
## Gdynia.

Polska wróciła do morza. Ziściło się marzenie Zygmunta Augusta, który pierwszy zawieszał banderę polską na kaperskich statkach. Z Gdyni, polskiego portu na Bałtyku, wypływają dziś pod polską banderą wielkie transoceaniczne okręty.

10 lutego 1920 r. objęło Państwo Polskie w posiadanie niewielki kawałek morza od Gdańska przez półwysep Hel aż do granicy Prus. Otrzymała też Polska narówni z miastem



Ryc. 104. DWORZEC W GDYNI.



Ryc. 105. POLSKI OKRĘT „PUŁASKI”.

Gdańskiem prawo do korzystania z portu Gdańska, który ogłoszony został jako wolne miasto.

Gdańsk nie wystarczał jednak na zaspokojenie wszystkich potrzeb handlowych. Gdy zaś w czasie wojny z bolszewikami w 1920 r. władze gdańskie zakazały przyjmowania transportów amunicji do Polski, Marszałek Piłsudski wydał rozkaz budowy kolei wzdłuż wybrzeża i budowy portu w Gdyni, wiosce, leżącej w zatoce Gdańskiej.

Sejm uchwalił budowę portu i powierzył wykonanie Komitetowi Floty Narodowej.

Od 1926 r. \*) roboty przy budowie Gdyni poprowadzono na koszt skarbu Państwa. Poszły one wtedy szybciej, sprawniej, pracom tym zawdzięczamy Gdynię.

Jedziemy świeżo wybudowaną linią kolejową Katowice — Gdynia.

Gdynia! Pociąg zatrzymuje się na stacji. Wsiadamy, przechodzimy przez wspaniały dworzec, siadamy w jedno

\*) to znaczy od czasów objęcia władzy w Polsce przez Marszałka Piłsudskiego.

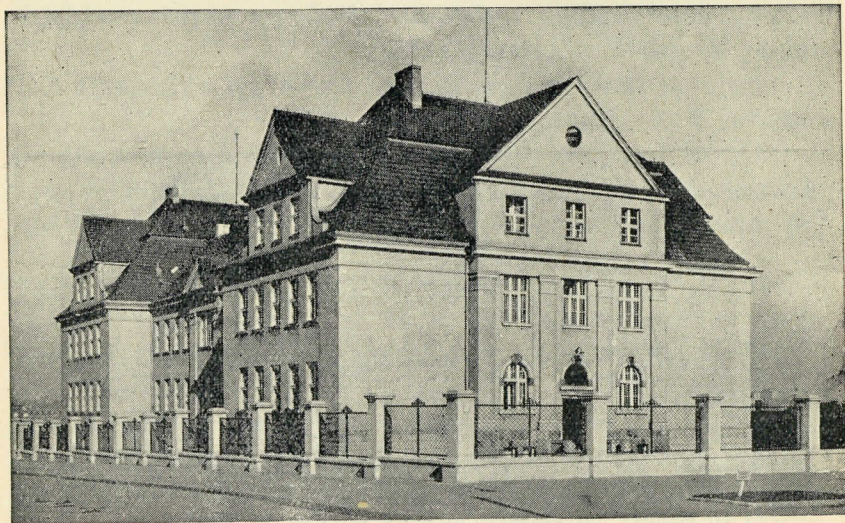


z licznych aut i jedziemy przez miasto. Widać, że powstawało ono szybko: tu stoją wspaniałe gmachy Towarzystw Żeglugowych, przewozowych, handlowych, wielki gmach Poczty, Banku Polskiego, a tuż obok kawałek łąki lub rozpadająca się rybacka chatka. Niedaleko od starego budynku, trochę większego od chaty rybackiej, w którym mieściła się niedawno szkoła powszechna, raduje oko piękny, nowy gmach szkoły powszechnej. Pozostałe szczątki przeszłości zginą niebawem. Otacza nas gorączkowe tempo pracy. Buduje się tu, tam i wszędzie. Jedne domy są już pod dachem, inne ledwie wyszły z fundamentów, a wszystkie zakrojone na szeroką miarę. Mijamy wspaniałe kawiarnie, hotele, a na najbliższym wzgórzu zachwycą nas piękna dzielnica wypoczynkowa.

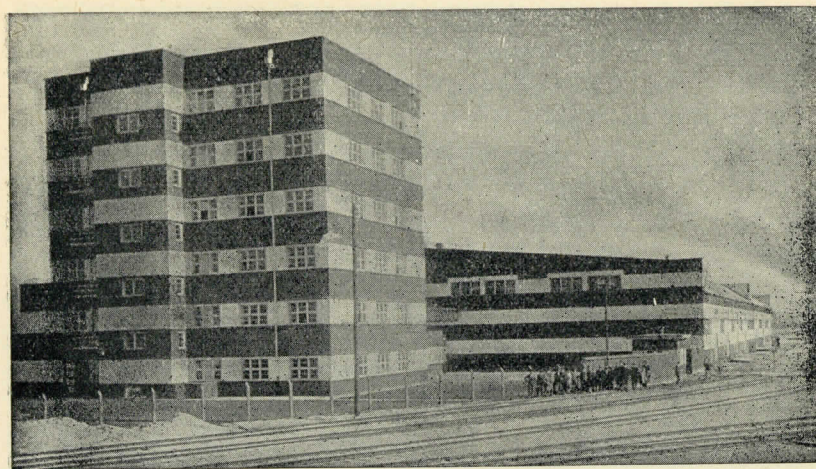
Jedziemy zwiedzać port handlowy, rybacki i wojenny. Zdaleka widzimy go spowity w chmurę dymów, najeżony żelaznymi ramionami dźwigów, słyszymy syreny okrętowe.

Musimy objechać 4 kilometry wybrzeża portowego.

Port składa się z części zewnętrznej i wewnętrznej. Zewnętrzna część to baseny otwarte na morze, a poprzdzielane pomostami, czyli molami. Ochroną tych basenów zewnętrznych od strony morza jest betonowy wał długości 3 kilometrów,



Ryc. 106. SZKOŁA POWSZECHNA W GDYNI.



Ryc. 107. ŁUSZCZARNIA RYŻU.

nazwany łamaczem fal. On zabezpiecza baseny od burz i zapewnia spokój stojącym w basenach okrętom handlowym. Od strony lądu doprowadzona tu jest odnoga linii kolejowej, aby pociągi towarowe podjechać mogły aż do portu. Olbrzymie dźwigi schylają swe potężne ramiona i w żelazne kleszcze chwytają zawartość wagonów. Podnoszą się, przekręcają i wysypują ciężar ładunku na stojący w porcie okręt. W ten sposób przeładowuje się węgiel, surowce fabryczne, drzewo, cement, sztuczne nawozy, ropę naftową i zboże.

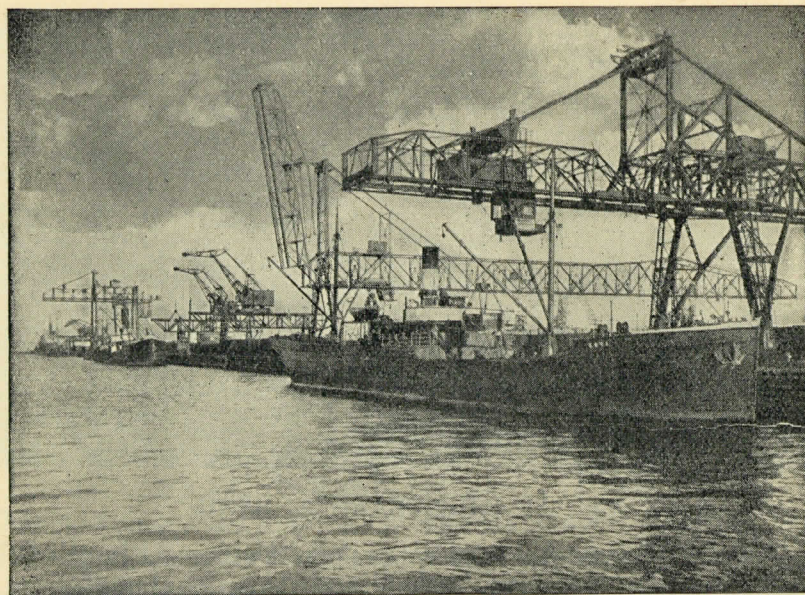
Dalej w porcie oglądamy olbrzymie długie budynki: są to chłodnie, przechowalnie dla łatwo psujących się towarów, olejarnia, zaopatrująca wszystkie kraje bałtyckie, olbrzymia łuszczarnia ryżu, gdzie przywozi się surowiec, przerabia się go i rozwozi do różnych krajów Europy.

Drugi basen trochę płytszy to port rybacki, dalej przystań dla jachtów i małych statków pasażerskich.

Od portów zewnętrznych olbrzymi wykopany w terenie kanał prowadzi włąb do basenów wewnętrznych. Ileż pracy trzeba było, aby w lądzie wykopać ten kanał i głębokie baseny. Wybieraną ziemię odwozić trzeba było i wyrzucać w morze. Oglądamy stocznię, nasze warsztaty okrętowe.

W porcie znajdujemy różne okręty: i nasze polskie, i niemieckie, szwedzkie, duńskie, norweskie, angielskie, lotewskie i francuskie. Rozróżniamy je po banderach.





Ryc. 108. DŻWIGI W PORCIE W GDYNI.

Jedne przywiozły bawełnę, inne ryż, towary kolonjalne. Są tu towary przeznaczone dla Polski i takie, które w Gdyni będą przeładowane, np. z okrętu francuskiego na łotewski. Na inne okręty ładują nasze drzewo, węgiel, zboże, mąkę, przeznaczone do wywozu.

Udajemy się do portu wojennego, który leży w stronie północnej, pod wzgórzem Oksywji. Mijamy po drodze składy wojskowe, dowództwo marynarki i koszary. W basenie stoją nasze okręty wojenne, w porcie uwijają się marynarze. Żyli się z morzem, kochają je i jeśli zajdzie potrzeba — obronią.

### Polska i świat.

Od chwili odzyskania niepodległości Polska z roku na rok zdobywa sobie coraz większy szacunek i uznanie wśród państw świata. Wykreślona przez długi czas z mapy Europy, ukryta w niewoli, od końca 1918 roku staje się równą innym państwom, niezależną i samodzielną. Z obcemi państwami

porozumiewa się Polska przez własnych posłów, których umieściła w stolicach wszystkich ważniejszych państw świata. Posłowie ci z niektórych większych krajów, np. z Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych noszą tytuł ambasadorów, co oznacza bliskie stosunki Polski z rządami tych wielkich państw. Oprócz ambasad i poselstw Polska utrzymuje na terenie wielu państw konsulów, opiekujących się ludnością polską, pracującą i mieszkającą w danym kraju. Poza granicami Polski żyje bowiem bardzo wielu Polaków.

Polska utrzymuje przyjazne stosunki ze wszystkimi państwami świata. Porozumiewa się z nimi i układa w sprawach politycznych i gospodarczych. W Polsce przebywają stale ambasadorowie lub posłowie wszystkich państw europejskich i bardzo wielu pozaeuropejskich, a wśród nich pierwsze miejsce w czasie wszystkich uroczystości zajmuje nuncjusz papieski jako przedstawiciel głowy Kościoła — papieża.

Polski minister spraw zagranicznych wyjeżdża często zagranicę dla przeprowadzenia odpowiednich umów i rozmów.

Od czasu wielkiej wojny i powstania Państwa Polskiego wiele państw europejskich i pozaeuropejskich tworzy t. zw. Ligę Narodów. Liga ta ma stałą siedzibę w Szwajcarii w Genewie i tam odbywają się kilka razy do roku narady przedstawicieli różnych państw. Celem Ligi jest utrzymanie stałego pokoju między państwami i doprowadzenie do tego, by wszystkie spory załatwiać przez wzajemne ustępstwa i układy. Największe wpływy w Lidze Narodów mają Anglja, Francja i Włochy. Polska zyskuje tam coraz większe uznanie za swoje poważne stanowisko i niechęć do wojny. Bardzo wiele jednak państw i to państw potężnych, jak Stany Zjednoczone i Niemcy, do Ligi Narodów nie należy.

\*

### Jakie są plany Polski na przyszłość?

Polska chce być coraz potężniejsza, chce, by wszyscy jej synowie mieli odpowiednią dla siebie pracę i odpowiednie warunki życia. Chce, by ludzie w Polsce stawali się coraz



lepsi i szlachetniejsi, by coraz silniej przywiązywali się do swego Państwa i coraz głębiej rozumieli, że szczęście całego Państwa Polskiego jest szczęściem każdego obywatela tego Państwa.

Polska nie chce wojny, nie chce narażać swych synów na śmierć i kalectwo, gotowa jest jednak bronić zdobytej krwawo niepodległości i nie chce dopuścić do tego, by państwo nasze mogło stracić choć kawałek ziemi.

Dlatego też Polska pragnie tak wychowywać swych obywateli, by potrafili żyć i pracować dla Ojczyzny, ale w razie potrzeby umieli, jak ich pradziadowie, walczyć i ginąć w Jej obronie.

#### NALEŻY ZAPAMIĘTAĆ TE DATY:

1772. Pierwszy rozbiór Polski.  
3 maja 1791. Konstytucja 3 Maja.  
1795. Trzeci rozbiór Polski.  
1807. Utworzenie Księstwa Warszawskiego.  
1815. Utworzenie Królestwa Kongresowego.  
1830/31. Powstanie listopadowe.  
1863. Powstanie styczniowe.  
1905. Rewolucja w Rosji.  
6 sierpnia 1914. Wymarsz Kadrowki.  
11 listopada 1918. Odzyskanie niepodległości.  
1920. Wojna z bolszewikami.  
1926. t. zw. „Przewrót majowy” czyli objęcie władzy przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

#### SPIS RZECZY.

##### I. CZASY ODRADZANIA SIĘ I UPADKU PAŃSTWA POLSKIEGO.

|                                                           | str. |
|-----------------------------------------------------------|------|
| Z życia szlachty za Sasów . . . . .                       | 3    |
| Sejm niemy . . . . .                                      | 6    |
| W szkole Konarskiego . . . . .                            | 8    |
| W Korpusie Kadetów . . . . .                              | 11   |
| Pierwszy rozbiór Polski. Tadeusz Rejtan . . . . .         | 14   |
| Kościuszko i Pułaski w Stanach Zjednoczonych . . . . .    | 17   |
| Komisja Edukacji Narodowej . . . . .                      | 21   |
| Wizyta w szkole sandomierskiej . . . . .                  | 23   |
| Warszawa za Stanisława Augusta . . . . .                  | 24   |
| Na dworze króla Stanisława Augusta . . . . .              | 26   |
| Obiad czwartkowy . . . . .                                | 28   |
| Łazienki . . . . .                                        | 30   |
| Zakładanie fabryk . . . . .                               | 35   |
| W Pawłowie Brzostowskiego . . . . .                       | 38   |
| Z Sejmu Czteroletniego . . . . .                          | 41   |
| Czarna procesja . . . . .                                 | 44   |
| Konstytucja Trzeciego Maja . . . . .                      | 47   |
| W teatrze królewskim. Niemcewicz . . . . .                | 50   |
| Wojna z Rosją. Dubienka . . . . .                         | 51   |
| Drugi rozbiór Polski . . . . .                            | 54   |
| Przysięga Kościuszki . . . . .                            | 56   |
| Zwycięstwo racławickie . . . . .                          | 58   |
| Ogłoszenie Uniwersału Połanieckiego . . . . .             | 61   |
| Powstanie w Warszawie. Kiliński . . . . .                 | 62   |
| Kłeska pod Maciejowicami. Trzeci rozbiór Polski . . . . . | 65   |





## II. PIERWSZY OKRES WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ.

|                                                         |     |
|---------------------------------------------------------|-----|
| Franeja i Napoleon . . . . .                            | 68  |
| „Jeszcze Polska nie zginęła” . . . . .                  | 69  |
| Legjony polskie w Rzymie . . . . .                      | 72  |
| Utworzenie Księstwa Warszawskiego . . . . .             | 75  |
| Bitwa pod Raszynem. Ks. Józef Poniatowski . . . . .     | 78  |
| Wyprawa na Moskwę . . . . .                             | 81  |
| Śmierć Księcia Józefa . . . . .                         | 85  |
| Na dworze Czartoryskich w Puławach . . . . .            | 88  |
| W liceum krzemienieckim . . . . .                       | 90  |
| Nowe maszyny — koleje żelazne . . . . .                 | 91  |
| Nowe fabryki w Polsce. Żyrardów . . . . .               | 94  |
| Zasłużony obywatel Stanisław Staszic . . . . .          | 95  |
| W Królestwie Polskiem (Rewja na placu Saskim) . . . . . | 99  |
| Patryotyczne związki młodzieży wileńskiej . . . . .     | 102 |
| Spisek rewolucyjny Łukasiewskiego . . . . .             | 104 |
| Spisek podchorążych . . . . .                           | 106 |
| Noc 29 listopada 1830 r. . . . .                        | 108 |
| Bitwa pod Grochowem. Olszynka . . . . .                 | 113 |
| Zwycięstwo pod Iganiami . . . . .                       | 115 |
| Emilja Plater . . . . .                                 | 118 |
| Obrona Woli. Sowiński . . . . .                         | 120 |

## III. CZASY NIEWOLI I NOWYCH WALK.

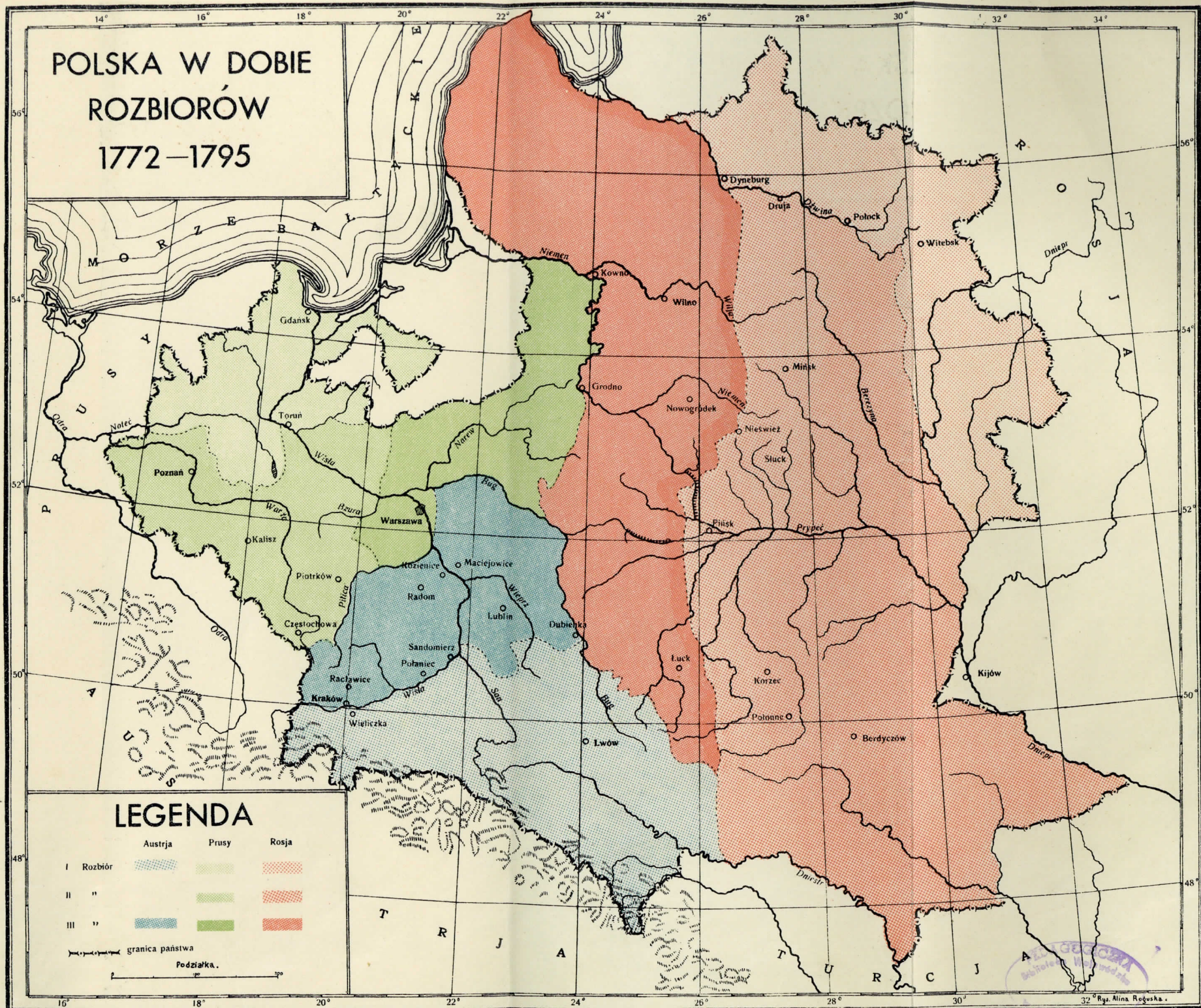
|                                                    |     |
|----------------------------------------------------|-----|
| Więźniowie polscy w Moabicie . . . . .             | 123 |
| Bombardowanie Lwowa i Krakowa w 1848 r. . . . .    | 125 |
| Czasy „żałoby narodowej” . . . . .                 | 126 |
| Wybuch powstania styczniowego . . . . .            | 129 |
| W obozie Langiewicza . . . . .                     | 132 |
| Rząd Narodowy . . . . .                            | 135 |
| Romuald Traugutt . . . . .                         | 137 |
| Lampa naftowa. Łukasiewicz . . . . .               | 139 |
| Czarne djamenty . . . . .                          | 141 |
| Łódź . . . . .                                     | 142 |
| Przebudzanie się narodowe ludu śląskiego . . . . . | 143 |
| Emigracja do Brazylii . . . . .                    | 145 |
| Polacy w fabrykach Stanów Zjednoczonych . . . . .  | 148 |
| Zabór pruski. Wóz Drzymały . . . . .               | 150 |
| Tajna Oświata . . . . .                            | 152 |
| Prześladowanie unitów . . . . .                    | 154 |
| Adam Mickiewicz . . . . .                          | 156 |
| Fryderyk Szopen . . . . .                          | 159 |
| Jan Matejko . . . . .                              | 160 |
| Henryk Sienkiewicz . . . . .                       | 163 |
| Stanisław Wyspiański . . . . .                     | 165 |

## IV. ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI I ODRÓDZONE PAŃSTWO POLSKIE.

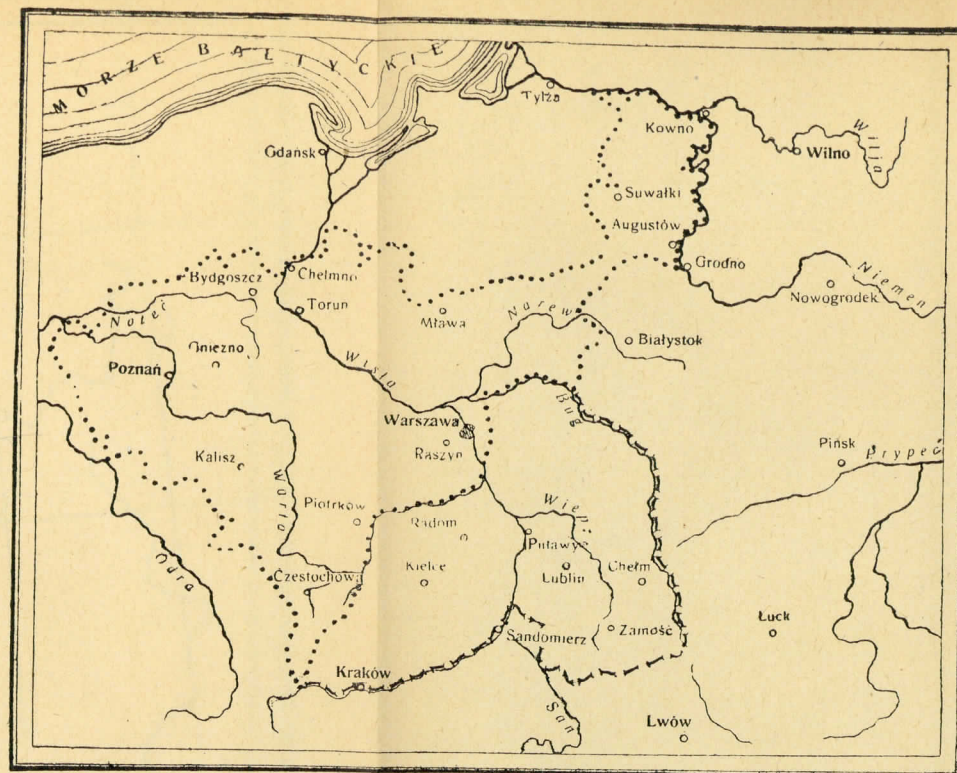
|                                             |     |
|---------------------------------------------|-----|
| Młodość Józefa Piłsudskiego . . . . .       | 167 |
| Rewolucja 1905 roku . . . . .               | 169 |
| Przygotowanie do walki zbrojnej . . . . .   | 170 |
| Wybuch wojny, wymarsz kadrówki . . . . .    | 173 |
| Walki Legjonów w Kieleckiem . . . . .       | 174 |
| Legjony w Karpatach . . . . .               | 177 |
| Bitwa pod Łowczówkiem . . . . .             | 178 |
| Szlakiem Legjonów . . . . .                 | 180 |
| Polska Organizacja Wojskowa . . . . .       | 182 |
| P. O. W. na Kresach . . . . .               | 184 |
| Żołnierze - tułacze . . . . .               | 186 |
| Armja polska we Francji . . . . .           | 187 |
| Dzień 11 listopada 1918 r. . . . .          | 189 |
| Wyzwalanie się dzielnie . . . . .           | 190 |
| Naczelnik Państwa Józef Piłsudski . . . . . | 192 |
| Obrona Polski w 1920 roku . . . . .         | 194 |
| Granice i sąsiedzi . . . . .                | 199 |
| Konstytucja 17-go marca 1921 r. . . . .     | 204 |
| Prezydent Ignacy Mościcki . . . . .         | 207 |
| Zniszczenie Polski i jej odbudowa . . . . . | 210 |
| Gdynia . . . . .                            | 214 |
| Polska i świat . . . . .                    | 218 |



# POLSKA W DOBIE ROZBIORÓW 1772—1795

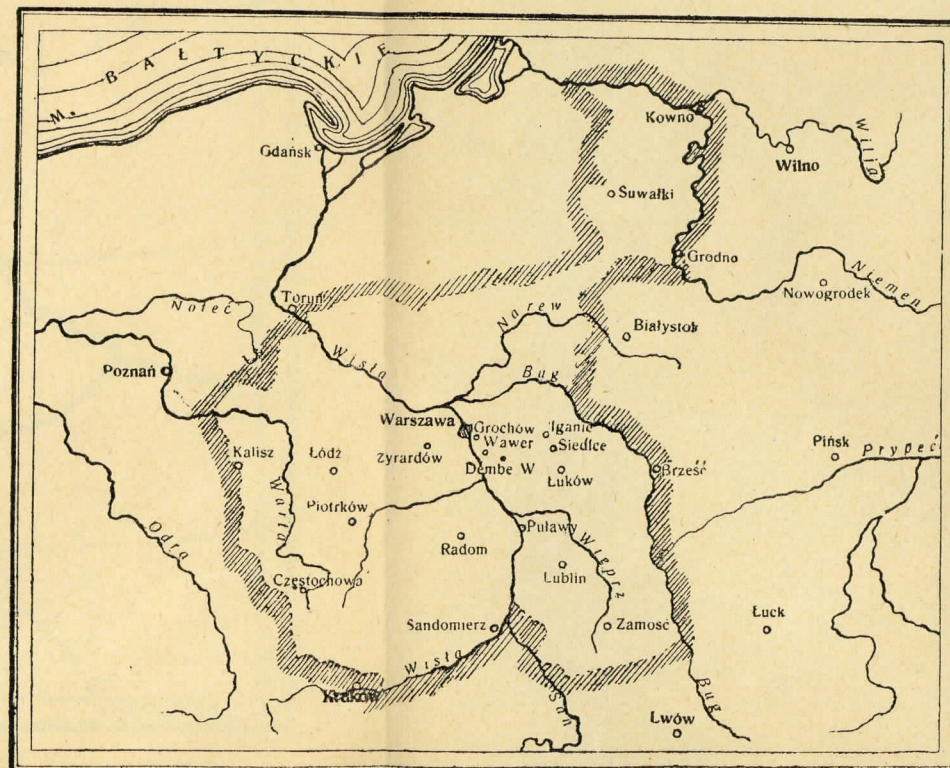






### KSIĘSTWO WARSZAWSKIE.

- ..... Księstwo Warszawskie z r. 1807.  
 - - - - - ziemie przyłączone do Księstwa w r. 1809.



### KRÓLESTWO KONGRESOWE.

- ..... granica Królestwa Kongresowego



# ODBUDOWANIE PAŃSTWA POLSKIEGO

